



MICHAŁ RAWICZ-WITANOWSKI

MONOGRAFIA ŁĘCZYCY

Z RYSUNKAMI

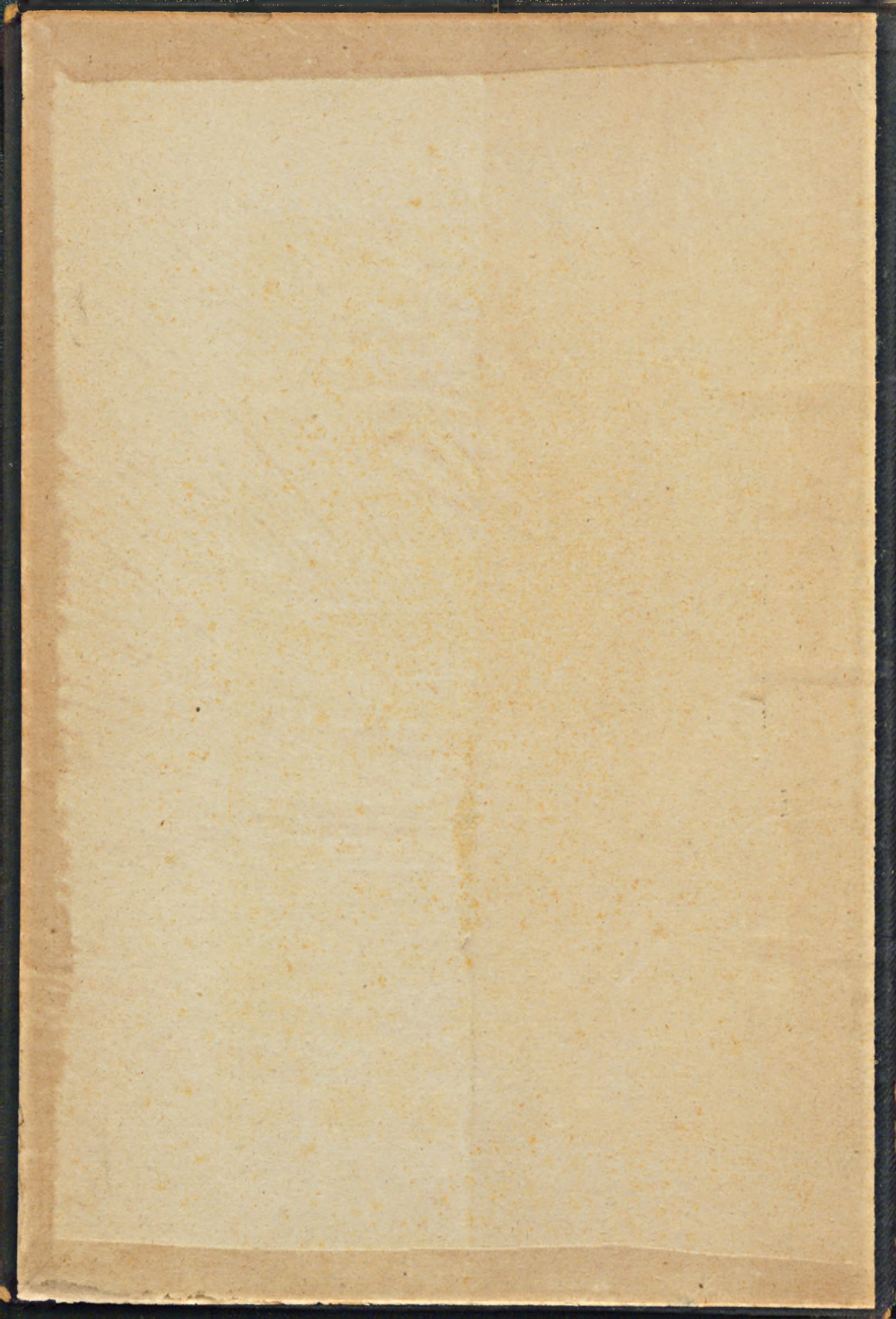


WARSZAWA

GLÓWNY SKŁAD W KSIĘGARNI GEBETHNERA I WOLFFA

NAKLAD I WŁASNOŚĆ AUTORA

1899



III.5265

J. C. S. S.

MONOGRAFIA ŁĘCZYCY

Lautan

MICHAŁ RAWICZ-WITANOWSKI

MONOGRAFIA ŁĘCZYCY

Z RYSUNKAMI



W KRAKOWIE

NAKŁADEM AUTORA

W DRUKARNI „CZASU” FR. KLUCZYCKIEGO I SPÓŁKI
pod zarządem Józefa Łakocińskiego

1898

MONOGRAFIA LEGZICY



MD.624



~~III.5265~~



K.102/53

BZ08PK/020-09

Czcigodnemu Panu

Piotrowi Umińskiemu

Prezesowi Towarzystwa Numizmatyczno-Archaeologicznego
w Krakowie

prace swoją poświęca

Autor.

CZEŚĆ I.

ZARYS DZIEJÓW MIASTA ŁĘCZYCY.

1850

THE UNIVERSITY OF CHICAGO



ROZDZIAŁ I.

Plemię bałwochwalczych Łęczanów zamieszkuje okolice Łęczycy. — Mieczysław I na ruinach pogańskiej świątyni buduje Tum (967 r.). — Władysław Herman wznosi kościół farny około 1085. — Łęczycza udziałem syna jego Zbigniewa. — Krzywousty zdobywa i naprawia starożytny zamek (1107 r) — Stolica arcybiskupstwa gnieźnieńskiego chwilowo tu przeniesiona.

Według powszechnego zdania znawców starożytności słowiańskich, w okolicach Łęczycy mieszkało przed wiekami plemię Łęczanów, zwanych pierwotnie Luczanie, Lużyczanie, Ligii¹⁾. Nazwisko swe wzięli od równin pełnych błot i trzęsawisk, które w języku staropolskim zw. Łęgi, ługi, a co odpowiada słowu litewskiemu lenke-równina, nizina; dziś jeszcze Polak u Litwinów nosi nazwę lenkas-mieszkaniec równin. Zasiedlali oni przestrzeń od Łaby do Wisły rozciągającą się, przybywszy przed wiekami z Chrobacyi zakarpackiej. Łęczanie ci podobnie Polakom Meklenburgii, ulegli nad Elbą zniemczeniu, mieszczący się zaś w polistych po nad Wartą i Wisłą krajach, zrzeszywszy się w połowie IX wieku, dzięki orężowi Mieczysława utrzymali narodowość słowiańską²⁾. Pierwszą wzmiankę o czynach orężnych tego ludu, spotykamy z chwilą rozjaśniania się dziejów narodu naszego, za syna Ziemomysłowego-Mieszka. W kronice Widukinda czytamy, iż w r. 963 saski hr. Wichman, krewny cesarza Ottona W., w dwóch bitwach zwyciężył króla Mieszka, który panował nad Słowianami zw. Licikawici, zabił brata królewskiego i zabrał wielką zdobycz³⁾. Według mniemania Lelewela, wspomniani tu Licikawici byli to Lużyczanie, a o tych mówi i Thietmar Merseburski w te słowa: „Gero, pograniczny margrabia, podbił Lużyczan, Selpulów i Mieszka z jego ludem pod zwierzchnictwo cesarza“⁴⁾. Bój ten zacięty prowadzony bez ustanku z nienawistnymi Niemcami, zożydzał w oczach pogan godło zbawienia narzucane im przez najeźdźców. Wśród błot niedostępnych ukryci, długi czas plemię Łęczyczan broniło swoich bogów, oddając im objaty w Kontynie, dotychczas widocznej pod miastem Łęczycą. Urny z popiołami wykopywane dotąd, przekonywają o pierwotnem przeznaczeniu tak zw. obecnie „okopów szwedzkich“⁵⁾.

¹⁾ Czacki uważa ich za odłam Germanów, gdy mówi: „Naród lub horda Lygeów z rodu Germanów przesiedlili się do W. Polski, a Ptolomeon geograf II wieku wyraźnie pisze, iż Calischa (Kalisz) miał być niejako ich stolicą. (*O litew. i pol. prawach* T. Czacki str. 12). ²⁾ W. A. Maciejowski. *Dopeł. do Hist. praw. Słow.* str. 14, 23. ³⁾ U Meiborn. *rer. german.* I. 663. ⁴⁾ Kronika wyd. Wagnera str. 27. ⁵⁾ Kłósy T. XXX. N. 767. Poszukiwania archeologiczne w łęczyckiem (we wsi Sławęcinie) robił Prof. Adolf Pawiński.

Mieczysław, nim w d. 5 marca 965 r. przyjął chrzest św. z rąk kapłana czeskiego Bohowida, rozesać kazał po całym państwie wyrok książęcy, ażeby wszystkie bałwany z ich bóżnicami popsute i ogniem strawione zostały. Lecz gdy naród przywykły do dawnych wierzeń, niechętnie spełniał rozkaz, przeto Mieczysław wyznaczył d. 7 marca, jako ostateczny termin, w którym tak wieśniacy, jako też miast obywatele wszystkie posągi połamać i w bliskich wodach i bagnach zatopić mieli. Stało się zadosyć woli książęcej, a starożytna pamiątka zburzenia bogów pogańskich, przeszła aż do czasów Jagiellońskich w obrządku zatapiania posągów Dziewy i Marzanny, w niedzielę środopostną ¹⁾. Na miejscu zniesionych świątyń bałwochwalczych, pobożny Król-Apostoł, stawił przybytki prawdziwemu Bogu — toż i w Łęczycy podanie ludowe przypisuje staraniom Mieczysława I, wzniesienie wspaniałego tumu. Potwierdza to i Długosz w kronice swojej, kładąc fundację tą pod r. 967. Dwa lata więc ubiegło od przyjęcia chrześcijaństwa — nim godło zbawienia błysnęło nad Łęczycą; dwa lata te wskazywać się dają, że wiara Chrystusa nie tak łatwo przyjęła się wśród ludu, który między innymi pogańskimi plemionami odznaczał się najuporczywszą obroną swoich dawnych wierzeń i zwyczajów. Pobudzać go mogło do oporu sąsiedztwo starożytnej kontyny, gdzie pokruszone bożki, prochy spoczywających tam naddziadów, były wiecznym wyrzutem odstępcom. Nawet i w późniejszych czasach, gdy po zgonie Bolesława Chrobrego, naród ten na pół barbarzyński i dziki, nie czując nad sobą ręki potężnej, powrócił do dawnego pogaństwa, wiele lat upłynęło nim Kazimierz zw. Odnowicielem, zachwiane chrześcijaństwo przywrócił. Następca jego Bolesław Śmiały, obejmując po ojcu odbudowane państwo, spokojny z tej strony, zwrócił wzrok na południowe prowincje rozległej niegdyś Chrobrego dziedziny — i poniósł zwycięzki oręż na Węgry, Czechy i Ruś. Cicho też za jego panowania w tych stronach, i o Łęczycy pierwszą znajdujemy wzmiankę dopiero po wstąpieniu na tron brata jego Władysława Hermana. Monarcha ten od chwili klątwy rzuconej przez papieża Grzegorza VII na Bolesława i podległy mu naród, noszący wraz z następcami skromny tytuł księcia, zasnucony długoletnią niepłodnością żony swej Judyty, za radą Lamberta biskupa krakowskiego, wysłał poselstwo do klasztoru błogosław. Idziego we Francyi, cudami słynącego. Gdy nieba wysłuchały błagalnej jego modlitwy i dały mu syna Bolesława (1085 r.), spełniając dane przyrzeczenie wzniosł na cześć tego świętego pomiędzy innymi i kościół w Łęczycy ²⁾. O fundacyi tej wspominają historycy nasi, lecz czy wzmianki te dotyczą kościoła farnego, którego data erekcyi nie wiadoma — trudno dociec.

Czując się na siłach starganym, Wł. Herman postanowił za życia wydzielić niektóre ziemie synom, sobie jednakże najwyższą władzę zostawując. Bolesławowi dostały się ziemie: Krakowska, Sandomierska i Szląska, Zbigniewowi Mazowsze z częścią sieradzkiej ziemi ³⁾. Według Długosza Zbigniew otrzymał Łęczycę, Pomorze, Kujawy i część Wielkopolski, co nie sprzeciwia się z powyższem, gdyż dawne Mazowsze prócz Płockiego i Rawskiego województwa oraz ziemi Dobrzyńskiej, zawierało i część teraźniejszych Prus.

¹⁾ Naruszewicz, *Hist. Narodu Polskiego* II. 73. ²⁾ *Dzieje Polski* Morawskiego I. 77. ³⁾ Naruszewicz III. 65.

Zaledwie Wład. Herman zakończył dni swoje w Płocku (1102 r.), nad nieostygłym prawie ciałem jego, pozostali synowie, rozpoczęli wieść spór o podział państwa i skarbów. Wpływ sędziwego arcybiskupa Marcina usmierzył wprawdzie kłótnie — lecz nie na długo.

Bolesław, w myśl rozporządzenia ojca, wraz z Poznaniem, Gnieznem i Krakowem — stolicami kraju, objął zwierzchnią władzę, czem urażony Zbigniew korzystając z zajęcia brata wojną czeską, burzył przeciwko niemu Pomorzan i Niemców. Długo wahał się Bolesław co ma począć, wreszcie widząc, że Zbigniew zmierza ku opanowaniu państwa przy pomocy sąsiednich nieprzyjaciół, zebrawszy znaczne zastępy bojowników pośpieszył usmierzyć rokosz. Zbigniew niepewny sił swoich, unikał walki, a nie ufając przy tem stronnikom swoim, uszedł za Wisłę do Mazowsza, gdzie nowe zbierał zaciągi przeciwko bratu z pośrodku ludności pogańskich Prusów. Tymczasem Bolesław nie czekając póki Zbigniew wzmocni siły swoje, spiesznym marszem dociera do Kalisza, gdzie w nowo zbudowanym zamku, zawarła się nieprzyjacielska załoga. W dni kilka zdobyty a siły swoje zwycięzca zwraca do Gniezna, które Zbigniew zdradzieckim sposobem ubieżał. Oblężony Spicymierz, gdzie „starzec doznanej wiary“ (przydomek stale nadawany przez Galla, Marcinowi arcybiskupowi gnieź.) zamknął się; temu, gdy doniesiono o zajęciu jego stolicy, ubrany w pontyfikalne szaty, wystąpił naprzeciw zwycięzcy, uczestnicząc odtąd stale w jego pochodach, aż do wzięcia Łęczycy. Ku temu starożytnemu grodowi pośpieszył na czele hufców swoich zwycięzki Bolesław. Łęczycza (*Sedes Lucie*)¹⁾ stolica krainy podległej Zbigniewowi, po stracie Gniezna nazwana *translata*²⁾, posiadała gród warowny, który Zbigniew nie omieszkał osadzić ludem swoim. Przyciśnięta załoga ukorzyła się przed żelazną dłońią Krzywoustego (1107 r.). Zamek w niej starożytny, zrujnowany podczas oblężenia, Bolesław rozkazał naprawić i umocnić przeciw spodziewanej napaści od Mazowsza, stolicę zaś arcybiskupią czasowo tu przeniósł, poleciwszy sędziwemu Marcinowi osiąść przy wspaniałym tumie³⁾. Nadciągnęły też posiłki złożone z Węgrów i Rusinów, z którymi Bolesław przekroczył Wisłę, postanowiwszy pojmać Zbigniewa lub wygnać go z Mazowsza. Ugiął się wreszcie hultownik, a ratując już tylko życie, szukał pośrednictwa u Świętopełka ks. kijowskiego, Baldwina biskupa krak. i innych panów koronnych, aby przebłagać słuszny gniew brata. Dobre serce Bolesława ulitowało się nad niedolą jego, puścił w niepamięć przewinienie, i nadał Zbigniewowi prawem lennem Mazowsze, jako prowincję odleglejszą od Czech i Pomorzan, pod tym jednakże obowiązkiem, ażeby ani nowych zamków budować, ani starożytnością upadłych, naprawiać nie ważył się. Inne wszystkie dzierżawy w podziale mu ojcowskim należące, a między niemi Łęczyckie, do korony przyłączył⁴⁾.

¹⁾ Kronika Szlązka nazywa przez omyłkę Łęczycę Lungich, M. Gallus Lucia. ²⁾ Tak nazwano dla tego, że po stracie gnieźnieńskiej *sedis* zostawała Zbigniewowi druga. (*Polska wieków śred.* Lelewela II. 453). ³⁾ N. Gallus. Kronika str. 123. Reppel. I. 231. ⁴⁾ Naruszewicz III. 110.





ROZDZIAŁ II.

Łęczycza oprawą Salomei, wdowy po Bolesławie Krzywoustym. — Zwołany przez nią wiec w r. 1140. — Pierwszy sejm w Polsce (1180 r.) stanowi ważne prawa. — Udział Leszka Białego. — Wyprawa Krzyżowa (1222 r.).

Smierć Bolesława Krzywoustego zasła w r. 1139, wtrąciła kraj w nowy zamęt, nieszczęśliwa bowiem myśl, a raczej istniejący naówczas zwyczaj, podziału kraju między pozostałych synów, sprowadził dla Polski najgorsze następstwa. Stosownie do rozporządzenia ojcowskiego Władysław II objął zwierzchniczą władzę, dostawszy w udziale najpiękniejsze krainy, bo ziemię Krakowską, Szlaską, Sieradzką i Pomeranią. Chcąc zaś nadać powagę rządowi swemu, jako najstarszy między braćmi i książę Krakowa, nakazał wnosić do swego skarbu podatki z dzielnic braterskich, nieposłusznym grożąc karą. Jako opiekunka młodszych synów wystąpiła tu pozostała wdowa po Bolesławie — Salomea, niezawisła pani na oddanem jej w dożywocie Łęczyczem. Na głos jej zaraz w następnym 1140, przybywają do Łęczycy najstarszy z ukrzywdzonych braci Bolesław oraz Mieczysław z żonami swemi w otoczeniu dostojnych panów — by radzić co im uczynić wypada. Modrzewiowe ściany zamkowych budowli zaledwie pomieścić mogły tak liczne zebranie. Postanowiono opór — przepowiednię nierządu¹⁾. Zgon Salomei w 1144 r., zwolnił Władysława od jedynej władzy z którą liczyć się musiał, i pozwolił wylać się bezgranicznej jego cheiwości. Zajęte Łęczyckie, Bolesław wygnany z Płocka i Mazowsza, Henryk z Sandomierza u Mieczysława w Wielkopolsce szukać schronienia musieli. Prześladowca pogonił za uciekającymi i obległ wszystkich trzech braci w Poznaniu, — lecz pod murami jego szczęście dotąd mu posłuszne — zawiodło.

Rozgromiony, utracił nie tylko cudze lecz i swoją dzielnicę; w końcu zmuszony był szukać przytułku w Czechach.

Tymczasem, ażeby naród bez głowy nie został, zgromadzeni w Krakowie biskupi z przedniejszych obywatelami, oddali rząd zupełny Bolesławowi Kędzierzawemu, młodszemu bratu Władysława. Zostawiono przy nim Ma-

¹⁾ Ortleib mnich z Zwifaltenu, który w 1140 r. był w Polsce, pisze w swym dzienniku (Sulger Annal. str. 100) o zjeździe tym w następnym. słowa: *postmodum praeclarissimos filios suos Boleslaum ac Misiconem cum uxoribus eorum, filialibus scilicet Regum Ungariae et Russiae de regionibus suis fecit ad generale colloquium venire, quo colloquio in civitate, quae vocatur Lanzisa cum regni primatibus habito.*

zowsze z Kujawami, z przydatkiem ziemi Krakowskiej, tudzież innych prowincyi od wygnança posiadanych (a więc i Łęczyckiego), oraz z najwyższą nad braćmi zwierzchnością¹⁾. Z chwilą zgonu Bolesława w r. 1173 prawo starszeństwa powołało na tron Mieczysława, dla powagi swej i roztropności zw. Starym. Chcąc wykorzenić rozpustną w kraju swawolę oraz dumę możnowładców ukrócić, i na silnych podstawach oprzeć samowładne rządy — zyskał sobie wkrótce wielu nieprzyjaciół w poddanych, którzy przy pierwszej zdarzonej sposobności skorzystali, aby zrzucić z siebie władzę znieawidzonego księcia. Oczy wszystkich zwracały się mimowolnie ku najmłodszemu z rodzeństwa Krzywoustego — Kazimierzowi, który po zgonie brata Henryka, poległego w wojnie z Prusakami, dzierżył Sandomierską ziemią. Ubłagany rzewnemi prośbami poddanych, gdy Mieczysław uchodzi z kraju, Kazimierz zwany w dziejach Sprawiedliwym, obejmuje jego rządy.

Zaledwie ubezpieczywszy granice kraju od zewnętrznych nieprzyjaciół, roztropny Kazimierz zwraca uwagę swoją na nieład panujący wewnątrz podwładnej mu krainy. Od czasów Bolesława Chrobrego istniejący nieszczęsny zwyczaj podziału między synów pozostałej spuścizny, wpłynął na rozdrobienie, a co za tem idzie i osłabienie oddzielnych księstw, na które rozpadła się ówczesna Polska. Smutne wojny domowe między dziećmi Krzywoustego, postawiły stan rycerski w możności ważenia własnych sił z siłami panujących, a ztąd wzbily go w niesłychaną butę i chęć uciskania słabszych. Ztąd też narzekania biednego ludu wiejskiego i mieszczan, na częste przejazdy szlachty w otoczeniu licznych dworzan i służby, która, gdy jej wygórowanych i niesłusznych często żądań natychmiast nie uwzględniono, siłą kazała odbijać stodoły i gumna. Lecz któż opisze wszelkie nadużycia jakich się dopuszczano, nim silna ręka Kazimierza uchwyciła cugle rządów. On to dla zjednania sobie umysłów, według słów Kadłubka (str. 778) „rozwiązał pęta niewoli, zdjął jarzmo poborczości, wyzwolił od haraczów, zniósł służebnictwa, nie tylko ulżył brzemienia, lecz owszem uchylił je całkowicie, kazał ustać ciężarom i przymusom“, — a w końcu chcąc przeprowadzić radykalną naprawę publicznych nierządów, nakazał powszechny zjazd do Łęczycy na r. 1180.

Wiec łęczycki, jak zwykle zjazdy ówczesne tego rodzaju, był na wpół synodem, na wpół świeckiem zebraniem. Duchowieństwo w czasach owych wyróżniające się z pośrodku najwyższych dostojników kraju nauką, liczny brało tu udział. Pod przewodnictwem arcybiskupa gnieź. Zdzisława h. Ciołek, zasiadło w nim przybranych w szaty pontyfikalne 7 biskupów, jako to: Krakowski Getko, wrocławski Zyrosław, poznański Cherubin, płocki Lupus, kujawski Onolf, lubuski Gaudencyusz, a nawet z dalekiego Pomorza przybył Konrad biskup kamieniecki. Wezwani tamże Bolesław ks. wrocławski wraz z innymi książętami polskimi: Leszkiem mazowieckim i Ottonem poznańskim, stawili się w otoczeniu świętego orszaku najwyższych dostojników podwładnych sobie prowincyi „nadto i drugich panów i szlachty niemało, gdzie ten zwyczaj podnieśli przecz i ostrzegli, aby na potem żaden nie śmiał tego czynić“ mówi Bielski (I. 211).

¹⁾ Naruszewicz III. 220.

Wspaniały tum, opodal zamku książęcego leżący, z starego gniazda kanoników regularnych przekształcony niedawno w siedzibę kolegiaty, mieścił w swych murach wszystko, co kraj cały miał najznakomitszego w rodzie książęcym, w kościele i w dostojniejszej rycerstwa warstwie¹⁾. Pierwszy to raz od czasów Chrobrego, osłabiona spójnia między ziemiami, stanowiącemi nierozdzielną za Bolesława całość, obecnie złączona, jakby w jedno ciało, w najpierwszych przedstawicielach swoich, zbiegła się do Łęczycy na wezwanie Kazimierza, aby radzić nad wspólnem dobrem, i ratując kraj w jedną związać go całość. Licznie zgromadzony lud, z niewymowną radością usłyszał z ust Arcyb. Zdzisława, dla tem większego wrażenia, przybranego w kościelne szaty, iż kłątwie ulega ten, co odziera lud ubogi, kłątwie kto wyciska podwody, wyjąwszy wypadek, gdy grozi państwu nieprzyjaciel „bo nie dzieje się krzywda nikomu, gdy tego wymaga zbawienie ojczyzny“, kłątwie nareszcie ten, chociażby nim był sam panujący, ktoby zagrabiał dobra zmarłego biskupa. Przez ostatnią ustawę, zabezpieczającą majątek zmarłych księży od tak zw. prawa spuścizny, przyznał synod krewnym nieboszczyka, choćby ten nie był szlachcicem, prawo dziedziczości rodowej, prawo szlachectwa. Polska odtąd napełniła się tłumem nowych rodów dziedzicznych, tłumem nowej szlachty i nowych herbów, a Kazimierza Sprawiedliwego sławi współczesny biskup i kronikarz, jako głównego rozkrzewiciela swobód krajowych, swobód dziedzicznego szlachectwa²⁾.

Wszystkie postanowienia powyższe, stwierdzone pieczęciami uczestniczących w obradach, zostały wysłane przez umyślnie w tym celu wybrane poselstwo, tak ze stanu duchownego, jako też i świeckiego, z prośbą o potwierdzenie papieża Aleksandra III. Posłowie łaskawie przyjęci w Tusculanum przez Ojca św., łatwo uzyskali aprobatę kłątwy mającej ochronić lud od ucisku, gdyż zniesienie niewolnictwa oddawna zajmowało myśl tego wielkiego papieża, jak widać z ustaw synodu Laterańskiego (trzeciego), odbytego w roku poprzedzającym zjazd łęczycki. Owszem, napisał papież list do Kazimierza chwając jego pobożność, a ciekawy ten dokument wydany 28 marca 1181 r., złożony w archiwum kapituły krakowskiej, dotąd oglądać można³⁾. Poselstwo to Kazimierza miało i to na celu, aby w potwierdzeniu rządów swoich przez papieża, zyskać zlegalizowanie najwyższej swojej władzy w kraju wbrew postanowieniom Krzywoustego, nakazującym prawo starszeństwa w następstwie tronu. Z postanowień tych jak i z tego kroku księcia widać, jak wysoko podniósł się wpływ Kościoła w Polsce od śmierci Bolesława III.

Zjazd ten nader ważny w dziejach prawodawstwa naszego, jak rzadko który wypadek dziejowy wieków średnich, podległ licznym roztrząsaniom i sporom literackim. Kadłubek a za nim Boguchwał nie mówią wyraźnie ani o Łęczycy, ani o dacie zjazdu tego, który raczej za synod duchowny, aniżeli za sejm narodowy uważają. Dopiero Długosz w 300 lat potem żyjący, już nazywa go zjazdem (*magnus conventus*), i wyraźnie jako miejsce zebrania wymienia Łęczycę, oraz reprezentację temu zjazdowi przyznaje⁴⁾. Ostatnie zaś badania orzekły, iż gdy pierwszy to zjazd od czasów Mieczysława, gdzie

¹⁾ St. Smolka *Mieczysław Stary i wiek jego* 320. ²⁾ Szajnocha. *Szkice historyczne* II, 241—2.

³⁾ Czacki. *O litew. i pol. praw.* III, 502. ⁴⁾ Długosz I, 543. Morawski. *Dz. pol.* I, 115.

widzimy wpływ narodu na obrady publiczne, gdy dotychczas samowola panujących decydowała o wszystkim, ztąd słusznie uważany raczej za sejm, niżli za synod duchowny być może ¹⁾.

Śmierć niespodziewana „sprawiedliwego“ Kazimierza zaszła 5 maja 1194 r., przerwała pasmo dobroczynnych jego rządów. Biskup. krakow. Fulko albo Pełka, zanimby intrygi Mieczysława Starego i synowców jego zakłócić zdołały wewnętrzny pokój państwa, zebrał na wspólną naradę Małopolan, gdzie jednomyślnie okrzyknięto księciem Leszka, od włosów jasnych zw. „białym“, najstarszego z synów Kazimierza. Rozgniewany Mieczysław wyborem tym, z orężem w dłoni postanowił dopominać się rzekomych praw swoich do zwierzchniczej władzy. Lecz pobity pod Mozgawą przez zjednoczone hufce Małopolan i Mazurów, zaledwie uszedł śmierci; nie mogąc zaś bronią, intrygami tyle wymógł na matce małoletniego Leszka — Helenie, że oddała mu rządy Krakowa. Zaledwie uchwycił władzę, a już zapomniał obietnic łagodnych rządów, czem oburzona szlachta pobudzona przez wojewodę Mikołaja, postanowiła zrzucić z siebie nienawistne jarzmo, gdy śmierć sama uwolniła ich od ciemieży. — Rządy Laskonogiego nie długo też trwały — dla nadużyć jakich się dopuszczał wyklęty przez biskupa Pełkę, a na tron powołany powtórnie Leszek. Lecz i to nie sprowadziło pożądanego pokoju. By położyć koniec zatargom, oraz bratobójczej walce między książętami, zwołany został do Sandomierza zjazd znaczniejszych obywatelów wszystkich ziem koronnych. Zebrał się on w r. 1207, gdzie Pełka krak. i Gedko płocki biskupi, mieli zlecenie dokonać sprawiedliwego rozdziału ziem między bracią. Za ich pośrednictwem Leszek jako starszy otrzymał ziemię Krakowską, Sandomierską, Lubelską, Sieradzką, Łęczyską i Pomeranią, Konradowi młodszemu dostały się Kujawy i Mazowsze z ziemią Chełmińską i Dobrzyńską. Ten Konrad dał początek domowi udzielnych ks. mazowieckich, którego potomstwo siedziało na tronie Polskim aż do Kazimierza W. ²⁾. Nie posiadamy oryginału ni kopii tej umowy zawartej między braćmi, że nie istniała już za czasów Kazimierza W. dowodzi, iż w sporach swoich z Krzyżakami o Pomorze nie przytacza jej, lecz historycznie o jej istnieniu wspomina. Zawierać ona miała warunki uznawania starszeństwa książąt krakowskich, nieoddzielania ziem od ciała Rplitej i powrotu tych księstw w przypadku wygaśnięcia książęcych linii ³⁾.

Wyznaczona Konradowi dzielnicą graniczącą z Pruskiem pogaństwem, cierpiała ciągle od niego napaści. Książę nie czując się na siłach bronięcia jej przeciw dziczy, za radą biskupa pruskiego Chrystyana, postanowił urządzić osobną milicją duchowną na wzór kawalerów infanckich — i od ziemi, gdzie po raz pierwszy zawiązaną została, nazwał ją zakonem braci dobrzyńskich. Ta nowa instytucja nie na wiele jednakże przydała się w obec rozzuchwalenia pogaństwa, które ogniem i mieczem niszczyło dziedziny Konrada. Dowiedziawszy się o tem uciemieniu Mazowsza papież Honoriusz III, troskliwy o wyswobodzenie chrześcijan z pod jarzma pogan, gdy na jego wezwanie wielu Polaków brało krzyże w przedsięwzięciu wyprawy Palestyn-

¹⁾ Karpiński Ign. *Ustaw. daw. polsk.* II. 234. ²⁾ Boguchwał. N. 56. Długosz I. 602. Naruszewicz IV. 116. ³⁾ Czacki, III. 458.

skiej, listem z d. 14 lutego 1217 zawiadomił arcyb. gnieźn. Henryka, ażeby zamiast projektowanej podróży, zebrane siły rycerstwa obrócić na poskromienie rzeczonych pogan, zwłaszcza, iż słabe zdrowie nie pozwalało mu wystawiać się na przykrości dalekiej pielgrzymki i niewygody życia obozowego. Zwalniał przytem tak jego jako i uczestników przedsięwziętej wyprawy od uczynionych ślubów, czyniąc ich uczestnikami tych samych łask kościoła za obronę chrześcijaństwa przeciw poganom, jakie przysługują tym wszystkim, którzy w wyprawach krzyżowych udział biorą¹⁾.

Wezwanie to, skutek swój wywarło w narodzie. Na prośbę biskupa Chrystyana, oraz ks. Konrada, Leszek zgromadza wojska swoich dzielnic i w towarzystwie Henryka Brodatego ks. wrocławskiego, otoczony licznym zastępem wojowników, podążył około r. 1222 dla oczyszczenia ziemi chełmińskiej i naprawy obalonego przez pogan zamku. Prowadzili wojsko Polskie Leszek i Konrad z duchownymi i świeckimi panami; na czele Łęczyczan biorących czynny udział w wyprawie, postępował ich kasztelan Piotr, jak wszyscy towarzysze przybrany w godło krzyża św., w którego obronie stawali²⁾. Szląskiemu zastępowi przewodził ks. ich Henryk z biskupami wrocławskim i lubuskim, oraz Birzkonem wojewodą wrocławskim i Stefanem kasztelanem Bolesławskim, — straż przednia oddana Janowi h. Gryf z Derśławem synem Abrahama i Budziśławem synem Krzesława. Pierzchliwe serce Jana za pierwszym Prusaków napadem, podało go w sromotną ucieczkę a kolegów o śmierć przypawiło, za co później Leszek odebrał mu urząd koronny i skazał na infamię. Poprawiły się wojska sprzymierzone i zbiwszy pogan, wypłoszyły resztę ze wszystkich okolic ziemi chełmińskiej i lubawskiej³⁾.

¹⁾ Theiner. I. 4. ²⁾ *Dz. Polski*. Repl. I. 417. *Cod. dipl.* Dregera str. 106, Dogel. IV. str. 2.

³⁾ Naruszewicz IV. 141—4.





ROZDZIAŁ III.

Konrad ks. Mazowiecki, opiekun małoletniego Bolesława V, łączycką ziemię oddaje synowi swemu Kazimierzowi. Akt pokory dokonany przez Konrada w Łęczycy. — Napad Tatarów 1240 r. — Kazimierz odbudowuje zniszczoną stolicę. — Synod prowincjonalny (1243 r.) wyklina Konrada. — Leszek i Ziemomysł powstają przeciwko ojcu; ostatni osiada w Łęczycy. — Śmierć Kazimierza pierwszego księcia łączyckiego (1268 r.).

Po tragicznym zgonie Leszka (1227 r.) o prawo opieki nad małoletnim synem jego Bolesławem, poczęli się swarzyć książęta. Między innymi stawilo się dwóch do opieki: Konrad ks. Mazowiecki i Henryk Brodaty ks. wrocławski. Mazowiecki rościł sobie do tego prawo, jako stryj rodzony, ale go Małopolanie nie lubili, że był srogi, popędliwy i wszetecznych obyczajów, skłaniając się więcej ku Henrykowi. Konrad widząc to, postanowił siłą zdobyć czego pragnął. Pochwyconego niespodziewanie w Spytkowicach Henryka osadził w zamku Czerskim, sprzyjających mu obywateli wypędził z kraju, lub dobra im pozabierał, a sam ogłosił się opiekunem, oraz zawładnął dziedziczne księstwa małoletniego Bolesława. Zagarnięta naówczas łączycka ziemia, nie wróciła już do dzielnicy Leszka, jak to niżej udowodnię.

Tymczasem częste napady Prusaków zmusiły Konrada zwrócić uwagę swoją w tę stronę, i zniewoliły go do zawarcia z Henrykiem Brodatym pokoju, tem więcej, że syn uwięzionego począł zbierać zbrojne hufce, by oswobodzić z niewoli ojca. Świątobliwa jego matka Jadwiga, która z początku przeciwną była mieszaniu się męża w sprawę opieki Bolesława, najwięcej się przyczyniła do zaprowadzenia upragnionej zgody. Stał pokój, mocą którego Henryk ustąpił Konradowi prawa opieki i monarchii, a nadto wypuścił na wolność wszystkich więźniów polskich w ostatniej swej wyprawie na Kraków w niewolę zabranych, a sam to ustąpienie przysięgą potwierdził, od której go jednak potem Grzegorz IX papież uwolnił. Na większe zaś zgody utwierdzenie, synowie Konrada Kazimierz i Bolesław poślubić mieli córki Henryka, pierwszy Konstancją, drugi Gertrudę. A tak Konrad lubo przeciwko woli i żądaniu wdowy Leszkowej — Grzymisławy, został opiekunem i doczesnym monarchą ¹⁾.

Gdy młodociany Bolesław dochodził lat zdolniejszych do rządzenia państwem, albo raczej, sposobnym go do tego uważali ci, którym nie na rękę były srogie rządy Konrada, poczęli knuć przeciwko niemu zamachy. Uprze-

¹⁾ Naruszewicz IV. 168.

dził wybuch baczny o zachowanie władzy swej Konrad, a pochwycawszy Bolesława i matkę jego, osadził ich w ścisłym więzieniu na zamku Czerskim. Uczuli wkrótce powtórna zemstę przemocy wierni książęciu swemu Małopolanie. Lecz gdy Konrad zajęty wojną z Prusami wydalik się do Mazowsza, Bolesław przesłany wraz z Grzysimławą do sieciechowskiego klasztoru, dzięki pomocy opata tamtejszego Mikołaja, omylił upojone strażę, i odzyskał długo krępowaną swobodę. Na odgłos swobody książęcej, poddały mu się natychmiast Zawichost i Sandomierz, które Bolesław osadziwszy swoją załogą, niepewny sił swoich, uszedł na Szląsk szukać pomocy Henryka. Przyjął mile przybysza ks. Szląski i obiecał mu pomagać z warunkiem, by w zamian za możliwe wydatki wojenne, puścił mu księstwo Krakowskie a sam przy Sandomierzu pozostał. Bolesław posiadając pusty skarb, wyłupiony przez Konrada, musiał się zgodzić i na te ciężkie warunki, gdy chciwy zemsty ks. Mazowiecki nie mogąc sam dla wojny Pruskiej, wysłał syna swego Bolesława, by w perzynę obrócił mu ziemię krakowską.

Nareszcie, czy to z obawy pładrujących Tatarów, czy też przesyleni bezustannym krwi bratniej wylewem, czy też na usilne prośby św. Jadwigi, książęta polscy okazali gotowość do zawarcia pomiędzy sobą pokoju. Za pośrednictwem świątobliwej małżonki Henryka Brodatego dokonany on został w Płocku pomiędzy Henrykiem i Konradem, według którego Bolesław Wstydlivy doszedłszy pełnoletności, miał być wolnym od wszelkiej opieki i nikomu niezależnym panem ziemi krakowskiej i sandomierskiej, a tymczasem uchylony od wszelkiej Konrada władzy, dobrowolnie sobie opiekuna miał obrać. Bolesław po zaprzysiężeniu z obu stron tej ugody, wobec obydwóch książąt traktujących i ich rady, przyjął opiekę Henryka. Zgodę między książętami Szląskim i Mazowieckim, potwierdzono nowymi krwi związkami, albowiem zaręczone dawniej córki Henryka młodszego, a wnuczki Henryka Brodatego na zjeździe w Dankowie, gdy wojna nie dopuściła aktu ślubnego, obecnie zaślubione zostały dwom synom Konrada. Uroczyste wesele odbyło się w Wrocławiu. Bolesław starszy pojął Gertrudę a Kazimierz Konstancyą, pierwszy z nich wzięwszy dawniej już od ojca księstwo mazowieckie, a drugi Łęczycką ziemię i Kujawy ¹⁾. Z podziału tego spuścizny Konrada pomiędzy synów okazuje się dowodnie, że żyzna Łęczycka ziemia, niezaprzeczony udział Leszka Białego z mocy testamentu Kazimierza Sprawiedliwego — zagarnięta podczas opiekuńczych rządów chciwego Konrada, nie powróciła już nigdy do rąk ukrzywdzonego przezeń Bolesława Wstydliwego ²⁾.

Po zgonie Henryka Brodatego, gdy Konrad mazowiecki niepomyślnie zawartej z nim ugody, najeżdżać począł dziedzinę Bolesława, tenże chcąc mieć pomoc przeciw napaściom stryja, wezwał posiłków od teścia swego Beli IV. Poskromiony obawą przed Węgrami Konrad, nie mogąc się zemścić na Bolesławie, wybrał sobie jako ofiarę gniewu i złości niepohamowanej ulubionego niegdyś i w wielkiem u niego poważaniu będącego prałata, Jana Czapłę, scholastyka kujawskiego i płockiego, kanclerza swego i nauczyciela dwóch

¹⁾ Długosz VI. 659—70. Naruszewicz IV. 184. ²⁾ Anonim edyc. Gdańskiej na kar. 30 mówi: że Kazimierzowi synowi Konrada oddał dobrowolnie Leszek Biały należące do swojego działu księstwa Sieradzkie i Łęczyckie.

starszych synów swoich Bolesława i Kazimierza. Ostatniego wyprawił ojciec pod dozorem Czapli do Wrocławia w r. 1239, gdzie, jak wyżej wspomniałem, miał się odbyć ślub jego z córką Henryka Pobożnego — Konstancją. Młody Kazimierz powabami małżonki ujęty, a w domu pokrewnych wspaniale przyjmowany, bawił zbyt długo we Wrocławiu, nie kwapiąc się na Mazowsze, groźną tylko popędliwego ojca postacią, a pruskich trwóg odgłosem, posępne i dzikie. Podżegany Konrad przez żonę Agazją, chytrą i okrutną Rusinkę, która wpływom Czapli, ulubieńca Kazimierzowego, przypisywała to wszystko, wezwał kanclerza pod pozorem ważnej narady do Płocka, a gdy ten, nie poczuwając się do żadnej winy, przybył na wezwanie księcia, kazał go pojmać, oddał go na tortury, by wyznał urojone sprzysiężenie, a gdy nic od niewinnego człeka nie usłyszał, jak publicznego złoczyńcę kazał obwiesić. Mściła się krwawa Agazya i po śmierci nad zwłokami nienawistnego sobie Czapli, albowiem gdy Benedyktyni płocky ciało chcieli pochować w swem opactwie, kazała porwać trupa i wołami przywleczonemu do szubienicy powtórnie powiesić. Kromer w swej kronice śmierć Czapli przypisuje widomej karze Boskiej, iż on dawniej intrygami swemi, Krystyna, wojewodę płockiego, o śmierć przyprawił, a przez upadek tego walecznego męża, który był postrachem Prusaków, kraj wystawił na ich najazdy ¹⁾.

Wiść o okrutnem morderstwie Czapli, zgrozą przeniknęła całą Polskę. Arcybiskup gnieźnieński Fulkon dowiedziawszy się o niej, rzucił klątwę na księcia i interdykt na całą dyecezyą płocką i kujawską, której zmarły był prałatem. Na klątwę tę aczkolwiek w pierwszej chwili zawrzał Konrad gniewem, odtracony jednak od społeczności wiernych, widząc, że pogroźki jego nie wielkie na mężnym metropolicie wywierały skutki, obawiając się dalszych następstw wyklęcia, uznawszy winę, w pokornej prośbie zwrócił się do Fulkona, aby pozwolił mu pojednać się z kościołem. Na miejsce zjazdu wyznaczono Łęczycę, dokąd przybywszy Konrad w towarzystwie biskupa płockiego i najprzedniejszych dostojników Mazowsza, jawnie, wobec całej świątyni przepełnionej zgromadzonym ludem, przyznał się w skrusze do winy, i obiecał spełnić wszystko, co władza duchowna uzna za słuszne dla zgładzenia dopełnionej zbrodni. Publiczne to upokorzenie się dumnego księcia, zadowolniło duchowieństwo, klątwa została zdjętą pod warunkiem, aby jako zadosyćuczynienie „Łowicz, wieś naonczas, z lasy wkrąg zarostłymi, i z puszciami bujnemi,“ która, jak widać z bulli papieża Inocentego II, już przed r. 1136 była własnością kościoła gnieźnieńskiego i później nieprawnie wydartą mu została, temuż kościołowi przywrócona, a kościołowi płockiemu i kujawskiemu, aby nadania i przywileje były potwierdzone i powiększone. Jednakże absolucyi arcybiskupa Fulkona, papież Grzegorz IX nie uznał za ważną, lecz z ramienia swego wyznaczył komisarzami apostolskimi: Tomasza, biskupa wrocławskiego i Gerarda, scholastyka krakowskiego, ażeby odebrawszy od księcia i synów jego Bolesława i Kazimierza, którym dzielnice swoje dawniej już był ustąpił, a którzy później łatwo postanowienie to obalić mogli, dokładne owej restytucyi kościołowi gnieźnieńskiemu i nadań katedrom płockiej i kujawskiej zabezpieczenie, w jego imieniu od klątwy go

¹⁾ Kromer str. 140.

zwolnili¹⁾. Odtąd arcybiskupi gnieźnieńscy byli urodzonymi kanonikami płockimi z tytułu posiadania Łowicza, ten bowiem warunek ks. Konrad wyraźnie sobie zastrzegł, a nadto, każdy arcybiskup obowiązany był, na znak hołdu oddawać do skarbu książęcego w zamku sochaczewskim jedną grzywnę złota, od którego obowiązku arcybiskupi gnieźnieńscy w r. 1462 po przyłączeniu województwa rawskiego i ziemi sochaczewskiej do korony przez Kazimierza Jagiellończyka, na prośbę Jana Sprowskiego, zostali zwolnieni²⁾.

Rok następny 1240 krwawemi głoskami zapisał się na kartach dziejów Polski, która po stuletnich blisko wojnach domowych, chwilowego używała pokoju.

Od lat kilkunastu, po Polsce i sąsiednich Węgrzech, krążyły zatrważające wieści o gnębiących wschodnie pogranicze księstw ruskich, nieznanych dotąd a przybyłych z dalekich kończyn Wschodu — Mongołach. W przerażonej wyobraźni ludu polskiego, byli oni widmem niewysłowionej okropności, przedmiotem najzabobonniejszego postrachu. Wtem, około Bożego Narodzenia gruchnęła pewna wiadomość, że Tatarzy wyciąwszy Kijów, zdobyli Halicz, Kamieniec i Włodzimierz. Nim pewniejsze wieści o tym pogromie nadbiedz zdołały, uderzyła już pierwsza fala Tatarska o brzegi polskie.

Łęczyckie, leżąc zdala od widowni tych zapasów, spokojne było o swoje zagrody. Któż jednakże opisze przerażenie mieszkańców na widok pierwszych czat tatarskich, których śniade twarze, wywrócone na wierzch kozuchy, łuki lub topory w rękach, a przy koniu na trokach prowadzeni jeńcy — w oczach chroniącego się przed nimi po lasach ludu, przypominało widok potępieńców. „Od rżenia rumaków, ryku wielbłądów, skrzypu teleg tatarskich, nie można było dosłyszeć słowa ludzkiego“, opowiada współczesny kronikarz. A była to tylko część zastępów „króla królów i najwyższego pana,“ jak zwali Tatarzy swego naczelnego wodza Batu-Chana, który półmilionową swą horde, właściwym sobie trybem wojennym, skierował na Węgry przez Polskę. Jużto trudność znalezienia w lesistych i nieuprawnych onego czasu ziemiach, dostatecznej dla ogromnego wojska żywności, choćby łupieżą branej; jużto zamiar uniknięcia wielkich, morderczych bitew, na jakie Tatarzy niechętnie narażali się, nakazywały całemu ogromowi armii mongolskiej, w każdym pochodzie ku pewnemu głównemu miejscu zebrania, dążyć tam kilku wielkimi szlaki. Następnie każdy z głównych oddziałów rozlewał się w kilka pomniejszych strug, mających podobnie pewien poblizszy cel zejścia się razem, u którego po spustoszeniu całej po za sobą ziemi przybywszy, posuwały się wszystkie znowuż kilku różnostronnymi prądami naprzód, ku głównej mecie wyprawy. W ten sposób cały kraj najechany, bywał okryty jedną wielką siecią łupieży; obrońcy kraju, nie wiedząc której stronie pierwiej nieść pomoc, tracili wszelką nadzieję powstrzymania zalewu, a jeśli, nawet, jak często zdarzało się, któremuś z pomniejszych zagonów tatarskich padła klęska dotkliwa, nie wywarło to żadnego wpływu na los całej wyprawy³⁾. W taki też sposób podjęli Tatarzy z swego ostatniego stanowiska koncentracyjnego, z Rusi Czerwonej,

¹⁾ Kronika Boguchwała II. 560. Długosz ks. VI. 663—4. Kromer I. 183. Bielski I. 276. Kodeks dypl. Wielkop. I. 190. Naruszewicz IV. 194—5. ²⁾ Gawarecki, *Pam. hist. m. Łowicza* str. 14, 15. ³⁾ Szajnocha I. 8—9.

swój terazniejszy pochód ku Węgom. Pierwsze większe spotkanie miało miejsce pod Wielkim Turskiem, wsią między Połańcem a Osiekiem, gdzie zwycięstwo jakie Tatarzy odnieśli nad hufcami polskimi, osłabiło ich o tyle, że schroniwszy się do lasów puszczy Stromieckiej, niedaleko Sieciechowa, przez dni parę zbierali rozpieczęte siły. Używszy wypoczynku, postąpił cały obóz wzdłuż brzegów Wisły, cokolwiek ku północy. Tam rozdzielono się w dwa główne szlaki, mające po złupieniu przeznaczonych sobie ziem różnorodnych, zejść się, w części, na wielkanoc chrześcijańską w mieście Krakowie. Jeden z tych prądów, najliczniejszy, któremu naczelniczył sam Batu, zwrócił się powyżej rzeki Kamionny, na Iłżę, w stronę zachodnią, ku Krakowowi; mniejszy wiedziony przez rodzonego brata Batu-Chana, Orda czyli Ordiuja i stryjecznego brata Petę czyli bajdara „królów“ (tak bowiem nazywano naczelników pojedynczych oddziałów), wziął kierunek północny ku ziemi Łęczyckiej i Kujawom¹⁾. Zdradliwi Rusini, do coraz ściślejszych związków niewoleni przez Orde, pokazywali drogę oddziałowi temu, który po zmroźnych ostrą zimą trzęsawiskach, niepostrzeżenie przedzierał się przez bory okalające niegdyś łęczycką ziemię. Drewniany zameczek piastowski nie długo mógł się oprzeć tłumom tatarskim; spalony wraz z miastem, a gdy ostatnie głównie dogasały na pogorzeliisku, Tatarzy, podobni gradowej chmurze, pociągnęli dalej na Kujawy.

W poniedziałek wielkanocny nadszedł zagon łęczycki na miejsce zebrania pod Kraków, zburzywszy w drodze klasztor Norbertanek w Witowie, gdzie z wyjątkiem trzech panien, które w las zbiegły, wszystkie zresztą zakonnice, z schronionym do klasztoru ludem sąsiednich wiosek, poniosło męczeńską śmierć²⁾. Połączenie się obydwu wojsk pogańskich, obchodzono w obozowisku krakowskim hucznymi okrzyki i tryumfy, poczem nie tracąc czasu ruszono w dalszy pochód, którego krwawy epilog miał się rozegrać na polach Lignicy. Po przejściu tej burzy Tatarskiej, gdy ziemia łęczycka przedstawiała jeden spustoszenia widok, ks. Kazimierz skrętnie rozpoczął dzwigać z gruzów zburzone przez Mongołów miasta i zamki. Łęczyca głównie zwróciła jego uwagę, jako stolica całego księstwa, to też używając przynależnej sobie zwierzchniczej władzy, rozkazał zganiać włościan, tak z majątków duchownych, jakoteż i szlacheckich, do odbudowania zniszczonego grodu. A czas to był pełen niepokoju. Świętopełk ks. Pomorski obawiając się, by Krzyżacy osadzeni w ziemi dobrzyńskiej przez Konrada, wzmocniwszy się nie zagrozili jego własnościom, wszedł w tajemne z pogańskimi Prusakami zmywy i z ich pomocą wszystkie miasta od Warmii do morza zniszczył do szczytu. Dostało się i Kujawom, gdy ks. Kazimierz, nie przenikając, podobnie Świętopełkowi, grożącego z czasem od Krzyżaków niebezpieczeństwa, posiłkował zdradliwy zakon.

Wojna ta, tocząca się tuż prawie u granic Mazowsza, nie powstrzymała chciwego władzy Konrada od mieszania się w sprawy osieroconego przez ucieczkę Bolesława, księstwa krakowskiego. Korzystając, iż prawy jej dziedzic nie mógł oprzeć się temu, książę Mazowiecki zagarnął całą ziemię krakowską (r. 1242), a mszcząc się na nieprzychylnym rządóm jego biskupie

¹⁾ Tamże I. 14. ²⁾ Długosz VII. 674.

krakowskim Prandocie, dobra jego łupieztwy i pożogami niszczył. Biskup krakowski, mąż wielkiego serca, prześladowaniami temi nie dał się odwieść od wierności ku Wstydliwemu, ale z powagi swojej biskupiej, klątwę na najeźdźcę rzucił, polecając, aby po wszystkich kościołach dyecezyi ogłoszoną była. Arcybiskup Fulko klątwę tą nie tylko potwierdził, lecz zwoławszy w tym celu w r. 1243 synod prowincjonalny do Łęczycy, tam za zgodą wszystkich zgromadzonych biskupów polecił, ażeby Konrad mazowiecki, jako dobr kościelnych łupieżca i niszczyiciel, po wszystkich kościołach polskich za wyklętego i od społeczności kościoła za odłączonego był ogłoszony¹⁾. Konrad na klątwę odpowiedział większem jeszcze prześladowaniem tych, którzy trzymali stronę wygnańca Bolesława. Zrażone surowością tą rycerstwo, powstało przeciwko niemu pod wodzą Klemensa z Ruszczy, a zwyciężywszy wojsko jego przy Suchodole, oddało rządy przywołanemu do kraju Bolesławowi. Mściwy Konrad nie mogąc znieść obojętnie klęski, zebrawszy Litwinów i Jadźwingów, całą ziemię Lubelską aż po Wisłę zniszczył. Atoli, gdy z pogaństwem ziemie synowca pustoszy, we własnym kraju podobnego doznaje losu. Prusacy bowiem w jego nieobecności, za powodem tajemnym Świętopełka, Mazurom za zwiazki z Krzyżakami niechętnego, zniszczyli znaczną część Mazowsza i aż oparli się o Ciechanów. Doścignęli wprawdzie Mazurowie z Łęczycanami około tegoż Ciechanowa obciążone łupami pogaństwo, i wysiększy ich do kilkuset, zdobycz odebrali — nie wynagrodziło to jednakże strat w spalonych licznych włościach²⁾. Śmierć Konrada (1247 r.), tej plagi własnego narodu, ustaliła dopiero panowanie Bolesława Wstydliwego, lecz za to ziemie, którym panował, oddała na pastwę niepokoju, gdy pozostali synowie od kłótni rozpoczęli swe rządy. Podzielił wprawdzie ojciec, dobrze jeszcze za życia swego, jakieśmy to widzieli wyżej, Mazowsze z Kujawami między Bolesława i Kazimierza, zachowawszy sobie rząd najwyższy, albowiem najstarszy z synów jego Przemysław poległ w potrzebie z Henrykiem Pobożnym, Miecysława, jako wieść gminna niosła, myszy zjadły, a Ziemomysł najmłodszy, około r. 1241 życia dokonał. Nieodrodny syn chciwego ojca, Kazimierz ks. kujawski i łeczycki, za ledwie ojciec zawarł powieki, niezadowolniony, że Łeczyca, która dotychczas posiadała załogę Konrada, jako zwierzchniczego pana (choć reszta księstwa oddawna Kazimierzowi była oddana), nie jemu, lecz z mocy testamentu ojca, miała przejść w ręce Ziemowita ks. czerskiego, gdy ten zajęty był sprawianiem egzekwii ojcu, wpada niespodziewanie w jego dzierżawę³⁾, a mając wszędzie stronników, owłada Łeczyckim zamkiem, oraz Spicimierzem i Rozprzą⁴⁾. Niezadowolniony jeszcze i tem, gdy Ziemowit orężem zaczął poszukiwać swej krzywdy, zagarnia ks. Sieradzkie, które według woli ojca mieli obaj po zgonie Bolesława dzierżyć, a samego wraz z żoną Gertrudą, osadził w lochach sieradzkiego zamku, gdzie rok ich blisko trzymał. Postępek ten niegodny zyskał wkrótce ukaranie, w tym bowiem czasie Bolesław ks. kaliski klasztor Łędzki dawniej od niego książęciu Wiel-

¹⁾ Boguchwał II. 562. X. Korytkowski. *Arcybiskupi Gnieźnieńscy*. Poznań, I. 383—4. ²⁾ Naruszewicz IV. 229. ³⁾ Po bezpotomnym zgonie Bolesława, zaszyłym około r. 1247, jego dzielnicę Mazowsze otrzymał brat zmarłego Ziemowit (Boguchwał, str. 62). ⁴⁾ Naruszewicz IV. 434 V. 50.

kopolskiemu zabrany, gdzie Kazimierz zamek zbudował, nazad odebrał, popsuwszy wszystkie naokoło umocnienia ¹⁾).

Smutna to epoka dziejów naszych, gdy nie było prawie zakątka kraju, w którymby bratobójcza nie panowała walka. Za charakterystykę czasów owych, posłużyć może sprawa, która poruszyła umysły wszystkich, i z powodu której zwołany został synod do Łęczycy.

Bolesław Łysy ks. Lignicki, będąc w ciągłych potrzebach dla bezustannych wojen i rozwiązłego życia, a nie mogąc już znikąd dostać pieniędzy, za radą Niemców, którymi lubił się otaczać, postanowił swój skarb książęcy ratować dochodami biskupa wrocławskiego Tomasza. W tym celu żądał od niego, aby wszystkie dziesięciny snopowe czyli wytyczne, zwyczajne w Polsce i na Szląsku, zamienił w księstwie jego na opłatę pieniężną, a nadto chciał obłożyć opłatą na swoją korzyść poddanych biskupich, czemu się ten stanowczo oparł. Rozgniewany książę zawrzał gniewem ku pasterzowi swemu i czekał tylko sposobności, aby się na nim zemścić i gwałtem zmusić go do posłuszeństwa. Gdy przeto biskup d. 6 października 1256 r. w towarzystwie Boguchwała proboszcza i Ekarda kanonika wrocławskiego, zjechał do wsi Górki, położonej u stóp Sobótki, na konsekracyą nowo wystawionego tam kościoła, książę, dowiedziawszy się o tem, w nocy z 6 na 7 października napadłszy na dom plebański „z Niemcy siepaczami swymi, rękę niezbożnie podniósł, za czem pojmanyh do koszule obnażył, na zamek Wławe (uleński) uwiózł, a ztamąd zasie do Legnice ich zesłał, gdzie 10000 grzywien okupić się im kazał ²⁾.“ Wiadomość o uwięzieniu biskupa wrocławskiego, gdy doszła Arcybiskupa Fulkona, natychmiast zwoławszy do siebie biskupów na naradę, rzucił klątwę na Bolesława i takową po wszystkich świątyniach archidiecezyi gnieźnieńskiej ogłosił rozkazał, osobny do tego przepisawszy obrządek, przy śpiewie oddzielnych psalmów, z powodu ciężkości popełnionej winy. Lecz kiedy Bolesław Łysy nie zważając na klątwę, więźniów wypuścić nie chciał, a nikt z duchowieństwa miejscowego, obawiając się ks. wrocławskiego Henryka (za którego wiedzą stać się to musiało), nie stanął w obronie biskupa Tomasza, Arcybiskup Fulkon udał się do papieża Aleksandra IV po radę, jak sobie ma postąpić. Papież bullą z d. 30 marca 1257 r. wezwał arcybiskupów Fulkona i magdeburskiego Rudolfa, ażeby wspólnie z biskupami swymi ogłosili przeciwko upartemu księciu krucyatę w Polsce i Niemczech. Celem wykonania polecenia Papieża, Arcybiskup Fulko zwołał synod prowincjonalny do Łęczycy na dzień św. Kaliksta (14 paźd.) r. 1257. Zjechali nań oprócz arcybiskupa: Prandota krakowski, Boguchwał poznański, Wolimir kujawski, Andrzej płocki i Wilhelm lubaski biskupi. Zaledwie rozpoczęły się narady, zjawił się Tomasz, biskup wrocławski, na którym długie i ciężkie więzienie widocznem było, i oświadczył zgromadzonym, że nie mogąc znieść dłużej katuszy zadawanych sobie w Lignicy, zmuszony był wreszcie do zgodzenia się na żądania okrutnego Bolesława, wypłacił więc 2000 grzywien, oraz przystał na zamianę dziesięciny snopowej na pieniężną, wskutek czego już d. 8 kwietnia wraz z towarzyszącymi niedoli wypuszczony został. Biskupi surowo zganili mu układ co do dziesięcin ze szkodą kościoła niepra-

¹⁾ Tamże IV. 239. ²⁾ Kromer str. 204.

wnie zawarty, i polecili mu odwołanie takowego. Ze swej zaś strony zagrozili ks. Bolesławowi krucyatą, na którą powołać postanowili wszystkie dzielnice, jeżeli biskupa Tomasza nie pozostawi w pokoju, nie cofnie wymuszonego na nim układu, i wyrządzonych mu krzywd nie wynagrodzi. Ten, lękając się wyprawy, któraby go księstwa pozbawić i tułaczem zrobić mogła, ustąpił, oraz przyrzekł, że jako pokutę odprawi pielgrzymkę z Goldberga do Wrocławia¹⁾. Własny brat Konrad ukarał go srożej, bo napadłszy go zniemacka pojmał, w Głogowie w więzieniu osadził, i nie pierwszej oswobodził, dopóki wzięte pieniądze biskupowi, jemu nie oddał.

Na synodzie łęczyckim zajmowano się oprócz krucjaty na Bolesława, która do skutku nie przysłała, sprawami czysto kościelnymi, i wiele na nim zbawiennych ustaw uchwalono, które do każdej dyecezyi polskiej w odpisie przesłano, a które zapewne objęte są w synodykonie arcyb. Jarosława Skotnickiego, lecz nie nosząc daty odbytego synodu, tak jak inne arcyb. Fulkona, ustawy synodalne, oznaczyć się nie dadzą, do którego właściwie synodu należą. Była to ostatnia urzędowa czynność Fulkona, który w roku następnym 1258 d. 5 kwietnia zmarł w Łęczycy, z kądem przy powszechnym żalu wiernych zwłoki jego przewiezione do Gniezna, w kościele metropolitalnym złożone zostały²⁾. Lecz wróćmy na pole bratobójczej walki. Kazimierz ks. kujawski i łęczycki oczekiwał tylko sposobności, aby zemścić się na Bolesławie Pobożnym za odebranie mu kasztelanii Łądzkiej, i oto, gdy tenże zajęty był wojną w Pomeranii, wkroczył z wojskiem do księstwa kaliskiego. Doszła ta wieść Bolesława, wraca więc spieszenie do zagrożonej dzielnicy, a doścignawszy Kazimierza obciążonego łupami, w lesie Soleckim pod Opatówkiem, rozbija wojska jego ze szczętem. Chytry Kazimierz chcąc zabranych pod Solcem niewolników odzyskać, a w ich liczbie i Mikołaja wojewodę swego, udaje chęć zgody, lecz posłów Bolesława przybyłych dla umówienia pokoju, wbrew zwyczajom przyjętym, zdradziecko uwięzić każe. Nie dosyć tego, owładnawszy Pakością, należącą do udziału Bolesława, zbudował tam zamek, z kądem robił wycieczki zbójcekie po Wielkopolsce, najchętniej łupiąc zasobne dobra biskupa kujawskiego Wolimira, zdobył wreszcie zamek jego Raciąż i ludem go swoim osadził. Prześladowany biskup schronił się do Łagowa w dyecezyi krakowskiej, będącej pod opieką Bolesława Wstydlwego, a na cięższą swego użył oręża duchownego, rzuciwszy nań kłatwę. W całych Kujawach i Łęczyckiem zamknięto kościoły, lud sarkać począł na sprawcę tego. Teraz dopiero kilka sąsiednich książąt, jak: Bolesław Wstydlwy, krakowski, Bolesław Pobożny, kaliski oraz Ziemowit mazowiecki, brat wyklętego, połączyło się ku wspólnej przeciwko niemu wyprawie, przybrawszy sobie do pomocy Rusinów i Kumonów pod wodzą Romana syna Daniela halickiego³⁾. Związkowe wojska wkroczyły do księstwa Łęczyckiego, a spustoszywszy kraj srogo „nowy zamek tam wywodzą, dostatkiem żywności nawożą,“ i oddają pod straż Ziemowitowi Mazowieckiemu⁴⁾. Zgnębiony niepowodzeniem swoim Kazimierz błaga o dwumiesięczny rozejm; obiecał nim zadosyć uczynić wszystkim, których zamki lub ziemie uszkodził, lub też trzymał jeszcze w rękach —

¹⁾ Sommersberg II. 17. (*Cyr. Sil. vetust. frag.*) 69, 71 ²⁾ Korytkowski. Arcyb. Gnieźnic. I. 403—8. ³⁾ Kronika Godysława Paeka II. 584. ⁴⁾ Kromer 205.

co uroczystą przysięgą potwierdził. Nie tak ją prędko wypełnił, bo według słów Kromera „pobłaźniwszy książęta, a przyszłego zbywszy niebezpieczeństwa, znowu przysięgę fałszuje.“ Urażony na Bolesława Wstydliwego, że należał do związku książąt przeciwko niemu, w roku następnym sprowadza na Małopolskę zastępy dziczy Tatarskiej. Tak utrzymuje Długosz, czemu trudno dać wiarę, gdy w tymże r. 1260 widzimy Kazimierza bawiącego w Łęczycy na jakiejś naradzie z arcyb. Januszem, jak dowodzi wydany tamże nad 3-cim sierpnia t. r. przywilej jego, zatwierdzający darowiznę rzeki Warty pod Uniejowem kościołowi gnieźnieńskiemu. Gdyby Kazimierz był winny rzeczonyj zbrodni, nie podobno, aby się arcybiskup, nie chcąc wywołać zgorzienia w całym kraju, miał się z nim wdawać w jakie pertraktacye. Byłby też o tem niezawodnie wspomniał spółczesny Godysław Pacek w kronice swojej, który dość obszernie opisuje ówczesne wypadki i osoby Kazimierza nie szczędzi ¹⁾. Czy narada ta z Arcybiskupem nie miała na celu pogodzenia zwaśnionych książąt? W tym czasie bowiem Bolesław Wstydlivy, nie mogąc doczekać się zwrotu zagrabionych przez Kazimierza zamków, zwiódł wojsko na Kujawy, zkąd nie pierwszej ustąpił, aż on z zamku Łędzkiego i Pakości garnizony swoje wyprowadził. Nie z własnej woli uczynił to Kazimierz, lecz przyciśnięty ostateczną potrzebą. Dwaj bowiem starsi jego synowie Leszek i Ziemomysł, powstałi przeciwko niemu, podejrzewając, że macocha chce ich struć, aby sukcesyę zapewnić tylko swym dzieciom. O ile było w tem prawdy — trudno dociec, lecz rzeczeni synowie uprzedzając wypadki, a bardziej jeszcze pobudzani przez życzliwą sobie szlachtę łęczycką i sieradzką, z łatwością opanowali te księstwa, z których Leszek na Sieradzu a Ziemomysł na Łęczycy osiadł, pozostawivszy ojca przy samych tylko Kujawach ²⁾. Sterany wiekiem i zgryzotami, zmarł w r. 1268 Kazimierz ks. kujawski i łęczycki i pochowany w Władysławiu (Włocławku), jako katedrze kujawskiej, gdyż kłątwa rzucona na niego przez biskupa Wolimira, skoro krzywdy wynagrodził, za sprawą legata papieżkiego Gwidona, już w roku przeszłym zdjętą z niego została.

Z pierwszej żony swojej Konstancyi, córki Henryka II ks. wrocławskiego, pozostawił Leszka Czarnego i Ziemomyśla; z drugiej zaś córki, bądź Świętopełka Pomorskiego, bądź brata jego Sambora, spłodził Władysława zw. Łokietkiem, Ziemowita i Kazimierza, w chwili zgonu ojca małoletnich, których po dojściu do pełnoletności, miał z udziału swego wyposażyć Ziemomysł ³⁾. Z licznych książąt (jedenastu), pomiędzy których rozdrobiona była ówczesna Polska, a którzy mając interes własny na celu, walczyli zawzięcie między sobą, Kazimierz był najniespokojniejszym i najgwałtowniejszym w tych stronach. Łęczyckie też odetchnęło po jego zgonie.

¹⁾ Korytkowski: Arcyb. Gnieź. I. 418. ²⁾ Kromer 205. Baczeko str. 71—4. Długosz I. 756—8. Naruszewicz V. 72. ³⁾ Naruszewicz V. 112—3.



MD.624



ROZDZIAŁ IV.

Ks. Ziemomysła nie lubią poddani. — Prusacy z Litwinami po dwakroć pustoszą łęczyckie księstwo (1277—8). — Synod prowincjonalny (1285 r.). — Łokietek oddaje Łęczycę bratu swemu Kazimierzowi (II). — Napad Litwinów (1294 r.). — Bohaterski zgon ks. łęczyckiego Kazimierza.

Następcę na stolicę łęczyckiego księstwa po Kazimierzu, syna jego Ziemomysła nie lubili swoi, że przebywszy młodość w otoczeniu zaprzyjanych z ojcem Krzyżaków, odebrał wychowanie niemieckie, a z niem przejął obyczaje tego narodu, ich sposób myślenia. Za ich to poradą idąc, usunął od spółki rządów swą radę przyboczną, we wszelkich choćby najtajniejszych zamysłach, do znieawidzonych przez naród odnosząc się Krzyżaków. Obraziło to wielce przedniejszych w księstwach łęczyckiem i Kujawskiem obywatelów, za nimi poszła szlachta, jako za wolności narodowej obrońcami, a gdy szemrania ich i pogrożki, nie odnosiły pożądanego skutku na umyśle lekceważącego ich księcia, podnieśli jawny rokosz, siebie i księstwo oddając pod opiekę Bolesława ks. Kaliskiego, którego poddani wielce kochali za jego sprawiedliwość i staranie o dobro publiczne. Ziemomysł uprzedzając zdradę, wezwał na pomoc przyjaznych sobie Krzyżaków (1269 r.). Nie mogli oni pospieszyć na wezwanie sprzymierzeńca, sami zmuszeni będąc bronić się przeciwko napaści Wielkopolan, którzy zajęwszy Kujawy, wielkie szkody poczynili we włościach krzyżackich: Nieszawie, Orłowie i Murzynowie, dawniej im od Konrada nadanych. Nie mając sił odpowiednich, szukał Ziemomysł ratunku w dobroci samego Bolesława. Ugłaskał wprawdzie ks. kaliski niechęci poddanych ku panu, nakłoniwszy ich wkrótce do powinnego posłuszeństwa, wszakże, przywracając oba księstwa Ziemomysłowi, włożył nań obowiązek darowizny zamku Kruszwickiego wraz z całym pow. bydgoskim, co Kujawczyk dopełnić musiał¹⁾.

Zaledwie Łęczyca poczęła się wznosić z ruiny jakiej uległa po przejściu Mongołów, a już nowe klęski lada chwila spaść na nią miały. Prusacy, z nienawiści ku Ziemomysłowi, który się bratał z Krzyżakami, złączywszy się z pogańską Litwą, przez Kujawy wpadli w Łęczyckie. W dzień św. Łukasza Apostoła (18 paźdz.) 1277 r., dziec ta pod wodzą księcia litewskiego Giligina syna Germonda, wśród mrozów jakie ścięły naturalną obronę łęczyckiej ziemi, jej bezgraniczne błota i trzęsawiska, podobni hordom Dzingis-Chana, po raz

¹⁾ Kronika G. Packa II. 594. Naruszewicz V. 117.

pierwszy w tych stronach, roznieśli mord i spustoszenie. Płacz 40000 uprowadzonych w głąb Litwy niewolników, wstrząsał sklepieniem niebios¹⁾.

Zachęceni tak obfitym plonem, w roku następnym (1278), gdy Prusacy plądrowali około Kowala w Kujawach, Litwa tymczasem pod wodzą Romunda, który po ojcu Giliginie, zmarłym po powrocie z wyprawy łęczyckiej, objął władzę książęcą na Litwie, niespodziewanie znanym już szlakiem nachodzi i niszczy Łęczycę²⁾.

Po bezpotomnym zgonie Bolesława Wstydliwego w r. 1279, objął zwierchnicze rządy Polski wraz z księstwami krakowskim i sandomierskim, najstarszy syn Kazimierzów Leszek Czarny, przysposobiony za życia monarchy za następcę jego tronu. Wówczas to, spełniając wolę ojca, Ziemomysł doszłemu do lat dojrzałych Władysławowi oddał Brześć Kujawski i Łęczycę, powierzywszy jego opiece małoletnich braci: Ziemowita i Kazimierza, a sam jako następca z prawa starszeństwa, wziął odstąpione mu przez Leszka Czarnego, jego dotychczasowe dziedzictwo: część Kujaw czyli późniejsze województwo inowrocławskie i sieradzkie.

Niespokojny duch Henryka ks. wrocławskiego, nowe tymczasem niepokoje szerzył na Śląsku. Potrzebując pieniędzy na wojnę z Przemysławem wielkopolskim, książę ten, podobnie jak przed dwudziestu sześciu laty, zaczął dopuszczać się niesłychanych gwałtów i łupieztw na duchowieństwie, a szczególnie na biskupie wrocławskim Tomaszu, synowcu pierwszego, któremu nakazał złożyć sobie wielką sumę w gotowiźnie. Gdy tego biskup nie mógł spełnić, lękając się o życie swoje, Tomasz opuszcza tajemnie Wrocław i udaje się do warownego zamku w Otmachowie, rzuciwszy na Henryka klątwę. Książę założył apelacją do arcyb. gnieźnieńskiego, a swoją drogą nie przestawał poddanych biskupich w Nissie i okolicy dręczyć bezprawnymi podatkami. Biskup Tomasz nie czując się bezpiecznym i w tem nowem schronieniu, przeniósł się w kwietniu 1285 r. do Raciborza, pod opieką księcia Kazimierza, oddawszy dobra swoje na łup chciwego Henryka.

Gdy bezprawia te doszły uszu arcyb. Jakóba Swinki, chcąc im tamę położyć, zwołał synod prowincjonalny do Łęczycy na uroczystość Trzech Królów r. 1285, na którym ks. wrocławskiego, nie chcącego kościołowi powrócić zaborów i krzywd wyrządzonych mu wynagrodzić, wraz z wszystkimi spółnikami jego wyklął, oraz na Wrocław i wszystkie posiadłości Henryka interdykt ogłosił³⁾. O tym synodzie w d. 6 Stycznia odbytym i klątwie na nim ogłoszonej, wspominają wyraźnie Rocznik Trzaski i Długosz, a ostatni wylicza oprócz arcybiskupa, następujących biskupów udział w nim biorących: Pawła, krakowskiego; Jana, poznańskiego, Wisława, kujawskiego i Wolimira, lubuskiego. Synod ten zwołany głównie dla poskromienia zuchwałości ks. Henryka nie przepomniał bynajmniej, zająć się przy tej sposobności gorliwie sprawami kościoła polskiego, czego chwalebny dowodem liczne uchwały składające się z 43 artykułów czyli dekretów, częścią nowych, częścią z dawniejszych synodów prowincjonalnych powtórzonych. Nie tu miejsce wszystkie je wyliczać, trudno jednakże nie wspomnieć, że

¹⁾ Długosz I. 111, Kromer, p. 216. ²⁾ Naruszew. V. 174 w przyp. Długosza I. 816.

³⁾ Kromer, 223.

po raz pierwszy zwrócono uwagę na wciskającą się germanizacją do kościoła i szkoły, powiedziano tam bowiem: aby wszyscy plebani w niedzielę podczas sumy, wykładali zgromadzonym wiernym w języku polskim skład apostołski, modlitwę pańską i pozdrowienie anielskie; aby po wszystkich szkołach ustanawiano tylko takich nauczycieli świeckich, którzy dokładnie znają język polski etc. Chwałę to przynosi patryotycznym uczuciom zgromadzonych dostojników kościoła polskiego ¹⁾.

Śmierć Leszka Czarnego (r. 1289) sprowadziła na kraj tem większe zamieszanie, że nie pozostawił w osobie syna następcy. Wezwany przez Krakowian Bolesław Mazowiecki, napotkał na opór w spanoszonych mieszczanach samego Krakowa, którzy jako Niemcy, woleli zniemczonego szlązaka Henryka wrocławskiego, i jemu otworzyli bramy stolicy. Zaledwie jednakże nowy władca, tęskniąc za ulubionym Wrocławiem, wjechał do niego, powstał potężny spóźzawodnik, Władysław brat Leszka Czarnego, dla drobnego wzrostu Łokietkiem przezwany, mąż odważnego serca, dzielnego umysłu. Wspierał go osobiście, jako opiekuna swego, młodociany lecz pełen rycerskiego ducha Kazimierz, któremu Władysław zwierzył dzielnicę Łęczycką we władanie ²⁾, nadto książęta Mazowieccy, oraz Mestwin Pomorski i Przemysław Wielkopolski, nadesłaniem wojska posiłkowego, mając w nienawiści szląską linię, jako na poły zniemczoną. Na czele takiej potęgi, Łokietek zwyciężył stronników Henryka, i jako zwycięzca książęciem Krakowa ogłoszony został (1290 r.). Z musu przystali na to mieszczanie, w sercu tając zdradę. Jakoż ks. wrocławski tajemnymi poselstwami mieszczan krakowskich zachęcony, sam dla słabości zdrowia nie mogąc w wyprawie uczestniczyć, wysłał wojsko pod Henrykiem ks. lignickim, które tak niespodziewanie podeszło pod Kraków, że Łokietka zastało zupełnie do oporu nieusposobionego. Brama miasta otwarto, a Łokietek przybrany w habit zakonnik, zaledwie uszedł śmierci.

Nie długo Henryk cieszył się panowaniem, śmierć w r. 1290 przecięła dni jego; testamentem następcą swoim naznaczył Przemysława Wielkopolskiego, który nie bez namysłu opuszcza sprzymierzeńca swego Władysława, aby sam osiąść na tronie krakowskim. Łokietek też nie mógł naówczas popierać pretensyi swoich, wieść bowiem nadeszła z Kujaw o nagłym napadzie Litwinów.

Książę ich Witenes, upatrzył stosowną porę do najazdu ziem polskich, gdy książęta ich zwaśnieni o tron, mniej bacznie strzegli granic; przepuszczony przez kraje sprzyjającego mu Bolesława mazowieckiego, przekroczywszy Wisłę, niszczył ziemię Brzesko-Kujawską zaborem więźniów a paleniem włości. Przybiegł na pomoc swoim Władysław Łokietek z bratem swoim Kazimierzem łęczyckim (1291 r.), zostawiwszy około Krakowa część rycerstwa swego. Nierówność sił z tak potężnym nieprzyjacielem była powodem książętom do zaproszenia na pomoc Krzyżaków z mistrzem ich Merzekonem. Nie wiele to pomogło, bo Litwa rozbiwszy Polaków, takim strachem napełniła Niemców, że i oni pierzchli pozostawiwszy na placu wielu rannych i zabitych ³⁾. Zwycięstwo to, a zarazem łatwość zdobyczy w kraju tak zamożnym,

¹⁾ Korytkowski l. c. I. 462—7. ²⁾ Naruszewicz pod r. 1285 wspomina go już księciem łęczyckim (V. 195). Kod. Raczyń. przytacza przywilej, w którym Kazimierz tytułuje siebie *Lanciciae dux*, obok Przemysława II i Władysława (1293 r.). ³⁾ Naruszewicz V. 230.

jakim zawsze było Łęczyckie, ciągnęło chciwych łupów pogan w te strony. Wyprawy takie, zwyczajem zbójceckim, odbywały się cicho — niepostrzeżenie. Wybrani koń w konia najlepsi jeźdźcy, pod wodzą jednego ze znaczniejszych wodzów a najczęściej samego księcia, z mrocznych borów litewskich posuwali się komunikiem, zwykle w ciszy, bez rozpalania ognisk i unikając dróg głównych. Lasy, w których wychowani, łatwo oryentować się umieli, przykrywały zwykle pochód i robiły go niepostrzeżonym. A lasy te zalegały większą część ówczesnej Polski, a szczególniej krainę, przez którą zwykle dążyli. Tak się rzecz miała i obecnie. Bolesław ks. mazowiecki, nieprzyjazny Kazimierzowi łęczyckiemu za wspieranie Łokietka w jego walkach o tron krakowski, na którym sam radby był osiadł, znów we trzy lata po pierwszym napadzie Litwy, pozwolił ich księciu wolnego przejścia a może i sam namówił go do tego. Witenes, chcąc wynagrodzić sobie straty jakie ponosił w walkach z Krzyżakami, rabując żyzne krainy nad Wisłą i Bzurą, z wiosną r. 1294 zgromadza 1800 najlepszej jazdy, z Litwinów, Żmudzinów i pogranicznych Prusaków, i znanymi już sobie drogami z poprzedniej wyprawy, przez Mazowsze przedziera się ku Łęczycy.

Cisza i spokój panował w mieście; lud zgromadzony licznie w kollegiacie, w czwartek po Zielonych Świątkach, modlił się do Pana Zastępów, nie przeczuwając gromu, który już wisiał nad jego głowami. W chwili, gdy uroczysta procesya przy poważnym odgłosie dzwonów, śpiewie kapłanów i pobożnego ludu, okrążała wspaniałą świątynię, Litwini jak huragan wpadli do miasta. Nic oprzec im się nie zdołało, lud wymordowany, kapłani w łyka pobrani, naczynia i sprzęty kościelne pochwycone, a ci którzy zdołali schronić się do kościoła, gdy mężnie broniąc się z za jego warownych murów, nie chcieli uleść losowi swych towarzyszków, ogniem rzuconym na dachy kościelne poduszeni od dymu i spaleni zostali u stopni ołtarzy, gdzie szukali ratunku. Padło tych męczenników 400 według powieści Długosza. Temu losowi uległo miasto, wyrabowane stało się pastwą płomieni, — okolica cała zniszczona. O rozmiarach klęski można mieć pojęcie, gdy, według zdania kronikarzy, przy podziale jeńców na każdego z Litwinów przypadło dwudziestu ludzi, czyli, że pognano do 36000 nieszczęśliwych.

Jak się zachowała wówczas załoga sąsiedniego zamku, historia milczy, pewne jest tylko, że za obciążoną łupami Litwą, puścił się w pogoń ks. Kazimierz z dobranym zastępem rycerstwa, co do liczby wyrównującym napastnikom. Dopadł uchodzących na Litwę pogan mężny wódz, w chwili, gdy zajęci byli przeprawą przez bagnistą Bzurę u wsi Zukowa pod Sochaczewem lub jak inni utrzymują w Trojanowie. I byłby ich niezawodnie pokonał przy ochocie rycerstwa i zdobycz im całą odebrał, gdyby nie podstęp „znającego się z nimi“ (jak się wyraża kronikarz) Bolesława Mazowieckiego, który wystąpiwszy jako pośrednik pokoju, obydwie strony od kroków nieprzyjacielskich powstrzymał. Tymczasem Litwini, czyto z namowy spokrewnionego z nimi Bolesława¹⁾, czy też korzystając z nieopatrzności Kazimierza, w nocy uderzają na uspiiony obóz polski i rzeź straszną w nim sprawiają. Na głos księcia „do broni“! zrywa się ze snu rycerstwo, i z orężem w dłoni za mło-

¹⁾ Ożeniony z córką ks. litew. Trojdana.

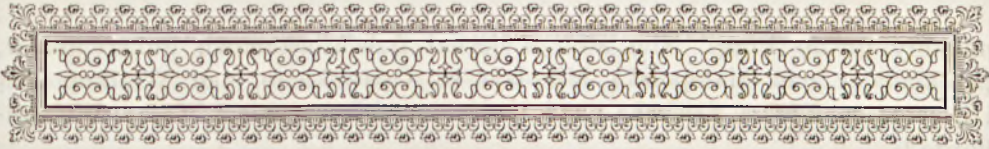
dym bohaterem rzuca się w odmet bitwy. Cofa się nieprzyjaciel ku swemu stanowisku, co widząc skuci pętami jeńcy polscy, zrywają krępujące ich łyka i korzystając z cieniów nocy w okolicznych lasach szukają schronienia. Gdy się to dzieje, ks. Kazimierz rozogniony szalem bitwy „nazbyt serdecznie między parki zagęszczone wpadłszy, zabity od nich — Litwie zwycięstwo oddał“¹⁾. Widząc śmierć wodza, garść pozostałego rycerstwa, w ucieczce szukała ocalenia. Wielu z nich uchodząc przez Bzurę naówczas wezbraną, w jej topieliskach poginęło: innych miecz wyścinał, tak dalece, że zaledwie jeden z nich życie uratować zdołał²⁾. Ten, gdy stanął przed Łokietkiem ranami okryty, by zwiastować mu o chwalebnym zgonie księcia, zapłakał Władysław śmierci brata i towarzysza licznych przygód wojennych, a nagradzając męstwo złowrogiego zwiastuna, do tarczy jego herbowej przedstawiającej lisa, dodał strzałę białą o dwóch jelcach, w polu czerwonym na pamiątkę krwi broczącej z ran jego. By zaś wspomnienie placu boju, gdzie godło rycerza tego zyskało nową ozdobę, przeszło do jego potomków, pozwolił dotychczasową nazwę herbu Liszka zmienić na Bzura t. j. na miano rzeki u której nurtów walczył³⁾.

Straszna ta przygoda całą Polskę zgrozą i boleścią przejęła. Bolał nad nią i arcybiskup Jakób, którego najpiękniejsza część archidiecezyi przedstawiała widok nieznanego dotąd spustoszenia, rozpaczy pozostałych od zagłady owieczek jego, gruzów popalonych miast, wsi i świątyń Pańskich, a pomiędzy temi wspaniałej i starożytnej kolegiaty łęczyckiej pamiętnej tyłu synodami, zjazdami duchownymi i uroczystościami, na której ozdobę tyłu składało się książąt i arcybiskupów⁴⁾.

Po bohaterskim zgonie Kazimierza łęczyckiego, gdy pozostała wdowa Eufrozyna, córka Przemysława ks. wielkopolskiego, postanowiła stratę swoją przeboleć za kratami klasztoru w Trzebnicy, gdzie już jej siostra Weronika była mniszka⁵⁾, księstwo łęczyckie po bezpotomnym bracie objął Władysław Łokietek i odtąd stale pisze się *dux Cujaviae, Lanciciae ac Syradiae*.

¹⁾ Kromer, 231. ²⁾ Bielski I 348, Naruszewicz V. 236—7. Düsberg. str. 325—6. Voigt (*Geschicht. Preus.* 4 str. 92) utrzymuje, że bitwa ta miała miejsce 1292 r., gdy tymczasem na przywileju z r. 1293 Kazimierz, jako ks. łęczycki, jeszcze występuje ³⁾ Paprocki: *Herby* str. 187. ⁴⁾ Korytkowski l. c. I. 484. ⁵⁾ Występuje ona w r. 1292 na dokumencie wydanym w Łęczycy d. 27 paźdz. jako księżna kujawska i łęczycka. (Kod. dypl. wielkop. II. 64).





ROZDZIAŁ V.

Wł. Łokietek powtórnie obejmuje Łęczycę, lecz ustąpić musi Wacławowi Czeskiemu (1300 r.). — Gubernatorzy czescy niszczą kraj. — Ze śmiercią Wacława (1305) Łęczyca wraca pod panowanie Łokietka. — Władysław, synowiec króla, w zamian za Dobrzyń, otrzymuje ks. Łęczyckie. — Krzyżacy palą zamek i miasto (1331 r.). — Kazimierz Wielki potwierdza dożywocie ks. Włodka. — Około r. 1344 umiera Władysław ostatni książę łęczycki, a ziemia ta włączona do korony. — Kazimierz W. buduje zamek i klasztor OO. Dominikanów.

Rok 1295 ważna to epoka w dziejach naszych, przez koronację bowiem Przemysława I ks. wielkopolskiego, rozszarpana na części Polska, znów zjednoczoną została. Położyła ona kres wewnętrznemu nierządowi, który wcześniej czy później przyniosłby ogólną zagładę krajowi. Najniebezpieczniejszym z sąsiadów był Brandenburczyk, któremu solą w oku było wznoszenie się Polski — postanowił więc zgubę młodego monarchy. I oto, gdy Przemysław zabawiał się łowami w Rogoźnie, miasteczku niedalekiem marchii Brandenburskiej, zbrojni Niemcy napadli na niespodziewającego się zasadzki i nielitościwie zamordowali. Zawiodły jednak nadzieje niecnym morderców. Polska, choć pozbawiona chwilowo króla, nie upadła. Zgromadzeni panowie wielkopolscy i pomorscy na zjeździe w Poznaniu d. 23 kwietnia 1296 r., wybrali jednomyślnie Wład. Łokietka najstarszego z linii kujawskiej, który posiadał już księstwa Sieradzkie i Łęczyckie. Małopolanie chętnie przystąpili do wyboru. Wielkość i szczęście upoiły Łokietę — przez życie beczynne i nierząd oraz pobłażliwość wojsku niszczącemu dąbytek poddanych — zniechęcił ku sobie naród. Tego tylko czekał Wacław król czeski, roszcząc sobie urojone prawa do tronu polskiego, to też gdy w r. 1300 Wielkopolanie zaprosili na władcę swego, natychmiast przybył do Gniezna i koronował się uroczyście. Nawemu panu poddawały się ziemie jedna za drugą, nawet dziedzictwo Władysława — Kujawy i Łęczyckie, tak szybko, że Łokietek wśród tysiącznych niebezpieczeństw uciekać musiał na Węgry. W znaczniejszych zamkach opianowanych dzielnic, Wacław nie dowierzając krajowcom, którzy tak łatwo odstąpili swego króla, umieszczał oddanych sobie Czechów, — i zamek Łęczycki przyjął w osobie cudzoziemca Alexego de Lekensteyn — nowego starostę¹⁾. Nie długo bawił nowy monarcha w Polsce. Grasujące po kraju powietrze, bojaźń Alberta cesarza, aby pod jego niebytność, jakiego w Czechach i Morawach zamieszkania nie zrobił, nowe też do opanowania Węgier projekta,

¹⁾ Kod. dypl. wielkop. N. 859.

oddaliły go do Pragi. Nim atoli wyjechał trzech ustanowił gubernatorów, przekładając nad Małopolską Mikołaja ks. Opawskiego, nad Wielkopolską i Pomeranią Frycza Szlązaka, nad Kujawami i Łęczyckiem Taszę Wissemburga ¹⁾).

Rozpoczęły się dla Łęczyckiego dni kary za lekkomyślne poddanie się cudzoziemcowi. Za przykładem wielkorządcy prowincyi Wissemburgiem, szedł i starosta miejscowy, łupiąc i zdzierając Nielitościwie poddanych. Czech dra pieżny gospodarował gorzej jak w zawojowanym kraju, będąc pewnym, że Waclaw nie upomni się o krzywdę Polaków. Wysłane wreszcie w r. 1303 tajemne poselstwo do Pragi, by przedstawiło ucisk gubernatora i jego pomocników tyle sprawiło, że na miejsce odwołanego Tassy Wissemburga i Mikołaja Opawskiego, ogólnym rządcą postanowiono dotychczasowego gubernatora Wielkopolski — Frycza Sachowicza ²⁾. Gdy śmierć Waclawa (1305 r.) utorowała drogę do tronu tułającemu się po obczyźnie Łokietkowi, Kraków otworzył bramy: szlachta go cała przyjęła i dnia 1 września wspólnie z Sieradzanami, Sandomierzanami, Kujawianami oraz ziemianami Łęczycy i Dobrzyńskimi, panem go swoim powtórnie przyznała ³⁾.

W tym czasie (około r. 1307) zmarł Ziemowit ks. kujawski na Dobrzyńsku, rodzony brat Łokietka, pozostawiwszy wdowę Anastazyą i dwóch małoletnich synów Władysława i Bolesława. Korzystać z tego nie omieszkali Krzyżacy, których dziedziny za ledwie przez rzekę Drwęcę graniczyły z posiadłościami księżnej. Opanowawszy podstępny sposób sąsiednią ziemię Michałowską, czuchali oni tylko, aby skorzystać ze słabych rządów niewieścich i zagarnąć ks. dobrzyńskie. W tym celu końca nie było ciągłym ich napaściom, szarpaniom pól tamtejszej ziemi, aby zgniebionych ciągłym prześladowaniem obywateli zniewolić do poddania się ich opiece. Po wspólnej naradzie matki z synami oraz z pierwszymi dostojnikami ziemi, postanowiono szukać wsparcia w Łokietku, który jako zwierzchniczy monarcha Polski, a zarazem tak blizki krewny nie powinien dopuścić ich ostatniej zguby.

Stanął Władysław przed królem w Krakowie (1323 r.), a rzuciwszy się do nóg wuja błagał w imieniu swej matki i młodszego brata, aby potężnym swym wpływem ochronił ich od chciwości Krzyżackiej. „Sił mi nie starczy, mówił, do ocalenia dla siebie i Polski tej części księstwa kujawskiego, na które Niemcy oddawna ostrzą sobie zęby. Przez litość więc nad nami, krewnymi twymi, przez litość nad tym kawałkiem polskiej ziemi, przyjm je na wieczne czasy pod swoją i następców swoich wielowładną opiekę wraz ze wszystkimi zamkami, których obronić nie zdołamy przeciwko najazdom pogan a chciwości krzyżackiej. W zamian daj nam jakie księstwo dożywociem, odpowiednie stanowi naszemu, które po śmierci swojej, jako bezdzietnego, wrócić się będzie powinno do ciebie królu i korony“. Przyjął Łokietek łaskawie ofiarę synowca, i odebrawszy w posesyą rzeczoną ziemię, puścił mu z bratem i matką księstwo Łęczyckie, obfitsze nierównie i bogatsze, w dożywnię dzierżawę, sam zaś dołożył wszelkich starań, aby objętą świeżo krainę, zniszczoną do szczętu przez łupieżczych sąsiadów, doprowadzić do lepszego stanu ⁴⁾. Wśród pustyń w jakie Krzyżacy i Prussowie zamienili

¹⁾ Kromer. 236. Bielski I. 353. Naruszewicz V. 268—9. ²⁾ Naruszewicz V. 273. ³⁾ Ibidem V. 301. ⁴⁾ Długosz I. 987. Naruszewicz V. 405.

ziemię dobrzyńską, zakłada nowe wioski, wspomaga mieszczan, sypie twierdze i ludem je swoim osadza, ważne zaś stanowisko, straż dobrzyńskiego zamku oddaje znanemu z waleczności Pawłowi ze Spicimierza zw. Ogon kasztelanowi łączyckiemu ¹⁾.

Sterany wiekiem i trudami Łokietek, na zjeździe w Chęcinach zdał część ciężaru burzliwego panowania swego na barki młodego następcy, powierzając mu zarząd Wielkopolski.

Zaledwie Kazimierz przybył dla objęcia władzy, napotkał na silny opór generalnego starosty tamtejszego Wincentego z Szamotuł. Dumny wojewoda poznański, podobnie mazowieckiemu Masławowi, marzył o udzielnosci Wielkiej Polski, lecz czując, że silna dłoń małego wzrostem księcia krakowskiego Łokietka, doścignie go nawet w dzierzonej przezeń prowincyi, rzucił się w objęcia Krzyżaków, u nich szukając pomocy przeciwko własnym rodakom.

Zdradliwy ten zakon, wychodowany na łonie Polski w epoce burzliwych dni Łokietkowego panowania, zwrócił się przeciwko własnej piastunce, wszelkich sił dokładając, aby pochwycić w swe szpony pomorskie prowincye. Każda okazyja, przyspieszająca dopięcie wytkniętego celu, była dla nich godziwa, z radością też przyjęli zdrajcę, który im obiecywał poddać całą Wielką Polskę. Wnet zgromadzone wojsko, w wielkiej tajemnicy przebywa Wisłę u Torunia, aby po obu brzegach Warty roznieść spustoszenie. Królewicz Kazimierz, na którego zdrada zastawiła sidła, zaledwie zdołał z Pyzdr schronić się do okolicznych lasów. Nieprzyjaciel obławowany zdobyczą i przez nikogo nie ścigany, cofnął się za Wisłę ²⁾.

Pomyślność pierwszej wyprawy rozłakomiła żądnych zdobyczy i cudzego mienia niemieckich mnichów. Wielki mistrz Luder, „chcąc zgoła domowem utrapieniem wszystko prawo pomorskiej ziemi, i jeszcze co nadto, z Polaków wycisnąć, a pokój im na okup podać,“ powiada Kromer, ściąga wszystkich komandorów z ich hufcami tak z Prus, Pomeranii, jakoteż z ziemi Chełmińskiej i Michałowskiej, szykując tegoż jeszcze roku, nową wyprawę na Polskę. Zastępy jego pomnożyło do liczby kilkudziesięciu tysięcy bojowników, wielu gości orężnych. Dostarczały Prusom tych ochotników wszystkie stany, wszystkie narody ³⁾. Przybyli liczni panowie niemieccy z nad Renu ze swoimi pocztami, książęta Francyi i dalekiej Anglii ściągnęli do Krzyżackiego obozu, poczytując sobie za religijną zasługę i wielki zaszczyt, służyć pod rozkazami zakonu — nie pomni, że wiedzie on ich na lud zdawna chrześcijański i nic wspólnego nie mający z pogańską naówczas Litwą. W dniu Wniebowzięcia Najśw. Panny (15 sierpnia) 1331 r., ruszyły te zbrojne tłumy w kierunku Wisły, w ostatniej chwili pomnożone przez Kawalerów Mieczowych z Inflant oraz zastępy Szamotulskiego. Pod Toruniem przeprawione wojsko, z cicha ruszyło w szyku bojowym pod wodzą Teodoryka z Altenburga marszałka, Ottona de Lenerberg kommandora wielkiego, Sywarda Szwarzenburga, Jana kommandora Dobrzyńskiego, ku Łęczycy, mijając Kujawy, aby w powrocie z tej zbójckiej wyprawy, było co po drodze rabować.

¹⁾ Kromer 251. Naruszewicz V. 439. ²⁾ Naruszewicz V. 466—7. ³⁾ Szajnocha. Jadwiga i Jagiełło. Dzieł. t. V. 143.

Wśród moczarów, które podsycala wylewami swemi, o niskich, błotnistych brzegach r. Bzura, tuż obok starożytnego tumu, na sztucznie sypa-
nem wzgórzu, wznosił się Piastowski, drewniany zamek. Zawarł się w nim
wojewoda łęczycki, a zarazem i kasztelan miejscowości tej Paweł ze Spici-
mierza Ogończyk, na czele licznej załogi i ziemian okolicznych, którzy za
wałami zamku szukali schronienia.

Nawała „brodaczków,” tak zwano pogardliwie Krzyżaków, zalała łęczy-
ckie błonia. Miasto i wszystkie wioski naokół, hen! jak daleko można było
sięgnąć okiem ze szczytów zamczyska, wyrabowane, stanęły w płomieniach!
Przez wiele dni dobywał nieprzyjaciel warownią, rzucając z dział ogniste
strzały, co do rozpaczy doprowadzało oblężonych, nie nawykłych do nowego
systemu walki¹⁾. Zdobyto wreszcie, a ściany drewnianego zamku, choć po-
kryte gliną dla lepszej ochrony od ognia, wyschłe wśród skwarów letnich,
jakie naówczas panowały, łatwo stały się pastwą niszczącego żywiołu²⁾. Ob-
ciążeni zdobyczą Krzyżacy, dowiedziawszy się przez szpiegów o spieszącym
na odsiecz Łokietku, zawrócili od Łęczycy ku Kaliszowi, drogę swą znacząc
pożogą i zniszczeniem.

Rzeczywiście, na pierwszy odgłos wpadnięcia ich w Łęczyckie, sędziwy
Łokietek zebrał niepospolite wojsko z Sandomierzanów, Krakowianów i tych
Wielkopolan, których zdrada Szamotulskiego nie dotknęła. Przybył jednakże
zapóźno. Dymiące zgliszcza gdzie istniały niegdyś miasto i zamek, świadczyły
o niedawno odeszłym ztąd wrogu. Zapłakał starzec nad losem krainy swojej,
za którą walcząc lat blisko siedemdziesiąt, dziś przy schyłku życia swego,
widział niepewnym od zdraдлиwego sąsiada. Nie mając sił tyle, aby zmierzyć
się z ogromem potęgi krzyżackiej, gonił za nimi z Łęczycy, szarpiąc z zasa-
dek, gdzie się nadarzyła sposobność po temu, aż pod Płowcami zniósł ich
do szcztetu, położywszy na placu boju do dwudziestu tysięcy³⁾.

Zamek łęczycki — spalony, nie powrócił już do życia. Kazimierz Wielki,
ów król gospodarny, postanowiwszy stolicę ziemi zrobić obronną, nietylko
otoczył ją murem, lecz w odpowiedniejszym miejscu dźwignął warownię, któ-
rej zwaliska dotąd oglądać można⁴⁾. W chwili objęcia rządów Polski przez
Kazimierza po zgonie ojca, stosunki kraju tak wewnętrzne jakoteż i ze-
wnętrzne, przedstawiały zatrważający obraz nieładu. Nieboszczyk przez całe
życie łamać się musiał z czychającymi na jego zgubę wrogami, nie więc dzi-
wnego, że nie mógł wglądać w wewnętrzny ustroj państwa, ztąd namnożyło
się rozbojów, gwałtów i bezprawii. W takim położeniu rzeczy czuł młody
monarcha konieczność zabezpieczenia granic od sąsiadów, aby módz w zupeł-
ności oddać się uporządkowaniu wewnętrznych stosunków kraju. Najgwał-
towniejszem zdawało mu się przedłużenie zawieszenia broni z Krzyżakami,
którzy zaplątani w nowe, krwawe zapasy z Litwą, zagrożeni od Węgrów,
chętnie przyjęli propozycję pokoju. Pierwszy ten krok Kazimierza, zwiastu-
jący panowaniu jego pokojową politykę, wielce pożytecznym był dla ojczy-

¹⁾ Proch znany już Arabom, w Europie dopiero w XIV wieku począł wchodzić w użycie.

²⁾ O zdobyciu i spaleniu miasta mówią: Kromer (str. 253) i Bielski (str. 377), lecz Naruszewicz (V. 489), a za nim Morawski (I. 335), utrzymują, że się obronił — niczem nie popierając zdania swego.

³⁾ Naruszewicz V. 482. ⁴⁾ Rzecz ta o napadzie Krzyżaków na Łęczycę 1331 r., drukowaną była w »Kaliszaninie« za r. 1889 (Nr. 102).

zny. Leżące odłogiem role, opuszczone przez tułających się po lasach włościan, wyludnione miasta, pod wpływem dobroczynnego pokoju, zaczęły się zapełniać mieszkańcami; przywrócone bezpieczeństwo publiczne dźwignęło przemysł i handel. Niedługo potem stosunki polityczne pomiędzy cesarzem Ludwikiem, królem Janem czeskim i Karolem węgierskim tak się ułożyły, że wszyscy trzej monarchowie ubiegać się poczęli o przyjaźń i przymierze z królem Kazimierzem. Na traktacie pokoju, zawartym między królem węgierskim i Kazimierzem r. 1335, położył swój podpis Włodek ks. łęczycki. Towarzyszy on wszędzie Kazimierzowi, służąc mu radą i pomocą, w trudnych chwilach jego rządów, wywdzięczając się wiernością za pomoc wyświadczoną mu niegdyś przez Łokietka. Widzimy go też na zjeździe w Wyszehradzie, gdzie wyrokiem sądu polubownego, król Kazimierz, tytułem jałmużny, odstąpił zakonowi wiecznymi czasy Pomeranią, w zamian Krzyżacy zobowiązali się powrócić Polsce ziemię dobrzyńską i kujawską według dawnych granic. Przywrócone koronie dobrzyńskie król wspaniałomyślnie oddał Władysławowi łęczyckiemu, który ją niegdyś ojcu jego Łokietkowi puścił. Wymogli tylko na nim Krzyżacy piśmienne zapewnienie, iż do nich za poczynione sobie w tem księstwie krzywdy, żadnej pretensyi rościć nie zechce ¹⁾.

Objął w posiadanie ks. Władysław ojczystą dziedzinę i przez lat dwa ją trzymał, lecz czy to nad siły jego było dźwignąć ją z ruiny, czy też przewidując nowe zatargi z Krzyżakami bezpieczniejczym czuł się na Łęczyckiem księstwie, dość, że zabiegłszy drogę w Pakości królowi Kazimierzowi, dążącemu na zjazd z Janem czeskim, ofarował mu na wieczne czasy takową. Król chętnie się na to zgodził, bo przez to miał możność prawo swoje do tej ziemi wobec zakonu krzyżackiego tem więcej udokumentować, a nagradzając bratu stryjecznemu tę powtórnią darowiznę, w zamian powierzył w dożywocie, dawniej mu przez ojca Łokietka oddane księstwo Łęczyckie ²⁾.

Gdy umowa wyszohradzka niechętnie przyjęta była w kraju, a Krzyżacy ze swej strony ociągali się ze spełnieniem jej warunków, wysłany został do Rzymu Jan Grot h. Rawicz ze Słupcy, biskup krakowski, aby o niegodziwościach i intrygach krzyżackich poinformował Papieża i przed jego sąd powołał zdradliwy zakon. Bullą z d. 4 maja 1338 r., datowaną z Awinionu Benedykt XII do rozstrzygnięcia sporu wyznaczył nuncyusza Galharda de Carceribus, prob. Tytułańskiego z dyecezyi kolońskiej, męża rzadkiej roztropności i energii, który przebywając oddawna w Polsce dobrze znał jej stosunki z Krzyżakami, przydawszy mu do pomocy Piotra, syna Gerwazego, kanon. awiniońskiego, drugiego nuncyusza apostol. w Polsce, poleciwszy im, ażeby rzuciwszy klątwę na ten wyrodny zakon, formalny naprzeciw nim przeprowadzili proces ³⁾.

Delegowani papieżcy zlecieli opatom Jędrzejowskiemu, Sulejowskiemu, Witowskiemu, Płockiemu i proboszczowi Opolskiemu, dyecezyi wrocławskiej, aby o bulli papieżkiej i wyznaczonym sądzie na d. 4 lutego 1339 r. w War-

¹⁾ Dogiel IV. 56. ²⁾ *Datum in Pakossa feria 3 in carnis privio. A. D. 1337.* (Dogiel. IV. 56). ³⁾ Bulla rzeczona oskarża Krzyżaków iż: *terram Magn. Polon. ac civit. et dioces. Gnesn. in magnanimis armatum. exercit. hostiliter invadentes ac Zneynamm, Uneyon, Lanchicie ac Oppatów, oppida Gnesnen. dyeces. ac fortaliter seu castra et collegiatas ac parochiales ecclesias.* (Kodeks dypl. Wielkop. N. 1179).

szawie, oznajmili stronie i wręczyli jej pozwy. W tym celu w miesiącu listopadzie t. r. zjechał do Łęczycy Piotr proboszcz opolski, jako do miejsca bliskiego dzierżawom krzyżackim, i z ambon kościołów tamtejszych obwieścił publicznie zgromadzonemu ludowi o zapozwie Krzyżaków przed trybunał papieżki. Jednocześnie rozkazał przybić na drzwiach kościelnych manifest, jako dla bojaźni zasadzek krzyżackich w krajach ich własnych zapozwów owych położyć nie mógł, ale się starał, aby ono w najbliższych miejscach: Łęczycy, Płocku i Warszawie, zkądby do nich rychła wiadomość przyjść mogła, ogłosił¹⁾.

Na wieść o tem postanowieniu papieżkiem popłoch ogromny padł na Krzyżaków, którzy znając stanowczy charakter Benedykta XII, obawiali się, aby wyrok sądu warszawskiego, z całą ścisłością wykonany nie został. Ztąd szukali wybiegów dla zyskania czasu, a ufając mocy swojej i poparciu cesarza Ludwika, uwłaczając władzy stolicy apostolskiej — jego sądowi poddać się chcieli. W oznaczonym terminie legaci papieżcy rozpoczęli urzędową czynność swoją w Warszawie, czemu pełnomocnik i prokurator zakonu mistrz Jakób z Arnoldsdorfu zaprotestował i założywszy apellacyą do papieża, wyszedł z sądu, ten zaś nieuznawszy protestacyi, kazał przystąpić do sprawy. W imieniu królewskim oskarżał zakon Bertold z Raciborza mistrz prawa, wystąpienie jego poparli pod przysięgą świadkowie w liczbie 123, a między nimi książęta: Władysław łęczycki, Leszek i Kazimierz Kujawscy, arcybiskup Janisław i wielu biskupów, wojewodów i rycerstwa. Proces, którego dokładny przebieg znaleźć można w Działyńskiego *Lites ac res gestae etc.*, trwał z małemi przerwami 266 dni i przeprowadzony był z największą ścisłością prawną i sprawiedliwością a przygotowany wyrok w d. 25 września 1339 r. ogłoszono w kościele św. Jana. Ponieważ za poradą djabelską, jak opiewał wyrok, w czasie przeszłych wojen wiele miast koronnych z kościołami spalili, i wiele w nich kosztownych ruchomości napsuli lub zabrali, rzuca się przeto na nich klątwa, która nie pierwej z nich ma być zdjętą, aż zapłacą jako wynagrodzenie szkód poczynionych 194500 grzywien srebra, oraz koszta procesu, zwrócą Polsce ziemie pomorską, chełmińską, michałowską, kujawską i dobrzyńską, wreszcie odbudują zniszczone świątynie. W liczbie zniszczonych miast wymienia dekret i Łęczycę w te słowa: *terram ipsam Poloniae, castra, villas, civitas et oppida igne penitus, combusserunt et desolarunt, videlicet Gnesnensem civitatem, Zninam, Nakiel, Lanciciam etc.*²⁾. Krzyżacy zaprotestowali powtórnie, a tak sprawa ta poszła w odwłokę.

W Łęczycy tej, o której wynagrodzenie szkód poniesionych od Krzyżaków, upominał się na zjeździe warszawskim, w 4 lata potem, zmarł arcybiskup Janisław h. Kotwicz. Dzielny ten obrońca i miłośnik kościoła polskiego rozchorowawszy się tu śmiertelnie, w d. 4 grudnia 1341 r., po 28 latach rządów metropolitalnych Bogu ducha oddał. Zwłoki jego z kuryi arcybiskupiej stojącej obok kolegiaty, wyprowadzone, ze czcią wielką pochowanemi zostały w Gnieźnie³⁾. Następca jego arcybiskup Jarosław Bogorja Skotnicki, zapatrzony we wzór jakim był dla niego Kazimierz Wielki, starał się podźwignąć z upadku materyalnego powierzoną sobie archidiecezyą, a pil-

¹⁾ Naruszewicz VII. 40, 99. ²⁾ Dogiel str. 64. ³⁾ Długosz ks. IX. 1060—1.

ności jego nagrodą było zdanie potomnych, iż pod względem ekonomii i administracji dóbr kościoła gnieźnieńskiego, pomiędzy wszystkimi poprzednikami i następcami nie miał sobie równego¹⁾. Wśród licznie rozrzuconych po kraju pomników szczodroliwości jego, zyskała i Łęczyca kosztem Skotnickiego wzniesioną z muru, obok tumskiej świątyni, wspaniałą kurję czyli rezydencją biskupią²⁾. Dość często on tu przebywał, a samo dostojęstwo arcybiskupa, wymagało odpowiedniego stanowiska pomieszczenia. W r. 1344 d. 29 października, przyjmował tutaj pełnomocników krzyżackich, z którymi zawarł w dniu tym dobrowolny układ dotyczący dziesięcin stołu swego na Pomorzu, co w miesiącu następnym wielki mistrz Rudolf Kunig w Malborgu potwierdził³⁾.

Jakby dla uwydatnienia wszystkich przymiotów duszy „króla chłopków“ Kazimierza, Opatrzność zsyłała na Polskę pod jego panowaniem straszne klęski, które, gdyby nie szczodroliwa dłoń monarchy najwięcej dałyby się uczuć biedakom. Jeszcze dżuma grasująca w r. 1361 najwięcej w Łęczycy, gdzie wyziewami bagnetami zarażona atmosfera — najmilszym była jej żywiołem, przynajmniej chwytala w swoje szpony ludzi zamożniejszych, wykwintne prowadzących życie, lecz w roku następnym głód ciężki nawiedził i niską strzechę wieśniaka. Malowniczo klęskę tę opisuje biskup Kromer w te słowa: „ucieszyła wprawdzie oracza wiosna, wdzięcznym kwiatem sierotę uweseliwszy: ale zaś czerwiec miesiąc burzliwe wichry i zawieruchy dżdżowe wzruszywszy, wszystek kwiat ze zboża urodzajnego otłukł, a w kłose ziarno już się wysypujące pognoił. Przeto głód był padł na ludzi, którego jednak dobroczynna rozrywka królewska, z wielkim pożytkiem Rzeczypospolitej ulżyła. Zagęszczone były folwarki, szpichlerze i gumna królewskie, okwitem i staroletniego zboża stogami: te zboże król wszystkim na użytek ludzi takim porządkiem obrócić kazał, żeby postronny więc y co majątniejszy człowiek, one sobie za słuszną cenę kupował: pospółstwa zaś niedostatek, częścią aby na zamian rzeczy brało, a część aby zarabiało albo też odrabiało. Którego też czasu wiele zamków y miast murem, wałami y okopami obwiedziono: sadzawki, groble y rury na wielu miejscach sporządzono⁴⁾.“ Do tej epoki rządów dobroczynnego króla, odnieść należy opasanie ceglany murem miasta, oraz wzniesienie w północno-wschodnim jego rogu, nad r. Bzurą takiegoż zamku. Do gmachów, które ku ozdobie i wzmocnieniu Łęczycy wznosił Kazimierz Wielki, a które wiekom następnym podały jego imię — we wdzięcznym wspomnieniu mieszkańców, należy klasztor i kościół OO. Dominikanów, prawdopodobnie spółczesny zamkowi. Tak wnosić należy i z tradycyi miejscowej oraz ogólnego planu wzmocnień miejskich, gdy leżąc w przeciwległym zamkowi rogu miasta, grubemi swemi murami, przedstawiał jakby przedłużenie takowego.

Fundacye te i podźwignięcie z gruzów miasta przez króla Kazimierza, musiały nastąpić po zgonie bezpotomnym dożywotniego księcia łęczyckiego i dobrzyńskiego Włodka czyli Władysława i ostatecznym przyłączeniu Łęczyckiego do ciała Rzeczypospolitej. Że książę ten żył jeszcze w r. 1344 wnosić

¹⁾ Korytkowski. *Arcyb. Gnieźn.* I. 646. ²⁾ Paprocki 244. ³⁾ Voigt. *Cod. dipl. Prus.* Kod. dipl. Wielkopolski. II. 563. ⁴⁾ Kromer 277.

możemy z dokumentu, wystawionego przez tegoż na dniu 3 lutego w Łęczycy, mocą którego zrzekł się dobrowolnie pretensyi do posiadłości dawniejszego młyna arcyb. pod Ostrowcem w pobliżu Kościelnej wsi, który sobie niesłusznie był przywłaszczył¹⁾. Że przy śmierci Kazimierza dziedzina ta wcieloną już była do Korony, dowodzi zapis Łęczycy wraz z całą ziemią tej nazwy oraz resztą dzielnicy ojca jego Łokietka (Sieradz, Dobrzyń, Bydgoszcz), wnukowi po kądzieli Kazimierzowi ks. szczecińskiemu, którego sam wychował, mając zamiar z czasem zapewnić mu, wbrew ustawom krajowym, następstwo tronu. Gdy inaczej się stało, Ludwik, król węgierski i polski wraz z radą swą przybraną, uważał niebezpiecznym powierzać w ręce księcia tak znacznych posiadłości, i to, jak Sieradz i Łęczycy, położonych w samym środku państwa, aby mając stronników w Polsce, oraz możność posiłków cesarza, dziewierza swojego, o tronie kiedy nie pomyślał²⁾. Stało na tem, że ks. Kazimierz odstąpił swoich pretensyi do Łęczycy i Sieradza, za co przy uroczystości koronacyjnej, resztę legatu, mianowicie: ziemię Dobrzyńską, oraz powiaty: Bydgoski, Welatowski i Wadecki, prawem lennem otrzymał³⁾.

¹⁾ Kodeks Wielkopol. II, 563. ²⁾ Cesarz miał za sobą Pomorzankę, Elżbietę, córkę Bogusława V, ur. z Elżbiety, córki Kazimierza W. (Narusz. VII. 13) ³⁾ Długosz II. 6. Naruszewicz VII, 11—14.





ROZDZIAŁ VI.

Król Ludwik w Łęczycy. — Starostwo łęczyckie otrzymuje syn zabitego Kmity. — Zjazd łęczycki (1374). — Wojna księża. — Walka stronnictw Grzymalitów z Nałęczami — Semko ks. Mazowiecki zagarnia Łęczycę. — Ślub Królowej Jadwigi z Jagiełłą godzi zwaśnionych.

Po oddaniu ostatniej posługi zwłokom opłakiwanego przez naród Kazimierza Wielkiego, król Ludwik wyjechał do Wielkopolski, by przyjąć od zgromadzonej w Kaliszu szlachty przysięgę wierności. Nie długo trwał tam pobyt, a powracając do Krakowa, król zboczył do Łęczycy, aby od ziemian i urzędników tamtejszych przyjąć hołd posłuszeństwa, oraz obejrzeć nowo, przez poprzednika swego wzniesioną warownię. Otoczenie jego, składające się głównie z Węgrów, szukając wygodnych dla siebie stanowisk, bezwzględnie obchodziło się z mieszkańcami, gospodarując w mieście i okolicy, jakby w zawojowanym kraju. Wyrzucano gospodarzy z domów, zabierano gwałtem podwozy, a opornych, nie wyłączając czasem i szlachty, okładano kijami, ztąd krzyki i skargi do króla. Lecz trudno było do niego się dostać, gdy otaczający osobę jego Węgrowie, brutalnie odtrącali proszących u bram zamkowych, a jeśli nawet pokrzywdzony, szczęśliwym trafem zdołał przedstawić swoją suplikę monarsze, Ludwik, nie umiejąc po polsku, nie mógł zrozumieć proszącego i wymierzyć mu sprawiedliwości — odsyłał więc wszystkich po satysfakcyę do Krakowa. Namnożyło to wielu nieprzyjaciół królowi; powszechnie narzekano na cudzoziemca, wspominając ze łzami „króla chłopków“.

Tymczasem Ludwik, zatrwożony rozruchami Wołoskiemi i innymi sprawami Węgier, zabrawszy z sobą koronę jako oznakę dostojności królewskiej, wyjechał do Siedmiogrodu, zostawiając matkę Elżbietę przy rządzie państwem, dawszy jej do pomocy radę, złożoną z ludzi młodych i mało doświadczonych. Niezadowolniony naród z rządów niewieścich, nawet w zjawiskach natury upatrywał przepowiedni przyszłych nieszczęść — co wszczęta wkrótce i przez czas długi grasująca morowa zaraza, zdawała się potwierdzać. W chwilach tych, pełnych klęsk i niedoli poddanych, królowa Elżbieta zażywała wczasu, jak mówi kronikarz, na Wawelu, wśród muzyki, tańców i rozrywek licznego dworu swego. Zabawy te przerwał nagle niespodziewany wypadek, który krwawo miał się zakończyć.

W niedzielę po św. Mikołaju r. 1376, przyprowadzono pewnemu szlachcicowi, imieniem Przedborowi, wóz siana z dóbr jego Brzezia. Przy bramie bocheńskiej napadli nań Węgrzy i siano dla swoich koni zabrać usiłowali,

czemu słusznie oparli się ludzie Przedbora. Od słowa do słowa, doszło do bójkę pomiędzy Polakami i Węgrami, która w miarę gromadzącego się ludu, przybrała wielkie rozmiary. Hałas ten usłyszano w zamku, na uspokojenie którego wybiegł miejscowy starosta Jaśko Kmita, h. Śrzeniawa, na czele zastępu szlachty. W ogólnem zamieszaniu, ktoś ze strony węgierskiej wypuścił strzałę, która na miejscu położyła starostę, co zobaczywszy Polacy, z okrzykiem wściekłości rzucili się na Węgrów, rąbiąc ich niemilosiernie. Walka ta u bramy miasta, dała hasło do ogólnej rzezi wszystkich Węgrów bez różnicy płci i wieku, tak, iż chroniących się nawet do zamku, zapalczliwość Polaków ścigała, i pochwyconych w pokojach fraucymeru królowej, na złamanie karku wyrzucano oknami. Przeszło 160 Węgrów poległo dnia tego i następnej nocy. Elżbieta kazawszy zaprzeć bramy zamkowe i silną przy nich straż postawić, dla ocalenia reszty Siedmiogrodzian, w trwodze dnia kilka przebyła, a chcąc uspokoić rozruch, na utulenie żalu i zemsty krewnych zabitego Kmitę, małoletniemu synowi jego Piotrowi, oddała starostwo łęczyckie — poczem spieszenie wyjechała do Węgier. Oburzyli się ziemianie na to rozdawnictwo jednego z intratniejszych starostw w kraju, sprzeciwiało się ono bowiem istniejącym prawom, które zakazywały grody królewskie oddawać w ręce małoletnich posesorów, to też gdy Ludwik przybył w roku następnym (1377) do Polski, zarząd zamku oddano Piotrowi Małosze z Małochowa, generalnemu staroście kujawskiemu.

Gdy król bywał tylko gościem w Polsce, a rządy ustanowionego przez niego tryumwiratu (Zawiszy z Kurozwęk bisk. krak., Dobiesława, kasztel. krak. i Sędziwoja z Szubina, wojewody kaliskiego), mając więcej własny zysk na celu, niż dobro poddanych, pozwoliły rozlać się po kraju nadużyciom — zgromadzony, według słów bezimiennego autora broszury o rokoshu gliniańskim, zjazd do Łęczycy z przedniejszych senatorów państwa, pod przewodnictwem arcyb. Jana, wysłał poselstwo do króla, aby raczył wejrzeć w ich sprawy i pokrzywdzenia, co za przybyciem swoim do Polski najłatwiej mógłby dopełnić. Wkrótce nadejść miała odpowiedź Ludwika, że we wszelkich kwestiach pozostawił pełnomocnictwo do działania trzem mężom zaufania, do ich więc sądów winni udawać się uciśnieni. Naruszewicz (VII 145—166) silnie powątpiewa o prawdziwości tego wszystkiego, przyznając tylko prawdopodobieństwo zjazdu łęczyckiego, z którego wysłane poselstwo do króla, mogło prosić, aby kraj, zakłócony rozbojami, uspokoił swoim przyjazdem. Że arcyb. Jan Suchywilk bawić mógł naówczas w Łęczycy, przekonywa nas notatka w Archiw. kapit. gniezn.¹⁾ iż pod koniec grudnia 1374 r. tenże bawiąc w Łęczycy, poskromił niejakiego Floryana i Borysława, synów Dyonizego, dziedzica z Przywich, którzy w dobrach jego tamtejszych rozmaite szkody czynili.

Już to arcybiskup ten częste miewał zatargi ze szlachtą, toż i w r. 1381 nowe na siebie ściągnął gwałty i najazdy z powodu obsadzenia probostwa łęczyckiego. W roku tym bowiem po zgonie Jana Wathana zawakowała do-nośna ta prałatura, którą arcybiskup pospieszył obsadzić przez starostę swego uniejowskiego, Pełkę z Grabowa. Był to szlachcic z sandomierskiego,

¹⁾ Liber Privileg. XV. f. 10. Kodeks dypl. Wielkop. III. 428.

który z wdowca zostawszy księdzem, w wielkich był łaskach u arcybiskupa, i używany był przez niego we wszelkich ważniejszych sprawach sądowych. Do tegoż probostwa rościł prawo książę ziemowit mazowiecki dla syna swego Henryka, wyrobiwszy dla niego prowizję rzymską. Wszczęła się wojna duchowna. Książę, nie myśląc ustąpić Pełce, posłał ludzi swoich do dóbr probostwa łęczyckiego, aby niem na rzecz syna jego Henryka zawiadowali, lecz bracia Pełki zebrawszy swoich, napadli na książęcych, a żelżywszy ich słowami, zabrali konie ze wszelkim sprzętem i kijem wypędzili z probostwa. Ks. Ziemowit, z gruntu rzeczy dobry człowiek, i wiele za młodu świadczący duchowieństwu, byłby niezawodnie załagodził tę sprawę, gdyby go Mikołaj z Kurnika, bisk. poznański, nieprzyjaciel zawzięty arcybiskupa, do odwetu nie pobudzał, wskazując jako sprężynę tego gwałtu, ukrytego po za plecami Pełki — arcyb. Jana. Obrażony do żywego książę, zebrawszy wojsko, naszedł dobra arcybiskupa, obległ Łowicz, niszcząc włości okoliczne, inny zaś oddział wojsk posłał do dóbr probostwa łęczyckiego, one opanował i na syna trzymać kazał. Arcybiskup, widząc nareszcie, iż przez dłuższy opór wystawiłby całe swe dobra łowickie na zupełne spustoszenie, a może nawet utratę, ustąpił, cofnąwszy udzieloną Pełce prowizję i udzieliwszy Henrykowi na probostwo wspomniane kanoniczne potwierdzenie, poczem wojsko mazowieckie z dóbr arcybiskupich ustąpiło ¹⁾).

Wśród tych zamieszek, które wstrząsały łęczykiem, król Ludwik, czując się coraz słabszym na siłach, postanowił za życia ustalić los córek swoich. Wezwał więc wszystkich starostów polskich wraz z arcyb. Bodzantą na zjazd do Zolina w Węgrzech, w d. 25 lipca 1382 r. odbyć się mający. Na nim powołując się na umowę koszycką, według której Polacy przyjąć mieli za panią swoją jedną z jego córek, domagał się, aby czternastoletniemu naówczas Zygmuntovi, margrabi brandenburgskiemu, któremu zaręczoną była królewna Marya, przysięgę wierności uczynili. Po dokonaniu której, wyprawił go w towarzystwie arcybiskupa do Polski, celem odebrania hołdu od narodu a sam wkrótce rozstał się z tym światem.

Brandenburczyk na samym wstępie do Wielkopolski napotkał na nieprzewyciężony opór szlachty, która, jako warunek wykonania przysięgi, żądała usunięcia z wielkorządztwa Domarata, jeneralnego starostę, który wielkich względów używał u Zygmunta. Gdy tego młody margrabia nie chciał spełnić, szlachta oburzona, na zjeździe w Radomsku zawiązała konfederacją generalną, celem zabezpieczenia królestwa na zewnątrz od przemocy sąsiadów a na wewnątrz od gwałtów domowych. Zjazd ten rozesłał postanowienia swoje do Krakowa i innych zamków koronnych, aby Zygmunta nie ważyły się przyjmować, oraz odezwę do szlachty, aby żaden z ziemian pod utratą gardła i czci nie uznawał Domarata starostą, pozwów jego sądowych nie przyjmował i nie składał mu danin. Zresztą trwali konfederaci w zaprzysiężonej królewnom wierności. Uporczywy Domarat nie usłuchał wyroków konfederacji. Pragnąc protektora swego Zygmunta widzieć na tronie polskim, postanowił siłą utrzymać się przy wielkorządztwie, owszem groził całemu narodowi, iż do powierzonych swojej pieczy zamków, sprowadzi posiłki niemieckie, a te rabowaniem

¹⁾ Kron. Jana z Czarnkowa II. 694. Naruszewicz VII. 174—5.

i paleniem włości szlacheckich, taką szkodę wyrządzą Wielkopolsce, że i za dwa wieki następne nie będą jej mogły naprawić.

Jednocześnie pojawiła się nowa partya, wiodąca na tron Semka (Ziemo-wita) Mazowieckiego; głową jej był Bartosz z Wissemburga, h. Nałęcz, obrażony za odjęcie mu zamków w Kujawach a oddanie ich Grzymalicie Pietraszowi Małocha, który większy czynsz ofiarował. Rozjątrzony przeciwko całemu domowi królewskiemu, umyślił obalić wybór królewicza, i wbrew uchwałom konfederacyi, obwołać Semka jako Piasta, królem. Tak więc zabrzmiała Wielkopolska poszczękiem trzech różnych stronnictw zbrojnych, wręcz sobie przeciwnych: Mazowszan (Nałęczów) pod znakami Piasta Semka, Konfederatów z hasłem królowny, zamieszkałej w Polsce, i Grzymalitów, wiernych margrabi Zygmuntowi. Ale ponieważ ci ostatni, jako najmniej narodowym przejściu duchem, jawnie na cudzoziemskiej polegali pomocy, przeto nastąpiło nieznacznie połączenie się przeciwko nim obydwóch stronnictw poprzednich, narodowych. Zaniechawszy nazwę Mazowszan i konfederatów, nazwały się obie sprzymierzone strony powszechnie „partya ziemiańska“, albo w przeciwieństwie nazwy Grzymalitów, Nałęczami ¹⁾. Zjednoczonym siłom wrogów swoich nie mogąc podołać Domarat, spełniając pogroźkę, pospieszył do Niemiec, by zaciężnymi żołdakami poprzeć swoją sprawę, zabezpieczywszy poprzednio trzymane przez się zamki silną załogą, pod strażą ludzi oddanych w zupełności sobie: Jan z Łąkoszyna, kasztelan Łęczycki, powierzony miał sobie Kalisz, Grzymalita Pietrasz z Małachowa dzierżył Łęczycę.

Wielkopolska cała przedstawiała obraz nieopisanego zamieszania. Ktokolwiek związkowym sprzyjał, nie uszedł zemsty Grzymalitów, przeciwnie stronnicy Wincentego z Kępy, wdy poznańskiego i jego przyjaciół, obwoławszy partyzantów generalskich nieprzyjaciółami ojczyzny, dobra ich pod konfiskatę poddawali ²⁾. Pod pozorem wojny dopuszczano się wielokrotnie gwałtów prywatnych, prostych rozbojów gościńcowych.

W tej wrzawie wojny domowej, zagni obywatele kraju, widząc, do jakiej ruiny doprowadzi to ojczyznę, zgromadzili się w Sieradzu pod koniec lutego, aby ostatecznie zaradzić złemu. Wyprawili oni poselstwo do Węgier, prosząc, aby im Elżbieta przysyłała coprędzej córkę Maryę z zięciem Zygmuntem, dla zapobieżenia dalszym krajowym waśniom, w przeciwnym razie muszą myśleć o wyborze króla, który między nimi mieszkając, uspokoiłby wzburzone umysły. Poselstwo węgierskie przyniosło rezolucję Elżbiety, że rozwiązuje naród z wszelkich obowiązków względem starszej królowny Maryi, a poleca krajowi w miejsce jej młodszą córkę Jadwigę. Zgromadzenie po długich naradach zezwoliło na to. Odstąpienie zaś samej rodziny królewskiej od chęci narzucania Polakom Maryi, sprawiło, że i mieszczaństwo zaniechało opuszczonej przez dwór sprawy starszej królowny, a jęło się wraz z ziemiaństwem sprawy młodszej Jadwigi. Tylko najzawziętsi Grzymalicy bronili jeszcze ciągle pretensyi Zygmuntowych i przedłużali wojnę ³⁾.

Przewodcy stronnictwa mazowieckiego, na których czele stał arcybiskup Bodzanta, wyjechali z Sieradza oburzeni na płochą zmienność szlachty —

¹⁾ Jadwiga i Jagiełło. Szajnocha VI. 9. 10. ²⁾ Naruszewicz VII. 223. ³⁾ Szajnocha I. c.VI. 18.

bo myśl osadzenia na tronie Ziemowita tak bliska zdaje się końca, w ostatniej chwili zwichniętą została.

Na tajnej więc pomiędzy księżciem i arcybiskupem naradzie, postanowiono niedopuszczyć Jadwigi do Krakowa, chyba jako małżonkę Semka, i w tym celu ułożono plan, aby królownie w przejeździe z Węgier do Polski zastąpić drogę i pojmać ją przemocą.

Jakoż na dni parę przed Zielonemi Świątkami, stanął ks. Mazowiecki z liczną drużyną zbrojną przy Nowem mieście Korczynie, oczekując na spieszący z Węgier orszak królowny. Tymczasem oczekiwano napróżno, posłowie bowiem wysłani po Jadwigę, ulegając namowom Elżbiety, zgodzili się na jej przyjazd zimą. Gdy się rozeszła o tem wiadomość, wzburzony zawodem ks. Mazowsza, postanowił pojąć tron polski bez Jadwigi, a za pierwszą rzecz do tego uważał opanowanie Wielkopolski.

Do tego stanowczego kroku pchnęło Ziemowita rozporządzenie królowej Elżbiety, wydane Ściborowi Mszczugowiczowi, by zajął księstwa Kujawskie i Łęczyckie, oddalając podejrzanego w wierności ku domowi królewskiemu Grzymalitę Pietrasza Małochę. Chwili jednej nie było do stracenia; Semko wysłał naprzód Abrahama Sochę wdę plockiego, tudzież Krzesława z Kościelca syna Dobiesława kasztel. kruszwickiego, by wspierając Pietrasza, na imię księcia opanował tamtejsze zamki. Za nim pociągnął księżę z główną siłą, a opuszczając Korczyn, by okazać, że wszelki opór przeciwko sobie w podobny sposób karać zamierza, puścił z dymem m. Książ, dziedzictwo jednego z głównych nieprzyjaciół swoich, kasztelana krakow. Spytka z Melsztyna. Poczem ciągnąc przez ziemię Łęczycką, której szlachta zawarła teraz z księciem pewną pomyślną dla stronnictwa Mazowieckiego ugodę, wzmoconiony przez nią, uderzyć postanowił w tę stronę — kędy najprędzse sprawie swojej wróżył powodzenie.

Kujawy, kędy dążył Semko, będąc długo pod panowaniem udzielnych książąt Piastów, teje krwi i dzielnicy Mazowieckiej — sprzyjały mu tajemnie. Na czele sprzymierzeńców jego, stali dwaj główni urzędnicy, Pietrasz z Małochowa, starosta generalny Kujaw i Wojtko Dobiesławic z Kościelca, wda brzeski; przy ich pomocy zajęto Kujawy bez oporu i krwi rozlewu, a księżę do swych tytułów począł przydawać księstwo Kujawskie. Posuwając dalej zabory. wkroczył do Wielkopolski celem zdobycia sobie przewagi w tej dzielnicy kraju, w której pomiędzy drobną szlachtą wielu miał zwolenników. Oblężony Kalisz, gdzie przybył w pomoc Semkowi w trzysta kopij Konrad ks. Oleśnicki, a kierownictwo oblężenia tego ważnego grodu, o którego zdobycie podczas bezkrólewia kusiło się wielu, podjął na siebie dzielny wojownik Bartosz z Więcborga star. odolanowski. — W tem d. 19 czerwca 1385 r. goniec przywiózł radosną wiadomość Semkowi o poddaniu się zamku Łęczyckiego oblegającemu go Pietraszowi z Małochowa, co spowodowało księcia do odjazdu i objęcia w posiadanie tego grodu¹⁾. Osadziwszy w zamku garnizon, mszcząc się za odstąpienie arcyb. Bodzanty, musiał dać się ciężko

¹⁾ „Więc też i Łęczyca za tegoż Pietrasza starosty przemysłem w moc Ziemowita przechodzi“ mówi Kromer. 304 a za nim Bielski 461. Naruszew. VII. 244.

uczuc sąsiednim dobrom arcybiskupim; tak więc chwiejne postępowanie Bodzanty narażało go, siedzącego w Zninie, na coraz większe nieprzyjemności i straty.

Stan ten trwał do czasu, gdy koronacya Jadwigi z przeznaczonym dla niej małżonkiem Jagiełłą, odjęła ks. Semkowi resztę nadziei osiągnięcia tronu, i była powodem do szukania zgody, Doszła ona do skutku w Krakowie, w wigilją św. Łucyi tegoż roku, mocą której królowa za ziemie, miasta, zamki i miasteczka lub jakiegokolwiek posesye w czasie wojny zabrane i trzymane, wyliczyć miała Ziemowitowi i Henrykowi bratu jego lub ich następcom, sumę 10.000 kop groszy praskich. Ziemia kujawska dotąd będzie trzymaną od książąt, póki rzeczone pieniądze wypłacone nie zostaną. Inne zaś wszystkie zamki i ziemie, wrócą do Korony Polskiej. Brańcy z obu stron otrzymają wolność. W tej zgodzie zawarci będą wszyscy obywatele świeccy i duchowni, prócz jednego Pietrasza Małochy starosty kujawskiego, a którzy księciu przysięgę wykonali, wolnemi od niej zostaną. Wszelkie umowy i kontrakty przez obywatelów ziemi Łęczyckiej zawarte, niszczą się i kasują zupełnie etc.¹⁾.

¹⁾ Narusz, VII. 286—8.





ROZDZIAŁ VII.

Pożar Łęczycy. — Wł. Jagiełło nadaje miastu prawo magdeburskie (1400). — Zjazd koronny (1409). — Zamek łęczycy więzieniem jeńców krzyżackich. — Jagiełło z Łęczycy wydaje manifest wojenny przeciw Krzyżakom (1414). — Sejm (1418) na którym Łęczycanie spisują swój statut.

Związek Polski z Litwą tak szczęśliwie dokonany, zaniepokoił do najwyższego stopnia Krzyżaków, tych odwiecznych wrogów obu krain. Litwa przez przyjęcie chrześcijaństwa usuwała grunt z pod nóg zakonu, którego jedynym celem istnienia miało być nawracanie pogan; z drugiej strony potęga wzrastająca Polski — była zabójczą dla Krzyżaków, którzy jedynie w jej osłabieniu, pokładali nadzieję swego bytu. Ztąd też nie było broni, którejby nie chwycili, aby tylko szkodzić jej, począwszy od czernienia przed światem, a kończąc na rozsyłaniu podpalaczy, którzyby w perzynę obracali nadgraniczne miasta i sioła.

Kłęsce tej uległa Łęczycza w r. 1400, wygorzawszy do szczytu, a ludność jej nie mając gdzie schronić głowy, rozproszyła się. I tu głos powszechny zbrodnię podpalenia przypisywał niejakiemu Wizenbergowi, Krzyżakom sprzyjającemu.

Na rok ten przypada synod prowincjonalny, zwołany na d. 8 maja do Łęczycy przez sędziwego arcyb. Dobrogosta Nowodworskiego. Nieznany dotąd w dziejach kościoła polskiego, o którym wspomina jedynie, zachowany w archiwum kapituły gnieźnieńskiej dokument, wystawiony przez Dominika, opata mogińskiego, d. 25 kw. t. r. dla Jakóba mistrza dekretów, zakonnika tegoż klasztoru, aby na synodzie tym zasiadał jako pełnomocnik jego i zastępcą¹⁾. Już samo przechowanie tego dokumentu w archiwum wspomnianem, zdaniem X. Korytkowskiego, czyni odprawienie synodu w oznaczonym terminie bardzo prawdopodobnem. Pogorzel więc, która nawiedziła Łęczycę, musiała mieć miejsce po odbyciu takowego, bo chociaż narady te zwykły się były odbywać w kollegiacie tumskiej, oddalonej od samego miasta na dość znaczną przestrzeń, tak iż starożytna ta świątynia mogła ocaleć od ogólnej klęski, to jednakże licznie zebrane duchowieństwo nie mogłoby się pomieścić w kurjach otaczających tum, gdyby samo miasto przedstawiało jedną kupę gruzów.

¹⁾ Archiwum kapit. Gniezn. N. 269.

Gdy wieść o pogorzeli tej doszła uszu króla Władysława Jagiełły, pośpieszył z pomocą zrujnowanemu miastu, a chcąc nowych osadników ściągnąć, na zgłiszcza, tegoż r. 1400, przeniósł Łęczycę z prawa polskiego, którem się dotąd rządziła, na prawo magdeburskie¹⁾. Chcąc zrozumieć doniosłość tego czynu królewskiego, niezbędem jest rzucić okiem na stan miast rządzących się, jak Łęczycą dotąd, prawem krajowym.

Niszczwały one przez niesprawiedliwość i zdzierstwa urzędników książęcych t. j. kasztelanów, wojewodów, sędziów i t. p. Ciężkie podatki i powinności prawa polskiego (*juris polonici*) jakie były: stróża, przewód, podwoda, stan, sep, naraz (karmienie psów myśliwskich) i innych wiele, odrażały cudzoziemców od przyjmowania obywatelstwa w tym kraju, gdzie wola arbitralna panujących albo zwyczaje w barbarzyństwie jeszcze zaprowadzone, stały za prawo²⁾. Prawo niemieckie, od m. Magdeburga, skąd pochodziło, zwane też magdeburskiem, lub też chełmińskim, od m. Chełmna, gdzie po raz pierwszy w r. 1261 zaprowadzonym zostało, wyjmując mieszczan z pod samowoli ludzi książęcych, pozwalało im rządzić się własnymi prawami, ulegając jedynie władzy miejscowego wójta, a stąd bezpieczeństwo zapewnione ściągało ludność, a z nią handel, przemysł i zamożność mieszkańców³⁾.

Niejeden z czytelników zapyta, dla czegoż Łęczycą tak długo upośledzoną była, ulegając ciężkim prawom miejscowym, gdy inne miasta, jak: Kraków, Sandomierz i t. p., już od połowy XIII wieku, korzystały z owoców zachodniej cywilizacji. Powodem podobno była bojaźń panujących, aby w mieście tak bliskiem Niemiec jak Łęczycą, narażonym na częste napady Krzyżackiego zakonu, mieszczanie — ich rodacy, nie podawali im dłoni ku szkodzie Polski, zdradzając kraj w którym osiedli.

Jagiełło, chcąc mieć miasto porządne i na wzór zagranicznych urządzone, w przywileju nadającym prawo magdeburskie Łęczycy, zastrzegł, aby takowe wzorowało się „stosownie do zwyczaju miasta J. K. M. Kalisza“. Przyjętem bowiem było, iż właściciel włości, czy też monarcha, czyniąc umowę z osadnikami, wskazywał im jakie bądź za granicą lub w kraju leżące miasto, i prawa jego za wyjątkowe używać pozwalał⁴⁾, zachowując przy tem pewne stopniowanie, czytamy bowiem, że Lwów, Biecz, Sandomierz z Poznaniem, i Krakowem; Mińsk litewski z Sandomierzem i Piotrkowem jednakowych prerogatyw używał; Dolsk z Kaliszem a Słuck z Mińskiem i t. p. Widocznie do wyższych przywilejów dopuszczali niegdyś królowie nasi miasta z ratuszami i kramami, porządnie odbudowane i ludniejsze, bo te handlu i przemysłu stawały się ogniskami i przyciągały ludność zagraniczną, oględną na lepsze widoki pracy i ucywilizowaną społeczność, z którą żyć miała w bliższych stosunkach⁵⁾. Nadany wówczas herb miasta: trzy wieże (zwykły znak ziemczonych, magdeburgią obdarzonych miast polskich) na tyłuż pagórkach,

¹⁾ Wiadomość tę popierają liczne wzmianki w lustracyach, oraz dokument oryginalny, chroniący się w aktach miejskich. Jakże więc wytłómaczyć sobie słowa dyplomu Kazim. ks. Łęczyc. z r. 1292 (Rzy. I. 145.) gdy darząc niektóre wsie opactwa sulejowskiego prawem magdeburskiem, wyraźnie mówi „którem rządzi się m. Łęczycą“. ²⁾ Narusz. V. 46, 143 w przyp. ³⁾ *Hist. praw. słow.* W. A. Maciejowskiego I. 134—143. ⁴⁾ *Ibidem* I. § 138 str. 138—9. ⁵⁾ Ustrój daw. Polski p. Ig. Karpińskiego II. 542.

na środkowej trębacz, na bocznych zaś dwie kawki, na ziemi przed basztami rzucone dwie gałęzie skrzyżowane¹⁾.

Mimo opieki królewskiej, szczyrby uczynione przez pożar, nie tak prędko mogły być zapełnione, w sześć lat bowiem później wydany przywilej przez Jagiełłę, jak nie można lepiej przedstawić nam opłakany stan miasta: „gdy po spaleniu miasta, głosi on, przez niejakiego Bartłomieja Wisemberg, rozproszeni mieszkańcy, mimo, iż naznaczony im termin rok i 6 niedziel upłynął a oni nie wrócili i place własnością ich będące, są dotąd niezabudowane, pozwalamy przeto 28 obywatelom tutejszym, ażeby puste place na ulicy sukiennej aż do bramy toruńskiej i dalej aż do klasztoru dominikańskiego, jakoteż naprzeciw szkoły przy kościele św. Jędrzeja, odbudowali i wieczyście posiadali, nie uiszczając żadnych opłat do skarbu królewskiego. Dozwalamy oraz mieszczanom, na bagnach od strony Torunia, pobierać opłatę mostową po pół grosza od konia, obracając dochód takowy na naprawę dróg i mostu²⁾.

Że dzięki usilnym staraniom możnego Jagiełły, Łęczyca, jakoby w nowej szacie, powstała znowu do życia, dowodzi już w r. 1409 zwołany tu zjazd koronny. W jakim zaś celu zebrany został, dzieje ówczesne kraju naszego wytłómaczą.

Dopóki żył w. mistrz Konrad Jungingen, spokój panował między zakonem Krzyżackim a Polakami, lecz gdy po jego zgonie (1407 r.) obranym został synowiec jego Ulryk, tchnący nieograniczoną dumą i nienawiścią ku Polsce, niewiele potrzeba było, aby otwarta zawrzała wojna. Drobną też na pozór przyczyna, była powodem długoletniej walki, która u kronikarzy niemieckich nosi miano „wielkiej“. Na granicach Polski, przytykających do Marchii brandenburskiej, leżał zamek Drezdenko, odwieczna własność nasza, którą wiarołomny lennik, Ulryk von der Ost, w d. 7 września 1408 r. jakby swoją własność sprzedał wraz z przyległościami wielkiemu mistrzowi. Wiedzieli o tem Krzyżacy, na co się narażają, lecz czy duma ich osłepiła, czy tak pewni byli sił swoich, że osmielili mierzyć się z Polską, dość, że nie zważając na groźby królewskie, nieprawej zdobyczy wzbranił się oddać. Nie koniec na tem. Gdy ogłodzonej nieurodzajnym rokiem Litwie, posłał król z Kujaw 20 statków, napełnionych zbożem, pod Ragnetą, z kąd dalej Niemnem w głąb Litwy popłynąć miały, Krzyżacy zabrali je, bezczelnie twierdząc, że w zbożu znaleziono broń ukrytą. Do tej obelgi dodali wkrótce drugą, mordując w Ragnecie kupców litewskich. Król, choć rwał się do oręża, ulegając radom panów koronnych, odłożył zemstę na później, lecz gwałtowny Witold chwili jednej się nie wahał, by rzucić iskrę powstania w zagarniętą przez Krzyżaków Żmudź. Jakoż na początku r. 1409, nim lody spłynęły, nie było już i jednego Niemca w tej pobratymczej Litwie krainie.

Nie na rękę to było wielkiemu mistrzowi, bo wojna z Litwą przy niepewności ze strony Polski, stawiała by Krzyżaków w dwa ognie; chcąc przeto upewnić się co do stanowiska Rzeczypospolitej, wyprawił posłów, którzyby zbadali, czy Jagiełło w razie wojny zamierza wspierać Witolda lub też pozostać neutralnym widzem walki. Król zapytany, odwołał się w tym względzie

¹⁾ Taki herb widzieć można dotąd na starych aktach miejskich, różny od tego, który podał nam Paprocki (Herbarz 905). ²⁾ *Starożytna Polska* Balińskiego I, 260.

do zdania sejmujących stanów, mających zebrać się umyślnie dlatego do Łęczycy, na d. 17 lipca. Sejm postanowił, aby nie pierwej chwycić za oręż, aż wszelkie możliwe sposoby załatwienia sprawy na drodze pokojowej wyczerpane zostaną — i wydelegował z grona swego w poselstwie do Malborga: Mikołaja Kurowskiego, arcyb. gniezn., Mikołaja Michałowskiego, woj. sand. i Jana z Tuliszkowa, kasztel. kaliskiego z odpowiedzią, „ponieważ W. X. Litewskie nie Witoldową ale królewską jest własnością i dziedziczną dzierżawą, w wojnie więc z zakonem nie omieszka je posiłkować, gdyby jednakże zakon chciał przystać na jego sąd polubowny, gotów jest dopomóc do zadawania obie strony pokoju“¹⁾. Lecz gdy porywczy Ulryk czekać nie chciał i wojną groził, odrzekł z godnością prymas: „Strzeż się mistrzu! bo ty do Litwy, my do Prus wtargniemy“. Na to oświadczenie arcybiskupa, dumny mistrz uderzywszy o głownię miecza, odpowiedział zuchwale: Dziękuję ci, ojcze przewielebny, żeś mi odkrył zamiary króla twojego. Twoją otwartością upewniony, raczej na głowę samą, niż na członki cios mój wymierzę; nie wtargnę więc do pustej Litwy, ale do osiadłej i zamożnej Polski“²⁾. Jakoż nie czekając dłużej, począł gromadzić nad granicą Polski liczne wojska, i wysłał do Jagiełły bawiącego w N. Korczynie formalne wypowiedzenie wojny. Wnet łuny pożarów, szczęk broni, rozległ się na pograniczu Krzyżackiem, zagarnięta ziemia Dobrzyńska, a oręż zakonu sięgnął po Bydgoszcz.

Jagiełło postanowił wreszcie bronią powstrzymać Krzyżaków od dalszych zaborów i gwałtów, „rozesła więc po wszystkim królestwie mandaty sznurami pozawłączane, które Polacy od sznurów *restami* z łacińska zowią“, aby chwyciwszy za oręż, na dzień 16 września Małopolanie z Rusią do Wolborza, a Wielkopolanie do Łęczycy zciągnęli. Co gdy wypełniono, po ogólnym popisie rycerstwa w Radziejowie, pod koniec września, poprowadził je sam Władysław pod Bydgoszcz i zamek ludem zbrojnym otacza, a po ośmiomniowem oblężeniu zdobywa szturmem³⁾. Nagłe przybycie do obozu królewskiego książąt Oleśnickich, ojca i syna, w imieniu cesarza Wacława, nakłaniających do rozejmu, powstrzymał na chwilę zwycięski króla pochód, lecz nie zdołał uchylić ciosu, który już wisiał nad zakonem.

Komuż z rodaków nie są znane dzieje pamiętnej bitwy pod Grünwaldem i Tannenbergiem, gdzie w d. 15 lipca 1410 r. zjednoczeni Polacy z Litwinami zadali cios śmiertelny krzyżackiej hydrze. W liczbie grodów, którym straż powierzono znakomitych jeńców Zakonu, i Łęczycę wymieniają dzieje⁴⁾. Za mocnymi murami nowo wzniesionej warowni, siedzieli tu ci, których poprzednicy, bez mała przed stu laty, krwawymi zagonami zniszczyli ten gród starożytny. Upojeni pychą, patrząc wówczas na płonące bramy Bolesławowskiego zameczku, nie pomyśleli zapewne, że następcy ich pokutować tu będą w lochach silnego zamczyska, który dźwignął się jak feniks z popiołów, by stać znów na straży przeciwko ich napaściom. Mieli tu oni przyzwoite opatrzenie i z godnością byli traktowani, jak to oddzielna instrukcja, wydana z kancelaryi królewskiej do miejscowego starosty, nakazywała — lecz duma upokorzona, chleb ten zaprawiała im pewnie goryczą.

¹⁾ Długosz II. 195. Voigt. VIII. 43. ²⁾ Kromer 336. ³⁾ Tamże 337—9. ⁴⁾ Morawski. Dzieje Polski II. 47.

Pomimo pokoju toruńskiego (w styczniu 1411 r.) nie ustawały zatargi i niesnaski, to z powodu niedotrzymania przez Krzyżaków warunków takiego, to starć nadgranicznych, lub też grabieży, jakich się zakonnicy na kupcach dopuszczali. Nowy mistrz, Michał Kűchmeister z Sternberga, chciał z początku na drodze pokojowej załatwić spory, aby uniknąć niebezpieczeństwa nowego starcia. Z początkiem więc r. 1413 traktuje z posłami królewskimi, arcyb. Mikołajem Trąbą i archidyakonem łęczyckim, Benedyktem, lecz rokowania te nie doprowadziły do pomyślnego rezultatu, wymagania bowiem krzyżackie były takie, jakby nie oni, lecz Polacy prosić ich o pokój przybyli. Długo powstrzymywana, wybuchła nareszcie wojna. Jagiełło nie mógł patrzeć obojętnem okiem, jak zakon pustoszył ziemię dobrzyńską, a przez nasyłanych podpalaczy z dymem puszczał nadgraniczne włości. Nie pozostawało królowi nic innego, jak zgromadziwszy siły wojenne, orężem uspokoić krwiożerczy zakon. W zamku łęczyckim oczekuje więc na gromadzące się wojsko, które od Wolborza ciągnęło w te strony i w d. św. Piotra i Pawła, manifestem, datowanym z Łęczycy 1414 r., Krzyżakom uroczyście wypowiada wojnę. Słowa dokumentu tego, jakże pięknie malują króla i naród, który tylko w potrzebie (tak nazywano u nas wojnę) podnosił oręż¹⁾. Oblężona Brodnica poddaje się zwycięzcom, a za nią cały szereg silnych warowni, przechodzi w ręce Polaków. Nuncyusz apostolski, Jan, biskup Lozanny, na usilne prośby Krzyżaków, stanął przed królem Władysławem i błagał, aby przerwawszy wojnę na lat dwa, zgodził się na rozstrzygnięcie sporu przez obradujący wówczas sobór Konstancyeński. Zezwolił na to dobrotliwy monarcha i wyprawił tam poselstwo, opatrzone w odpowiednie instrukcje.

Krzyżacy nie omieszkali dołożyć wszelkich starań, aby wobec całego świata zohydzić imię polskie. W tym celu, tak poselstwo krzyżackie, na którego czele stał arcyb. rygski, jak również i całe stronnictwo Zakonu, którego głową był Ludwik Brodaty, książę bawarski i biskup regensburski, usilnie zabiegali, ażeby ująć sobie zgromadzenie konstancyeńskie. A że nie przebierali w środkach, dowodzi, rozrzucony między zebranych ojców soboru, paszkwil Jana Falkenberga, dominikanina z Kamienia, którym, opłacony przez nیکczemnych Krzyżaków, przedstawił króla Władysława i brata jego Witolda, jako chrześcijan pozornych tylko, a w rzeczy samej heretyków, którzy gotowi są bratać się choćby z poganami, gdy idzie o ich własny interes, wzywa więc wszystkich chrześcijan do krucjaty przeciw obydwom²⁾. Naprzeciw tym podłym intrygom krzyżackim, dzielni posłowie polscy, a głównie arcyb. Trąba i nominat biskup pozn. Jędrzej Laskarys Goślawicki, nie omieszkali skutecznie stawiać zapory — a swoją powagą, głęboką nauką, jednali sobie i narodowi, który reprezentowali, sympatyę ogólną. Z czynności swoich poselstwo to zdawało sprawę na umyślnie zwołanym przez króla sejmie w d. św. Jakóba (25 lipca) 1418 r. do Łęczycy. Przybyli nasi, powracający z soboru konstancyeńskiego posłowie: Jan Kropidło z ks. opolskich, kujawski, Jakób z Kurdwanowa h. Syrokomla, płocki, Jędrzej Laskarys Goślawicki, nom. poznański, biskupi, oraz Jan z Tuliszkowa kaszt. kaliski prócz Zawiszy Czarnego z Garbowa, który pozostał przy cesarzu Zygmuncie, wszyscy biskupi przybrani

¹⁾ Ł. Gołębiowski. *Dzieje Polski*. I. 231—233. ²⁾ Kromer 367.

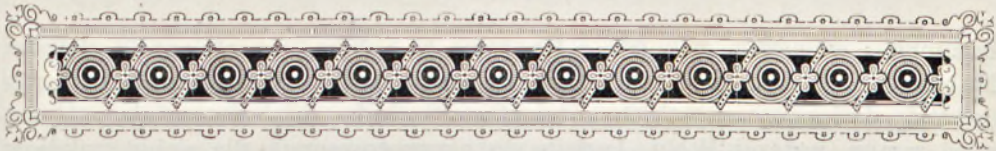
byli w płaszczce czyli kapy purpurowe i czarne kapelusze. Przewodniczący im arcyb. Mikołaj Trąba, w długiej a potoczystej mowie, przedstawił siedzącemu na tronie Jagielle i licznie zebranemu senatowi, sprawozdanie, o czem zarówno tak na zebraniach soboru, jakoteż i prywatnych naradach z królem węgierskim traktowali ¹⁾. Potrąconą wówczas musiała być sprawa o bolesuym dla króla paszkwilu Falkenberga, gdyż po długich naradach i namysłach, Jagiełło rozkazał napisać list do papieża Marcina V., ażeby oszczercę, potępnego wyrokiem soboru, wydać raczył w ręce władzy świeckiej i spalić go kazał wraz z beieczem pismem jego ²⁾. Z sejmu tego wyprawiono poselstwo do Witołda, celem obmyślenia sposobów sprowadzenia z Węgier ks. Świdrygiełły, który uwięziony przez W. Księcia, zdołał umknąć i znalazł przytułek u cesarza Zygmunta, szkodząc tem Polsce. Jakoż na skutek poselstwa tego, Witołd przebaczył mu winę, a gdy powrócił, nadał mu lennem prawem niektóre ziemie ruskie.

Zebrani licznie na sejmie tym ziemianie, przez namiestnika swego a starostę miejscowego, Piotra Szafrąca z Pieskowej Skały, prosili monarchę, aby prawa ich udzielne, jakimi się dotąd rządili, zebrać pozwolił w jeden statut. Na co ten, gdy chętnie się zgodził, ułożony został osobny zbiór praw, składający się z 27 artykułów p. t. *Constitutiones generales terrae Lancienciensis* — w nim opisane zostały sprawy gardłowe, spadkowe i stosunek włościan z właścicielami ziemi etc.

Pod koniec obrad sejmowych, obecny arcyb. Trąba, zapozwanego przed sąd swój Jana Kropidłę, bisk. kujawskiego, zniewolił do zapłacenia pożyczonej od kapituły kujawskiej znacznej sumy pieniędzy, które tenże mimo zobowiązanie swoje i wielokrotne ze strony wierzycieli napomnienia, powrócić nie chciał ³⁾. Liczne i tak ważne sprawy, jakimi się zajmował sejm ten, spowodowały, iż przeciągnął się on do sierpnia. W dniu bowiem 4 t. m. wystawił król przez ręce Jastrzębca, jako kanclerza, przywilej, nadający kościołowi kujawskiemu te same prawa i swobody, któremi cieszył się gnieźnieński ⁴⁾, poczem, w towarzystwie biskupa krak. Jastrzębca oraz woj. Jana Tarnowskiego, udał się król Władysław do Przedborza, ztamtąd zaś przez Wielkopolskę do Lublina i Litwy.

¹⁾ Długosz XIII. 390, 391. ²⁾ Tamże XIII. 392. ³⁾ *Monum. medii aevi* II. 46, 47. ⁴⁾ *Rzysz. i Muczk.* II. 391.





ROZDZIAŁ VIII.

Burzliwe posiedzenie sejmowe (1420 r.) — Łęczyca zwykłym miejscem synodów duchownych (1422—23—25 r.) — Sejm koronny w r. 1426, podczas którego szlachta w oczach króla tnie szabłami przywilej, wynoszący na tron królewicza Władysława. — Poselstwo hospodara wołoskiego. — Krzyżacy proszą o pokój (1434 r.).

Njazd powszechny Korony całej, zwołany przez króla Wład. Jagiełłę na dzień 25 lipca 1420 r, do Łęczycy, zapowiadał się licznie. Sprawa, która miała być sądzoną przez sejmujące stany, poruszyła umysły całego gminu szlacheckiego, licznie rozrodzonego po obszarach Rzeczypospolitej. Powołano bowiem przed ten najwyższy wówczas trybunał, szanowanych powszechnie senatorów: Wojciecha Jastrzębca, biskupa krakowskiego i kanclerza W. K., Janusza Tuliszkowskiego, kasztelana kaliskiego i Zygmunta z Brzezia, marszałka koronnego, obwinionych o przekroczenie danej sobie przez monarchę władzy do rokowania z Zygmuntem cesarzem. Tak powszechnie mniemano, lecz bliżej wtajemniczeni w intrygi dworskie, widzieli w tem mściwą rękę królowej Elżbiety, która nie mogła zapomnieć Wojciechowi, że sprzeciwiał się jej małżeństwu z królem Władysławem, a ostatniemi czasy jeszcze więcej naraził ją sobie nie chcąc pieczętować przywileju na hrabstwo Jarosławskie, które wymogła na sędziwym małżonku, dla syna swego Jana z Pilcy, zrodzonego z jej pierwszego małżeństwa z Granowskim. Nie doczekała się wprawdzie mściwa niewiasta, miłego dla siebie widoku upokorzenia wroga, zmarła bowiem na parę miesięcy przed sejmem, lecz dzieło jej zamąciło całą Polskę¹⁾. Oskarżone osoby, a szczególnie biskup krakowski Jastrzębiec „miał wielkie zachowanie z domy możnemi“²⁾, to też przybycie jego do Łęczycy, równało się królewskiemu pod względem bogactwa i świetności licznego orszaku, towarzyszącego mu na sejm, gdzie według mniemania wrogów swoich, miał być pozbawionym pieczęci — a może i głowę nałożyć.

Ściągające od dni kilku ze wszech stron królestwa poczty „królewiat polskich“, zapełniły liczne gospody miasteczka, które dzięki prawu magdeburskiemu, nadanemu sobie lat dwadzieścia temu przez „szczęśliwie panującego króla Imci Władysława“, coraz więcej powiększało się w ludność i bogactwa. Przybył nareszcie sam monarcha, otoczony gronem senatorów duchownych i świeckich, mając przy boku swoim pierwszych dostojników ziemi

¹⁾ Długosz II. 426. ²⁾ Paprocki str. 142.

łęczyckiej: wojewodę Mikołaja z Oporowa h. Sulima i kasztelana Wojciecha Malskiego. Witany przez deputację mieszczan w bramie poznańskiej, przy odgłosie dzwonów wszystkich kościołów oraz huku dział wstrząsających murami zamku, wstąpił Wład. Jagiełło do przygotowanych dla siebie pokoiw królewskich.

Nadeszła stanowcza chwila. W najobszerniejszej komnacie zamkowej, zasiadł król w majestacie, a według prastarego zwyczaju udzielnej niegdyś ziemi łęczyckiej, co przedniejsi urzędnicy województwa stanęli przy jego boku. Król miał na sobie szaty żałobne po zgonie ukochanej Elżbiety. Smutku królewskiego, malującego się na twarzy, nie podzielało otoczenie, tając przez wzgląd na niego radość swoją, lecz stroje świetne zebranych były tego najlepszym dowodem.

W imieniu monarszem wniósł oskarżenie Bartosz Włodkowicz z Wierchosławic herbu Sulima, a uniesiony swadą oratorską, przytem jako krewniak zrzuconego przez Jastrzębca z biskupstwa krakow. Piotra Wysza, gdy „zbyt przykreml nań słowy i uszczypliwie nacierał, nie zcierpeli tego biskupowi bracia, powinni i opiekalnicy, których gęstą gwardją otoczony na sejm był wjechał. Rozrasta się zatem z krzywd wzajemnych i z przymówek swarliwych, ruch i mięszanina i rycerstwo co żywo z obudwu stron z zamku na dół do gospód zbiega, oręza co prędzej porywa, i do kupy się zwoływa, a król sam z senatorami aż do pokoju ostatniego uchodzi. Gdyby natychmiast zamkowej bramy nie zawarto, a zwołu w skok nie podniesiono, hojnieby się tam była krew ludzka roztaczała“, mówi historyk epoki owej Marcin Kromer (str. 271). Zaburzenie owo uśmierzyli wpływem swoim, co przedniejsi dygnitarze, a osobliwie Jan Tarnowski, kasztelan krakowski, „wielkiego dowcipu senator“. Król pogodził się z Wojciechem Jastrzębcem, który wkrótce potem zyskawszy arcybiskupstwo gnieźnieńskie, licznemi przysługami jakie ojczyźnie świadczył, najlepszy dał dowód swej niewinności i prawdziwej miłości dobra krajowego.

Czas było załatwić wewnętrzne niesnaski, gdy sprawy ważniejsze czekały rozstrzygnięcia. Przybyły Werner de Rankow poseł czeski, gdy w Kowalu ofiarował imieniem narodu swego koronę Władysławowi, odesłany na zjazd łęczycki, oczekiwał z niecierpliwością odpowiedzi. Nadarzała się sposobność zemsty nad wiarołomnym Zygmuntem i naród mniej szlachetny, nie odrzuciłby jej zapewne. Sprawę tą uważnie i pilnie roztrząsając, zdawało się senatorom właściwem, nie przyjmować królowi korony, która sprowadziłaby niechybną wojnę z Niemcami. Szczególniej zaś duchowieństwo popierało myśl odrzucenia korony, przy wzajemnych bowiem stosunkach narodów, mogłaby ona przynieść do Polski zasady Hussa, i tak zbyt wiele zwolenników w kraju liczących. Postanowiono ostatecznie zbyć posła wątpliwą odpowiedzią, aby pozostawiając Czechom pewną nadzieję, tym sposobem cesarza Zygmunta w powinności przyjacielskiej utrzymać.

Wprowadzeni posłowie czescy na salę obrad sejmowych, gdy przez usta Wenera utyskując na okrucieństwa Zygmunta, koronę czeską składają u stóp Władysława, prosząc w imię wspólności słowiańskiej, o obronę przeciw łakomym na ziemię ich Niemcom, otrzymali krótką odpowiedź: „że król przeciwnego szczęścia ich lituje, do tego i sam od Zygmunta w rzeczach wielu tak

znacznie ukrzywdzony jest, iż słusznie Czechom, za takie ich sobie przychylnie chęci, przeciwko niemu pomagać by miał: ale iż to sprawa której się domagają, walna i trudna jest, przetoż nic krom rady Witolda brata swego, stanowiąc z nimi w tej mierze nie chce¹⁾. Otrzymaawszy taką odpowiedź, posłowie w części wyjechali do Witolda, mając za towarzyszków posłanników królewskich, część zaś osiadła w wyznaczonych sobie na pobyt Niepołomicach, oczekując ostatniego słowa królewskiego. Jako heretycy, wyklęci bullą papieską, stronić musieli od społeczności katolickiej, gdziekolwiek bowiem postali, duchowieństwo zawieszało obrządki religijne²⁾.

Czasy panowania Jagiellonów, a szczególnie pierwszego z tego rodu monarchy na tronie Piastów, to epoka najliczniej zwoływanych synodów prowincjonalnych, a miejscem zwykłych obrad Łęczycy. Osobliwie odznaczają się gorliwością w tym względzie arcybiskup: Wincenty Kot, Jan Sprowski, Gruszczyński, Sienieński, Oleśnicki, Fryd. Jagiellończyk, Jan Łaski, którzy przeważnie tylko w Łęczycy narady z duchowieństwem swoim odbywali. Poruszano tu ważne, bo dotyczące się całej Polski sprawy, stąd też pominąć ich milczeniem nie można, o ile doszły nas o nich wiadomości, skrzętnie takowe notować należy. — Pomimo odpowiednich przepisów, wielu arcybiskupów nie mogło odbywać tych zgromadzeń duchownych dla nieustannych ruchów w kraju, bądź też dla częstych wojen i publicznych zajęć. Nawet ścisłe soboru trydenckiego pod tym względem dekreta, nakazujące co 3 lata odprawianie synodów prowincjonalnych, a co rok dyecezyalnych, nie długo skutkowały. Ostatni synod prowincjonalny odprawił arcyb. M. Łubieński w Warszawie 1643 r. Co było powodem ich zaprzestania, łatwo wytłómaczyć — gdy spojrzymy na wydane przez arcyb. Wężyka, systematycznie zebrane ustawy tychże, które obejmując w sobie główne zarzysy prawodawstwa kościoła polskiego, wystarczającami okazały się dla duchowieństwa naszego³⁾.

O pierwszym synodzie zwołanym do Łęczycy w początku panowania Władysława Jagiełły, nie wiele pozostało nam wiadomości. Gdy król ten, na prowadzenie wojny z Krzyżakami, potrzebował pieniędzy — zwrócił się z żądaniem nałożenia pewnego podatku na duchowieństwo do arcybiskupa M. Trąby, który posłuszny woli monarszej, pismem okólnem z d. 25 lipca 1422 r. zawezwał duchowieństwo na synod prowincjonalny do Łęczycy, w d. 24 sierpnia t. r. odbyć się mający. Czyli w rzeczy samej synod ten został odprawiony, i co na nim ustanowiono — nie wiadomo. To pewna, że duchowieństwo odmówiło królowi złożenia żądanych 5000 zł. węgier., stósownie do rozporządzenia Papieża Marcina V, przeznaczonych na prowadzenie wojny przeciw Hussytom, czy to dla obawy, żeby się podobne kontrybucye z czasem obowiązkiem nie stały, czy też dla tego, że król ową sumę na inny cel przeznaczał⁴⁾.

Wrzenie umysłów w sąsiednich Czechach, gdzie Huss chciał utworzyć kościół narodowy, dźwięcznem echem odbiło się w sercach pokrewnych im

¹⁾ Kromer str. 372. ²⁾ Ustęp ten drukowanym był poraz pierwszy w Kaliszanie za r. 1889 (Nr. 63) p. t. „Z przeszłości grodu łęczyckiego“. ³⁾ Korytkowski, *Arcyb. Gnieźn.* I. 109—112. ⁴⁾ Tamże, I. 94—5.

Polaków. Zaniepokojone duchowieństwo, by obmyśleć zaradcze środki, zgromadziło się już w r. następnym 1423 do Łęczycy. Krótką znajdujemy o nim wzmiankę w aktach kapituły gnieźnieńskiej, a potwierdza ona dodatkowo wiadomość o tymże synodzie, podaną przez Rajnolda (Annal. eccles. t. XVIII 58)¹⁾. Sprawa ta żywo zainteresowała papieża Marcina V, który bullą wydaną w Rzymie (1424 r. 13 listopada), wezwał arcyb. Jastrzębca, ażeby niezwłocznie zwołał synod prowincjonalny w celu przytłumienia i wytępienia straszliwej sekty Wiklefistów i Hussytów w prowincyi gnieźnieńskiej. Zapowiedziany przez Jastrzębca na d. 13 marca 1425 r. do Łęczycy — odbył się w oznaczonym terminie. Jakie jednakże na tym synodzie zapadły uchwały, znikąd dojść nie można, ponieważ odnośne akta i ustawy znikły bez śladu. Długosz pisząc o tym synodzie utrzymuje, że na nim naradzano się i w wieloraki sposób rozważano, czyli kontrybucya 20.000 dukatów nałożona na duchowieństwo polskie i przez Marcina V dozwolona pod tym warunkiem, jeżeli król osobiście przedsięwzię wyprawę przeciw Hussytom czeskim, miała być na domaganie się tegoż do skarbu publicznego złożona. Stanęło wreszcie na tem, aby tej kontrybucyi nie składać, jako zbyt dla duchowieństwa uciążliwej. Bielski dodaje, że nie złożyli dla tego „aby im to w obyczaj nie weszło“²⁾ Podczas obrad tych, gdy Stan. Pawłowski archidyakon płocki, w imieniu swej dyecezyi mówiąc, odważył się wyrzec głośno w tem zgromadzeniu: że Mazowsze, kraj oddzielny, własnych i nikomu niepodległych mając książąt, do żadnych ciężarów korony polskiej pociągany być nie może — oburzeni tem wstali prałaci i król Władysław; wiedziano bowiem, że, jako zaufany Ziemowity, mimowiednie jego słowa i sposób myślenia wyjawili. To spowodować musiało baczną uwagę, jaką odtąd zwracano na czynności tego księcia a w końcu powołano go do złożenia nowej przysięgi na wierność Koronie Polskiej³⁾.

Nie ulega wątpliwości, że jak na każdym innym, tak i na tym synodzie zajmowano się oprócz wyżej wymienionych i wielu innemi jeszcze sprawami kościoła, lecz o zapadłych tam ustawach żadne prawie nie przechowały się ślady.

Nieufność, jaką wzbudziło w królu, wystąpienie kanclerza Ziemowitowego, skłoniło Władysława, że spiesząc na sejm zwołany do Łęczycy w uroczystość Zielonych Świątek r. 1426, drogę obrał na Mazowsze. Przyjmowany okazale przez księcia, obecnością swoją utwierdził go w posłuszeństwie dla Korony, poczem na dzień oznaczony, stanął w łęczyckim grodzie.

W wielkiej sali sądowej, której okna wychodziły na wschód, w tak zw. starym zamku, zasiadł na tronie Wład. Jagiełło, mając przy boku swoim urzędników wtwa łęczyckiego, a więc: wojewodę Marcina Ścibora z Rytwian h. Jastrzębiec, Wojciecha Malskiego, kasztelana i starostę miejscowego. Miecz, oznakę władzy karzącej występek a broniącej niewinnych i spokojnych mieszkańców, trzymał Piotr Tłuk Strykowski, miecznik łęczycki, chorągiew zaś Piotr z Oporowa. Sejmujące stany przedewszystkiem zajmowała sprawa krzyżacka, którą usilnie popierał W. X. Lit. Witold. Prosił on, aby młyn w Lubiczu nad Drwęcą, który stosownie do warunków przymierza zburzyć mieli,

¹⁾ Długosz XI. 486, 487. ²⁾ Kronika, 584. ³⁾ Kromer. 379.

oddany im został. Przepływała tam rzeka, pograniczna ziem polskich i zakonu, choć niewielka, lecz tak bystra, iż tylko w miejscu zw. Lubicz, możliwa była przeprawa. Młyn tam istniejący, był oszańcowany a Krzyżacy mieli w nim jakby wrota do wkraczania w ziemie polskie, stąd też i Polacy upierali się, aby zburzony został¹⁾. W. X. Litewski Witold, przyjazny wówczas Krzyżakom, skrycie obowiązał się wyjednać u Króla, aby młyn pomieniony przy Zakonie pozostał, a w zamian utrzymać miał się przy Połandze, okręgu nad morzem żmudzkiem, miejscu wielce dla niego ważnym, tak dla względów handlowych, jako też i strategicznych. O frymarku tym doszła wiadomość uszu króla Władysława, upomniawszy więc poprzednio w. mistrza, że Witold nie ma prawa rozporządzać się jakąkolwiek dzielnicą jego monarchii, zasięgał rady zgromadzonych na sejm łęczycki senatorów, jak ma postąpić sobie.

Po długiej a ożywionej dyskusji, postanowiono, by większej uniknąć szkody przez oddanie Połangi, dozwolić Krzyżakom odbudowanie młyna w Lubiczu, lecz wysłać jednocześnie poselstwo do Witolda, złożone ze Zbigniewa Oleśnickiego, bisk. krak., Piotra Szafranca. podkomorzego tej ziemi, Domarata z Kobylan, kasztelana bieckiego i Mikołaja z Drzewicy pisarza królewskiego, którzyby zwiastując o tem postanowieniu sejmu, upomnieli go, aby nadal podobnie nieważnych i lekkomyślnych obietnic samowolnie nie ważył się robić. — W toku obrad sejmowych, zebrani senatorowie tak duchowni, jak świeccy, żądali od króla, aby raczył przystąpić do potwierdzenia przywilejów wydanych w Brześciu. W roku bowiem zeszłym uradowany Władysław z urodzin syna, zabezpieczyć mu chciał następstwo tronu. Nie byli przeciwni temu Polacy, skreśliwszy więc odpowiedni przywilej, opatrzony podpisami i pieczęciami swemi, złożyli w ręce Zbigniewa biskupa krak., żądając, aby nie pierwej oddany został królowi, aż monarcha podług wzoru tych swobód, jakie nadał Kujawom, i innym ziemiom polskim takowe zapewni. Miało to nastąpić na sejmie najbliższym, odbyć się mającym w Łęczycy, gdyby zaś panujący wzbraniał się tego dopełnić, pomienione zaręczenie wyboru następcy, biskup krakowski nazad zwrócić był powinien. Król nad wszelkie spodziewanie, idąc za radą cesarza Zygmunta, do którego umyślnie aż do Węgier posyłał, uważając, że mogło to być następcom jego szkodliwym, postanowił raczej każdego oddzielnie z senatorów, zyskać dla sprawy następstwa, oświadczył więc głośno, że, ani dawnych praw i przywilejów nie potwierdzi, ani nowych nadawać nie myśli.

Na słowa te, powstał jak jeden mąż cały senat, niewymownem przejęty oburzeniem, a Oleśnicki, biskup krakowski, potrząsając powierzonym pieczy jego dokumentem, zawołał: „Oto jest pismo, którem upewnialiście wznieść na tron królewicza Władysława; ojciec jego nie dochował nam zapewnienia swego: powierzone mej straży dyploma, wam zacni mężowie zwracam“. Panowie porwawszy je, rzucili przed tronem na ziemię, i „z markotliwym szemraniem y rozruchem niemającym“ w oczach króla dobytymi szablami na drobne kawałki posiekali. Przerażony Władysław opuścił izbę sejmową, a chcąc uspokoić wzburzone umysły, przed odjazdem do Krakowa kazał oświadczyć

¹⁾ Kocebu. *Hist. de l'ordre teut.* str. 260.

zgrupowanym, że nie omieszka potwierdzić nadań i przywilejów, byle mu czas odpowiedni na to dali ¹⁾).

Wojna tymczasem z Krzyżakami nie ustawała prawie, upokorzeni wreszcie, prosili o zawieszenie broni. Rozejm trwać miał aż do Trzech Królów 1434 r., z tym warunkiem, że na d. 30 listopada 1433 r. pełnomocnicy stron wojujących zjechać się byli powinni w Brześciu Kujawskim celem zawarcia ostatecznego pokoju. Gdy w oznaczonym terminie zebrani obustronni pełnomocnicy w Brześciu radzą nad uspokojeniem długoletniej waśni, król Władysław, aby bliżej być miejsca obrad, przybył do Łęczycy. — Tuż za nim nadjechał poseł hospodara Wołoskiego Stefana, który nie zastawszy króla w Niepołomicach, gonił za nim aż tutaj. Po śmierci bowiem hospodara Alexandra, Stefan zawładnął tronem, wygnawszy z dóbr ojczystych brata starszego Eliasza, który na sejmie, odbytym w Niepołomicach t. r., przybył osobiście prosić króla o pomoc, obiecując pod przysięgą być uległym na zawsze Polsce.

Posłowie Stefana wprowadzeni przed króla i obecnych senatorów, złożwszy ozdobne upominki, prosili, „aby król raczej onemu, aniżeli jego bratu, wszystkim nienawistnemu, królewską życzliwość okazał. Obiecując przy tem, że też i on pod wiarą i opieką Polaków, trybem ojca i przodków swoich ostatecznie miał ostawać. Uraz zatem wszystkich, od ojca swego rychło przed zmarciem wyrządzonych, aby król miłościwie przebaczył, a onemu wszystkie darował, uprzejmie żąda ²⁾. Król łaskawie przyjąwszy posła, na odpowiedź tak ważną czekać mu kaze, a choć sprzyjał pokrzywdzonemu Eliazowi, będąc z nim nawet w pokrewieństwie, jednak, gdy sprawa ta poddaną została rozprawie senatorów, zgodzili się powszechnie, aby Stefana, którego naród sam obrał sobie władcą, przy państwie wołoskiem zostawić, z warunkiem złożenia hołdowej Polsce przysięgi. Eliazowi zaś, aby go mając w ręku, tem więcej trzymać brata jego Stefana na wodzach posłuszeństwa dla Rzeczypospolitej, król znaczne wypuścić miał dzierżawy w Polsce. Z tem odprawieni byli uradowani posłowie, a gdy Eliaz z czasem nie zadawalniając się ofiarą króla, knuć zaczął spiski w celu zdetronizowania brata, pochwycony, pod silną strażą w Sieradzu trzymany był.

Gdy się to dzieje w Łęczycy, pełnomocnicy królewscy napróżno przez jedenaście dni starają się dojść do ładu ze zdradzieckim zakonem. Upór krzyżacki zmusił ich wreszcie, iż opuściwszy z prymasem na czele miejsce zebrania, podążyli do króla, oczekującego wraz z wielu senatorami w Łęczycy wypadku układów. Dowiedziawszy się o zerwaniu ich, wszyscy przytomni jednomyślnie oświadczyli się, aby nie czekając lata, lecz owszem korzystając z pory obecnej, gdy rzeki i jeziora w Prusiech torowały drogę, puścić w ziemie nieprzyjacielskie plondrujące wojsko. Zachodziła tylko kwestya zapłacenia żołdu, by uniknąć, jak w roku zeszłym pod Chojnicami, gorszących zaburzeń, gdy zebrane tam rycerstwo szemrać poczęło przeciwko senatorom i królowi, że nie obmyśliwszy poprzednio funduszów, nieopatrznie rozpoczęto wojnę. Uradzono więc, aby każdy z wojewodów szlachcie z dzierżawy swojej żołd wypłacać przestrzegał — a rycerstwu zgromadzić się kazano na Trzy Króle około Doninowa.

¹⁾ Kromer 379. ²⁾ Kromer 404. Paprocki 793.

Już król Władysław miał opuszczać Łęczycę, gdy usłyszawszy o tych postanowieniach Krzyżacy, ślą gońców, a za nimi upoważnione co rychlej wyprawiają osoby, prosząc o pokój, który w Brześciu hardo odrzucali. Ponieważ w Łęczycy za mała była liczba senatorów i panów koronnych, którzy myśląc o spiesznej wojnie porozjeżdżali się do domów, przeto po wzajemnem porozumieniu się zawarto tymczasowo dwunastoletni rozejm¹⁾, z tem zastrzeżeniem, aby pełnomocnicy obydwóch stron zjechali się na dzień 8 września 1434 r. w Słońsku, celem ułożenia warunków stałego pokoju. Zawarowano rozejmem tym, że twierdze zburzone, przez ten czas wzmacniane być nie mają; zakon odstępuje związków z Świdrygiełłem i żadnej mu nie da pomocy; przeciwnym temu pokojowi zdaniom papieża, soboru lub cesarza, ulegać nie będą; a poddanym nie tylko dozwolono, lecz rozkazywano nawet oprzeć się swym panom, gdyby ci te umowy łamać chcieli. Reszta punktów stanowiła granice między Prusami i Słupem i prawa biskupów w ziemi zakonu, do dawniejszego stanu zwrócone; zbiegom, przestępnym i burzycielom wszelkim, przytułku wzbroniono; swobodny handel, nie podwyższanie cła i wolny bieg Drwańczy ogłoszony. Jagiełło upewniał, iż Zygmunt ks. Litew. i inni sprzymierzeńcy jego dochowają to przymierze: mistrz pruski za inflantskich rycerzy zaręczał. Osobna umowa posiadanie Choszczna (Arenswald), Wedelna, Murzynowa i Orłowa królowi, Nieszawę zapewniała dla zakonu; wypuszczono w zamian za Buczackiego starostę kamienieckiego — marszałka inflantskich rycerzy²⁾.

Po raz to ostatni zęgnąła Łęczyca sędziwego monarchę, w roku bowiem następnym (1434) przeziębivszy się w Medyce, zmarł w Gródku d. 1 czerwca. Traciła w nim Łęczyca hojnego opiekuna, który dźwignął gród ten zniszczony przez Krzyżaków, ztąd niesłuszny robi mu zarzut Kromer, mówiąc: „zamków i miast ani nowych nie budował, ani starych poprawiał³⁾).

¹⁾ *Feria tertia post festum S. Luciae.* ²⁾ Kromer 404. *Dz. Polski* p. 1. Gołębiowskiego I. 410—411. ³⁾ Kromer 407.





ROZDZIAŁ IX.

Łęczyca uczestniczy w wyborze króla. — Synody prowincjonalne (1440—1—5 r.) obradują nad sprawami kościoła. — Sejm (1454 r.) obmyśla środki na wojnę pruską. — Kazimierz Jagiellończyk częstym gościem w Łęczycy. — Zjazd r. 1455. — Poselstwo Litewskie. — Synod dyecezyalny (1457 r.) i prowincjonalny (1459 r.). — Król daje posłuchanie delegatom Wrocławia i Namysłowa. — Zwołuje zjazd Wielkopolan.

Do dwumiesięcznym blisko bezkrólewiu, podczas którego Zbigniew Oleśnicki niezmordowanie zwalczał przeszkody, stawiane ze strony przewodców partii hussyckiej, udało mu się nareszcie na d. 25 lipca 1434 r. doprowadzić do skutku koronację młodocianego Władysława Jagiellończyka. Spisany wówczas dokument, zapewniający, iż za dojściem lat piętnastu Władysław III potwierdzi prawa i swobody krajowe, wśród innych poręczycieli, tak ze stanu duchownego jak świeckiego, podpisał przez przedstawicieli swoich i Łęczyca, należąc, jak z tego wnosić należy, do liczby znaczniejszych i bogatszych miast w Polsce¹⁾. Dla spokoju zaś kraju pod rządami małoletniego monarchy, ustanowieni w każdym z osobna starostwie oraz województwie po jednym dozorczy „prowizorze“, aby każdy w naznaczonym sobie obrębie, władzę królewską sprawował, nic jednak samowolnie bez zasięgnięcia rady i potwierdzenia senatu stanowić nie mogli²⁾.

Niespodziewany zgon cesarza Alberta d. 27 paźdz. 1439 r., pozostawił dwie korony, węgierską i czeską, bez następcy. Wtedy, pod naciskiem grożącego od Turków niebezpieczeństwa, wezwali na swój tron młodocianego Władysława III, a gdy król ten wahał się, posłowie upadłszy przed nim na kolana, błagali ze łzami, aby nie odrzucał ich korony i nie odmawiał opieki nad uciśnioną krainą, czem wzruszony Władysław, oświadczył, że nie z próżnej panowania żądy, lecz z miłości dla wiary św., koronę węgierską przyjmuje. Poczem, ustanowiwszy na czas nieobecności swojej wielkorszadzami, nad Małopolską — Jana Czyżewskiego, kasztel. krak., a dla Wielkopolski — Wojciecha Malskiego, wojewodę łęczyckiego, w otoczeniu licznych senatorów i 4000 rycerstwa, wyruszył 18 kwietnia 1440 r. do Węgier, dla objęcia ofiarowanego sobie tronu³⁾.

Gdy się to dzieje, arcyb. Wincenty Kot z Dembna zapowiedział synod prowincjonalny (pierwszy za jego rządów kośc. polskim) do Łęczycy na uro-

¹⁾ Gołębiowski. D. P. II. 174. ²⁾ Kromer. 409—10 ³⁾ Tamże 421.

czystość św. Wojciecha (23 kw.)¹⁾. Że synod ten, o którym żaden z dziejopisarzy naszych nie wspomina, w oznaczonym miejscu i czasie rzeczywiście odprawionym został, dowodzi niezbitie dekret kapitulny z d. 27 kw. 1440 r., w którym przytomni na ten czas w Gnieźnie prałaci i kanonicy postanowili, aby, ponieważ arcyb. z niektórymi członkami kapituły zasiada właśnie na synodzie w Łęczycy, przypadającą na ten czas jeneralną kapitułę św. Wojciecha, odroczyć do przyszłej oktawy św. Piotra i Pawła. Nie trudno odgadnąć, jakie okoliczności i powody nakłoniły zacnego i gorliwego arcyb. Wincentego do zwołania synodu prow. Znane bowiem powszechnie ówczesne nader smutne położenie kościoła powszechnego, niesłychana dotąd w dziejach jego schizma, świat cały chrześcijański w zdumienie wprawiająca: że dwa powszechne sobory, każdy z osobnym papieżem na czele, wzajemnie się potępiały i zwalczały, wywołując straszliwe pomiędzy duchowieństwem i wiernymi zamieszanie, trwogi i wątpliwości²⁾. Zdaje się, że na tym synodzie nie zgodzono się jeszcze na pewną zasadę i normę postępowania wobec nieszczęsnej w kościele schizmy, gdyż jeszcze naówczas nie nadeszły zapewne do Polski dokładne o położeniu rzeczy wiadomości, i dlatego postanowiono czekać dalszego rozwoju wypadków. Obrady synodalne trwały aż do początku maja, poczem arcybiskup prawdopodobnie powrócił do Gniezna, aby wyczekiwać zebrania się kapituły jeneralnej, dla synodu łęczyckiego odłożonej do oktawy św. Piotra i Pawła. Jakoż od d. 7 lipca 1440 r., widzimy go tam obradującego z tąż kapitułą aż do końca t. m. Tegoż dnia zapowiedział kapitule, że w d. św. Jadwigi (15 paźdz.) odprawi synod prowincjonalny w Łęczycy i wezwał ją, ażeby z grona swego wyznaczyła delegatów. Że się synod ten w oznaczonym terminie (1440 r.) i miejscu odbył, dowodzi wymownie nie tylko ta okoliczność, że kanonicy gnieźnieńscy, zjechawszy się do Gniezna na kapitułę jeneralną na d. 20 paźdz. t. r., z powodu nieobecności arcyb. i delegatów na tymże synodzie zasiadających, też kapitułę aż do 30 paźdz. odroczyli. Prócz tego arcyb. w liście swoim z d. 12 lipca r. 1440 do biskupa krak. Zbigniewa pisany, wyraźnie mówi o zapowiedzianym synodzie, na którym biskupi wspólnie z panami świeckimi porozumiewać się mieli względem zachowania się w ówczesnem rozdzieleniu kościoła powszechnego³⁾.

O synodzie prowincjonalnym łęczyckim, trzecim z porządku za rządów arcybiskupa Wincentego, zawiadomioną została kapituła przez niego w d. 27 kwietnia 1441 roku, gdy wezwał ją, ażeby z grona swego delegowała do Łęczycy na d. św. Stanisława (8 maja) t. r. kilku członków, wskutek czego tego samego jeszcze dnia w jego obecności wybrano delegatami tych samych, którzy zasiadali na przeszłym synodzie łęczyckim. Synod ten, o którym żaden z dziejopisów nie wspomina, odbył się w rzeczy samej w oznaczonym miejscu i czasie, jak dowodzi mowa na nim miana w oktawę św. Stanisława (15 maja), przechowana w bibliotece jagielloń. uniwersytetu, i wzmianki późniejsze w aktach kapituły metropolitalnej. Wyraźnie daje nam ona wskazówki, że głównym celem zwołania tego i poprzedzających a niezawodnie

¹⁾ Długosz (XIII. 679) a za nim Morawski (II. 103) utrzymują, jakoby w r. 1435 odbyć się miał synod prowincjonalny w Łęczycy, co X. Korytkowski (Arcyb. Gn. I. 137) dowodnie sprostował, za miejsce synodu tego wskazując — Kalisz. ²⁾ Korytkowski. *Arcyb. Gnieźn.* II. 165. ³⁾ Korytkowski. *Arcyb. Gnieźn.* II. 169—70.

i następnych synodów prowincjonalnych były ówczesne zajścia w kościele, niezgody pomiędzy papieżem Eugeniuszem a soborem bazylejskim i antypapą Feliksem. Narady nad temi ważnemi kwestyami trwały co najmniej tydzień, jak dowodzi mowa wyżej wspomniana, traktująca o jedności kościoła Chrystusowego. Co na tym synodzie łęczyckim postanowiono, odgadnąć trudno, gdyż o właściwym przebiegu jego nie mamy żadnych zgoła piśmiennych wskazówek ¹⁾.

Wiść o śmierci bohaterskiej młodego Władysława pod Warną (10 listopada 1444) a z nim kwiatu rycerstwa, bolesnem echem odbiła się w sercach nie tylko Polaków i Węgrów, lecz i całego świata chrześcijańskiego. Dlatego nie chciano wierzyć temu — ludzono się nadzieją, to, że się uratował ucieczką, to znów, że wzięty został do niewoli i jęczy gdzieś tam w Stambule. Z tego powodu długo w Polsce ociągano się z wyborem nowego króla, gdy wreszcie pierzchły nadzieje, zwołano zjazd do Sieradza dnia 23 kwietnia 1445 r., na którym postanowiono jednomyślnie zaprosić na tron osierocony księcia litewskiego Kazimierza, z zastrzeżeniem, że ustąpi go bratu, gdyby miał powrócić do kraju.

Równocześnie ze zjazdem sieradzkim, prawdopodobnie odbył się synod prowincjonalny w Łęczycy w d. 25 kwietnia t. r. (1445). Widocznie arcybiskup Wincenty pragnął przed wyborem monarchy ubić kwestyę kościelną, aby mu nie pozostawić inicjatywy w tej mierze, a tem samem nie podać do ręki przewagi i wpływu, szkodliwego dla kościoła polskiego. O tym synodzie nigdzie wprawdzie wyraźnej nie napotykamy wzmianki, krom notatki w rękopisie biblioteki jagiellońskiej w Krakowie pod liczbą 173 BB II 36 na stronie 253 na kazaniu, mianem „a 144. ? 25 aprili in Lancicia in sinodo“. Chociaż ostatnia liczba roku (1445) w rękopisie nieczytelna, to przecież jedynie na tenże rok odnosi się ów synod i wygłoszone na nim kazanie, ponieważ mówca użył za motto początek przypadającej na 4-tą niedzielę po Wielkiejnocy lekcji: „Suscipite insitum verbum“, ta niedziela zaś przypada właśnie d. 25 kwietnia 1445, a pomiędzy latami 1441—1447 nie przypada 25 kwietnia na tę niedzielę. Mowa ta najwymowniejsem jest świadectwem ówczesnego usposobienia biskupów i wyższego duchowieństwa w Polsce względem soboru bazylejskiego ²⁾.

Na pierwsze lata panowania Kazimierza Jagiellończyka, przypada niezmiernej wagi w dziejach naszych, jedna z najpiękniejszych kart jej, gdy ludność obca, Polakom niechętna i cywilizacją obca, chroniła się pod opiekę gościnnej Rzeczypospolitej, żądając jej praw i swobód. Dnia bowiem 18 lutego 1454 r., stanęli w Krakowie pełnomocnicy sprzymierzonych miast i rycerstwa pruskiego, którzy nie mogąc znieść dłużej ohydneho jarzma zakonu krzyżackiego, postanowili zrzucić z siebie takowe i oddać się pod opiekę króla Kazimierza. Podniósłszy oręż w obronie uciśnionych, Polska przez lat 15 prowadziła zaciętą walkę z Krzyżactwem, nim, wytoczywszy całe morze krwi niemieckiej, nie ujrzała u stóp swojego pokonanego wroga.

W celu obmyślenia środków pieniężnych na mającą rozpocząć się wojnę, król Kazimierz zwołał sejm na d. 1 maja do Łęczycy, na który mało sto-

¹⁾ Tamże II. 180—2. ²⁾ Arcyb. Gnieź. p. X. Korytkowskiego. II. 191.

sunkowo zebrało się szlachty z Małopolski i Rusi, lecz licznie zjechali Wielkopolanie. Jednomyślnie postanowiono, że król bezzwłocznie po ukończeniu sejmku uda się do Prus, i zamieszkawszy czas jakiś w Toruniu, powiększywszy przyboczny zastęp dworzan szlachtą z ziem kujawskiej i dobrzyńskiej, wyśle takową na pomoc Prusakom, którzy o własnej sile oblegali Krzyżaków w Malborgu, Sztumie i Brodnicy, a w niedzielę po św. Urbanie przyjmie hołd wierności i przysięgę posuszeństwa od szlachty, duchowieństwa, mieszczan i ludu pruskiego¹⁾. Na opatrzenie zaciężnego żołnierza, król przez swych poborców łąnowych, miał pobierać wierdunek ($\frac{1}{4}$ część grzywny) i z tego, co wpłynęło, żołd wojskowym ile możności wypłacać²⁾. Książęta Mazowieccy oświadczyli gotowość przysłania wojsk swoich na wyprawę pruską, prosząc tylko o zwrot pewnych ziem, do których rościli pretensje. Słuchano później skarg posłów margrabi brandenburskiego: że ks. pomorski nieprawnie odjął im Kaszuby i Nową Marchię; na co Pomorzycy oświadczyli gotowość oddania ziem tych, jeżeli błąhy i oszczerzy zarzut Niemcy udowodnić zdołają. Król, zajęty ważniejszymi sprawami, tak blisko dotyczącymi Polski, zbył wątpliwą odpowiedzią strony, obiecawszy w odpowiedniej po temu porze wniknąć w ich zażalenia i sprawiedliwość wymierzyć. — Wezwany poseł Chrzastowski, zdawał przed królem i senatem sprawę nie nader pomyslną z poselstwa swego do Pragi czeskiej, gdzie Brandenburczyk, popierając sprawę pobratymczego sobie zakonu krzyżackiego, starał się robić zaciągi na wojnę pruską, tylko co do ceny nie mogli się zgodzić³⁾. Król Kazimierz, odrzuciwszy oświadczenie krzyżackie, którzy za pośrednictwem Władysława, króla czeskiego i węgierskiego, chcieli zawrzeć pokój, obiecując 50.000 zł. kosztów wojennych i 10.000 rocznej daniny, stosownie do uchwały sejmowej, wprost z Łęczycy, wyruszył z młodą małżonką i licznym gronem senatorów, tak duchownych jak świeckich, do Torunia, dla odebrania hołdu pruskiego. Orszak monarchy, odznaczający się rzadkim przepychem, zamykał zbrojny oddział rycerstwa z najprzedniejszych paniąt polskich⁴⁾.

Prowadzona odtąd z rozmaitem szczęściem wojna, zniewalała Kazimierza Jagiellończyka do odwiedzania dość częstego Łęczycy, jako miasta, leżącego w pobliżu widowni zapasów. Po klęsce chojnickiej, wojska polskie w nowej wyprawie starały się zmyć plamę, rzucone na znane jego męstwo, lecz dla spóźnionej pory poprzestać musiano na zajęciu dwóch grodów, poczem król rozpuścił wojsko koronne, a obronę Prus zdał na wynajętych żołnierzy.

W przejeździe na Litwę, przybył monarcha do Łęczycy w czwartek, po Oczyszczeniu N. Panny (28 stycznia), gdzie zagał zwołany sejm, celem porozumienia się i naradzenia w sprawie pruskiej. Rozesłani ztąd poborcy, aby zbierali przyrzeczone wierdunki na dalsze prowadzenie wojny⁵⁾. Na zjeździe tym, niezawodnie był obecnym i arcybiskup Sprowski z kilku sufraganami swymi, co zapewne spowodowało Długosza do podania, jakoby w tym samym czasie odbył tam synod prowincjonalny w celu udzielenia królowi od duchowieństwa dobrowolnej ofiary, zw. *subsidiūm charitativum*, na prowadzenie wojny pruskiej. Podanie to wielkiej podlega wątpliwości, ponieważ

¹⁾ Długosz XIII. 145—6. Bielski str. 731. ²⁾ Długosz XIII. 159—165. Neugebauer str. 342.
³⁾ Palacky IV. 371. ⁴⁾ Kromer 456. Dz. Pol. Morawskiego. II. 149. ⁵⁾ Morawski II. 153.

ani akta kapituły metropolitalnej, w tym czasie nader starannie prowadzone, ani żadne inne społeczne źródła o synodzie łęczyckim, w tym roku odbytym, nie wspominają ¹⁾. Pewnem jest, że duchowieństwo polskie, ratując pusty skarb koronny, uchwalone na zjeździe w Brześciu kujawskim wydanie drogowych sprzętów kościelnych, na zjeździe łęczyckim zatwierdziło ²⁾.

Tą drogą zebrany fundusz, pozwolił królowi tegoż roku podjąć na jesieni nową wyprawę do Prus. Zimą miał stale przemieszkować w Toruniu dla łatwiejszego kierowania ztąd sprawami pruskimi. Posiedziawszy tam jednakże zaledwie dni kilkanaście, tęskny Kazimierz za żoną, którą poślubiwszy niedawno, dla spraw publicznych rzucić musiał, zjeżdża do Łęczycy, gdzie w towarzystwie oczekującej na niego Elżbiety, przepędza święta Bożego Narodzenia. Jużto prawdziwie cierniową była korona, którą zacny Jagiellończyk, przez ciąg kilkunastu pierwszych lat panowania swego, nieść musiał. Jakby mało trosk i niepokoi miał od zewnętrznych wrogów, wewnątrz hamować musiał butę szlachty, lub powściągać zachcianki Litwinów. Oto np. we wrześniu (1456 r.), gdy Kazimierz w przejeździe z Torunia zdążył na sejm do Piotrkowa, zastąpili mu drogę w Łęczycy trzej posłowie litewscy, którzy w imieniu całego narodu swego w rubasznych słowach domagali się, by natychmiast wracał na Litwę, grożąc, że jeżeli im sprawiedliwości co do Wołynia i Podola nie wymierzy, orężem odbiorą swą własność. Do zuchwalstwa tego wobec własnego monarchy, jak łatwo domyśleć się można, pobudzili ich Krzyżacy, którzy nie zaniedbywali rozmaitych sposobów, aby związanych z nimi tajnym sojuszem Litwinów, pchać do walki z Polską, co znów odciągnęłoby Kazimierza od popierania wojny pruskiej. Król nie chcąc jeszcze więcej drażnić zuchwalców, łagodnie ich odprawił, przyrzekłszy przez osobne poselstwo załatwić sprawy litewskie ³⁾.

Podczas tych burzliwych czasów w Rzeczypospolitej, arcybiskup Sprowski nagabywany przez króla do złożenia przez duchowieństwo nowej kontrybucyi wojennej, zapowiedział synod dyecezyalny do Łęczycy (w czerwcu 1457 r.), na który niezawodnie zgromadził głównie duchowieństwo archidyakonatów kurzelowskiego i łęczyckiego, ażeby z niem postąpić sobie po pastersku i ojcowsku przez zaprowadzenie w jego szeregach karności i gorliwości w pełnieniu obowiązków powołania i odpowiedniej nauki. Właściwym jednakże powodem zwołania tego synodu, było, jakem wyżej powiedział, nałożenie nowego podatku na duchowieństwo, który wynieść miał połowę dochodów beneficalnych za r. 1457, jak to zapis odnośny w aktach kapitulnych jasno wykazuje. W którym dniu synod łęczycki został odbyty, co na nim względem kontrybucyi rzeczonyj postanowiono i jakie w ogóle zapadły uchwały, akta wspomniane nie podają. Co do kontrybucyi odwołało się duchowieństwo zgromadzone niezawodnie do decyzji synodu prowincjonalnego, jak wnosić należy ze zwołania niedługo potem takiego synodu i z wielokrotnych oświadczeń kapituły metropolitalnej, że wszelkie nowe kontrybucye królewskie jedynie na synodach prowincjonalnych uchwalane być mogą. Że synod dyecezyalny łęczycki w rzeczy samej miał miejsce w miesiącu czerwcu r. 1457, dowodzą

¹⁾ Korytkowski II. 263. ²⁾ *Dz. Pol.* Gołębiowskiego III. 328—9. ³⁾ Długosz XIII. 190—1.

nie tylko zapisy w aktach kapitulnych przed jego odbyciem, ale wzmianki tamże zachodzące po jego ukończeniu ¹⁾.

W roku następnym 1458 (w lipcu) przez Łęczycę przejeżdża Kazimierz smutny z rezultatu tegorocznego wyprawy pruskiej, w której więcej głód i choroby, niż miecz krzyżacki, przerzedził szeregi polskie. Na powitanie króla wystąpił przed miasto, przybrany w pontyfikalne szaty arcybiskup Sprowski, w otoczeniu liczego duchowieństwa swego oraz orszaku panów świeckich i dygnitarzy województwa łęczyckiego ²⁾. Niepokojące wieści z Prus nie pozwoliły mu długo odpoczywać po trudach wojennych. Prusacy wytrwale stojąc przy raz poprzysiężonej jedności z Polską, błagali przez posłów swoich natychmiastowej pomocy, gdy przemocy krzyżackiej nie mogli się sami oprzeć. Na wezwanie królewskie zebrani Wielkopolanie w Kole (23 kwietnia 1459 r.), jednogłośnie uchwalili konieczność pospolitego ruszenia do Prus, a nimby takowe nastąpić mogło, zajęli się sami wysłaniem odpowiednich posiłków walczącym, rozłożywszy powinności dostawiania żołnierza w ten sposób, że kto miał dochodu rocznego sto grzywien, obowiązany był uzbroić i zaopatrzyć jednego kopijnika (usarza), miasta zaś królewskie według możności dostarczyć miały ludzi pieszych. Łęczycą, posłuszna temu wezwaniu, wystawiła, podobnie jak Sieradz i Warta, 25 pachołków ³⁾. Zebranych tym sposobem tak jezdnymi jako też i pieszymi 6.000 ludzi, pod regimentarstwem Ścibora Chełmskiego, wielkopolskiego starosty, wysłano niebawem do Prus, ponieważ w d. św. Małgorzaty kończył się rozejm z Krzyżakami ⁴⁾. Pomoc ta niewiele atoli sprawiła, gdyż stojąc czas niejaki pod Toruniem dla odpięrania napaści krzyżackich, za nadejściem jesieni nie czekając rozkazów ani króla, ani starszyzny, rozeszła się do domów ⁵⁾.

Gdy wojna ta wyczerpała wszelkie zasoby skarbcza królewskiego, duchowieństwo nie przestawało być atakowanym przez monarchę, do przyczynienia się w ponoszeniu ogólnych ciężarów. Z tego powodu arcybiskup Sprowski zapowiedział synod prowincjonalny do Łęczycy na d. 17 czerwca 1459 r., poleciwszy kapitule metropolitalnej, ażeby z grona swego wybrała nań pełnomocników swoich. Uchwały oryginalne synodu tego zaginęły; atoli przechowały się w odpisie wierzytelnym, w aktach kapituły poznańskiej, w którym także podany jest wyraźnie dzień powyższy, jako termin odbycia jego. Objęte one są w 7 artykułach i traktują głównie o obiorze administratora *sede vacante*, o wyborze biskupa i stosunkach majątkowych osieroconej diecezji w ogóle. Nie były to jednakże wszystkie na synodzie łęczyckim zapadłe uchwały, które nam akta kapitulne podają. Zapisano do nich widocznie tylko te uchwały, które wprost dotyczyły kapituł, z opuszczeniem wszystkich innych, odnoszących się do spraw czysto duchownych i kościelnych. Do tego wniosku naprowadza nas Damalewicz, który pisząc o tym synodzie, powiada wyraźnie, że na nim wiele zbawiennych uchwał, dotyczących moralnego podniesienia kleru, zapadło, a których w aktach, w mowie będących, nie ma śladu. O uchwaleniu na synodzie łęczyckim kontrybucji, której się król Kazimierz tak natarczywie od biskupów domagał, akta kapituł gnieźnieńskiej

¹⁾ X. Korytkowski. A. G. II, 282. ²⁾ Długosz XIII, 232. ³⁾ Kod. Wielkopolski. Raczyn. 181. ⁴⁾ Kromer. 471. ⁵⁾ Długosz XIII, 245.

i poznańskiej nie wspominają. Natomiast Damalewicz utrzymuje, że się zgodzono na wsparcie pieniężne dla mieszkańców ziemi dobrzyńskiej, która dla blizkiego z Krzyżakami sąsiedztwa najwięcej ucierpiała¹⁾.

Pod koniec sierpnia t. r. do Łęczycy, kędy król przemieszkiwał, przybyło poselstwo mieszczan Wrocławia i Namysłowa a rzuciwszy się do nóg Jagiellończyka, prosili o przyjęcie ich w opiekę, jako szczerp oddawna słowiański, od Polski tylko przez chytry podstęp niemiecki oderwany, zapewniając, że cały Szląsk przez ich usta mówi, gdyż nie chcą być pod Jerzykiem (Jerzym Podjebrackim), królem czeskim, dla jego wiary hussowej. Król pochwalił ich pobożność i stałość w powszechnej wierze, jednakże radzić im inaczej sobie kazał, „bo ich sam bronić nie może, gdyż ma co czynić z Krzyżakami, jednak jeśliby się z nimi pojednał, toż dopiero pod opiekę przyjąć ich mógłby“²⁾. Ohydny zakon krzyżacki, szukając wszędzie zguby i szkody dla Polski, zawistnem okiem spoglądał na przyjaźń, jaka wiązała dwa pobratymcze ludy, Polaków z Czechami. Nasyła więc na ich ziemię podpalaczy, i wieść rozpuscita, jakoby najęci przez królowę polską Elżbietę, byli narzędziem jej zemsty za postradaną koronę czeską po bracie Władysławie Pogrobowcu. Potwarz ta ochłodziła przyjazne stosunki Podjebrata z Polską, król więc Kazimierz przyjmując pod opiekę grody szląskie, nie mógł narażać kraju na prawdopodobieństwo wojny nowej, gdy od strony Krzyżaków granice kraju lada chwila mogły być zaatakowane. Owszem, chcąc w pobratymczym narodzie czeskim mieć wiernego sprzymierzeńca, wysyła Jakóba Rawicza Dębińskiego, kasztelana małogoskiego, i Wojciecha Górskiego, aby ci przedstawili królowi czeskiemu podstępne działanie Krzyżaków. W pięknej, poruszającej słuchaczy mowie, bronili sławy królowej, którą owszem dla cnót jej zwykli wszyscy nazywać „dziwnie pobożną, świętą panią“, a nawet gotowi są stanąć do pojedynku przeciw każdemu, kto niecnie szarpie jej imię.

Tymczasem Krzyżacy, wspomóceni przez Bernata Szumberga, który 3.000 ludzi orężnych przyprowadził im w pomoc, na nowo niszczą poczęli dziedziny polskie. Wojna więc z nimi stała się nieuchronną. Kazimierz, chcąc odpowiednio przygotować się do niej, zwołuje Wielkopolan do Łęczycy, aby naradzić się z nimi o dalszym sposobie prowadzenia walki. Lecz, że nie tylko wojna pruska była powodem zebrania, wskazywać się zdaje wzmianka Kromera (str. 479—82), że na sejmie tym (1460 r.) postanowiono, aby klasztor lubieński bez woli króla nie obierał opata, z kąd zdaniem kronikarza, powstał zwyczaj, że bez woli królewskiej żaden opat naznaczonym być nie mógł.

Święta Bożego Narodzenia spędziwszy król na miejscu, zaraz po nich, nie zważając na uciążliwą zimę, wyruszył do Brześcia Kujawskiego w otoczeniu senatorów i licznego rycerstwa, wysławszy przed sobą Jakóba R. Dębińskiego, z zastępem wojska, aby oblegał Wałcz, gdyż wieść radosna doszła naszych, że Malborg po 4 miesięcznem oblężeniu otworzył wreszcie bramy Janowi Kościeleckiemu.

¹⁾ X. Korytkowski, Arcyb. Gn. II. 295—6. Zdaniem X. Bulińskiego synod ten odbył się w kościele dominikańskim (Hist. kośc. pol. II. 270). ²⁾ Kromer 475.





ROZDZIAŁ X.

Po odbytym sejmie płonie Łęczycza (1462). — Narady króla z senatorami nad wojną pruską. — Synod prowincjonalny (1464). — Przed morową zarazą król chroni się do Łęczycy. — Gorsząca sprawa proboszcza łęczyckiego Pieniążka, przedmiotem obrad synodu (1466 r.). — Arcybiskup Gruszczyński a po nim Sienieński, zwołują tu liczne synody (1469—74). — Tum pada pastwą płomieni (1473 r.).

Bezpotomna śmierć książąt mazowieckich, Ziemowita i Władysława (4 stycznia i 6 lutego 1462 r.), zaszła w tym czasie, wywołała nie w porę nowe zamieszki w kraju. Tak nagły i wkrótce po sobie następujący zgon młodych książąt, przypisywano powszechnie truciznie, którą zadać im miał przez zemstę Gotard Rybiński, kasztelan sochaczewski, za odjętą mu gwałtem wieś Rybnę. Księstwa więc: płockie po Ziemowicie a rawskie i bełskie po Władysławie, t. zw. prawem kaduka, król Kazimierz chciał włączyć do Korony, wbrew pretensjom do sukcesji najbliższych krewnych. Nie tracąc chwili czasu, król 10 lutego wyruszył z Krakowa do Łęczycy wraz z żoną i synem Władysławem, a zatrzymawszy się w Łowiczu, wysłał ztąd poselstwo do płockiej szlachty, aby nie ważyła się poddawać władzy księcia mazowieckiego Konrada, gdyż ziemia ich z prawa do niego należy; lecz gdy ci za namową Pawła, biskupa płockiego, trwali w uporze, wzywa ich na sejm, zwołany w tym celu na d. 2 maja do Łęczycy, gdzie kwestya ta rozstrzygniętą miała być ostatecznie¹⁾. Nie na wiele to jednakże przydało się. Rozzuchwaleni swobodą, którą im udzieli książęta dawali, Płocczanie, niechętni byli władzy króla, to też w niewielkiej ilości i to co pośledniejszy naród, zjechali na czas oznaczony do Łęczycy, jedna tylko Barbara, wdowa po zmarłym ks. warsz. Bolesławie IV, stanąwszy przed tronem, złożyła prośby swoje o ziemie, przynależne jej po mężu. A tak król, rozgniewany opieszałością szlachty płockiej, powtórnym zjazdem naznaczył w Piotrkowie na dzień św. Marcina, na który najsurowiej kazał im stawić się, a nim to nastąpi, mocą zwierzchniczego pana polecił im zachowywać się spokojnie. Zakaz ten dotyczył głównie Katarzyny, wdowy po księciu litewskim Michale, która, jako ciotka zmarłych książąt, roszcząc sobie pretensye do spuścizny, zebrawszy zbrojnych ludzi, zawładnąć chciała Rawą i Gostyninem, czemu przeszkodził jedynie Grot Nowomiejski²⁾. Mając zaś ciągle na uwadze to-

¹⁾ Długosz XIII. 284—8. Bielski 778. ²⁾ Długosz XIII. 287—90. Kromer 486—87. Neugebauer 363.

czące się zapasy w Prusach, król rozporządził formowanie nowych zaciągów wojskowych, któreby poparły działanie oblężnicze pod Brodnicą Piotra Dunina z Prawkowic, starosty łęczyckiego.

Po załatwieniu spraw tych, król wyjechał do Głogowa na Szlązku, a po wyjeździe królewskim w dni kilka, miasto całe Łęczyca z niewiadomych powodów stało się pastwą płomieni¹⁾. A gdy w tym czasie i na innych miejscach jak n. p. w Krakowie, ogień również straszne szerzył spustoszenia, według słów Kromera „wszystkie tedy winy pożogi onej, częścią okrucieństw królewskiemu nad Jakóbem Sienieńskim a przy nim y nad inszą księżą (gdyż i dziesięciny ich król rozszarpać kazał) zażytem, a częścią Jędrzeja Tęczynskiego zabiciu, na miejscu świętem niezbożnie wyrządzonemu, pospolicie przypisywano“²⁾. Że zamek jednakże oraz znaczniejsze budowle w mieście ocalały, wnosić wypada z tego, że w roku następnym 1463 król nakazuje rycerstwu, gotującemu się na wyprawę pruską, ściągnąć do Łęczycy, dokąd i sam pospieszył w czerwcu z Litwy, gdzie czasowo przesiadywał. Nadjeżdżającemu królowi zastąpili drogę senatorowie, i przestrzegli go, że zgromadzona szlachta burzy się na wielkie ciężary, jakie tak długa wojna pruska pociąga za sobą, radzą więc, aby król łaskawie zjazd nowy zapowiedział, gdzieby obmyślono na przyszłość mniej uciążliwe warunki tej ekspedycyi. Król przychylnie dał ucho swym wiernym senatorom, a zapowiedziawszy zjazd w Korczynie na d. 5 lipca, uśmierzył zwaśnione umysły³⁾. Po długich naradach postanowiono tam, że nie pospolitem ruszeniem jak dotychczas, lecz zaciężnym żołnierzem miano dalej prowadzić wojnę pruską, naznaczając w tym celu po 6 gr. z łanu, i tyleż z karczem i młynów — co w skutku okazało się o wiele pożyteczniejszem od niesfornej ruchawki.

Przeciagająca się bez końca wojna pruska, wymagała nowych ofiar, z tego powodu już w roku następnym król zażądał od duchowieństwa i szlachty nowej kontrybucyi, a nadto wyprawy wojennej z wszystkich dóbr duchownych. Wskutek żądania tego. arcybiskup Jan Sprowski, lubo wiekiem i trudami znękany, zwołał biskupów i kapituły ich na wspólną naradę synodalną do Łęczycy na d. 19 marca 1464 r. Że się ta narada odbyła, jasne dowody mamy w aktach kapituł gnieźnieńskiej i poznańskiej. Pierwsza, otrzymawszy bulle papieskie, zapowiadające jubileusz na r. 1464, pozostawiła dalszą decyzję w tej mierze prymasowi i zgromadzonym około niego biskupom w Łęczycy, w niedzielę 4 postu i na sesyi dnia ostatniego lutego t. r. delegowała na ten zjazd dwóch członków swoich z odpowiedniami instrukcyami, co w tymże samym czasie dokonała i kapituła poznańska. Lubo zapis, wzmiankujący o tem w aktach kapituły poznańskiej, mówi wyraźnie o synodzie prowincjonalnym łęczyckim, to przecież wolimy się trzymać dokładniejszych w tej mierze akt kapituły gnieźnieńskiej, które mówią nie o synodzie, lecz o prostym zjeździe biskupów polskich, tem więcej, że w żadnych innych współczesnych źródłach o synodzie prowincjonalnym z tego czasu najmniejszej nie spotykamy wzmianki. Co na zjeździe tym postanowiono, nie wiemy, choć sądząc z instrukcyi danych delegatom przez kapituły, król napotkać musiał na silną opozycję ze strony zebranego duchowieństwa. —

1) Bielski 778. 2) Kromer 487. 3) Kromer 498. Bielski 792.

Z rozważania dziejów zjazdu tego jedna się jeszcze nasuwa uwaga, że gdy domagania powyższe tak od króla jako też od panów świeckich nastąpić miały w Łęczycy, tak pierwszy jako i drudzy musieli w nim brać czynny udział, a ztąd i podanie Długosza, naznaczające przyjazd króla z Litwy na czas powielkanocny, sprostować należy ¹⁾,

Morowa zaraza, oplakane następstwo kilkanaście lat prowadzonej morderczej walki, nie pozwoliła królowi bawić długo w Brześciu kujawskim, zkąd kierował ruchami wojennymi w Prusach, uchodzi więc przed nią do Kłodawy a następnie Łęczycy, gdzie oddzielony lasami od miejsc, nawiedzonych „powietrzem“, mógł bezpiecznie wyczekać przejścia strasznej tej klęski. Przybycie z Krakowa królowej Elżbiety, która mu córkę Zofię świeżo w maju powiła, ożywiło gród łeczycki, na łonie więc rodziny, zdala od klęsk zarazy i straszniejszych od niej Krzyżaków, przepędził tu Jagiellończyk niedziel kilka, nim sejm piotrkowski, zapowiedziany w połowie października, nie wywołał go z cichego ustronia.

Już to żaden z królów polskich tak częstym nie był gościem w Łęczycy, wyjąwszy chyba Władysława Jagiełłę, jak Kazimierz Jagiellończyk. Sprawa pruska była tego powodem. Otóż i w roku następnym 1465 dnia 11 lipca przybywa monarcha w towarzystwie arcybiskupa Gruszczyńskiego i panów radnych do Łęczycy, gdzie załatwiwszy rozmaite sprawy publiczne i zaopatrzywszy należycie wojska wielkopolskie i zaciężne, udające się do Prus, pospieszył do Kalisza. W połowie listopada t. r. znowuż go spotykamy w Łęczycy, lecz już w przejeździe tylko z Koła, gdzie sejmował z Wielkopolanami — do Litwy spiesząc.

Zapowiedziany do Łęczycy synod prowincjonalny na dzień 20 stycznia 1466 r., odprawił się w oznaczonym terminie pod przewodnictwem arcybiskupa Gruszczyńskiego a przy współudziale biskupów: Jakóba Sienieńskiego, kujawskiego i Andrzeja z Bnina, poznańskiego, oraz prokuratorów: biskupa krakowskiego, Jana Lutka z Brzezia, Jana Długosza starszego, Jakóba z Szadka i Stanisława z Kobylina, tudzież reprezentantów czterech odnośnych kapituł, kolegiat, opaci, proboszczowie i inni duchowni. Głównym przedmiotem narad było żądanie od króla kontrybucyi na wojnę pruską, której w imieniu jego domagali się wymownie posłowie: Sędziwój z Leżenic, wojewoda sieradzki i Michał Lasocki, starosta łeczycki, jak również o posiłki ze strony duchowieństwa, dla podtrzymania krucyaty, ogłoszonej przez Piusa II. przeciwko Turkom, a popieranej wymownemi słowami przez Kallimacha ²⁾. Po trzydniowych naradach uchwalono za głównem przyczynieniem się prymasa, że dyecezye gnieźnieńska, kujawska i poznańska złożyć miały, począwszy od biskupa aż do najniższego beneficjanta, po wierdunku od grzywny dochodu, według t. zw. papieskiej taksy; dyecezya zaś krakowska, po sześć groszy od grzywny. Przyczyną tego niejednakowego płacenia, był niższy szacunek dochodów kapłańskich w dyecezyi krakowskiej ³⁾.

Na synodzie tym wniesione zostało przez Sędziwoja z Leżenic, wojewodę sieradzkiego, w imieniu Mikołaja Boglewskiego i całej jego rodziny, nad-

¹⁾ X. Korytkowski. Ar. Gn. II. 324. ²⁾ *Liter. Polska* p. Sowińskiego I. 90. ³⁾ Długosz XIII. 359. Kromer 509.

zwyczaj smutna i gorsząca sprawa przeciwko Janowi Pieniążkowi z Witowic, archidyakonowi gnieźnieńskiemu, następującej treści: W nocy z dnia 6 na 7 stycznia 1466 r., Jakób Boglewski, obywatel zacny i powszechnie szanowany, h. Jelita. we wsi swej dziedzicznej Łęczeszycach¹⁾, za namową żony jego Doroty Rogalanki z Suchocina i w jej obecności, podczas spoczynku zamordowany został przez oskarżonego archidyakona, który z wyrodną żoną Boglewskiego oddawna utrzymywał pokątne stosunki. Na dowód tego, złożone zostały własnoręczne listy obwinionego do onej niewiasty pisane, a uczące ją, w jaki sposób postępować powinna, aby zamierzona zbrodnia dopełnioną być mogła. Zeznania współmorderców i innych świadków nie pozostawiały najmniejszej wątpliwości co do winy głównego sprawcy zbrodni — Pieniążka. Zgromadzone duchowieństwo ze zgrozą wysłuchawszy oskarżenia, jednogłośnie postanowiło wytoczyć sprawę przeciw Pieniążkowi na drodze sądowej, a jeżeli okaże się winnym, aby postąpić z nim podług najsurowszych praw duchownych. Chociaż arcybiskup zgodził się i potwierdził ten wyrok, nie starał się jednakże o prędkie wymiar sprawiedliwości, ze względu zapewne na ojca zbrodniarza, Mikołaja, podkomorzego krakowskiego, z którym żył w ścisłych stosunkach przyjaźni. Ta pobłażliwość dla mordercy ze strony władzy duchownej, zniewoliła rodzinę zabitego do wytoczenia ponownie sprawy tej na sejmie piotrkowskim, w połowie marca t. r. zwołanym, gdzie uzyskali wyrok, nakazujący starostom po uchwyceniu winnego, oddać takowego w ręce władzy duchownej dla stosownego ukarania. Pomimo tak wyraźnego postanowienia sejmu, Pieniążek długo jeszcze chronił się od miecza sprawiedliwości, a rozzuchwalony bezkarnością spełnionej zbrodni, na nowe puścił się rozboje. Zebrawszy bowiem garść „z urodzenia wprawdzie szlachejnych, ale z obyczajów i z rozpusty złośliwych ludzi“, gdy na nowo rozpoczął grabieże, własny ojciec chroniąc imię swoje od hańby, pojmanego w domu oddał w ręce biskupa krakowskiego, który wtrąciwszy go na dno wieży w zamku iłżeckim, 3 lata i 6 miesięcy przetrzymał²⁾.

Po zamknięciu sejmu piotrkowskiego, na którym powyższa sprawa ostatecznie rozstrzygniętą została, król wybrał się do Łęczycy w towarzystwie nieodstępnego kanclerza Gruszczyńskiego, gdzie wspólnie z nim i królową, przepędził święta Wielkanocne i bawił tam aż do połowy maja³⁾. A gdy pokój, zawarty w Toruniu 19 października t. r., zakończył długoletnią walkę, podkopawszy do reszty potęgę krzyżackiego zakonu, król uchodząc morowej zarazy, która znowu poczęła grasować, w przejeździe do Kozienic bawił chwilowo w Łęczycy. Odtąd Kazimierz Jagiellończyk rzadko nawiedza Łęczycę, za to gród ten staje się ulubionem miejscem zbieranych synodów, przez dwóch idących po sobie arcybiskupów: Gruszczyńskiego i Sienieńskiego.

Zwołany synod dycieczyalny na niedzielę 4 postu, t. j. 12 marca 1469 r., odbył się pod przewodnictwem prymasa Gruszczyńskiego, lecz co na nim postanowiono i działośano, ani akta kapitulne, ani żadne inne źródła współczesne nie wyjaśniają. Celem zwołania jego były nowe pobory od duchowieństwa — i to — z powodów ukończonej już wojny pruskiej. Bo kłopoty

¹⁾ W dzisiejszym pow. grójeckim. ²⁾ Długosz XIII. 419. Kromer 510. ³⁾ Długosz XIV.

skarbowe nie skończyły się wraz z wojną. Napróżno król zwoływał sejmy w Piotrkowie, Korczynie i Środzie — zaległy żołd zaciężnych dotąd nie został uchwalony, a zbrojne kupy żołdactwa wyciskając należność swoją na mieszkańcach wiosek, dopuszczały się niesłychanych gwałtów i samowoli. Synod łęczycki zadowolnił pod tym względem żądania królewskie, jak dowodzi dekret na najbliższej kapitule jeneralnej w Gnieźnie dnia 24 kwietnia uchwalony, według którego proboszcz gnieźnieński, Uryel Górka, wyprawiony został do króla, bawiącego w Krakowie, zapewne nie z próżnemi rękami, gdyż według rozporządzenia królewskiego, za ową fatygę kolektor kontrybucyi, kanonik Piotr Pniewski miał mu wypłacić 60 grzywien i nadto uwolnić ks. Górkę od płacenia kontrybucyi z trzymanej przez niego prepozytury¹⁾.

Nie na wiele się pod innym względem synod wspomniany przydać musiał, skoro arcybiskup, nagabywany przez króla, na początku sierpnia t. r. krzątał się około zwołania nowego zjazdu prowincjonalnego, który dopiero w r. 1471, w pierwszą niedzielę po Trzech Królach, przyszedł do skutku. Akta kapituły gnieźnieńskiej nic wprawdzie o synodzie tym nie wspominają, lecz to nie zmienia postaci rzeczy, ponieważ często się zdarzało, że nie ma w nich wzmianki i o tych synodach, których odbycie się wiadomem nam jest z innych źródeł. O odbyciu w terminie wspomnianym synodu tego, upewnia nas przyrzeczenie, złożone przez duchowieństwo na sejmie piotrkowskim (28 października), że ze swej strony złoży podatek, co bez poprzedniego postanowienia synodu nie mogło mieć miejsca²⁾. Co na nim postanowiono, dla braku źródeł trudno odgadnąć; że nie zadowolnił potrzeb krajowych, dowodzi usilne żądanie królewskie zebrania nowego synodu w roku następnym. Odbył się on w dniu 14 kwietnia 1472 r. w Łęczycy, na który arcybiskup Gruszczyński pod karą klątwy na nieposłusznych, rozkazał zebrać się delegatom kapituł. Zebranemu duchowieństwu w wymownych słowach przedstawił sam przewodniczący obradom opłakany stan kraju, rzuconego dla braku pieniędzy na pastwę swawolnego żołnierstwa, przy czem głównie dobra duchowne wyniszczone zostaną — jeśli więc nie z litości nad krajem, to choćby nad własnem swem dobrem, powinni nałożoną na siebie kontrybucyą zapobiedz w porę złemu. Mowa ta znalazła oddźwięk w sercach słuchaczy — znaczny bardzo ofiarowano zasiłek, bo połowę wszelkich dochodów swoich, od czego wyłączono tylko duchowieństwo krakowskie, ze względu na zniszczenie, jakiemu uległa Małopolska od zaciężników. Tam kapłani winni byli płacić tylko po 9 skojców od grzywny³⁾.

Raz jeszcze sądzono sędziemu prymasowi kołatać do duchowieństwa o zasiłek skarbu publicznego, wyniszczonego długami wojnami. Lecz sprawa nie poszła tak łatwo. Zwołany przez niego synod prowincjonalny do Łęczycy na dzień 3 stycznia 1473 r., nie pozostawił śladów działalności swojej. Z aktów tylko metropolitalnych wnosić można, że kapituła gnieźnieńska oparła się stanowczo nowym poborom, i przez delegata swego, Andrzeja, zaprotestowała przeciw tak często zwoływanym synodom oraz stanowionym na nich opłatom⁴⁾.

¹⁾ X. Korytkowski, Arcyb. Gnieź. II. 371. ²⁾ Tamże II. 375. ³⁾ Długosz XIII. 479.

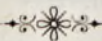
⁴⁾ X. Korytkowski, Ar. Gn. II. 381.

Zaledwie synod ukończył obrady swoje, gdy miejsce posiedzeń jego, starożytny tum łęczycki, padł kłęską straszliwej pożogi. Spłonęła nie tylko świątynia, lecz i sąsiednie zabudowania kapłańskie oraz rezydencya arcybiskupia. Kłęska ta nawiedziła i inne grody, jak: Kraków, Wieliczkę, Bełz, Konin, Chełm, Lubowlę — a ludność zatrwożona, pożogi te przypisywała wysłańcom Matyasza Korwina, króla węgierskiego, z którym naówczas Polska wiodła spór o tron czeski¹⁾. Już to rok ten 1473 smutno zapisał się w dziejach łęczyckiej ziemi. Według obrazowego przedstawienia Kromera „roku onego Polska wydzierżala gorącość i spiekotę okrutną słoneczną, a tak dalece, że też wiele rzek w toniach swoich powysychało było. Więc też i Wisła pod Toruniem w bród się przejeżdżać dawała, lasy i chrusty z korzenia pozgorywały: siewby a zwłaszcza wiosenne zemdlale wyłysywały; bydła i dobytki obetkawszy w sobie błotem z trawą wespół pożartą wszystkie wnętrzości, nagle zdychały“. Nie dosyć na tem, szarańcza (*inauditum novum*) z Węgier i Moraw, jakoby obłok zaciemniający słońce, ciągnie nad ziemią łęczycką, a gdzie padnie objęta przezeń przestrzeń ziemi na 3 mile wzdłuż, 1 1/2 wszereż, ogołoconą była z roślinności²⁾.

Tymczasem wojna z Maciejem Korwinem nie ustawała. Próżno zesłany przez papieża kardynał March chciał pogodzić zwaśnionych, Polacy nie zgadzali się na proponowane przez niego warunki pokoju, a w szczególności na podział Czech między Macieja i Władysława Jagiellończyka. W odpowiedzi na to na początku roku 1474 Maciej napadł Podgórze karpackie, spalił miast kilka, w ich liczbie Jasło, Duklę i Pilzno, a zagony jego sięgały coraz dalej w głąb Małopolski. Gwałtowna potrzeba nowych zaciągów, zmusiła Kazimierza do żądania rychłej pomocy tak od świeckich jako też i duchownych poddanych swoich. Szczególniej od tych ostatnich oczekiwał zapomogi, jako od stanu, któremu kłęski wojenne najmniej uczuwać się dały.

Nie stało już Gruszczyńskiego, którego śmierć zabrała pod koniec zeszłego roku († 8 października 1473 r.), a w nim chętniej podpory zamysłów królewskich, lecz Jagiellończyk nie opuścił rąk — za namową to jego administrator archidiecezyji, proboszcz gnieźnieński, Uryel Górka, zwołuje synod prowincjonalny do Łęczycy na uroczystość Oczyszczenia N. M. P. (2 lutego 1474 r.). Zjazd ten duchowieństwa rozpoczął się w Łęczycy w czasie wyżej oznaczonym, lecz nie wiadomo z jakich powodów ukończonym nie został. Odroczone zatem kontynuacją jego do Gniezna na dzień 20 marca i choć przed terminem tym Górka wezwał kapitułę listownie, ażeby zezwoliła na nowe odroczenie i odbycie go nie w Gnieźnie lecz w Łęczycy — aprobaty nie otrzymał ze względu na krótkość czasu, poprzedzającego wyznaczony termin³⁾. Odbycie synodu tego w Łęczycy, każe się domyślać, iż starożytny Tum odbudowanym już został i to w pierwszym roku prymasjalnej władzy Sienińskiego. On też „w pobliżu Łęczycy na odnodze rzeki Bzury usypał groblę celem ułatwienia przejazdu z miasta do kolegiaty tamtejszej“⁴⁾.

¹⁾ Strykowski 626. Bielski 458. ²⁾ Kromer 540—550. ³⁾ X. Korytkowski. Arcyb. Gnieź. II. 343. ⁴⁾ Bużeński II. 128.





ROZDZIAŁ XI.

Poselstwo Ludwika ks. Bawarskiego prosi o rękę królowny Jadwigi. — Audyencya ambasadora weneckiego. — Synody prowincjonalne (1475—6). — Król na tajnej audyencyi przyjmuje poselstwo węgierskie. — Synod 1479 r. — Pożar miasta (1484 r.). — Synody (1487—9) zwołane w celu nowych ofiar z powodu wojny pruskiej.

Gspokowszy granice państwa od strony Szlązka, Kazimierz Jagiellończyk z Poznania do Łęczycy zjeżdża, gdzie stało przed nim poselstwo Ludwika ks. bawarskiego, przybywszy z Wielunia, kędy według rozporządzenia królewskiego wyczekiwali końca wojny. Przekładający poselstwu Henryk, biskup ratyboński, w imieniu „najpotężniejszego i najbogatszego z książąt niemieckich a pana swego Ludwika“, prosił dla syna jego Jerzego o najstarszą córkę królewską Jadwigę za małżonkę. Król, chociaż nie miał nic przeciwko temu, ostateczną odpowiedź obiecał dać posłom w Radomiu, dokąd na święta Bożego Narodzenia pospieszy. Chciał król zapewne porozumieć się poprzednio w tak ważnej sprawie rodzinnej z małżonką swoją Elżbietą, która, gdy w sprawy polityczne nie mieszała się nigdy, za to jako uznanej powagi „matka Jagiellonów“, stanowczy w rodzinie swojej wywierała wpływ. Pamiętano bowiem odprawę, jaką zyskali dziewośćmi króla Macieja Korwina, żądający teje królowny Jadwigi w małżeństwo dla niego, i pod tym warunkiem ofiarujący pokój Polakom, Odpowiedź zagniewanej śmiałością króla węgierskiego Elżbiety, „iż Maciej chłop, Kruczek Wołoszyn, nie godzien jej!“, zerwała wszelkie układy, do których Kazimierz Jagiellończyk był nawet dosyć skłonny.

Zaledwie poselstwo bawarskie opuściło komnaty zamkowe, przedstawił się królowi ambasador „prześwietnej“ rzeczypospolitej weneckiej, *signor* Ambrosio Contarini, któremu przed audyencyą, zwyczajem wschodnim, nadesłano suknię adamaszkową, aby przybrany w nią, mógł stanąć przed majestatem króla ¹⁾.

Zjazd radomski, na który odesłani zostali posłowie bawarscy, załatwił ostatecznie umowę małżeńską pomiędzy ks. Jerzym a królowną Jadwigą w obecności prymasa i innych dostojników państwa. Poczem arcybiskup Sieniński nie zwłócząc, podążył na zwołany przez siebie synod w d. 22 stycznia 1475, w Łęczycy zebrać się mający. Powodem jego były odgrażania się za-

¹⁾ Szajnocha. *Szkice historyczne*. II. 55. 61.

ciężnych wojsk, które po ukończeniu wojny, nie mając dotąd wypłaconego żołdu, należności swych odgrażały się poszukiwać na dobrach duchowieństwa, ztąd król natarczywie żądał od arcybiskupa pomocy. Synod rzeczony, odbył się w oznaczonym czasie, lecz na kontrybucję zgodzili się tylko biskupi: krakowski, kujawski i poznański z duchowieństwem parafialnem, a niezawodnie i sam arcybiskup Jakób, lecz kapituły jednogłośnie zaprotestowały, jak tego domyślać się można z przestrogi Sienieńskiego, który z nią osobście do Gniezna pospieszył i w d. 3 lutego stanawszy w kapitule, oświadczył jej, że król stanowczo pomocy pieniężnej od duchowieństwa się domaga, a ponieważ biskupi wyżej wspomnieni na nią się nie zgodzili, wojsko zaciężne, wyczekujące żołdu, zesłane będzie do archidiecezyi gnieźnieńskiej, ażeby tam dobra duchowne zrabować, zniszczyć i pustoszyć¹⁾. Czy przestroga ta odniosła pożądany skutek, nie wiadomo. Pewnem jest tylko, że gdy w roku następnym 1476 rozeszła się po kraju złowróźbna wieść o napadzie południowych prowincyi przez Turków, zaniepokojony Kazimierz, zwołał zjazd walny do Piotrkowa na d. 14 sierpnia, na którym przedstawił zebranemu duchowieństwu potrzebę nowych podatków, by opatrzyć bezpieczeństwo hołdowniczej Wołoszczyzny i własnych dzielnic. Zwykłym trybem podobne opodatkowanie duchowieństwa nie mogło się odbyć bez zezwolenia synodu prowincjonalnego. Zwołany do Łęczycy między 18 a 21 października nie tylko w powyższym celu, lecz aby obmyśleć środki obrony przeciwko szlachcie, która jawnie dążyła do ścieśnienia wolności kościoła. Delegaci kapituły metropolitalnej w osobach kanoników: Marcina z Niechanowa i Wojciecha z Xiąża, zezwolili na nową kontrybucję, jedynie pod warunkiem, jeżeli również i szlachta przyczyni się do niej. A gdy ta, zebrana w Środzie, wręcz odmówiła takowej, duchowieństwo stosownie do decyzji synodu łeczyckiego, również nie przyłożyło ręki do obrony krajowej²⁾.

Tymczasem, gdy wewnątrz kraju niszczy własny żołnierz, rozejm z królem Maciejem Korwinem ukończył się, a tym sposobem rozwiązał ręce do nowych knozań przeciwko Polsce. Przedewszystkiem Prusy hołdownicze Polsce nadawały się do tego, gdzie wielki mistrz, Marcin Truchsess, nie tylko, że odmówił aktu posłuszeństwa, lecz zbrojno zajął Brodnicę, Chełmno i Althaus. Król Jagiellończyk pospieszył na zagrożone stanowisko, a w przejeździe do Prus, chwilowo zatrzymał się w Łęczycy (1478 r.), gdzie podążyli za nim posłowie węgierscy, prosząc o posłuchanie. Król, domyślając się powodów, a może na własne żądanie tych przedniejszych senatorów obcego narodu, przyjął ich na tajnej audyencyi, gdzie prócz królowej nikogo nie było. W przydługiej mowie, którą królowa Elżbieta, znając dobrze język węgierski, tłómaczyła mężowi, obiecywali odstąpienie Matyasza. Król nauczony doświadczeniem, że Węgrom nie zawsze wierzyć można, tem więcej, gdy przyrzekają zdradę swego pana, nic stanowczego im nie odpowiedział³⁾. Uczestnictwo to w tajnych rokowaniach królowej Elżbiety, w nowem świetle okazuje rolę jej w historii, gdy zazwyczaj niewiasty XV wieku klasztorne prawie prowadząc życie, rzadko bywały widziane w gronie męskiem i to wobec cudzoziemskich posłów.

¹⁾ X. Korytkowski. Arcyb. Gn. II. 367. ²⁾ Tamże II. 431. ³⁾ Kromer 557. Bielski 875.

Raz jeszcze sędziwy prymas Sienieński w życiu swoim miał przewodniczyć synodowi prowincjonalnemu. Gdy bowiem z chwilą złożenia hołdu przez wielkiego mistrza Krzyżaków (9 października 1479 r.), długoletnia wojna pruska ostatecznie ukończoną została, zaciężni Czesi, Morawianie i Szlązacy — nie będąc wynagrodzeni za trudy wojenne, rzucili się na dobra arcybiskupie. Król bawił na Litwie, nie było do kogo zwrócić się o wymiar sprawiedliwości i powściągnięcie nadużycia, trzeba więc było myśleć samym o sobie. Arcybiskup przeto z własnego popędu zwołuje synod do Łęczycy w początku 1480 r., aby skłonić podwładne sobie duchowieństwo do nowych ofiar. Musiał się odbyć ten synod pomiędzy 5 lutego a 6 marca, ponieważ w pierwszym dniu kapituła wybrała na niego delegatów, a w drugim zaś arcybiskup powrócił do Gniezna¹⁾.

Łęczycza zabudowana przeważnie drewniano, często padała klęską pożarów. Sto lat jeszcze nie ubiegło, jak za króla Jagiełły wzniecony pożar ręką Bartosza z Wisenburga — w zgliszcza obrócił ruchliwe i zamożne miasto — okropny ten obraz spustoszenia ponowił się w r. 1484, gdy, według krótkiej zapiski Jana Kraski, miasto całe, wyjąwszy klasztor dominikańskiego i zamku, spłonęło²⁾. Kościół tumski, oddalony od miasta, objętego płomieniem, ocalał, gdyż w trzy lata później napotykamy wzmiankę o odbytym tam synodzie. Jak zwykle za panowania Kazimierza Jagiellończyka, powodem zwołania był niedostatek w skarbie królewskim, który duchowni wraz z innymi stanami wspólnie obowiązani byli zapełnić. Zwołany przeto synod prowincjonalny na dzień 17 sierpnia 1487 r., którego przedmiotem narad, prócz wspomnianej kontrybucyi, było załagodzenie sporów pomiędzy stanem świeckim a duchownym o dziesięciny i sposobie ich wybierania. Szczupłe źródła nie pozwalają dokładnie zaznaczyć, co na synodzie tym postanowiono w omawianych kwestyach³⁾.

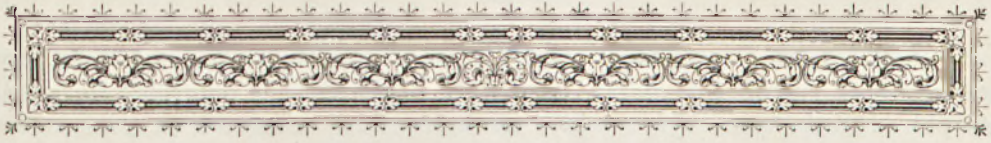
Arcybiskup Zbigniew Oleśnicki, który przewodniczył poprzedniemu synodowi, dla tych samych powodów zwołuje znowu w r. 1489 synod prowincjonalny do Łęczycy. Zebrał się on w oznaczonym dniu (14 października), uroczystie otworzonym będąc pontyfikalnem nabożeństwem, odprawionem przez samego prymasa w kolegiacie łęczycyckiej. Zaledwie uczestnicy zasiedli do wspólnych obrad, wszczął się spór o pierwszeństwo miejsca, przysługującego biskupom poznańskim przed płockimi, na co biskup Uryel Górka, złożył odpowiednie dowody. Dokładny wykaz osób, biorących w synodzie tym udział, znajduje się w aktach konceptora gnieźnieńskiego, lecz co na nim postanowiono, próżnobyśmy szukali we współczesnych dokumentach⁴⁾.

W aktach, wspomnianych wyżej, tych niewyczerpanych źródłach wiadomości do dziejów kościoła polskiego, pod r. 1490 znajdujemy wzmiankę, iż w dniu 1 marca arcybiskup Oleśnicki, bawiąc w Łęczycy, przyjmował przysięgę, oczyszczającą od zarzutu podpalenia miasta Łęczycy, gwałtów, mieszczanom tutejszym rzekomo przez krewnych i domowników wyrządzonych, tudzież morderstwa szlachcica Szczyńskiego od Wojciecha Borszyńskiego, proboszcza kościoła parafialnego w Łęczycy, który o te zbrodnie

¹⁾ X. Korytkowski. Arcyb. Gniezn. II. 440. ²⁾ Monum. Bielowskiego V. 969. ³⁾ X. Korytkowski. Arcyb. Gniezn. II. 475. ⁴⁾ X. Korytkowski. A. Gu. II. 479.

przed arcybiskupa był pozwany. Jużto dziwnie awanturniczego ducha kapłani, zajmowali intratne probostwo łęczyckie; dość wspomnieć „wojnę duchowną“ między Pełką Grabowskim a księciem mazowieckim, Henrykiem, lub owego mordercę Pieniążka, a tu w osobie Borszyńskiego przybywa nowe, ciekawe indywiduum. — Czy pożar Łęczycy, którego przyczyną według brzmienia powyżej przytoczonego aktu oskarżenia, miał być Borszyński, dotknął gród ten w r. 1490, czy też dotyczy wzmianka ta kłeski, zaszłej przed sześcioma laty, trudno coś stanowczego orzec.





ROZDZIAŁ XII.

Łęczycza miejscem licznych obrad synodalnych (1490 – 1527).

Sędziwy Kazimierz Jagiellończyk, tak częsty gość w grodzie łęczyckim przez czas długoletniego panowania swego, syt chwały, spoczął w mogile. Następca jego, Jan Olbracht, po odprawieniu koronacyi w Krakowie (1492 r.), w wielkiem otoczeniu dworzan, bo w 1.600 koni wyruszywszy do Wielkopolski, przez rok cały takową objeżdżał. Kromer w kronice swojej, z kąd czerpiemy tę wiadomość, nie wspomina wprawdzie o odwiedzinach królewskich w Łęczycy, lecz ze względu na ważność grodu tego, wnosić o tem śmiało można. Spokój, jaki odtąd zapanował nad Łęczyczą, przerywają tylko od czasu do czasu zwoływane synody duchowne. Ważne tu poruszano kwestye, nie tylko duchowieństwo lecz i kraj cały obchodzące, ztąd niezbędną jest wzmianka o nich.

Pierwszy synod prowincjonalny, który zwołanym tu został przez świeżo wybranego prymasa, Fryderyka, odbył się 1496 r., pomiędzy 27 czerwca a 24 lipca, gdyż w ostatnim dniu delegat metropolitalny, kanonik Klemens z Piotrkowa, zdawał kapitule relacyą z przebiegu takowego, przy czem nadmienil, że kardynał zapowiedzial na nim przyszly synod prowincjonalny (a drugi z rzędu za jego panowania) na dzień św. Agnieszki (21 stycznia) 1497 r. Dla braku odpowiednich wskazówek domyślać się należy, że wojna wołoska a z nią połączone kontrybucye, były powodem tego synodu. Akta kapitulne nic nie wspominają, czy zapowiedziany na r. 1497 synod, odbył czynności swoje. Prawdopodobnie, że nie doszedł do skutku, gdyż w tychże aktach natrafiamy na wiadomość, iż na d. 1 czerwca t. r. kapituła delegowała członków swoich na synod prowincjonalny do Piotrkowa¹⁾. Toż samo miało miejsce i z synodem, zapowiedzianym przez Fryderyka Jagiellończyka w r. 1498. Nie doszedł on do skutku dla napaści Stefana, hospodara wołoskiego, na Ruś i Podole, przynajmniej akta kapitulne nic o nim nie zanotowały²⁾. W aktach powyższych również głucho o odbytym w r. 1499 synodzie prowincjonalnym w Łęczycy, choć mamy na to niezbity dowód, a tym jest przywilej arcybiskupa Fryderyka, wydany podczas odbywającego się synodu w Łęczycy, w dniu 18 lutego 1499 r., a obdarzający wójtostwem we wsi Boczki zasłużonego dworzanina arcybiskupiego, Chmielewskiego³⁾

¹⁾ X. Korytkowski, Arcyb. Gn. II, 510. ²⁾ Tamże II, 513. ³⁾ Tamże II, 515.

Tak często zwoływane synody przez kardynała, jak z jednej strony wskazują na ruchliwą jego zapobiegliwość, tak z drugiej domyślać się każą, że powodem do tego były wojny, na które duchowieństwo za przewodnictwem swego prymasa, spieszyło z zapomogą publicznego skarbu.

Ostatni w życiu swoim, zwołał on synod prowincjonalny na dzień 21 stycznia 1503 r. do Łęczycy, na którym osobiście przewodniczył.

Następca Fryderyka na stolicę arcybiskupią — Andrzej Boryszewski, chcąc przysłużyć się królowi Aleksandrowi, niezbędnie potrzebującemu zasiłków na prowadzenie wojny, zwołał synod prowincjonalny do Łęczycy na św. Mateusza (21 września) 1505 r., na nim przeprowadzić zatwierdzenie kontrybucji od duchowieństwa. Z nieznanых powodów termin ten odłożonym został do Wszystkich Świętych t. r., lecz i ten dzień nie miał zgromadzić do Łęczycy duchowieństwa, gdyż znajdujemy w aktach kapituły metropolitalnej wzmiankę, iż na sesji dnia 4 listopada odbytej, delegowano na synod łęczycki archidyakona Jana Łukowskiego i kanonika Klemensa z Piotrkowa, termin więc powtórnie wyznaczony, odroczonym być musiał do wspomnianego m. listopada (*Ac. decr. Cap. Gnes. III. 407*). Że synod ten odbył się w oznaczonym czasie, dowodzi relacja, złożona kapitule gnieźnieńskiej przez delegowanych w jej imieniu kapłanów, z czynności odbytego synodu w Łęczycy, których rezultatem było uchwalenie podwójnej kontrybucji duchowieństwa polskiego, mającej być złożoną do skarbu koronnego do niedzieli czwartej postu r. następnego (tamże III. 408). Ważny ten dokument prostuje błędne podania o synodzie tym: Starowolskiego, który go kładzie na dzień 21 września 1506 r., dodając, że na nim ustanowiono podwójny zasiłek pieniężny od duchowieństwa dla króla Aleksandra, który, jak wiadomo, już na ten czas nie żył; Damalewicza, nie podającego wcale roku; Załuskiego, który poszedł za Starowolskim, odwołując się do jakiegoś rękopisu (*Conspectus f. 9*); Jabczyńskiego, który również nie podaje roku i przez mylnie wyczytanie dekretu, synod ten wymienia w Łowiczu, nie w Łęczycy.

W roku tym (30 lipca) zmarła w Krakowie „świętoblwa“ Elżbieta, tak słusznie przez Szajnochę uczczona mianem „matki Jagiellonów“. Wyznaczone jej przez małżonka, w znaczeniu „poczty abo upominku weselnego“, majątności Łęczyckie, Radomskie i Przedeckie, przeszły, jeszcze za życia Kazimierza i za jego przyzwoleniem, na rzecz najmłodszej córki Elżbiety, przez czas życia jej matki, pokądby nie wyszła za mąż lub też nie zeszyła z tego świata, poczem bez żadnych trudności wrócić miały do korony¹⁾.

Zaledwie król Zygmunt zasiadł na tronie, nadeszła wieść smutna, iż wojewoda wołoski Bogdan, posiłkowany przez Turków i Tatarów, wpadł na Ruś, a niszczące wszystko zagony zapuścił aż pode Lwów. Energiczny monarcha zbiera za pieniądze pożyczone u Krakowian zaciężne szyki²⁾, oraz każe gromadzić się pospolitemu ruszeniu na dzień 26 lipca 1509 r. pod zagrożoną stolicą Rusi. W liczbie tych miast, których mieszkańcy obowiązani byli wyprawiać na pospolite ruszenie (*tempore expeditionis generalis bellicae*) wóz wojenny — była i Łęczycza. Za Łukaszem więc Górką, h. Łódzia, ka-

¹⁾ Kromer 594. ²⁾ Podobnie w r. 1530, gdy gospodar Mołdawski niespodziewanie napadł Pokucie, Zygmunt I. „na wojenną potrzebę“ pożyczyl od miasta Łęczycy 535 grzywien, oddając w zastaw wieś Topole (Akta miejskie).

sztelanem łęczyckim, wiodącym na wojnę Łęczycan, szedł wóz skarbný nakryty, żywnością oraz właściwymi narzędziami wojennymi zaopatrzony, w cztery zaprzężony konie, przy którym oprócz woźnicy kilku pachółków w barwie postępowało ¹⁾).

Jak się tam na Wołoszczyźnie, kędy podażyły zbrojne szyki, wojacy owi sprawiali, milczą kroniki, lecz chwała dzielnych czynów głównego wodza Kamienieckiego i na nich pośrednio spłyęła.

Ponawiane bez przestanku najazdy tatarskie, które wprowadzie zwycięztwo pod Łopuszną 28 kwietnia 1512 r. na chwilę zdawało się powstrzymać, zmusiły do obmyślenia środków najskuteczniejszych, jakby zapobiedz złemu. Sejm piotrkowski uchwalił wprowadzie pobory na zaciężnika, któryby strzegł granic, lecz wzbronił królowi zwoływać pospolitego ruszenia. Pobory tymczasem wpływały nie sporo. Za naleganiem więc króla, Jan Łaski zwołał synod prowincjonalny do Łęczycy na dzień św. Jakóba (25 lipca) r. 1512, na który kapituła delegowała Jana Łukawskiego, archidyakona i Jana Grota, kanonika, doktorów obojga praw. Synod ten odbył się w rzeczy samej, lecz nie w terminie pierwotnie naznaczonym, tylko w dzień św. Wawrzyńca (10 sierpnia) t. r., jak świadczy list króla Zygmunta z dnia 18 lipca do panów wielkopolskich, wzywający ich, aby się udali do Łęczycy, gdzie w dniu wspomnianym odbędzie się synod i aby tam porozumieli się z innymi panami nad potrzebą obrony krajowej naprzeciw możliwemu najazdowi Tatarów. Na synod ten, na którym prócz prymasa, zasiadali biskupi: Jan Konarski, krakowski, Wincenty Przerębski, kujawski, Jan Lubrański, poznański, Erazm Ciołek, płocki, przybył w poselstwie od króla Zygmunta, dworzanin jego, Stanisław Pilecki, podkomorzy przemyski, który w imieniu pana swego, gorzko się użalał, że uchwalone na sejmie, a następnie zatwierdzone na synodzie piotrkowskim kontrybucye od duchowieństwa na potrzeby publiczne, głównie zaś na wykupienie królewsczyzn na Rusi w ilości 40.000 złp., tak leniwo przez duchowieństwo były składane, że dotąd zaledwie 6.400 złp. do skarbu wpłynęło. Z tego powodu król znajdował się w niemałym kłopotcie, gdyż na opłacenie zaciężników nie tylko naruszył posag swej małżonki, ale znaczne zaciągnął długi. Prosi przeto biskupów, ze względu na przysługi swoje, które na tymże sejmie oddał duchowieństwu, ażeby postarali się o najrychlejsze, w mowie będącej kontrybucyi ściągnięcie, zwłaszcza, że skarb publiczny czekają wielkie wydatki na poselstwo do Rzymu na sobór powszechny, to do Turków i Tatarów, tudzież na podejmowanie w Krakowie wielkiego mistrza Krzyżaków. Oprócz innych przedstawień w temże orędziu do biskupów przesłanem, zalecił król prymasowi, ażeby nie wdawał się w załatwienie sporu pomiędzy biskupami krakowskim i poznańskim, dopóki nie odbędzie przypadającego już w dniu 3 lipca komisaryatu rozgraniczenia ziem radomskiej i łukowskiej od Mazowsza. Ustawy tego synodu, które, jak widać ze sprawozdania, złożonego kapitule metropolitalnej w d. 16 sierpnia 1512 r., przez delegata jej, kanonika Grota, zginęły w archiwum gnieźnieńskim ²⁾).

¹⁾ Nader ciekawy opis podobnej ekspedycyi wojennej z r. 1521 znajdujemy w dziele C. Bierackiego p. t. „Rejestr wozów skarbowych“. ²⁾ X. Korytkowski. Arcyb. Gn. II. 611.

Gdy król Zygmunt, mając przed sobą nową wojnę z Moskwą, zapotrzebował od duchowieństwa polskiego ponownych opłat, Jan Lubrański, biskup poznański, jako zastępujący nieobecnego prymasa Łaskiego, zwołał synod prowincjonalny na dzień 25 lipca 1514 r. do Łęczycy. Poprzedziły go synody dyecezyjne w Kaliszu, Łęczycy, Kurzelowie i Uniejowie, na których rozbiegano kwestye, mające być przedstawionemi na zapowiedzianym synodzie prowincyi całej. Odbył się on w Łęczycy, lecz nie 25 lipca, jak pierwotnie było postanowionem, tylko 28 sierpnia, na którym kategorycznie odmówiono królowi kontrybucyi z powodu wielkiego zubożenia duchowieństwa przez wojny, i niedawno złożone *subsidiūm charitativum* w ilości 40.000 zł. węg. Z tą niemiłą wieścią wysłano do króla Handę z Gamłowa, naówczas kanonika łęczyckiego, późniejszego dziekana gnieźnieńskiego. Czy na synodzie tym oprócz kontrybucyi, omawiano inne sprawy, tyczące kościoła polskiego — nie wiemy. Ten tylko ciekawy szczegół czynności synodalnych zachowały nam współczesne źródła, iż zebrane duchowieństwo pod przewodnictwem Lubrańskiego, wyraziło publiczne *volūm* nieufności prymasowi, bawiącemu naówczas w Rzymie, składając w ręce króla piśmienne żądanie, aby tenże, mocą swej monarszej władzy, zapobiegł, iżby prymas w kuryi rzymskiej nie przedsiębrał cokolwiek niekorzystnego dla polskiego duchowieństwa. Król zadosyć uczynił powszechnemu żądaniu, a list, wystosowany do prymasa w dniu 25 września t. r., otworzył mu oczy, jak wiele przeciwnicy jego w przeciągu niespełna roku podkopać zdołali jego dobrą opinię w kraju¹⁾.

Stosownie do wypowiedzianego na ostatnim sejmie piotrkowskim życzenia, arcybiskup Łaski zwołał synod prowincjonalny do Łęczycy, prawdopodobnie w lipcu lub w sierpniu r. 1522. Wyjątki uchwał jego znaleźć można w zbiorach ustaw synodalnych Łaskiego 1527 i Wężyka 1630 r.; pomiędzy innemi czytamy tam, że synody prowincjonalne zwoływane być winny do Piotrkowa, Łowicza i Łęczycy. Jakie na tym synodzie względem załagodzenia sporów bezustannych pomiędzy duchowieństwem a szlachtą uchwalono wnioski, niewiadomo, gdyż oryginalne uchwały jego zaginęły, akta zaś kapituły metropolitalnej z lat 1522—1524 włącznie, z którychby bliższe mieć można było wiadomości o tym synodzie, nie o nim nie wspominają²⁾. Za to bliższe szczegóły posiadamy o odbytym w roku następnym 1523 synodzie prowincjonalnym, zwołanym do tegoż miasta w dniu 7 października. Uczestniczyli w nim: Maciej Drzewiecki, biskup kujawski, pełnomocnicy biskupów: krakowskiego, wrocławskiego, poznańskiego i płockiego, tudzież delegaci wszystkich kapituł, jak dowodzi list pasterski arcybiskupa Łaskiego z tego synodu we wtorek po św. Franciszku r. 1523 wydany, a na czele jego zbioru ustaw synodalnych z r. 1527 zamieszczony, w którym oświadcza, że poleciwszy już dawniej Janowi Chojeńskiemu, archidyakonowi krakowskiemu i Jerzemu Myszkowskiemu, kanclerzowi swemu, ażeby uchwały synodów prowincjonalnych pod jego metropolitalną zwierzchnością wydanych, w jedną całość systematyczną zebrali, zbiór ten przez nich dokonany teraz za jednomyślnem przyzwoleniem synodu zatwierdza i wszystkim go do ścisłego przestrzegania zaleca. Prócz uchwał naprzeciw luteranizmowi w duchu łagodności i umiarkowania wy-

¹⁾ Tamże II. 627. ²⁾ X. Korytkowski. Arcyb. Gn. II. 668.

danych, ogłoszono na tymże synodzie wiele dekretów, dotyczących wewnętrznego stanu kościoła, jurysdykcji kościelnej i t. p. Z wyżej wspomnianego zbioru ustaw, następujące zatwierdzone były na tym synodzie prowincjonalnym: zakaz zwyczaju oblewania się wodą w święta Wielkanocne, zastosowanie bulli Leona X. z dnia 14 listopada 1513 r. względem wyboru archidyakonów, ordynacye względem udzielania święceń kapłańskich, postanowienie, aby synody prowincjonalne odbywały się tylko w Piotrkowie, Łęczycy lub Łowiczu i to w porze, na początku jesieni lub zimy, o ile możności pomiędzy św. Bartłojem a wielkim postem i t. p.¹⁾

Tak to starzec już sędziwy, choć skołatany trudami i zdrowie coraz mniej mu dopisywało, gorliwie spełniał włożone na siebie arcybiskupie obowiązki. Z pod jego to rąk wyszli prawoznawcy kanoniści, na których dotąd krajowi zbywało. Jemu zawdzięczamy pierwszy zbiór praw politycznych, rozrzuconych dotąd po konstytucjach sejmowych. Kompletując prawo cywilne, nie zapomniał też o zaokrągleniu prawodawstwa kościelnego. W tym celu zwołał on synod prowincjonalny do Łęczycy na wtorek po uroczystości Nawiedzenia N. M. Panny 1527 r., jak dowodzą uchwały jego nie tylko oddrukowane w nader rzadkim dziś zbiorze ustaw synodalnych arcybiskupa Drzewieckiego, ale w całości odpisane współcześnie w księdze zapisów tegoż arcybiskupa w archiwum kapituły gnieźnieńskiej pod nazwą *Liber archiepiscopi Drzewiecki*, przechowanej. Dzielą się one na cztery części. Pierwsza traktująca o wytępieniu herezyi, w 8 artykułach rozmaite ku temu podaje środki i sposoby. W drugiej części, zawierającej również 8 artykułów, jest mowa o naprawie obyczajów i przywróceniu karności między duchowieństwem. W artykule 7 zawarte jest postanowienie, aby odtąd synody prowincjonalne nie były zwoływane do Łęczycy dla braku pomieszczenia i wygody uczestników w tychże synodach, tudzież rzeczy do życia potrzebnych, lecz albo w Piotrkowie albo też w Łowiczu. Trzecia część obejmuje uchwały dotyczące kontrybucyi od duchowieństwa na rzecz skarbu królewskiego. Nareszcie w ostatniej części zawarte są rozmaite uchwały i postanowienia, które przez delegacyę synodalną królowi do uwzględnienia przedłożone być miały. Na synodzie tym znajdował się elekt-arcybiskup upsalski, Jan Magni, którego król szwedzki, Gustaw Waza, pod pozorem poselstwa do Polski przed rokiem pozbył się z kraju. Przedstawiony tam przez niego opłakany stan kościoła katolickiego w Szwecyi, spowodował zgromadzonych biskupów, że przez delegatów swoich prosili króla o listy rekomendujące do Papieża, aby co rychlej zatwierdził tak jego jak i innych wybranych tamże biskupów, ponieważ osierocenie tyłu stolic biskupich jest przyczyną obecnego smutnego położenia kościoła szwedzkiego²⁾.

Dla nas, śledzących dzieje Łęczycy, z ustaw tych synodalnych najważniejszym jest ustęp, gdzie mowa o przeniesieniu ztąd synodów do innych miejscowości „dla braku pomieszczenia i wygody uczestników tychże“. Gród ten starożytny, stolica niegdyś udzielnego księstwa, z biegiem czasu przez częste klęski wojenne a głównie pożary, przywiedzione do upadku, tradycyą tylko z dawien dawna zbieranych tu synodów — podtrzymywany, ustąpić

¹⁾ Tamże II. 671. ²⁾ X. Korytkowski. Arcyb. Gn. II. 691.

musiał miastu trybunalskiemu, gdzie zwoływane sejmy, dodawać mogły im uroku. Napływ tak licznego duchowieństwa do Łęczycy, dodatnio wpływał na wzrost miasta, gdy z usunięciem celu zgromadzeń takowych, nieuniknionem następstwem musiała być stagnacja ogólna¹⁾.

I trzeba było tak strasznej klęski, jaka nawiedziła okolice Piotrkowa, w r. 1547, aby synod prowincjonalny, zwołany tamże na dzień 15 września, dla grasującego powietrza przeniesionym został do Łęczycy — ten raz jedyny, wbrew ustawie synodalnej.

Ważne uchwały synodu tego przechowały nam się w współczesnym odpisie w jednym z kodeksów biblioteki uniwersytetu krakowskiego (N. 2716). Ze wstępu do nich pokazuje się, że arcybiskupowi Dzierzkowskiemu nie przypadło przewodniczyć synodowi, którego urządzenie jego zawdzięczyć należy pracy. Krótco przed terminem zebrania zapadł na zdrowiu i dlatego zastąpić go musiał biskup krakowski, Samuel Maciejowski. Oprócz przewodniczącego, brali udział w obradach: Andrzej Zebrzydowski, kujawski, Benedykt Izdbieński, poznański, Andrzej Noskowski, płocki, Jan Drohojowski, chełmski, przez prokuratorów zaś: Piotr Starzechowski, arcybiskup lwowski, Paweł Alimunt, wileński, Wacław Wierzbicki, miednicki czyli żmudzki, Jan Dziaduski, przemyski, Jerzy Chwalczewski, łucki, biskupi, delegaci kapituł, opaci, tudzież wielu prałatów i kanoników. Balcer Promnitz, wrocław, Leonard Stończewski, kamieniecki i Jan Andruszewicz, kijowski, wraz z kapitułami swemi nieobecność swą uniewinnili, przyrzekając poddać się bezwarunkowo wszelkim postanowieniom synodu. Jedyny biskup chełmiński, Tiedeman Giese, łącznie z kapitułą swoją, nietylko nie brał udziału w synodzie, ale przez umyślnych delegatów oświadczył na nim, że należąc do jurysdykcji arcybiskupa ryckiego, na synody prowincyi gnieźnieńskiej zjeżdżać nie może i nie potrzebuje. Wskutek bowiem przysłanego do niego zapozwu na synod łęczycki, arcybiskup rycki, Wilhelm, margrabia brandenburski i szczeciński, wydał pod datą 19 sierpnia 1547 r. uroczysty protest przeciw przywłaszczonej sobie przez arcybiskupa gnieźnieńskiego jurysdykcji metropolitalnej nad biskupstwem chełmińskim, które do niego tylko należy. Synod wysłuchawszy protestu, poczynił odpowiednie kroki, aby upornego biskupa zmusić do posłuszeństwa²⁾.

¹⁾ Historycę li tylko łęczyckich synodów spisywał X. Józef Kalasanty Mętlewicz, proboszcz i dziekan łęczycki, lecz śmierć, zaszła w r. 1858, przerwała pracę. Początek jej drukował Pam. Relig. Moralny. Zdaniem X. Bulińskiego — tu również odbyły się synody w latach 1534, 7, 1545 (H. kośc. pol. II. 274 —5). ²⁾ X. Korytkowski. Arcyb. Gn. III. 150.





ROZDZIAŁ XIII.

Zamek łęczycki więzieniem posłów gdańskich. — Arcybiskup Karnkowski spotyka uroczyście elekta Zygmunta Wazę. — Zjazd walny (1589 r.) obmyśla środki obrony przeciw Tatarom. — Szlachta z rokoszu Zebrzydowskiego pali miasto (1606 r.). — Ostatni synod dyecezyalny (1607 r.).
Morowa zaraza i pożar, zwiastuny nadciągającej burzy szwedzkiej.

Nadzieja lepszej przyszłości, dla opuszczonego przez synody grodu, zajaśniała chwilowo, gdy na sejmie konwokacyjnym po zgonie Zygmunta Augusta (1572 r.), zebrane stany projektowały obrać sobie za zwykłe pole elekcji łęczyckie błonia. Większość jednak zgromadzonej szlachty, upatrując najdogodniejsze położenie Warszawy, jako środkowego punktu rozległego państwa Jagiellonów, myśl obioru Łęczycy na zawsze zaniechała. Do wzrostu miasta przyczynić się również mogło spełnienie podanego projektu pozostałej siostrze nieboszczyka — Annie Jagiellonce. Na zjeździe bowiem w Kaskach dnia 1 i listopada 1572 r., zebrana szlachta „przestrzegając dostojęństwa Królowy Jmci, aby się Królewska Mość po Koronie *cum Indignitate Regni* powłaczać nie raczyła“, naznacza jej, jako odpowiednią stanowisku rezydencyę — Łęczycę lub Krasnystaw, zleciwszy Janowi Sierakowskiemu z Bogusławic, wojewodzie łęczyckiemu, aby Jej K. M. z wielką uczciwością, na które z tych miejsc odprowadzić i aby porządek stanowi JK.M. należy, postanowił. „A gdzieby Jej K. M. w Łęczycy sobie mieszkanie obrać raczyła — brzmi art. 7 powyższej uchwały — JM. X. Wojciech Starożębski, biskup chełmski, P. Andrzej Dembowski, kasztelan sieradzki, przy Jej K. M. mieszkać będą“. Wybuchła wkrótce w łęczyckiem morowa zaraza, skłoniła królownę do wyboru Piaseczna pod Warszawą — i zaniechania projektów względem Łęczycy¹⁾.

Cicho też odtąd w Łęczycy, jedynie tylko nakazane przez uchwałę sejmową 1564 r. okazowanie województwa łęczyckiego (przeгляд pospolitego ruszenia) pod miastem, co sejm z r. 1569 potwierdził, oznaczając jako termin dzień św. Michała, ożywiał od czasu do czasu starożytną stolicę województwa²⁾.

Krótkie panowanie Henryka, zakończone ucieczką do Francji, nie pozostawiło po sobie śladów w dziejach łęczyckiego grodu — dopiero wybór

¹⁾ *Rękopis Dworzanina Zyg. Aug.* wyd Koźmiana str. 37 — 49. ²⁾ Vol. leg. II. 641. Bielski 1760.

Stefana Batorego i jego walka z hardymi Gdańszczanami — wskazują znów na Łęczycę, jako gród warowny. Wówczas bowiem, kiedy nowo obrany monarcha na sejmie pruskim w Toruniu odbiera przysięgę wierności od prowincyi tej, jeden zniemczyły Gdańsk, ufny w pomoc Maksymiliana, którego radby był widzieć królem, niechciał uznać legalności obioru a na wezwanie Batorego, żądał uprzednio zaprzysiężenia sobie nietykalności praw i przywilejów, lecz i zniesienia niektórych ciężarów. Król widząc, że namowami nie dojdzie ładu ze spanoszonymi mieszczanami, orężem postanowił zmusić ich do uległości. Ruszono obozem pod Tczewo a rozgromiwszy zastępy rokoszian, powtórnie wezwano ich do poddania. Nowe poselstwo stanęło przed królem, żądało ono, żeby Batory w swem potwierdzeniu praw Gdańska, wyraźnie oświadczył, że w razie naruszenia praw tych w czemkolwiek, wolno miastu wypowiedzieć mu posłuszeństwo. Rozgniewany król śmiałością propozycyi, uwięzić kazał posłów gdańskich, głównych hersztów owego buntu, Ferbera z Rozembergiem, i obu do Łęczycy na więzienie odesłał¹⁾. Jan Zamojski otrzymał polecenie ukarać miasto. Ukorzyło się ono wreszcie a przeprosiwszy króla, obowiązało się w przeciągu lat trzech wypłacić 150.000 złp. duchowieństwu, któremu wiele szkód poczyniło, poczem król, pod koniec 1577 r. zatwierdził wszystkie ich prawa i przywileje.

Zaledwie dzielny ten monarcha, po krótkim stosunkowo dla dobra Rplitej panowaniu, zawarł powieki swoje (1586 r.), naród, czcząc w Zygmuncie Wazie królewiczu szwedzkim, krew Jagiellonów, wybrał go na tron Polski. Wysłany z zaproszeniem za morze Krzysztof Pieniążek, gdy prowadzi do Krakowa elekta, świetny jego orszak powiększa oczekujący na pożądanego gościa w Łęczycy arcybiskup, Prymas Królestwa, Stanisław Karnkowski, i wśród zasadzek nieprzyjaciół, szczęśliwie doprowadza do Krakowa, gdzie i koronuje 27 grudnia 1587 r. Czy młody monarcha odpowiedział oczekiwaniom narodu — historia o tem wyrzekła swój sąd. Nam, z obowiązku kronikarza Łęczyckiego grodu, zanotować wypada, że gdy pod koniec r. 1589 udał się Zygmunt III na spotkanie z ojcem Janem, królem szwedzkim, do Rewla, smutna wiadomość rozeszła się po kraju o napadzie Tatarów na Ruś i Podole. Naleganiom hetmana Zamojskiego i prośbom arcybiskupa lwowskiego Solikowskiego, ulegając prymas, celem uzyskania zasiłków pieniężnych zwołał na d. 20 września 1589 r., zjazd walny prowincyi wielkopolskiej do Łęczycy.

Zawrzał starożytny zamek gwarem zgromadzonego rycerstwa i senatorów, radzących nad środkami zabezpieczenia ojczyzny, przeciw zbliżającym się zastępom Beglerbega. Z pośrodku innych, poruszyła umysły słuchaczy, piękna, pełna zapału mowa wojewody sieradzkiego Olbrachta Łaskiego, który wyjaśnił w niej, jakich to sposobów zażywają Turcy w walce, i że można będzie małemi siłami złamać ich potęgę „byleby nie brakło serca i stałości“²⁾. Postanowiono bezzwłocznie uderzyć na wroga, wyprowadziwszy z każdej 10-tej włóki uzbrojonego jeźdźca, a z miast i okolic pewną liczbę pieszego żołnierza, nad którymiznaczono po województwach rotmistrza. Uchwała sejmowa głosiła, że tak powinno być zawždy, ilekroć by tego gwałtowna

¹⁾ Bielski str. 1401. ²⁾ *Olbracht Łaski*, przez Kraushara II. 256.

zaszła potrzeba — lecz w rzeczy samej nigdy do tego nie przyszło, gdyż za pieniądze poborowe najawszy żołnierzy, dano im odpowiednich rotmistrzów „jakoż by to niebezpieczna rzecz była, dodaje kronikarz czasów owych, broń swą odpasawszy od boku innemu ją dać, więc i owi pacholę rotmistrza by żadną miarą nie słuchali. Dobrze to u nas postanowiono, żeby był rotmistrz, towarzysz i pacholik w rocie“¹⁾).

Tymczasem niezadowolnienie z rządów Zygmunta III wzrastało co chwila. Przeciwnicy dworu, których głową był Mikołaj Zebrzydowski wojewoda krakowski, zarzucali królowi, że otoczywszy się jezuitami, odsuwa od boku swego zacnych senatorów, że nie dopełnił wielu warunków zaprzysiężonych i t. p., a zgromadziwszy się pod Sandomierzem w liczbie kilkudziesięciu tysięcy — jawny przeciwko Zygmuntowi podnieśli rokosz. Zawiazane po województwach osobne konfederacje, kraj cały napęliły zamętem. W burzliwych tych chwilach i Łęczyca padła ofiarą bratobójczej walki. Oto według opowieści Cellaryusza, gruntującej się na relacji Calvisiusa, w r. 1606 szlachta z rokoszu Zebrzydowskiego w czasie jarmarku otoczyła to miasto i od kupców kontrybucji zażądała, której gdy odmówiono, rokoszanie ogniem zniszczyli miasto. Klęska ta jednak nie dotknęła świątyń pańskich, w roku bowiem następnym miał się odbyć ostatni z synodów, tak często niegdyś odbywanych w Łęczycy.

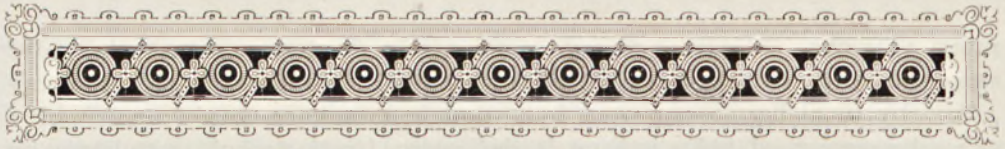
Zwołany do miasta tego przez kardynała Bernarda Maciejowskiego w d. 24 września 1607 r., na który kapituła gnieźnieńska delegowała z grona swego Świętosława Sarnowskiego, kanclerza, i Franciszka Lipskiego, kanonika. Synod ten dycieczalny, odbył się niezawodnie pod prezydencją kardynała w miejscu i czasie oznaczonym. Co na nim uchwalono, znikąd dojsć nie można, gdyż nigdzie nie napotykam na ślady czynności synodu tego²⁾).

Jak już wspominałem wyżej, zamknął on poczet około trzydziestu synodów duchownych odprawionych w Łęczycy, gdy wydane z czasem zbiory ustaw synodalnych, zastąpiły kodeks, którym duchowieństwo mogło się rządzić, bez zwoływania kosztownych zgromadzeń.

Jak zwiastuny zbliżającej się burzy szwedzkiej, morowa zaraza grasująca w r. 1642, pożar zaś w lat dziesięć później — trwogą napęliły umysły mieszkańców. Szczególniej ostatnia klęska wyniszczyła do szczeru miasto, tak, iż współczesny pamiętnikarz z ubolewaniem notuje: „tego roku (1652) nawiedził P. Bóg Łęczycę ogniem wielkim. W mieście nie zostało tylko dwa domy, klasztor panieński i kościół wypalony. Przedmieście też ku tumowi wygorzało“³⁾).

¹⁾ Bielski str. 1623. ²⁾ X. Korytkowski Arcyb. Gn. III. 585. ³⁾ *Konnotata* Wierzbowskiego str. 87 (Wydanie Bobrowicza. Lipsk 1858).





ROZDZIAŁ XIV ¹⁾.

Łęczyca podczas pierwszego najścia Szwedów.

Wówczas gdy Prusy, Inflanty i Ruś jęczały pod ciężarem klęsk wojennych, niezakłócony niczem spokój panował na żyznych niwach łęczyckiego województwa. Szczególniej odznaczały się pod tym względem rządy Władysława IV, pozwalając miastom, tego zakątka Wielkopolski, zbogacać się handlem i przemysłem. Cała uwaga króla Jana Kazimierza zwrócona na zagrożone przez nieprzyjaciół wschodnie pogranicze, nie pozwalała mu baczniejszem okiem spojrzeć na gromadzące się chmury od strony Szwecyi. Osiadły tam świeżo na tronie młody, wychowany w bojach 30-letniej wojny Karol Gustaw, sępiem wzrokiem spoglądał ze skał Skandynawii, szukając dla siebie nowego pola popisów, nowych laurów, których tak pożądała jego dusza młodzieńcza. Na pastwę jego wojowniczych zapędów i żądzy łupów, rzucił nieszczęśliwą Polskę, wyrodny syn jej Hieronim Radziejowski b. podkanclerzy koronny. Rozżalony na króla i jego otoczenie, zadosyć czyniąc swej zemście, odkrywa przed Karolem Gustawem bezbronność Rplitej, zajętej u wschodnio-południowych granic gaszeniem zarzewia buntów kozackich, i sam oświadcza się z gotowością być przewodnikiem w tej zbójczej wyprawie. Myśl tak łatwego podboju uśmiechnęła się młodemu Karolowi, tym więcej, że i rozejm sztumski upływał z r. 1655. Znajduje więc błahy powód do walki, a jest nim: uzurpowany przez Jana Kazimierza tytuł króla szwedzkiego, i jawnie gromadzi w portach szwedzkich znaczne siły, które na 40 okrętach wojennych, mają wyruszyć na zdobycie pewnych wawrzynów ²⁾.

Pod naciskiem naglącej potrzeby zebrane stany Rplitej na sejm w Warszawie (19 maja 1655 r.), sądząc, że zatargi z Szwecyą będzie można załatwić na drodze dyplomatycznej, wysyłają w poselstwie do K. Gustawa: Leszczyńskiego wojewodę łęczyckiego i Naruszewicza pisarza polnego litewskiego, aby zaś na wypadek zbrojnej inwazyi, kraj nie był ogołcony z obrońców,

¹⁾ Rozdział ten drukowanym był w „Kaliszaninie“ za r. 1889. N. 4. 5. 7. ²⁾ Karlsson. *Geschichte Schwedens* IV. 90.

wydają wici na pospolite ruszenie „które przeciwko wszelakim na Rplite następującym niebezpieczeństwom ostatnim jest zaszczytem“¹⁾).

Na odgłos krajowej potrzeby, podnosi chorągiew województwa łączycykiego Łukasz Wierzbowski chorąży większy tegoż województwa²⁾, a pod to godło z ochoczą gotowością gromadzi się zbrojna szlachta, pod dowództwo pułkownika swego a kasztelana łączycykiego Alexandra Sielskiego.

Wieść o podpisaniu w imienia szlachty, niecej umowy pod Ujściem przez K. Opalińskiego i Andrzeja Karola Grudzińskiego, wskutek której oba województwa poznańskie i kaliskie uznawały Karola Gustawa swym królem i panem, jak grom uderzyła w zebranych pod Łęczycą. Powstały głośne okrzyki niechęci i wyrzutów na jawną zdradę, jakiej dopuścili się wodzowie. W połowie Sierpnia wtargnął w granice Rplitej w 17000 wojska i 180 dział, utorowaną już przez Wittenberga drogą, sam Karol Gustaw, przyjmowany przez wojewodę kaliskiego w dziedzicznej włości jego Złotowie, a witany szczególnie przez wszystkich kalwinów wielkopolskich jako zbawca i opiekun. Szlachta wielkopolska wybiegała na spotkanie Karola Gustawa do miast i miasteczek, podziwiając jego marsową postawę i ciesząc się jego podobieństwem do nieboszczyka króla Władysława IV³⁾. Przeszkadzał wprawdzie temu uroczystemu pochodowi Stefan Czarniecki kasztelan kijowski, na czele wołoskich chorągwi trapiąc Szwedów podjazdami, lecz nie mając pod sobą znaczniejszej siły „odnosi mało co pożytku pod Kaliszem“.

Podczas kiedy główna fala szwedzka pod dowództwem samego króla, złana w jedną całość pod Kołem, toczy się ku Warszawie, Jan Kazimierz chcąc zasłonić stolicę kraju całego, wyszedł na spotkanie wroga pod Piątek, mając przed sobą jako zasłonę — trudne do przebycia moczary łączycykie.

Ustępując przed nawałą szwedzką, d. 24 sierpnia pospolite ruszenie pod wodzą swego kasztelana opuszcza Łęczycę i spieszy do obozu królewskiego odległego ztąd o 2 mile; tu ściągają i chorągwie kwarciane „których było więcej nad 30“. Ogólne dowództwo nad zgromadzoną siłą objął hetman polny koronny Stan. Lanckoroński wojewoda ruski⁴⁾.

Miasto ogołocone z wojska zaczęli napełniać okoliczni ziemianie wraz z żonami i dziećmi, którym, czy to wiek późny, czy też choroba, nie pozwoliły pospieszyć pod sztandary króla — tu znajdowali schronienie wśród obronnych murów łączycykiego zamku. Długie szeregi wozów napełnionych żywnością, bronią i kosztownościami, ciągnęły za uciekającymi, bo w bramach miejskich z rozkazu starosty wpuszczano tylko tych, którzy mając żywności przynajmniej na pół roku nie ogłodziliby miasta⁵⁾. Lecz nie znajdując i tu pewnej ochrony dla swych bogactw, co zamożniejsza szlachta, kupcy i zakonnicy, wywozili je dalej w głąb' kraju, chroniąc mienie swe przed łupieństwem najeźdźców w bezpieczniejsze miejsce.

Nie długo czekano na wrogów — łuny płonących wiosek zwiastowały ich przybycie. W pierwszych dniach września, wystraszeni mieszkańcy Łę-

¹⁾ Słowa uniwersału królewskiego. Vol. leg. III. 482. ²⁾ Chorągiew województwa, dla odróżnienia od chorągwi powiatowej, zwano większą, a ztąd i chorążych. ³⁾ K. Jarochoński, *Wielkopolska*, Poznań 1884. str. 38. ⁴⁾ *Konnotata*, Stan. Wierzbowskiego. str. 92. ⁵⁾ W myśl konstytucji z r. 1620. Vol. leg. III. p. 375.

czycy, ujrzeni po raz pierwszy ciągnących od strony Kutna rajtarów szwedzkich. Opasawszy miasto ze wszech stron ciasnym pierścieniem, ustawili Szwedzi swoją baterię w tak zw. „Grodziszczu“¹⁾, pośród trzęsawisk pod wsią Tumem, gdzie egzystujące już okopy, jak nie można lepiej, nadawały się do tego celu, i rozpoczęli morderczym ogniem obsypywać omszone mury zamczyska.

W grodzie łęczyckim był wówczas starostą Jakób Olbrycht Szczawiński²⁾. Nie mogąc wyrównać Szwedom pod względem siły, postanowił drogo oddać te mury, które ojciec jego Jakób wojewoda brzesko-kujawski własnym kosztem wzmocnił i rozszerzył. Z żalem wyznać musimy, że brak źródeł nie pozwala nam wniknąć w szczegóły tej walki. Domyślać się jednakże należy, że nie łatwo Szwedzi zawładnęli grodem, gdy mszcząc się za doznany opór, według słów naocznego świadka „ex hostili suspitione wycieli mieszczan gospodarza samego in N-o 185“³⁾. Miasto i zamek zajął Douglas generał szwedzki i obsadził odpowiednią załogą. W lat kilka później dokonana lustracja łęczyckiego starostwa, opiewa smutne dzieje ówczesnej gospodarki szwedzkiej, gdy „*diebus ultimis Mensis Augusti* król szwedzki z wojskiem swoim w Koronę wtargnąwszy, między innymi i to też wtwo łęczyckie posiadzsy, y dobra wszystkie starostwa łęczyckiego *dispositionem* odebrawszy Miasto y Zamek *praedio finavit y ab usine* zażywając Dowódców swych dawszy, *Crescentiae* wszystką Folwarków *praesidium* pomienione wytrawiło y popsowało y bydło y owce po większey części do Zamku pozabierali“⁴⁾.

Spojrzyjmy tymczasem, jakie koleje przechodzi szlachta tutejsza, zgromadzona przy boku króla, w obozie pod Piątkiem. Jan Kazimierz nie chcąc narażać na oczywistą zgubę tę garstkę wiernego sobie rycerstwa, przeważnie pospolitego ruszenia, na którą następował sam Karol Gustaw na czele 17000 najdzielniejszego wojska w świecie, cofnął się prędko aż ku Wolborzowi. Pod Ruszenicami, w opoczyńskim, przyszło do znaczniejszej utarczki, gdzie według słów autora *Konnotaty*: „zginęło wozów 3000 i koni wiele. Chorągiew wtwa IMP. Łukasz Wierzbowski chorąży wyższy łęczycki, ledwie salwował na błota przy hetmanie Lanckorońskim. Ztamąd zaraz poczęły się rwać wtwa prawie wszystkie. Tylko wtwa łęczyckiego z chorągwie zostały, pod któremi ledwo było ludzi półtorasta“. Król cofa się dalej pod Kraków, napierany przez nieprzyjaciół, a z nim i województwo łęczyckie „w bardzo małym zgromadzeniu“, a nazajutrz po św. Michale z obozu pod Tarnowem Jan Kazimierz opuszczony od wszystkich uchodzi do Głogowa na Szlązku, chorągwie zaś łęczyckie powracają do domów swoich.

W liczbie powracających łęczyczan, którzy do końca wytrwali przy boku nieszczęśliwego Jana Kazimierza, byli i Zalescy, szlachta pieczętująca się herbem Dołęga, zdawien dawna licznie osiadła w łęczyckim i sieradzkim województwach, a mająca wśród braci wielkie poważanie. Pomimo, iż kraj cały zalany był wrogiem a król na wygnaniu, nie opuszczają oni rąk

¹⁾ O 300 kroków na zachód od świątyni Tumskiej, wznoszą się owe nasypy ziemne, które lud nazywa okopami szwedzkimi. Dokument z r. 1572 przytoczony przez X. Mętlewicza w *Pamięt. Rel. Moral.* (z r. 1849) zowie takowe *Molis*. ²⁾ Patrz o nim tablice kasztelanów i starostów łęczyckich. ³⁾ Lustracja z r. 1661. ⁴⁾ Akta podskarbińskie N-o 106.

w zwątpieniu, lecz zebrawszy „braciej“ tak z tutejszego jako też i sieradzkiego województwa, podstępują w październiku pod Łęczycę i mimo zaciętego oporu zdobywają miasto. Szwedzi ustąpili do zamku a spaliwszy most za sobą, gradem kul obsypywali szturmujących. Ochoczą drużynę szlachty prowadzili do boju „młodzi IM. Panowie Zalescy“ Remigian z Pudłowa, późniejszy podczaszy poznański i Waclaw z Zadzimia, brat stryjeczny Remigiana ¹⁾).

Obaj oni przed laty, wraz z ojcami swymi, położyli podpisy na elekcji króla Jana Kazimierza, obaj też stają w obronie praw króla-wygnańca, chętnie niosąc mu życie w ofierze ²⁾).

Szwed tymczasem dobrze obwarował się w zamku, a może minął pierwszy zapał wojowniczy „braciej szlachty“, gdyż nie mogą wykurzyć go z nory, owszem przez całe cztery tygodnie pozwalają mu strzelać na miasto „z wielką szkodą ludzi“. Na pomoc przyciśniętym Szwedom przybywają posiłki od Łowicza w sile 3000 ludzi, przed którymi ustępują nasi z Łęczycy, a w ślad za uchodzącymi, wypadają z zamku Szwedzi na miasto i sprawiają rzeź straszłą pomiędzy mieszkańcami. Zginęło wówczas mieszczan gospodarzy dusz 80, bernardynów zabito 2, dominikanów 2 i jednego od fary księdza. Miasto wyrabowane z gruntu „za to Bogu chwała, że się nie mścili na szlachcie po wsiach zostającej“ dodaje w nawiasie opowiadacz ³⁾). Na zrabowaną zdobycz „targ wywoływano“ czyli sprzedawano za bezcen przekupniom, którzy jak kruki towarzyszyli wszędzie Szwedom, mając sposobność łatwego nabycia skarbów zroszonych nieraz krwią pomordowanych właścicieli.

Nastaly straszne dni niedoli. Wycisnąwszy co się dało z miasta samego, rzucają się Szwedzi na kształt szarańczy na okoliczne wioski, ściągają kontrybucye w pieniądzech, zbożu i żywności, które pod mianem magazynu musi szlachta dostawiać do zamku na każde wezwanie plac komendanta. Oko mieszkańca wioski zwraca się mimowolnie od rana do wieczora ku drodze wiodącej do miasta, gdzie siedzi załoga szwedzka, z kąd co chwila może zawitać poczet nieprzyjacielskich rajtarów, zabierających wszelki gotowy dobytek, wkręcających palce w rusznicze kurki, by podobną torturą wydobyć tajemnicę przechowywanych pieniędzy, wieńczących dzieło swych odwiedzin pożogą ⁴⁾). Jakby niedosyć niedoli od obcych, po nowym roku (in Februarii 1656), stają na zimowe leże w okolicy Łowicza kwarciane chorągwie pułku IMP. Kalinowskiego star. braclaw., które odstąpiwszy prawego króla, skuszone obietnicą wielkich nagród, gorzej od Szwedów ciemniejszyli braci. „O! jakżeby opisać liczne utrapienia od hołoty kwarcianych naszych doznane! Niewypowiedziane były ich zbrodnie i spalenia po wsiach i domach szlacheckich“, woła naoczny świadek.

Cały ten szereg dolegliwości ocucił nareszcie naród z martwoty. Cierpieniom przebrała się miara. Wieść o mężnej obronie Jasno-górskiego klasztoru, gdzie zamknięta garstka wojowników i księży, zdołała odeprzeć dziesięć kroć liczniejszego wroga, podniosła ducha w narodzie. Na wezwanie

¹⁾ *Konnotata*. Według *Nies.* (IV. 652) ojcem Waclawa był Alexander podsędek z Sieradzkiej, który w Zadzimiu (a nie Wodzimiu, według *Konnotaty*) kościół fundował. ²⁾ *Vol. leg.* V. 217.
³⁾ *Konnotata*. *St. Wierzbowskiego*. ⁴⁾ *Kaz. Jarochoowski. Opow. i studia historyczne.* str. 104.

konfederacyi tyszowieckiej¹⁾, tu i owdzie zaczęto chwycić za broń, pomnażając szeregi uwijającego się po kraju Czarnieckiego.

I znów powiewa prastare godło Łęczyczan: pół lwa w białym polu, a na czerwonym polu pół orła białego, w ręku Łukasza Wierzbowskiego chorążego „z łaski Bożej a życzliwości Ich Mość Braciej“, a pod nie gromadzi się szlachta z zaścianków, wydobywając z ukrycia zachowany do lepszych czasów oręż.

W czwartek przewodni ruszono pod Łęczycę i w same zapusty zato czono obóz pod Borszynem²⁾. Naprzeciw naszym Szwedzi, których było przeszło tysiąc w Łęczycy, wysłali siedm kornetów czyli chorągwi³⁾, znaczących drogę swojego pochodu pożogą i zniszczeniem. Pierwsze spotkanie nastąpiło w Leźnicy, gdzie podjazd polski natrafił na rabujących Szwedów i dobrze ich przetrzepawszy — rozproszył. Pod Solcą-wielką chorągiew IMP. Wierzbowskiego natarła na zajętych grabieniem kościoła i wsi Szwedów. Od pochwyconych w niewolę dowiedzieli się nasi, że nie z częścią załogi łęczyckiej, jak sądzili, mają do czynienia, a z przednią strażą samego króla szwedzkiego, który skłoniwszy elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma do związku z sobą⁴⁾, wzmocniony posiłkami pruskimi w ogromnej sile dążył na Łęczycę. Potędze takiej ustępując nasi cofnęli się za Budzinek⁵⁾, ścigani przez kilka kornetów (chorągwi) „tu Szwedzi, niech będzie chwała dobroci Bożej, że ich nie nagonili — gdyż z braciej w pospolitem ruszeniu bardzo trudna sprawa!“ narzeka autor pamiętnika. „Tak po nich idąc, zastali w domu p. Chryzostoma Dąbrowskiego w Chrząstowie, którego pojмали. Dodał mu Bóg rozumu dobrego, że ich nie wydał. Przywiedziony był do obozu szwedzkiego, który stał pod Błoniem — za błotami. Oddali go królowi samemu Szwedzi. Kazał go wsadzić jak rebellizanta. Kilka dni na plac wywodzony, a przez cudowną opatrzność Boską uwolniony był“⁶⁾. Aż tu dochodzą radośne wieści, iż niezmordowany w bojach Stefan Czarniecki, połączywszy się pod Koninem z pospolitem ruszeniem wielkopolskiem (8 maja), od Uniejowa podszedł pod Łęczycę⁷⁾; lecz dla braku artyleryi oblężniczej, nie przypuszczał do niej szturm, a odpocząwszy czas jakiś w Leźnicy wielkiej, pociągnął dalej pod Łowicz. Starszyzna pospolitego ruszenia województwa łęczyckiego jednozgodnie postanowiła przyłączyć się do zwyciężkich chorągwi sławnego męża, i wręczywszy władzę w ręce IMP. Adryana Boczkowskiego z Brudnowa, jeszcze przed Świątkami dogoniła wojsko Czarnieckiego pod Bolimowem. Ztąd ruszono oblegać obsadzoną przez Arwida Wittenberga Warszawę. Król Jan Kazimierz na czele wiernego sobie ludu d. 25 maja odzyskuje stolicę, a gdy w miesiąc później Czarniecki oczyścił ze Szwedów Piotrków, łęczyczanie przez Pabianice szeroką oblawą powracają ku domowym stronom. I rozpoczynają się na nowo zapasy z połą-

¹⁾ Zawiązana d. 29 grud. 1655 r. w Tyszowcach, w województwie bełżkiem. ²⁾ Pow. łęczycki, paraf. Solca-wielka. ³⁾ Kornet oddział wojska (z franc. la cornette). ⁴⁾ Zdradziecki hołdownik Polski, traktatem zawartym z K. Gustawem d. 25 czerwca 1656 r. za pomoc okazaną Szwedom zyskiwał województwa: poznańskie, kaliskie, sieradzkie, łęczyckie i ziemię wieluńską z tytułem króla wielkopolskiego. (*Wielkopolska* przez Kaz. Jarochońskiego str. 55 — 81). ⁵⁾ Pow. łęczycki, paraf. Leźnica. ⁶⁾ *Konnotata*, Stan. Wierzbowskiego str. 98. ⁷⁾ Puffendorf, *Vita ac res gestae Guilhelmi electoris*, str. 146.

czoną siłą Szwedów i Brandenburczyków, którzy prócz Łęczycy i inne jeszcze fortece w ręku trzymali.

Nadeszła nareszcie długo oczekiwana chwila wybawienia i dla Łęczycy. Dnia 26 września w blasku wschodzącego słońca ujrzano zastępy polskie, rozwijające się w tej samej stronie, w której rok temu ukazali się Szwedzi. Sam Jan Kazimierz przybywał na czele zbrojnego ludu. Widok ten nie dla wszystkich mieszkańców miasta zarówno był miły. Polacy sprzyjający konfederacyi, zakony łupione przez innowierczych Szwedów i Brandenburczyków, w niemym zachwycie wyciągali ręce ku zbawcom. Inaczej rzecz się miała z żydami, których protegowali Szwedzi, mając w nich najlepszych szpiegów oraz chętnych nabywców zrabowanych po kościołach i dworach kosztownych sprzętów.

Zawiedzione w nocy armaty do klasztoru OO. Bernardynów, na przedmieściu, oraz obsadzony tamże regiment piechoty, rozpoczął szturm do zatarasowanej poznańskiej bramy. Puszczane granaty siały spustoszenie wśród miasta i zamku, lecz Szwedzi bronili się mężnie, dopiero w dniu św. Franciszka, gdy w kilku miejscach wzniecono pożar, szturmem zdobyto miasto. Szwedzi oraz posiłkujący ich żołdacy elektora brandenburskiego, spaliwszy za sobą most na przekopie, schronili się do zamku. Rycerstwo polskie mszcząc się na żydach za pomoc jaką okazywali Szwedom, oraz zniewagi, a nawet kamienie, które im ciskali na oblegających, wśród gorejącego ze wszech stron miasta, wycięło ich w pień do 1700¹⁾. Morzem ognia otoczony zamek, huk dział bijących w starożytne jego mury, które nie długo mogłyby się opierać niszczącej sile, straszny krzyk śmierci wyrrywającej się z tysiąca ust mordowanego żydostwa — wreszcie widok przygotowań ze strony Polaków, aby po drabinach dostać się do wnętrza warowni, zmusił załogę szwedzką do poddania się.

Trzeciego dnia król z wojskiem pociągnął na Kujawy, zostawiając za sobą dymiące zgliszcza. Z całego miasta trzy tylko domy ocalały²⁾.

O stanie opustoszałej ruiny w jakiej znajdowało się miasto, nawet w lat kilka po wyjściu Szwedów, przekonywamy się ze słów lustracyi dokonanej w r. 1661. „Pobudowało się mieszczan na pogorzelsku zaledwie 18 a żydowskich domów 5. Ostatek placów zgorzałych pusto leży“. I nie mogło być inaczej. Wprawdzie zaczęły się ruiny te napeniać powracającymi mieszkańcami, nawet żydzi ośmielili się pokazać wśród zgliszczy, które były niedawnym świadkiem kary za ich wiarołomstwo, a to opierając się na uniwersale królewskim datowanym z Częstochowy 20 czerwca 1657 r. puszczającym w niepamięć ich winy. Lecz nie tu koniec klęskom, które nie pozwalały podnieść się miastu. Gdy na mocy zawartego przymierza z cesarzem Leopoldem, 17000 Austryaków pod dowództwem hr. Melchiora Hatzfelda, spieszyło na oblężenie Torunia „szła ich nie mała część, opowiada współczesny świadek, od Piotrkowa na województwo łęczyckie. Byli w Wierzbowej i Powodowie³⁾.

¹⁾ Lustracya z r. 1661. *Konnotata* zaś wspomina: „Żydów do półtora tysiąca wycięto i pozabijano na głowę“ (str. 107). Według zasłyszanego na miejscu podania, ciała ich rzucono w fosy, w pobliżu dziś istniejącej bóżnicy, a napis hebrajski wyryty na tablicy umieszczonej w murze miejskim, objaśniał o tem. Przy dokonywanych w latach 1830 — 4 porządkach miejskich, tablica ta ze stratą dla historii zaginęła bez śladu. ²⁾ Lustracya z r. 1661. ³⁾ Pow. łęczycki, paraf leśnicka.

Bydła pozarazali — gdzie siła ich odchodziła; to chwała Bogu! że wsi nie palili, bo się do chałup zmieścić nie podobna było. Ognie ze zboża koło stodoł i chałup palili¹⁾. „W tym roku, dodaje burgrabia grodzki Łęczycki, Baltazar Pawlikowski (1656) *diebus mensis Octobris*, wojsko cesarza Je^o M. posiłkowe przez województwo tuteczne mimo miasta Łęczyce przechodzące, i *circiter* niedziel dwie pod miastem odpoczywające, we wszystkich wsiach do starostwa należących w crescentiey za pieniądze własne IMP starosty zasianej, y w dobytках *de novo* pobudowanych znaczną szkodę, która się na złotych 1000 rachuje poczyniwszy, potym na Hiberna (zimowe leże) *in Anno* 1658 przyszedszy Wsi y Folwarki wszystkie cale pozaieżdżawszy, klucze y browary poodbierawszy, cale tym prawem do S. Jana Krzyciela *Anno* 1659 t. j. do czasu wyścia swego z tych kraiów disponowali y zażywali“. „Na ostatek z przechodów i stanowisk pomienionych y ta niemniejsza *accessit calamitas*, że przez ustawiczne Wolowna (tak) podwoły zabieranie y ich odmięnianie. Morowe powietrze sprzężajów siła potraciło, tak iż *propter praemissas calamitates* ledwie kilka poddanych w tym starostwie przy dobytках zostało²⁾.

Były to ostatnie echa, ostatni wysiłek srożącej się przez dwa lata nad Łęczycą burzy wojennej.

¹⁾ *Konnotata*. Stan Wierzbowskiego str. 110. ²⁾ Lustracya z r. 1661.





ROZDZIAŁ XV.

Nędza ogólna i pomór — następstwa długoletniej wojny. — Rokosz Lubomirskiego. — Jan Kazimierz zatacza obóz pod Łęczycą (1666 r.). — Walki Karola XII z Augustem dają się we znaki miastu. — Zdobyty przez Szwedów zamek (1703 r.) pada w ruinę. — Drewicz nakłada kontrybucyą. — Komisya Boni Ordinis porządkuje miasto (1787 r.).

Następstwem burzy tej, której klęskom prawie cały kraj uległ, było kompletne zniszczenie żyznych pól łęczyckich, tak, iż na sejmie walnym warszawskim (1661 r.), z wielkiej tylko miłości kraju, w jego nagłej potrzebie, „województwo łęczyckie lubo *per varia belli incommoda* bardzo jest zniszczone, jednak w tak ciężkiej Rplitej potrzebie niechcąc *de esse* zapłacie wojskowej, pozwala poborów 32“¹⁾. Na domiar nieszczęść, według słów Wierzbowskiego, „powietrze wielkie w roku następnym 1662 panowało w województwie łęczyckiem, gdzie wiele ludzi pomarło — znacznych i ubogich: *circa festum S. Crucis w Septembrze*“. Tymczasem przygotowywała się stokroć gorsza od szwedzkiej, bo bratobójcza walka. Jerzy Lubomirski, marszałek wielki i hetman polny koronny, którego pomocy, jak również niezmordowanego Czarnieckiego, król Jan Kazimierz winien był przywrócenie korony, za sprzeciwianie się projektom Maryi Ludwiki, w celu zapewnienia następstwa tronu w Polsce, spokrewnionemu z nią księżęciu francuzkiemu, popadł w niełaskę u dworu. Zapozwany na sejm w r. 1664 o to, jakoby niecąc wojnę domową, przez łączenie się z ościennemi mocarstwami, zmierzał do objęcia protektorstwa Rplitej, chociaż nieobecny, skazany został na infamią i konfiskatę dóbr. Marszałek zaprotestowawszy przeciw prawomocności wyroku, ustąpił do Wrocławia pod opiekę cesarza, aby czynić przygotowania do wojny. W maju 1665 rusza Lubomirski na czele zaciężnych, cudzoziemskich chorągwi z Szlązka do Polski, a starając uniknąć spotkania z prześladowającemi go wojskami królewskimi, spieszy do Wielkopolski, gdzie stronnicy jego, również pokłóceni z dworem, Jan Leszczyński podkanclerzy i Krzysztof Grzymułtowski, kasztelan poznański, szlachtę dłań jednali.

¹⁾ Vol. leg. IV. p. 362.

W licznych tych marszach i kontrmarszach, po dwakroć obozy Lubomirskiego stawają pod Łęczycą, której szlachta w 100 koni, pod chorążym swoim połączyła się ze związkowymi.

Król też nie zasypiał sprawy. W Nowem-Mieście nad Pilicą, gromadzi siłę zbrojną, i na czele około dwudziestu tysięcy wybornej jazdy, pod hetmanem koron. Potockim i Pacem hetmanem w. litewskim, spieszy na spotkanie przeciwnika. Nim by jednakże nadeszły zapowiedziane posiłki nadwornych chorągwi, tak świeckich jak duchownych panów, król zatacza obóz pod Łęczycą (1666 r.), gdzie robi ostateczny przegląd świetnej swej armii. Lubomirski zachowując przeszloroczną taktykę uchodzenia przed królem, gdy tenże wystąpił przeciwko niemu pod Uniejów, zwija szybko namioty, by pomiędzy Pakością i Kruszwicą zająć obronne stanowisko ¹⁾.

U przeprawy przez błota pod Mątłwami, zawrzała zacięta walka (13 lipca). Wojsko królewskie opadnięte przez liczebnie mniejsze siły związkowe, poniosło dotkliwą klęskę — skutkiem której był układ zawarty w Łęgownicach, gdzie Lubomirski króla przeprosił, a w zamian za to zyskiwał wraz ze stronnikami swymi zupełną amnestyą oraz przyrzeczenie, że za życia króla mowy nie będzie o popieraniu elekcji cudzoziemskiego księcia.

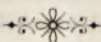
Wiek XVIII smutno rozpoczął się dla miasta, zwiastował on cały szereg klęsk wojennych, które spaść miały na ten gród starożytny. Karol XII król Szwedzki, wkroczył w granice Rzeczypospolitej. Głosił on, że nie w celu najazdu to robi, lecz dla dobra Polaków, którym w miejsce znienawidzonego Sasa Augusta II, chciał dać na króla ulubieńca swego Stan. Leszczyńskiego. Karol po bitwie kliszowskiej bez oporu zajął Kraków, a mszcząc się na stronnikach Augusta, dobra ich pustoszył. Dnia 18 kwiet. 1705 r. ogłoszono akt detronizacji, 22 czerwca pod naciskiem Karola obranym został Leszczyński. Lecz zaledwie król szwedzki, rozszerzając granice państwa nowo wybranego elekta, podążył do Lwowa, już August drugim brzegiem Wisły z posiłkami rosyjskimi wszedł do Warszawy. Odkomenderowana część wojska rosyjskiego, pospieszyła ku Wielkopolsce, dla połączenia się z generałem Schulenbergiem, prowadzącym świeże siły z Saksonii. Wieści o tem doszły uszu Karola, nawraca więc z Rusi, a odzyskawszy bez wystrzału Warszawę, zjawia się niespodziewanie pod Łęczycą. Zawrzała mordercza walka; Łęczycza szturmem zdobyta; Schulenberg ustępując przemagającej sile szwedzkiej — zapalił miasto. Ścigał go Karol XII na Kalisz do Poniewia, gdzie pobiwszy na głowę (8 listopada) odparł aż po brzegi Odry ²⁾. Rozpoczęła się sroższa niż kiedykolwiek orgia marszów, dążąca raczej do rabunku niż boju. Znane są dobrze z dziejów ich następstwa — dokonały one zniszczenia resztek zamowności takich miast jak Kraków, Poznań, Warszawa, a cóż dopiero mówić o Łęczycy. Sceny te powtórzyły się, lecz na mniejszą skalę, podczas konfederacji barskiej, zawiązanej w r. 1768. Drewicz, generał wojsk rosyjskich, uganiając się za konfederatami, wpada do Łęczycy, zajmuje zamek a na miasto nakłada kontrybucyę wojenną. Odtąd w kraju uszczuplonym przez pierwszy rozbiór, płyną lata nie obfite w wypadki polityczne. Ustanowiona

¹⁾ *Konnotata* Stan. Wierzbowskiego str. 125. ²⁾ Szujski. *Historja Polska*. Warszawa 1880. str. 329.

w r. 1775 Rada Nieustająca, przez komisye swoje dodatni wpływ wywiera na ustrój wewnętrzny państwa. — Szczególniej departament policyi (*Boni Ordinis*) energicznie zajął się doprowadzeniem do porządku opuszczonego miasta Łęczycy. Skłoniły go do tego liczne skargi obywateli województwa łęczyckiego, na nieporządki panujące w mieście „Jego Królewskiej Mości“. Dla wejrzenia w to wszystko prezes departamentu Kazimierz Nałęcz Raczyński marszałek w. koron. reskryptem datowanym w Warszawie 10 listopada 1787 r. delegował „subalterna swego“ ks. Kazimierza Józefa Świętorzeckiego, który zjechawszy na miejsce, rezultat czynności swoich tegoż roku odnośniej złożył władzy ¹⁾. Z raportu tego dowiadujemy się, że delegat znalazł mury otaczające miasto niewielkiej potrzebujące naprawy, prócz bram, które przechodniom groziły niebezpieczeństwem zawalenia. Zamek do ostatniej doprowadzony ruiny, głównie za rządów blisko 40 letnich obecnego starosty Łuszczewskiego, o którą nieczułość przez obywateli był zapozwany, to też i całe miasto nic w sobie więcej nie zawiera, jak w murach znaczne zwaliska, w budowlach zaś nie już domy obywatelskie, ale bardziej chałupy żadnej formy i porządku nie mające, stawiane w tym kształcie i miejscu gdzie się komu podobało. Przed domami i naokoło nich, niezmierne góry gnoju, porządne przedtem bruki pozawalane, za najmniejszym deszczem nie przebyte dla przechodniów czynią topiele. W całym mieście delegowany cztery znalazł budowle, które imieniem domów mieszkalnych mogą być nazwane t. j. dworzec Stokowskiego, podkomorzego łęczyckiego, w którym osadzony staraniem tegoż podkomorzego sprowadzony z Warszawy traktyer, czyni wygodę licznyim studentom, palestrze, garnizonowi i sądom w czasie kadencji zjeżdżającym, których tam do roku odbywa się trzynaście; drugi dom sław. Antoniego Nawrockiego, obywatela i kupca łęczyckiego z murów wyprowadzony; trzeci dworzec Idzikowskiego, aptekę dość porządnie utrzymującego; czwarta kamieniczka pp. Norbertanek od żydowstwa zamieszкана, reszta zaś domów nic więcej w sobie nie zawierają nad jedną izbę i lichą komorę, przy których zaraz są zbudowane chlewy i każdy kto do tego miasta przyjeżdża, musi swoje powozy i konie na wszystkie pory czasu pod gołem zostawić niebem, ponieważ niema i jednego miejsca wjezdnego. Wszystkich domów było w ogóle 182, a w tych starościńskich i szlacheckich 20, miejskich 70, duchownych 19, żydowskich 51, kramnic 22. Ogólna ludność wynosiła 1529, w tych szlachty 82, mieszczan 501, żydów 460, duchowieństwa z zakonnikami 60, studentów 300, żołnierzy 126. „Takowa jest zatem sytuacja miasta JK.M. Łęczycy, kończy obszerny swój raport delegat, które miasto ile z położenia swego ma dość zdatności do prowadzenia handlu i rzemiosł, tyle ma zawał po większej części z prostoty obywatelów

¹⁾ Rękopis *in folio* oprawny, nosi tytuł: *Rapport o stanie miasta JK.M. Łęczycy przez Ur. Kazim. Józefa Świętorzeckiego, delegowanego do tego miasta. Prześwietnemu departam. policyi uczyniony 1787 roku w Warszawie*. Jest to więc ściśle w obrębie czasu skreślony opis miasta, a nie w całym znaczeniu tego słowa monografia, za jaką uważa go autor artykułu *Łęczycy* w Encykloped. większej Olgerbranda. Według tegoż miał on zaginać, gdy rzeczywiście znajduje się dotychczas w bibliotece seminaryum nauczycielskiego w Łęczycy. Wyjątki z niego podał Ad. Skrzynecki w „Kaliszaninie“ za r. 1883. NN. 51 — 55, z których i ja po porównaniu z wyciągami swojemi obecnie korzystam.

uprawą roli samej bawiących się, a nieustannie w kłótniach i prawnościach między sobą zostających, a to tymbardziej iż częstokroć są obywatele mocą pociągani do jurisdikcyjów sądowych niewłaściwych miastom królewskim, w których wielkiej doznawać nieraz przychodzi przemocy. Czujny a nieustanny prześwietnego departamentu, jak nad innymi tak i nad tym miastem dozór, potrafi zapewne podźwignąć i m. Łęczycę, dając prędką od przemocy obronę, nieustanną baczną w skutecznianiu swych rozporządzeń, a zachowując oszczędność w szafunku dochodów miejskich, które corocznie powiększać się będą na ekspens publicznej potrzeby, ile, że to miasto w tym przynajmniej nad inne miasta jest szczęśliwsze iż żadne onego nie obciążają długi“.





ROZDZIAŁ XVI.

Prusacy zajmąszy miasto (1793 r.) tworzą z niego obronne stanowisko. — Pożar r. 1794 sprowadza porządne odbudowanie miasta. — Czasy Kościuszkowskie. — Łęczyczanie rugują Prusaków. — Napoleon urządza w Łęczycy magazyny dla całej armii (1806 r.). — Austriacy zdobywają i niszczą fortyfikacje miejskie (1809 r.). — Rząd Królestwa Polskiego podnosi dobrobyt miasta. — Stan jego obecny.

Chwilę drugiego podziału kraju, uprzedziła deklaracja króla pruskiego Fryderyka Wilhelma II z d. 6 stycznia 1793 r., zapowiadająca wkroczenie wojsk jego do Wielkopolski pod naczelnem dowództwem feldmarszałka Möllendorfa. Gdy wieść o tem doszła do Warszawy, niezwłocznie wyszło rozporządzenie do wszystkich komendantów wojskowych zagrożonego kraju, aby z chwilą wkroczenia nieprzyjaciela, ściągali do siebie mniejsze oddziały, a następnie bez oporu koncentrycznym ruchem zdążali ku Łowiczowi. Łęczycza znalazła się wkrótce ogołoconą z wojska polskiego, które zastąpili bez wystrzału wkraczający Prusacy. Zajęli oni całą Wielkopolskę aż po ujście Bzury, sztyldwachy ich stanęły po nad brzegiem Pilicy, het! aż ku granicy szląskiej. Nowi przybysze znajdując położenie miejsca dogodnem dla celów wojennych, nietylko wzmocnili zamek, oczyścili okalające miasto fosy, lecz usypali nawet nowe szańce, pomagając zaś mieszkańcom do odbudowania pogorzałych w r. 1794 domów, każdemu kto stawiał takowy z muru, rząd wyznaczał pewną zapomogę z kasy państwa. Wkrótce miasto przyjęło nową postać — olbrzymich koszar wojennych. Rewolucya wybuchła 24 marca t. r. na czas jakiś miała przerwać gospodarkę pruską. Kościuszko, objawszy zwierzchniczy kierunek, chcąc zapobiedz dostawieniu królowi pruskiemu oblegającemu Warszawę, dział większego kalibru, rozkazuje zrobić insurekcyę w Łęczyckiem, Kujawach, Kaliskiem, Sieradzkiem i Płockiem, naznaczywszy do każdej z tych ziem oddzielny generała. W Łęczyckiem poseł Tomasz Byszewski, umiejętnie wykonał polecenie. Bezustanku trzymając w alarmie miasto, na czele powiększających się ciągle zastępów swoich, tropił rozłożone po okolicy garnizony pruskie, wywabiwszy wreszcie załogę łęczyczką pod wieś Błonie rozpedził ją zasławszy pole trupami ¹⁾.

¹⁾ *Pamiętnik Kosmowskiego.* wyd. Żupańskiego str. 42.

Kłeska maciejowicka sparaliżowała dalszy ruch w Łęczyckiem; ostatni podział kraju nowe stworzył granice sąsiednich mocarstw. Kraj, do którego włączono Łęczycę, zajmując przestrzeń między Pilicą, Bugiem i Niemnem, otrzymał miano Prus południowych ze stolicą w Warszawie (24 października 1795 r.).

Nadeszły czasy wielkich wojen napoleońskich. R. 1806 ruch ogromny zapanował w całej Wielkopolsce, która powstała na głos dowódcy legionów Henryka Dąbrowskiego. Rozbrajano załogi pruskie od Warty do Wisły. Obywatele łęczyccy nie czekając wojsk francuskich obecnych już w Poznaniu, sami przepędzili Niemców i uroczyście zawarli związek konfederacyjny pod tarczą „wielkiego Napoleona“. Nadciągnęły wkrótce zwycięskie szyki. Genialny ich wódz, zwracając swoje operacje wojenne ku Wiśle, obrał Łęczycę jako punkt środkowy między Warszawą, Toruniem i Poznaniem, na miejsce koncentracji zakładów i zapasów, w któreby się w razie odwrotu czas niejaki trzymać i opór stawiać można było. Dla tego kazał fortyfikacje tego miasta wzmocnić, zebrać się w niem zakładom artylerji i zrobić zapasy amunicji, tudzież założyć magazyny żywności i furazów na dni 15 dla całej armii¹⁾.

Pokój tyłżycki położył kres walkom, a utworzone wówczas księstwo Warszawskie pod opieką potężnego Napoleona, zdawało się, że może odetchnąć po tylu klęskach wojennych. Dopiero proklamacya arcyksięcia austriackiego Ferdynanda, wydana 12 kwietnia 1809 r., a we dwa dni później, przekroczenie armii jego przez Pilicę u Nowego-Miasta, wyrwały mieszkańców z uśpienia. Przy zdobywaniu Łęczycy zniszczone fortyfikacje, ostatecznej odtąd uległy zagładzie. Krótko gościli tu Austriacy, w urzędowym bowiem raporcie Józefa Korytkowskiego, zastępcy rotmistrza pow. wałckiego do J.W. Garczyńskiego prefekta i naczelnika siły zbrojnej dep. kaliskiego, datowanym w Łęczycy, 5 maja 1809 r., czytamy: „Stosując się do danego mi rozkazu patrolowałem między Kutnem, Kłodawą i Łęczycą. Widząc siły moje połączone z nadesłanym oddziałem przez Wgo półkownika Biernackiego, wpadłem do m. Łęczycy i w jednym momencie opanowałem wszystkie magazyny, fury już popakowane zwróciłem, sto tysięcy przeszło ładunków tak karabinowych jak armatnych obroniłem, znajdujących się 6ciu z piechoty austriackiej w niewolę zabrałem i dwóch kommisarzy austriackich, prochy pakują na wozy“²⁾.

Rząd Królestwa Polskiego zajął się gorliwie podniesieniem dobrobytu miasta. Według raportu Rady Stanu, złożonego na sesji sejmowej 27 maja 1825 r.: „w wtwie mazowieckim miasta rządowe: Zgierz, Gostynin, Łódź, Dąbie, Łęczyca i Przedecz obrano i urządzono na osady rękodzielnicze. Przybywający cudzoziemcy dostają place, ogrody, tymczasowe pomieszczenie i pomoc do budowania się pod warunkami korzystnymi“. Pod kierunkiem wyznaczonej komisji, myśl rzuconą przez Surowieckiego za czasów księstwa

¹⁾ *Dzieje ks. Warszawskiego*, przez Fr. Skarbka. I. 77. 82. 91. ²⁾ *Dziennik Depar. Kaliskiego*. Nr. 19.

Warszawskiego¹⁾ starano się wprowadzić w życie, regulując koryto Bzury od Łęczycy do Łowicza, czem zyskać spodziewano się nie tylko dogodność komunikacyi handlowej, lecz i osuszenie znacznych przestrzeni dotąd nieużytecznych błot i trzęsawisk²⁾. Klęski lat następnych spowodowały ów zastój umysłowy i ekonomiczny, z którego dopiero w ostatnich czasach Łęczycza zaczyna się budzić.

¹⁾ *O rzekach i spławach*. Dzieła W. Surowieckiego wyd. Turowskiego str. 253—263. ²⁾ *Gazeta Warszawska* r. 1825, Nr. 90.



CZEŚĆ II.

OPIS ZNACZNIEJSZYCH GMACHÓW ŁĘCZYCY.



I. ARCHIKOLEGIATA.

Przystępując do opisu znaczniejszych gmachów m. Łęczycy, tak istniejących dotychczas, jakoteż znikłych z powierzchni ziemi, pierwszeństwo dać należy Tumowi, nie tylko jako najstarszej świątyni łęczyckiej, lecz której budowla z małemi zmianami, dochowała nam rzadki pomnik architektury krajowej z XI i XII wieku. Już samo nazwisko wskazuje na większe hierarchiczne znaczenie świątyni, najstarsze bowiem katedralne kościoły Wielkopolskie, dotąd tumami zowią. Do dziś dnia w Gnieźnie, Poznaniu, Wrocławiu i w in. miejscach dawnej Polski, części miast przyległe katedrom noszą miano na tumie, a zamieszkiwaną była przez księży. Byłaby więc nazwa ta przywiązana do kościołów świeckich z korporacją prałatów i kanoników; tak się rzecz miała i tutaj. Tradycja ludowa fundację tę odnosi do czasów Mieczysława I (967 r.), czasy to tak odległe, że poparcia mniemania tego nie znajdujemy w dokumentach pisanych, to pewna tylko, że wzniosła się ona wśród umocnień książęcego zamku, o którym M. Gallus, już pod r. 1107, wspomina. Z wyrażenia się Długosza, iż tutaj we 20 lat później Jakób ze Znina arcyb. gniez. święci na biskupa poznań. Marcina I, dowodnie okazuje się, że już w r. 1127 istniał kościół ten na zamku. Bulla Innocentego II datowana z Pizy 1136 r. osadza tu zakonników, a słowa dyplomu tego: *Abbatia S. Mariae in castello Lanciciae cum centis servis et villis eorum cum quatuor scilicet lacubus: Pretche, Chotle, Bezdeze, Brdowo*, wskazują na bogate uposażenie takowego¹⁾.

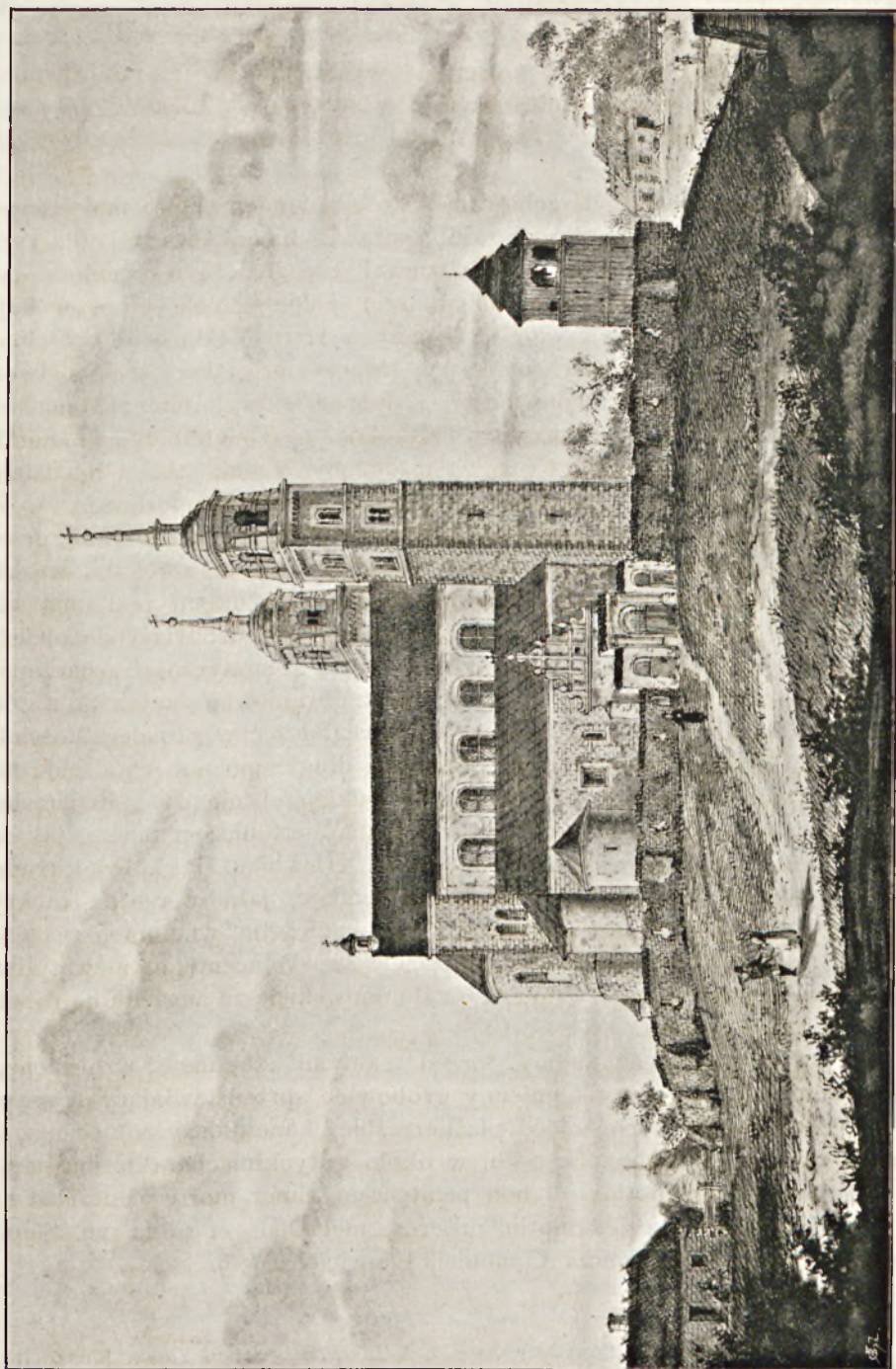
Archikolegiata nasza²⁾, stojąca na schyłku tak zw. epoki duninowskiej XII wieku, silnie rozbudzającej piękno w dorzeczach Warty i Wisły, bez zaprzeczenia jest najpiękniejszą przedstawicielką sztuki architektonicznej w Polsce owego czasu, a szczęściem niepodległa głębszej przeróbce, tyle

¹⁾ Papież Inocenty III na d. 7 stycz. 1207 r. zatwierdził darowiznę arcyb. H. Kietlicza uczynioną kolegiacie łęczyckiej w kmieciach osiadłych, którzy mieli wiecznymi czasy czynić posługę kościelną (*świętnicy czyli sanctuarii*). *Kod. Wielkop.* I, 56.

²⁾ Tak zwana dla odróżnienia od innych kolegiat, a to z powodu swej starożytności oraz pierwszeństwa po kościołach katedralnych. Kanonicy i prałaci łęczyccy, w czasie odbywania służby religijnej, używali mucetów i kap.

praktykowanej za panowania ostrołuku i renesansu. Zbudowana z głazów granitowych, w narożnikach tak ciasnych, że nie potrzebowały żadnego spojenia, nosi na sobie cechy bazyliki romańskiej. Charakter ten szczególnie się uwydatnia w bocznych nawach niższych od głównej, oraz konchowo sklepionych absydach. Szczyty wież, między którymi zasiadła empora półkolistego kształtu, dodają niezwykłego wyrazu jej frontowi. Wejścia więc głównego nigdy tu nie było, mieściło się ono tam, którądy i obecnie wchodzimy t. j. od strony północnej, w nawie bocznej, bo choć istnieją obok wież ślady zamurowanych przejść, mają one więcej charakter furtek, służących dla wygody duchowieństwa. Empora ta zastępowała miejsce podwójnej zamkowej kaplicy i stanowiła łożę dla książąt mieszkających w zamku, z dostępem przez owe okazańsze schody w wieży południowej na piętro; dolna część empory mieściła dworzan i służbę, a oddzielona była od wnętrza świątyni żelazną kratą, po której murek pozostał. Opisana empora w ostatnich czasach służyła dla zebrań kapituły kolegiackiej, ztąd miano kapitułarza nosi.

Wnętrze kościoła rozpada się na trzy nawy, ciągnące się niemal bez przerwy, przez całą długość (64 łokcie) kościoła, a rozdzielone między sobą arkadami, wyrastającymi z czworokątnych filarów. Arkady te, małe przezroczą okien i półkoliste wgłębienia absydowe, składają się na ożywienie wewnętrznych przestrzeni bazyliki; małe to środki do wywołania żywszego ruchu estetycznego, nie w ornamentyce przeto naw, ale w masie murów ustosunkowanych rytmicznie, spoczywa piękno naszego pomnika, który prawdopodobnie w pierwotnym stanie pysznił się od polichromii wzorzystej. A chociaż dzisiaj nie znajdziesz śladów tego bogactwa artystycznego, to inne zjawiska zdają się uzasadniać to mniemanie. Mam tu na myśli tę piękną grę linii, profilów przezroczy i płaszczyzn, jaką słusznie pochłubić się może część kapłańska naszej bazyliki. Widzimy tu istotnie zjawiska piękna leżące w proporcjach i ornamentacjach zawieszonych bezpośrednio od praw i względów konstrukcyjnych, które tu świadczą wymownie o monumentalnem traktowaniu dzieła i poważnym poglądzie artysty-budownika na sztukę. Lecz bezwątpienia koroną tego wszystkiego są wieże i portal boczno-ego wejścia (ob. rysunki). Wieże te groźne i zamczyste od podstaw, wysunięte po przed ściany boczne i frontowe kościoła, miały na celu służyć jednocześnie za strażnice oraz dla ostrzeliwania frontu i boków. Wzgląd ten tłumaczą nam strzelnice dolnych pięter, zastosowane do ówczesnego rodzaju broni (łuków). Warowność ta znajdzie usprawiedliwienie swoje, gdy przypomniemy, że kościół postawiony w pośrodku zamku Zbigniewowego, musiał sam przyjąć na siebie część jego obrony. Przypatrzmy się teraz najwspanialszej ozdobie świątyni, portalowi boczno-ego wejścia kolegiaty. Jest to bezwątpienia najprzedniejszy pomnik tego rodzaju w Polsce XII wieku, bo choć nam resztki bazyliki wrocławskiej lub kl. norbertanek na Zwierzyńcu pod Krakowem powiedzą, iż kiedyś szczyły się podobnemi dziełami, to pewnie żadne z nich nie kipiały takim zapasem życia i motywów estetycznych sztuki romańskiej. W tympanonie, siedzi N. Panna z dzieciątkiem Jezus. Po obu jej stronach dwaj aniołowie w długich sukniach, każdy z nich jedną ręką podpira Jezusa, w drugiej trzyma krzyż (pacyfikał). Wypukłość rzeźb dość znaczna, lecz grzeszy brakiem proporcji. Po nad kostkami ze zwierzętami, po lewej



ARCHKOLEGIATA ŁECZYCKA (XII WIEK).

stronie widać taflę. Płaskorzeźba przedstawia biskupa dającego admonicę(?) siedzącej na wywyższeniu osobie¹⁾. Takim jest nasz portal kolegiaty łęczyckiej, najpiękniejszy, najwspanialszy z dotąd znanych dzieł romanizmu polskiego.

Ochrona go od działania powietrza, wystawiona w r. 1569 kruchta z widocznym dotąd napisem umieszczonym w szczycie: „*T.S. PL. Hoc opus porticae testitudinis olim R. D. Trojani de Slesin Praepositi Lascensis Ecclesiae expensis extractum 1569*“.

O ile zewnętrzna powierzchowność kościoła uderza oko mniej nawet baczno widza, wewnątrz brak ozdób sprawia niemiły zawód dla tych, którzy w tak starożytnej świątyni spodziewali się znaleźć nieocenione pod tym względem skarby. Ołtarze w niej ubogie, jeden z nich tylko, w kapł. N. Sakramentu, jako ręką ślepego wykonany w r. 1756, do osobliwości należy, ale pod względem sztuki na żadną uwagę nie zasługuje. Na dwóch tablicach widzimy tu wyobrażone postacie dobrodziejów kaplicy: Stanisława Kaszowskiego h. Janina dziekana i Mikołaja Gozdzińskiego kanonika archid. łęczyc., których zasługi opiewa niżej umieszczona tablica miedziana. Do najstarszych pomników grobowych, należy kamień wmurowany w zewnętrzną ścianę kruchty. Granit ten obrobiony w formę prostokątną, przedstawia w płaskorzeźbie postać rycerza w sukni po kolana, z rękami wązkiemi, skrzyżowanemi na przodzie. Głowa odkryta z obciętemi pod linią włosami, o płci powątpiewać nie każą. Nogi i golenie przedstawiają się obcisło, jakby pokryte siatką żelazną. Rycerz ten stoi na szematycznie zaznaczonem drzewie (jako dobry owoc jego), którego pień z obramowania wyrasta, u góry anioł dopełnia ozdób grobowca. Długo on musiał leżeć w posadzce kościoła, bo i płaskość rzeźby stosowana do podłogi i długie po nim chodzenie nie mało przyczynić się mogło do starcia wypuklejszej niegdyś powierzchni. Płaskorzeźba ta, z gruba na granicę wykonana, jest niczem innym, jak nagrobkiem pobożnego człowieka, co najmniej z XII wieku. Jakkolwiek trudno zgodzić się na to, co tradycja miejscowa podaje, jakoby rzeźba ta kryć miała niegdyś zwłoki Piotra Własta zw. Duninem, bo wiadomo, że tenże zmarł we Wrocławiu i spoczywa w kościele św. Wincentego, niewątpliwie jednak płaskorzeźba ta należy do czasów duninowskich, ze względu na robotę, materyał i ubiór rycerza.

Na posadzce głównej nawy, przed samymi stopniami wzniesionego prezbiterium, spostrzegamy kamienny grobowiec, przedstawiający w wypukłej, przez chodzenie startej nieco płaskorzeźbie, kanonika w rękawie, z biretem na głowie i kielichem w ręku, w około gotyckim charakterem napis:

„*Peccantem me quotidie et non penitentem, timor mortis conturbat me, quia in inferno nulla est redemptio, miserere mei Deus et salva me. S(epulchrum) Leonardi de Olesznicza C(anonici) L(anciciensis)*“²⁾.

¹⁾ Według studium. Wł. Łuszczkiewicza p. t. *Koś. archikol. we wsi Tumie*. Kraków 1879, oraz Martynowskiego nowego wydania *Starożytnej Polski Balińskiego*.

²⁾ „Grzeszącego codziennie i nie żałującego za grzechy, bojaźń śmierci trwoży mnie, ponieważ z piekła nie ma oswobodzenia. Zmiłuj się nademną Boże i zbaw mnie. Grobowiec Leonarda z Oleśnicy, kanonika łęczyckiego“.

Na rogach tablicy tej, znajdują się wykute godła czterech ewangeli-
stów, symbol tylko św. Jana, orzeł, oraz kielich przez kanonika trzymany,
utrącone, jak niesie podanie dla tego, że przeszkadzały chodzeniu. Nazwisko
spoczywającego tu kapłana, spotykamy na dokumentach 1513 — 17 roku.



PORTAL ARCHIKOLEGIATY ŁĘCZYCKIEJ (XII WIEK).

Wśród tejże nawy, również na podłodze znajdujemy grobowiec fundatora
kruchty z napisem: „Sub hoc saxo cadaver Rever. Domini Trojani de Sles-
sin decretorium doctoris, Ecclesiae Collegiatae Lascensis Infulati, Praepositi,
primi Canonici et officialis Lancieniensis ac Decani Calisiensis, quiescit. Oretur
pro eo, vixit annis LXXIII mortuus MDLVIII“¹⁾.

¹⁾ Pod tym głazem spoczywają zwłoki wielb. pana Trojana ze Slesina doktora dekretaliów,
infulata kolegiaty łaskiej, proboszcza, pierwszego kanonika i officjała łeczyckiego, dziekana ka-
liskiego. Módlcie się za niego; mając lat 73 zmarł 1558 r.“

Dalej spotykamy grobowiec z herbem Wieniawa i napisem: „Nobilis Andreas Boczkowski de Boczki in Witaliszewice majori medietatis villae haeres, religionis integritatis, modestiae, vitae innocentiae studiosissimus, injuriarum Chri causa patientissimus, in pauperes beneficentissimus, mortalitatis memor, viveus hunc sepulturae suae locum delegit — fundator in ducent. flor. annuo censu perpetuo missa singulis diebus dominicis ad vicinum altare tit. B. M. V. celebretur duo in annum Anniversarii expeditur cum V. Capitulo Ecclesiae hujus conetituit et ordinavit. An. Salut. MDLIII vixit annis — mortuus An. D. die. men.“¹⁾ Wzdłuż zaś boku prawego napis: „miserrima vita hominum“.

Przy drzwiach kapitułarza, grobowiec z gotyckim napisem w otoku: „S. vir Felix Cziesielski Canonicus Lanciencis, dormit in Chro.“²⁾

W prawym krążanku, część zniszczonego grobowca na którym z napisu pozostały tylko te słowa: „sub hoc saxo venerabilis ... mortuus anno salutis 1562“.

Na pierwszym filarze po prawej stronie, czarny marmurowy nagrobek z napisem: „R. D. Martinus Koczorowski de stirpe Rogala adolescentiae ac juventutis suae dies artibus liberalibus etiam in exteris nationibus dedit, in patriam reversus multos in Cancellaria Serenissimi regis Sigismundi 3cii posuit labores Hinc virtute ejus clarescente a Reverendis. Hieronimo Rozrażewski eppo Vladislav. ad peregrinationem Romanam in comitem adscitus ac postea a Reverendiss. D. Adalberto Baranowski Archi Eppo Gnesnensi, Presbyter ac Crucifer factus, Canonicus Lanciencis et praepositus Chrusliensis ab eodem creatur annos 63 vitae suae agens ultimum. an. MDCXXV, die XV Maji finivit“³⁾.

Na drugim filarze po tejże stronie, widzimy marmurowy również nagrobek z płaskorzeźbą:⁴⁾ „Venerabilis Mathias Wargawski Archidiac. Lanc.

¹⁾ „Ur. Andrzej Boczkowski z Boczkow, dziedzic połowy Witaliszewic większych, niewzruszonej wiary, skromności, najgorliwszy uprawiacz życia niewinności, najcierpliwiej znoszący krzywdy dla Chrystusa, bardzo łaskawy na biednych, pamiętający na śmierć, za życia miejsce to na spoczynek sobie obrał. — Fundator w 200 złp. rocznego czynszu, wiecznymi czasy odprawiać się mających mszy, każdego dnia Pańskiego przed ołtarzem Bł. Maryi Panny i dwóch do roku anniwersarzy z wikaryuszami kapituły w kościele tym postanowił i rozporządził. Roku Zbawienia 1553. Mając lat — zmarł R. P. dnia miesiąca“. Pomnik ten wzniesiony widocznie za życia Boczkowskiego, ztąd daty jego śmierci nie posiada.

²⁾ Jeżeli pierwsza litera *S* znaczy *Serius*, przetłumaczyć go można w ten sposób: „Poważny mąż Felix Cziesielski kanonik Łęczycki, spoczywa w Chrystusie“.

³⁾ Wielebny pan Marcin Koczorowski h. Rogala, pierwsze dni młodości swej sztukom wyzwołonym w obcych krajach poświęcił, powróciwszy do ojczyzny, wiele prac położył w kancelaryi Najjaś. Zygmunta III. Zasługami temi zalecony, wielebnemu Hieronimowi Rozrażewskiemu, biskupowi włocławskiemu, w poselstwie do Rzymu jako towarzysz dodany, następnie najprzewieleb. Wojciecha Baranowskiego arcyb. gnieźnień. przbyterem i krucyferem uczyniony, kanonikiem Łęczyckim i proboszczem kruwickim przez tegoż naznaczony, lat 63 najlepiej przepędzonego życia R. 1625 d. 15 maja zakończył“.

⁴⁾ Czcigodny Mateusz Wargawski archidyakon Łęczycki i kujawski, kanonik poznański, sekretarz JKrólewskiej Mości (?), mąż zawołany względem Boga i cierpiących niedostatek i we wszystkim względem przyjaćciół dziwnie uczynny, względem ubogich szczodroblivy i cudzego nigdy nie pożądamy, życia ludzkiego widząc nietrwałą sławę, jeszcze za życia ten grobowiec dla zwłok swoich wystawił. Zmarł d. 5 kwietnia 1559 r.

et Vladislavien. Poznaniensis Eclarum Can. S. R. M. vir admirabilis in Deum ac pauperes, pietate et in quovis amicos mire officiosus, in egentes liberalis alienique minime unquam cupiens, vitae humanae fluxam cernens gloriam, vivens adhuc hunc cadaveri suo sarcophagum extruxit, mortuus an. Dni 1559 die 5 aprilis.

ad Lectorem

Vive diu, vitamque tuam perpende viator aeterea felix possis ut esse domo. Vixi ego sat clarus nec turpia nomina gessi omnia sub parva mole jacere vides⁴.

Na pierwszym flarze z lewej strony jest nagrobek: ¹⁾ „R. Martinus a Sieciechów ex districtu Sandomiriensi Stricovius in praemium ingenii ac virtutis suae Laurea Baccalaureatus in Alma Cracov. Academia ornatus, ad instituendam indolem circa Eclam Collegiatam Lanciensem vocatus, post annos aliquot. Presbyter et Vicepraepositus creatus, pactorale onus in Ecclesia Lanciensi et Vidaviensi praeclare gessit. Mox laborum suorum merito exigente, Canonicatu Lanciensi insignitus munus Officialatus sub Rmis prudenter gessit, post annos 68 in pietate et virtutum splendore consumptis, quod mortale habuit hic reposuit et ad illum cui toto corde servivit laetus an. MDCL migravit“.

Pod chórem, na ścianie t. zw. kapitularka, na czarnej, marmurowej tablicy, czytamy napis: ²⁾ „Cajetano Sołtyk Cracoviensium antistiti, quod constanti prosecutus amore, hanc Eclam quam olim praelatos inter scholasticos ornaverat eidem tricies mille flor. polon. sarciendis tectis turribusque attribuit. Andreas Reptowski huic Ecclesiae Praepositus inque curam rei perficiendae ab eodem Antistite vocatus, sui universique ordinis Praelatorum et Canonicorum hunc grati animi monumentum posuit MDCCLXXXV“.

W kaplicy P. Jezusa, po lewej stronie kościoła ryty w marmurze czytamy napis: ³⁾ „Perillus ad Rev. Petrus Ant. Rogożewski Canonicus Senior,

Do czytelnika.

Żyj długo, wędrowcze, i tak roztrząsaj swe czyny,
Abyś mógł szczęśliwym być w życiu wiecznym.
Żyłem ja aż nadto sławny i miałem nie najgorsze imię,
Ty widzisz to wszystko spoczywające pod tym niewielkim głazem (ciężarem).

¹⁾ Czcigodny Marcin z Sieciechowa z powiatu sandomierskiego Strykowski w nagrodę zdolności i odznaczenia, stopniem bakałarza w akademii krakowskiej ozdobiony, dla kształcenia (młodych) talentów w szkole kolegiackiej łęczyckiej wezwany, po kilku latach wyświęcony na dyakona i kapłana, pracę kapłańską zaszczytnie spełniał przy kościele łęczyckim i wrocławskim. Wkrótce domagając się szacunku dla prac swoich, odznaczony został godnością kanonika łęczyckiego i obowiązki (godność) officiała rozumnie spełniał. Po latach 68 w pobożności i blasku cnót spędzonych, co miał śmiertelnego tu złożył i do Tego, któremu całym sercem służył, wesoły roku 1650 przeniósł się.

²⁾ Kajetanowi Sołtykowi biskupowi krakowskiemu, ponieważ stała miłością powodowany, ten kościół, który niegdyś jako prałat scholastyk zdołał, temuż 30,000 zł. pol. przekazał i naprawił wieże i dachy, (prze) Andrzej Reptowski, tegoż kościoła proboszcz, powołany przez wyż wspomnianego biskupa dla rozciągnięcia opieki nad tem wszystkim co on działał, w swoim i całego grona prałatów i kanoników imieniu, roku 1785 tę pamiątkę wystawił.

³⁾ Najzacniejszy i najczciodszy Piotr Antoni Rogożewski, kanonik dziekan (?), regens kapituły archikolegiaty łęczyckiej, proboszcz strykowski, niniejszej kaplicy św. Krzyża fundator, ołtarza i nabożeństwa tu odbywającego się założyciel, w wieku lat 87 zmarł 6 sierpnia 1802 r., pochowany w grobie tejże kaplicy przez się zbudowanej.

Pater Capituli, Archicollegiatae Lancicien. Praepositus Stricoviensis, Capellae praesentis S. Crucis restaurator, altaris ac devotionis hic peragendae fundator, aetatis anno 87 obiit die 6 Augusti. A. D. 1802 sepultus est in tumulo ejusdem capellae per se fundatae“.

Na zewnątrz kościoła w niszy od tyłu prezbiterium, znajduje się nagrobek w kształcie ołtarzyka z figurą marmurową ukrzyżowanego Chrystusa. U dołu napis: ¹⁾ „Istius tumuli spectator ochare Mox Andreae animae dic Misere Deus Starza Miniszewski Mystes te deposcit, qui, magna die Domini Carnis suae mortalis cum spiritu immortalis resurrectionem sperans. Auxiliae vitae terrena valedicendo utinam felici justorum aeternitate comprehensibilis. Sub crucifixo salvicante hoc sibi sepulchrum posuit Anno ejusdem Domini 1803“.

Wspomnieć tu jeszcze należy o pamiątkowej tablicy wmurowanej w ostatni filar po prawej stronie wnętrza świątyni, na której X. Andrzej Topór Miniszewski w bieżącym już wieku, skreślił jakoby testament kościoła — w pełnej błędów historii jego ²⁾.

Do niezmiernie ciekawych zabytków odległej przeszłości należą:

Napis nad wejściem do zakrystyi, niegdyś wikaryuszów, bujnym, gockim charakterem: „Jezus Christus Maria“, poniżej rok 1487, prawdopodobnie data restauracyi kościoła. Odrzwia same kamienne, w przepysnej rzeźbie, jakby dywan kwiatowy, zwracają baczną uwagę znawców sztuki.

Resztki dawnych stalli z siedzeniem na trzy osoby i oparciem rzeźbionem w piękną ornamentacją arkadową, w stylu końca XV wieku.

Chrzcielnica w kształcie kielicha z kamienia wykuta staraniem prawdopodobnie X. Macieja Wargawskiego † 1559 r. Na myśl tę naprowadza widok znajdujących się na niej herbów: Sulima, Ogończyk, Rola i Jastrzębiec, zdobiących też jego nagrobek. Głównie jednakże interesuje nas w miedzi wykuta przykrywa. Kształt ma stożkowaty dzwonu, z ozdobami pancerowanemi z wnętrza, a które tworzą ostre grzbiety od zewnątrz i przedstawiają zwierzęta, to znów krzyże — poniżej biegnie dookoła napis dotąd nieodczytany. Gzyms trybowany, w którym przeważają listewki i żłobki (holkele), stanowi obręb dolny pokrywy. Niezwykły jej kształt pozwala domyślać się, że mogła kiedyś stanowić szczytowe pokrycie wieży lub baszty.

Konfesoniał ciekawy formą i wykonaniem, zeszpecony został późniejszym pomalowaniem herbów: Sulima, Poraj ³⁾.

Tak przedstawia się w chwili obecnej prastara Archikolegiata łączycka, dźwignięta z upadku w jakim się znajdowała, staraniem ostatniego proboszcza X. Józefa Ruszkowskiego.

¹⁾ O drogi (człeczce) oglądający ten grobowiec, powiedz zaraz: „Zmiłuj się Boże nad duszą Andrzeja“. Starza Miniszewski kapłan tajemnic, ciebie usilnie prosi, który w wielkim dniu Pańskim, zmartwychwstania ciała swojego śmiertelnego z duchem nieśmiertelnym spodziewając się, zegnając kłopotliwe życie ziemskie, oby zrozumiały był(?) w szczęśliwym życiu wiecznym sprawiedliwych. Pod krzyżem zbawczym ten sobie pomnik wystawił, roku tegoż Pana 1803.

²⁾ X. Buliński utrzymuje, że Jan Przerembski arcyb. gnieźnieński † 1562 r. — w kolegiacie łączyckiej pochowany został. (*Hist. koś. pol.* II 159 w przyp.).

³⁾ Wł. Łuszczkiewicz w cytowanej wyżej pracy.

Chcąc opowiedzieć jej dzieje, trzeba by powtórzyć nieraz to, o czem w ogólnych dziejach łęczyckiego grodu obszerniej wspomnieliśmy — bo wielu zdarzeń historycznych widownią były te mury, nie mówiąc już o owych synodach duchownych, które głównie w tutejszej świątyni odbywały swoje narady. Dla pełności jednak obrazu dodać muszę, że już za rządów pruskich, dobra należące do archikolegiaty zabrane zostały na skarb. Klucz tumski czyli łęczycki obejmował 3 folwarki: tumski z osobnym dworem, odpowiedniami zabudowaniami gospodarczemi i browarem, solecki również z browarem i krzepociński. Wsi zaciężnych należało do tego klucza 7, jako to: Tum, Podgórzycze, Dobrogosty, Solca Wielka, Krzepocin, Parzędnice i Mrozowice. Dawniej należała do klucza tego wieś Łęka, którą arcyb. Karnkowski ustąpił na wieczne czasy seminarjum gnieźnieńskiemu¹⁾. Bulla Piusa VII wydana w r. 1818 sprowadziła supresją kapituły tutejszej, co faktycznie dokonaniem zostało dopiero d. 19 czerwca 1819 r. przez delegowanego komisji rząd. S. W. i D. p. M. Borzęckiego. Ze znalezionej wówczas archiwum, utrzymanego we wzorowym porządku, którego volumina sięgały 1375 r., dziś śladów nie zostało. Temuż losowi uległa i biblioteka, zawierająca według wizyty Garnysza, starożytnych autorów, a mieszcząca się „za skrytką przy wielkim ołtarzu“²⁾.

W pobliżu tumskiej świątyni, stoi dotąd stary, drewniany kościółek św. Mikołaja, który do r. 1731 służył jako parafialny a obsługiwany przez wikaryuszów kolegiaty, administrował udzielaniem św. Sakramentów. Do parafii tej należały: Tum, Witaszewice, Witaszewiczki i Mętlewo.

Członkowie kapituły zamieszkiwali dziesięć rezydencji czyli kurii. Były to budynki drewniane, z podwórzami, ogródkami i małemi zabudowaniami gospodarczemi. Dziś mieszkania te dostojników kościoła przeszły na własność włościan i żydów a choć opuszczone i brudne wyróżniają się z pośródka zwykłych chat wieśniaczych. Zupełnemu zniszczeniu uległ dwór czyli pałac arcybiskupi „zmurowany“ w XIV wieku przez Jarosława Bogoryę Skotnickiego³⁾. Pożoga, która nawiedziła Tum w r. 1473, musiała głównie przyczynić się do tego.

O kilkaset kroków od archikolegiaty ku zachodowi, spostrzegamy wśród łągów oddzielających Tum od miasta, wzniesienie zwane u ludu grodziskiem. Jest to nasyp wielki, owalny w planie, którego wały ziemne wznoszą się nad poziom otaczających moczarów na 5 metrów wysokości, mają 360 kroków obwodu, wewnątrz zaś choć zakłębnięte, wyższem jest od zewnętrzne go gruntu. Starożytna to kontyna, miejsce święte dla pogańskich niegdyś Łęczycanów, późniejsza podstawa piastowskiego zamku, spalonego ostatecznie przez Krzyżaków. Dziś nosi ona miano okopów szwedzkich, bo podczas pierwszego ich najścia, ustawiona tu bateria miotała morderczy ogień na gród łęczycki.

¹⁾ *Arcyb. Gnieźnień.* p. X. Korytkowskiego. Poznań, str. 69—70.

²⁾ *Wiadomość historyczna o archikolegiacie łęczyckiej* p. X. J. Mętlewicz (Pam. Rel. Moral. z r. 1849).

³⁾ Paprocki. *Herby* str. 244.





2. F A R A.

Jedna z najstarożytniejszych świątyń Łęczycy, gdy klęski jakie nawiedzały ją wielokrotnie, przyczynić się musiały do zniszczenia aktu erekcyi, nie posiada pewnej wiadomości dotyczącej daty założenia swego. Podanie gminne zbudowanie jej przypisuje sławnemu z licznych podobnego rodzaju fundacyi Piotrowi Właście zw. Duninem, co również odnosi i do kościoła tumskiego a więc kościół farny pod względem starożytności, stawia na równi z archikolegiatą. Tradycjom takim nie zawsze można wierzyć, lecz czy liczne wzmianki w kronikach i dyplomatariuszach o poświęceniu w r. 1161 kościoła w Łęczycy nie należałoby odnieść nie do Tumu, gdy kościół ten oddawna już istniał, lecz raczej do nowo wzniesionego przez Wł. Hermana kościoła św. Idziego, o którym, jako dziękczynnej fundacyi za przyjście na świat Krzywoustego, również wspominają dziejopisowie nasi¹⁾. Świątyni pod tem wezwaniem próżnobyśmy szukali dziś w Łęczycy, upaść ona mogła wśród tych smutnych przewrotów, jakim ulegało całe miasto, ztąd i tradycya pobożnej fundacyi Hermana wśród ludu zagasła i gdy nadeszła nareszcie pora powtórnego poświęcenia w r. 1425, nadano jej tytuł św. Andrzeja, który i dotychczas nosi. Ślad tej królewskiej fundacyi zachował się tylko w patronacie monarszym, który dopiero od r. 1563, z mocy ustąpienia Zygmunta Augusta, przysługiwał odtąd wikaryuszom tumskim, z wolnością wybierania na proboszcza koś. farnego, jednego z pomiędzy siebie. Co się dotyczy wiadomości zawartych w dyplomatach o kościele tym, to najstarszą wzmiankę znajdujemy w przywileju Wł. Jagiełły, nadającym (1401 r.) pewne ulgi mieszczanom, gdzie wspomniano o istnieniu kościoła farnego przed r. 1299.

Probostwo łęczyckie, jedno z najzamożniejszych w kraju, hojnie obdarzane przez królów i książąt polskich, obejmowało przed utworzeniem parafii św. Ducha, prócz samego m. Łęczycy z przedmieściami, następujące wioski: Wichrów, Wilczkowice, Lubin, Dzierzbietów, Sierpów, Konary, Topole nadolną i nagórną, Leszcze, Wójciki (wójtostwo)²⁾. Arcybiskupi gnieźnieńscy

¹⁾ T. Morawski. *Dz. Polsk.* I, 77.

²⁾ *Liber Beneficiorum.* J. Łaskiego II.

równie szcudrośliwą ręką sypali nadania świątyni, w sąsiedztwie której tak często przebywali w chwilach licznie odbywanych w Łęczycy synodów. Z nich Wojciech Jastrzębiec r. 1429 na kapitule generalnej w Gnieźnie, fundował przy kościele tutejszym altaryą ś. Krzysztofa i dziesięcinami ją na dobrach arcybiskupich: Lućmierzu, Siemszycach, Jarochowie i Rzętkowie (pow. łęczyc.) uposażył, zachowując *ius patronatus* do niej przy panach z Borysławie¹⁾. Arcybiskup Gruszczyński umierając w r. 1473, zapisał kilka dziesięcin dla ks. mansyonarzy przy kościele farnym w Łęczycy²⁾; ostatecznie prymas Teodor Potocki, szczególnie upodobawszy sobie Łęczycę, wielełożył na ozdobę tak kolegiaty, jako też i kościoła farnego, przy którym czasowo osadził Jezuitów, nim zbudował im wspaniałe kolegium. Tam, gdzie parafianom udzielano św. Sakramentów, kładąc na niemowlęta pierwsze znamiona wiary Chrystusowej, zmarłych zaś żegnając na wieczny spoczynek, mieszczanie łęczycy niosą grosz swój wnosząc altarye³⁾, to budując oddzielne kaplice. Nie dała im wyprzedzić się pod tym względem i szlachta, tu zazwyczaj odbywająca swoje sejmiki, które, gdy chwilowo przeniosły się do klasztoru OO. Bernardynów, konstytucya z r. 1791 wyraźnie zastrzegła powrót ich do murów farnego kościoła⁴⁾.

Ulegając wielokrotnym przerabianiom kościoł parafialny łęczycy ztracił czystość ostrołukowego stylu, którego ślady pozostały jedynie w ogólnym planie oraz bocznych nawach świątyni. — Pamięć tych przekształceń zachowała się w napisie położonym przez jednego ze Szczawińskich (może Jana Szymona, starostę łęczycy, 1620 — 1657) nad wejściem z prezbiteryum do skarbcza, po prawej stronie wielkiego ołtarza. Na tablicy kamiennej zdobnej w rodzinne godło Prawdziców czytamy:

EX TE ET IN TE
ET PRO TE IHS SUNT OMNIA
ANN. DN. 1645.

W tejże głównej nawie następujące znajdujemy nagrobki: Naprzeciw kazalnicy po prawej ręce od wejścia do kościoła, płyta z czarnego marmuru, ujęta w ozdobne ramy, głosi:

„Ś. p. **Walentemu Maciejowi Bończa Tomaszewskiemu** Biskupowi Kujawsko-Kaliskiemu. Ord. Św. Anny; Św. Stanisława I klasy kawalerowi. Urodzonemu tu w Łęczycy d. 14 lutego 1781 r. i tu zmarłemu d. 18 Stycznia 1850 r. tę żalną pamiątkę Józef Łada Smarzyński Naczelnik powiatu Łęczycy z rodziną w dowód wdzięczności z modlitwą za duszę Jego położył⁴⁾.

Bliżej chóru czytamy napisy ryte na trzech oddzielnych tablicach marmurowych:

¹⁾ Act. decr. Capit. Gnesn. I 138 b, 139. Damalewicz p. 235.

²⁾ Łętowski. *Katalog. biskup krakow.* II 17.

³⁾ *Liber Benef.* Łaskiego wspomina o altaryi N. M. Panny i św. Wojciecha, fundacyi rajców łęczycyckich.

⁴⁾ Vol. leg. T. IX. 333.

„Augustowi Thugutt

Lekarzowi Mta Łęczycy, zmarłemu d. 12 kwiet. 1880 r. w 57 r. życia
brat Kazimierz tę pamiątkę położył“.

„Ś. P. Feliksowi Masłowskiemu Obywatelowi, Sędziemu Pokoju okręgu
łęczyckiego, w 68 r. życia d. 30 czerwca 1852 r. zmarłemu, ku wiecznej pa-
mięci pozostała żona“.

„Na wieczną pamiątkę. Elżbiecie Florentynie z Łazarczyków żonie
mojej, zmarłej d. 13 czerwca 1848 r. w wieku lat 28 m. 8.

Korduli Florentynie córce, zmarłej na cholereę d. 5 Września 1848 r.
w wieku lat 7 m. 10.

Franciszkowi Xaweremu Edwardowi synowi, zmarłemu na cholereę d.
11 września 1848 r. w wieku lat 4 m. 9.

Apoloniuszowi Donatowi Henrykowi synowi, zmarłemu d. 23 maja
1849 r. w wieku lat 2 m. 3.

Wszystko co mi najdroższem na tym świecie było,
Wzięła śmierć w ciągu roku niszcząc szczęście moje
Poczworną się żałobą me serce okryło
Bo straciłem małżonkę! oraz dziątek troje!

Stroskany mąż i ojciec

Ludwik Raiszel“.

Po lewej stronie głównej nawy, naprost tablicy pamiątkowej biskupa
Tomaszewskiego, podobna kształtem płyta marmurowa z napisem:

„Franciszce z Dzierzbickich Jerzmanowskiej, zmarłej do 15 lipca 1855 r.
w 53 r. życia, oraz córce Kazimierze — pozostały mąż i ojciec tę pamiątkę
kładzie. Pokój ich duszom“.

Z trzech kaplic zdobiących wewnątrz świątyni, pierwsza od strony bocznego
wejścia, w lewej nawie, kończąca takową, nosi miano kaplicy Serca
Jezusowego. Drzwi kratowane, żelazne w ażur wykute z datą 1796 r.,
dzielą ją od reszty kościoła. Ściany malowane *al fresco*, w ołtarzu obraz
olejny, pędzla znakomitego artysty Gersona, dokonany w r. 1880 przedsta-
wia widzenie bł. Małgorzaty, której w obłokach ukazuje się Chrystus. Jedno
okno oświetla wewnątrz, naprost którego portret owalny a pod nim napis:

Piae Memoriae ¹⁾.

Vincentius Odrobiński. Praepositus Ecclesiae Parochial. Lancicien. Prae-
lati custodis Vladislaviensis Cathedrae. Qui Ecclesiam hanc triginta annis
vigilanter rexit, omnibus bonis carus, gustis, amicis, religioni adductus suis
desideratissimus. Natus Kielciis 1785 An. 10 octobr. Obiit Lanciciae 1846
An. 29 August.

¹⁾ Ś. P. Wincenty Odrobiński proboszcz koś. parafialnego w Łęczycy, prałat kustosz kate-
dry włocławskiej, który przez lat 30 świątynią tutejszą troskliwie rządził, wszystkim dobrym drogi,
przyjaciołom religii najpożądańszy. Ur. w Kielcach 1785 r. 10 września, zmarł w Łęczycy 1846 r.
29 sierpnia.

Symetrycznie z powyższą, leży kaplica Szczawińskich, kończąc prawą nawę kościoła. Odrzwia, wyłożone czerwonym marmurem, u góry z uszkodzonym herbem Prawdzic, oraz postacią Boga Rodzicy, zamyka ozdobna krata żelazna. Ołtarz drewniany, w stylu odrodzenia, malowany olejno na kolor biały, z obrazem M. Boskiej. Miejsce to oświetlają dwa okna umieszczone rzędem w ścianie południowej. Sklepienie świeżo odmalowane *al fresco*, wyobraża Wniebowzięcie N. Maryi Panny, po czterech zaś jego rogach tyłuż ewangelistów; nad wejściem Zwiastowanie N. M. Panny.

Kaplica ta, najokazalsza ze wszystkich, zbudowaną została w XVII w. nakładem Jakóba Szczawińskiego wojewody brzesko - kujawskiego, starosty miejscowego, jako grobowe schronienie rodziny, i hojnie uposażona tak przez niego, jako też i syna Jana Szymona, również wojewodę brzeskiego, mieści na ścianach pomniki możnej tej niegdyś rodziny. Oto przeciwległą oknom ścianę zajmuje grobowiec fundatora, wykuty w czarnym marmurze, u szczytu z herbem Prawdzic, pośrodku naturalnej wielkości, klęczącą postacią wojewody, poniżej z napisem: ¹⁾

M T O M

Jacobus de Szczawin, in Ozorków S. Palatinus Brzestēñ. Lañč. Błoneñš. Gambineñq. Capitaneus, Simone Castellani Inowloden. Capñei Gostinen. Patre et Anna de Vchane, Arnolphi Vchañski Palat. Plocen., Capñei Visso-grodens. filia Matre. Editus preritia. in externis nationib., adolescentia in avla Annae Jagieloniae Reginae, juventā in Valachicis et Moldavicis bellis, aetatē virilē in obeundis gravissimis Reiplicae functionibus transmisit, primū succameriatu mox Capñeatu Lañč auctus, utrobiq. nomen et famā mervit,

¹⁾ Jakób ze Szczawina, na Ozorkowie, najjaś. wojewoda brzeski, starosta łęczycki, błoński i gombiński, urodzony z ojca Szymona kasztelana inowrocławskiego, starosty gostyńskiego i matki Anny z Uchania, córki Arnolfa Uchańskiego, wojewody płockiego, kasztelana wyszogrodzkiego, wiek dziecinny przepędził pośród obcych narodów, lata młodości na dworze królowej Anny Jagiellonki, wiek dojrzały pośród wojen na Wołoszczyźnie i Mołdawii, wiek mężski zaś na spełnianiu wielce ważnych obowiązków państwowych, naprzód wyniesiony na podkomorstwo wkrótce potem na starostwo łęczyckie, i tu i tam zasłużył na imię i opinię dobrą, pohamowawszy i ukróciwszy gwałtownie rozwijającą się swawolę, władzy i krajowi spokój przywrócił, własnymi środkami zamek łęczycki odrestaurował, rozprzestrzenił i podniósł, kaplicę tę całkiem wybudował, przeznaczony dla swoich i potomstwa swego prochów i funduszem wiecznym uposażył. Podczas najkrytyczniejszych chwil Rzeczypospolitej dwa razy na Walnym Sejmie koronnym obrany Marszałkiem, godność tę piastował umiejętnie i chwalebnie, za te i za wielorakie względem Rzeczypospolitej zasługi cywilne i wojskowe, wielkiej wagi decyzją Najjaśniejszego Pana Zygmunta III króla polskiego otrzymał odznaczenie i godność pierwszego dostojnika w województwie brzeskiem. Osiągnął godność senatorską, wszystkie (z nią połączone) obowiązki gorliwie pełnił. Gdy z biegiem czasu zwałiło się barbarzyństwo na Ruś, świętny poczet jazdy własnym kosztem wystawił, pod dowództwem Jana starosty łęczyckiego, swego pierworodnego syna. Tenże Ojczyźnie pomoc przeciwko Gustawowi Adolfowi, niepokojącemu granice Prus, w roku następnym, gdy nieszczęścia się podwajały, podał. Potem, jako wysłany komisarz był uczestnikiem trudnego zadania, spisania warunków pokoju i ten obowiązek zaszczytnie spełnił, jak przystoi godności królewskiej i Rzeczypospolitej. Zasnął pełen dni, syt błogosławieństwa Boskiego, chwały i imienia, gdy widział wnuków, pociechy starości swojej, z syna i córek splotzonych z pierwszą swą żoną Anną z Karnkowa. Wspólnie z wszystkimi wyrokami Opatrzności, pośród uścisków bliskich, ze smutkiem wielkim małżonki, dzieci i całej rodziny, zmarł we Szczawinie, po pradziadach odziedziczonej siedzibie, dnia 5 lutego, roku Pańskiego 1637 w sześćdziesiątym roku życia swego.

repressa domitaq. grassantiv licentia, praefecturae ac civitati pacē restituit arcē Lanc. propriis impensis refecit, amplaq. ac eminente. reddidit, capella. hanc suis et poeterū cinerib, destinatā a fundamentis excitavit, censvq. perpetuo dotavit. Dificilliō Reipublicae tempore in Gnālib, Regni comitiis bis Marschalco, non minus dextre qva laudabile egit, obidq. et multiplicia in Remp, toga et sago merita, gravissio Sereniš. dñi. Sigismundi III Regis Pol. iudicio, primarii in Pallinatu Brestēñ. Senatoris fasces et dignitates adeptus, in tegeriās partes abunde adimplevit. Inguentib. retroactis annis in Russia Scythis, splendidā equitū turmā, stipendiis propriis in auctoratā, praeside Ioanne Capñeo Lanč. primogenito suo infestis signis obiecit. Idemq. Patriae subsidiv contra Gustavu. Adolphu. Prussiae oñ, annis proximis infestantē geminatis vicib, tulit. Post arduo tractatuū pacis negotio cōmissarius delectus interfuit, eamq. muneris functionē pro Regia et Reipūcāe dignitate, praeclare. Obiit plenus dieñ, divinae benedictionis, gloriae ac nominis Satur, dñ nepotes ex filio et filiab. svib, primae conjugis Annae a Karnków susceptis, senectae suae solatia videt eu communi fotilege, inter amplectentiv manus, magno conjugis, liberorū, totiusq. familiae, moerore, eriptur in Szczawin avita majorū suorū sede: quinta mensis Februarii Anno Dñi M.D.C.XXX.VII aetatis suae sexagesimo Anno.

Zophia a Warsymów Illiis Dñi Michaelis Sokolowski Castellani Gostinēñ. Capñei Brzestēñ. et Rogosinēñ. filia maestissima conjux, amori ergo fieri curavit ¹⁾.

Naprzeciw męża spostrzegamy grobowiec Anny z Karnkowskich Szczawińskiej, której postać przybrana w strój na pół zakonny matrony polskiej XVII wieku, spogląda na nas z portretu. Czytamy na nim:

D. O. M. ²⁾

Illī ac spectatae pietatis matronae Annae a Karnków Mgñci Joannis Karnkowski Castellani Landēñ. capñei Lanciciēñ, hic quiesciti filiae industris vero Jacobus Szczawiński Palatini Brzestēñ. capñei Lanč. et Gambinēñ. conjugi, faeminae religiosissimae, Matri suae amantissimae die 17 Julii 1616 vita functae, hic sepultae, Joannes Simon in Ozorków Szczawiński.

Do kaplicy grobowej Szczawińskich, z biegiem czasu weisnęło się nieco tablic poświęconych wspomnieniu rozmaitych osób, nie będących w żadnym związku pokrewieństwa z familią fundatorów. Mianowicie po lewej stronie ołtarza:

Ś. p. Jan Krzykowski b. rejent pow. łęczyckiego, przeżywszy lat 65 † d. 11 stycznia 1878 r. Najlepszemu mężowi pozostała żona tę pamiątkę poświęca“.

¹⁾ Zofia z Warzymowa, córka JW. Michała Sokolowskiego kasztelana gostyńskiego, Starosty Brzeskiego i Rogozińskiego, w smutku pogrążona małżonka, w dowód miłości ten pomnik wystawiła.

²⁾ J. O. i doświadczonej łagodności matronie Annie z Karnkowa JW. Jana Karnkowskiego kasztelana lęczyckiego, starosty łęczyckiego tu spoczywającej córce, Jakóba Szczawińskiego wojewody brzeskiego, starosty łęczyckiego i gombińskiego małżonke, niewieście najpobożniejszej, matce swej najukochańszej, d. 17 lipca 1616 zmarłej, tu pochowanej, Jan Szymon na Ozorkowie Szczawiński.

Po prawej:

„D. O. M. Maryannie z Galubińskich Leinveber † d. 25 grudnia 1861 r. w wieku lat 74. Na pamiątkę wdzięczne dzieci kładą“.

„D. O. M. Lucyan Nowieski żył lat 54, umarł d. 8 lipca 1874 r. Spij w Bogu duchu ukochany. Pokój Twoim ceniom“.

Przy drzwiach:

„D. O. M. Matylda z Leinveberów Nowierska, żyła lat 67, zmarła d. 8 września 1884 r.

Z Bogiem żyłaś i przeszłaś w wieczności krainy
Po tobie został smutek i wdzięczność rodziny“.

Tuż niepodal kaplicy Szczawińskich, przez kute w żelazie drzwi, zdobne w godła męki Pańskiej i datą 1795 r., wstępujemy do kaplicy ukrzyżowanego Chrystusa Pana, obdarzonej przez Papieża Leona XIII (8 stycznia 1884 r.) licznymi odpustami. Jest to pomnik pobożności mieszczanina łęczyckiego, o czem tablica kamienna, wmurowana w lewą ścianę kościoła, w te słowa nas objaśnia:

D. O. M. ¹⁾

Capella haec sumptibq. Rdi Simonis Langich extracta et censu 70 florenorum A° 1646 feria secunda post dñicam oculi ãët. Castrẽñ. Lañč. in villa Konari inscripto, dotata. Rõno hujus census submiserunt se singulis feriis sextis Votivam de Passione dñi per se decantare, cum collecta pro defuncto sacerdote Simone, ac dñõ anniversario 1 in vigilia SS. Simonis et Judae pro fundatoris Animae, 2 die 18 Majj pro Martino Sacerdote defuncto cum tribus nõčt et missa cantare.

Naprzeciw powyższej tablicy widzimy nagrobek samego fundatora z następującym napisem:

D. O. M. ²⁾

Hoc tumulo claudit saevissima parca Simone^m Łancicium, Patriae nomine dictus erat. Illum qui patriae gessit pro nomine multa, pro Christo sponsae, multa decore tulit, dogmata Christigenis prebens, et pabvla verbi divini ac pascens pastor abunde gregem. Officium, pietas, hunc et probitatis honestae commendat, sanctae et religionis amor. Huic igitur lector

¹⁾ Kaplica ta kosztem wielbnego Szymona Langich wystawiona i opłatą 70 zł R. 1646 w poniedziałek po niedzieli Opatrzności, przed aktami grodu łęczyckiego na wsi Konary zapisanych, nadana. Z racyi tego funduszu pokornie prosi, co szóstą niedzielę wetywę o Męce Pańskiej za siebie śpiewać, z kolektą za zmarłego kapłana Szymona, i dwa anniwersarze, 1-szy w wigilią śś. Szymona i Judy, za duszę fundatora, 2-gi d. 18 maja za zmarłego kapłana Marcina z trzema nokturnami i mszą śpiewaną.

²⁾ W tym grobie zamyka okrutna śmierć Szymona Łęczyckiego, tak nazwanego od miejsca rodzinnego. Tego, który dla imienia Ojczyzny wiele zdziałał, dla oblubienicy Chrystusa wiele ozdób przyczynił. Dostarczający dogmatów (prawd) i karmy słowa Bożego chrześcianom i pasterz pasący obficie trzodę. Obowiązek, pobożność, miłość chwalebnej nieskazitelności i świętej pobożności tego zaleca. Temu przeto, czytelniku, życz niezamąconego spokoju, dopóki chwała wielka nie powróci członkom jego*). Urodził się r. 1646 r., umarł 1681 r.

*) W znaczeniu — zmartwychwstania ciała (przypis tłumacza).

placidam exoptato quietatem, dum redeat membris, gloria magna suis post annum Natalis sui 1681 obiit Anno M.D.CXLVI.

Obok kaplicy tej, w pobliżu pięknej, marmurowej chrzcielnicy, osadzona płyta z napisem:

Ś. P. Maryannie Krystynie z Luberackich Zgliczyńskiej, żonie Assesora Kollegialnego Sądu Policji Poprawczej wydz. Łęczyckiego ur. 1801 † w Łęczycy 1855 r.

Franciszek Zgliczyński Assesor Kollegialny Sądu Policji Poprawczej, wydz. Łęczyckiego Ur. 1796 † w Łęczycy 1861 r.

Franciszek Zgliczyński syn Maryanny i Franciszka Zgliczyńskich † w Łęczycy w 21 r. życia 1856 r.

Pozostałe córki i siostra proszą o modlitwę za Ich dusze.

W skarbcu kościoła tutejszego, troskliwie przechowuje się ciekawy okaz sztuki złotniczej XI wieku. Jest to słynny relikwiarz łęczycki w kształcie książki, wyrobiony z blachy srebrnej pozłocistej, w stylu bizantyńskim. Ze strony frontowej, w dwoistym krzyżu Bożogrobów czyli t. zw. *karawace*, mieści się cząstka drzewa krzyża św., drugą stronę zajmuje postać Chrystusa na krzyżu a u stóp Jego N. Panna i św. Jan. Na tabliczce przybitej do krzyża wyrażone w skróceniu imię: Jezus Chrystus, pod znamionami krzyża czytamy w greckim języku, w skrótach, słowa Chrystusa wyrzeczony do Matki Bolesnej i ulubionego ucznia: *IAON O TIOΣ ΣON* (oto syn twój) *IAON H MHTHP CON* (oto Matka twoja). Wyraz boleści rozlany na wszystkich twarzach oddany wybornie. Ręce Chrystusa Pana rozpięte w linii prostej; ciało spodniczką do pasa osłonięte; nogi nie na krzyż, ale jedna przy drugiej przybite do osobnej tabliczki; słońce i księżyc po obu stronach tabliczki nad głową Chrystusa; nareszcie kształt liter greckich i skrótowania w napisach: wszystko to oznacza niewątpliwie wiek IX lub X i pochodzenie bizantyńskie tego relikwiarza¹⁾.

Na przeciwległej stronie kościoła, przez ulicę, stał niegdyś domek XX. Mansyonarzy, których obowiązkiem było, codziennie śpiewać w chórze oficyjum do N. M. Panny. Kolegium ich istniało od wieków przy kościele farnym, obdarowane przez prymasa Stan. Karnkowskiego (20 grud. 1601 r.) kościołem parafialnym we wsi arcybiskupiej Solcy Wielkiej wraz ze wszelkimi dochodami²⁾. Na miejscu do niedawna istniejących tu gruzów owej siedziby Mansyonarzy, w chwili obecnej wzniesiono z cegły okazałą plebanię, kosztem ogólnym parafian.

Na cmentarzu przykościelnym, aż do połowy XVIII wieku chowano umarłych, a zwłoki dobrodziejów lub fundatorów znajdowały nawet schronienie wewnątrz świątyni; dopiero komisya *Boni Ordinis*, uważając powstające z rozkładu ciał wyziewy za niezdrowe dla otaczających mieszkańców, zakazała nadal tego robić, wyznaczwszy odpowiednie po temu miejsce za miastem. Niechętnie spełniano zalecenie, dopiero reskrypt kamery pruskiej z d. 27 sierpnia 1803 r., wprowadził w wykonanie pożyteczną tą zmianę.

¹⁾ Wzory sztuki średniowiecznej. Z rysunkiem.

²⁾ Archiw. Kapit. Gnieźn. *Liber privileg.* p. 235.

Przy drodze wiodącej do miasteczka Poddębic, w miejscowości najczęściej wzniesionej ponad otaczające bagniska, zaległ znaczną przestrzeń cmentarz grzebalny, który dziś ocieniony drzewami a zdobny w liczne nagrobki, miłe choć smutne zarazem czyni wrażenie. *Memento mori* brzmi w uszach zwiedzającego to ciche ustronie zmarłych.

Przejrzyjmy szereg grobowców a wyczytamy tu niejedno nazwisko, które pożytecznem życiem swoim, zasłużyło sobie na „pocziwą sławę“.

1) **X. Wincenty Odrobiński**. Prałat Włocławski, proboszcz miejscowy, † 1846 r. o którego chwalebnej działalności, znajdzie czytelnik obszerniejszą wzmiankę w nagrobku umieszczonym w kośc. farnym.

2) „**Konrad Teichert** Magister Farmacyi, żył lat 62 † 20 stycznia 1880 r. Żona ten pomnik kładzie“. Wspaniały grobowiec z wizerunkiem Boga rodzicy.

3) „**Honorata z Ligowskich Zaleska**, żyła lat 76 † 27 lut. 1885 r.“.

4) „**Bernard Kussy**, żył lat 80 † 1 stycz. 1858 r.“. Był on nauczycielem szkół łęczyckich od r. 1826 (ob. Zakłady wychowawcze).

5) „**Ś. P. Marcin Kazimierzczak** żył lat 62 † 9 stycz. 1883 r.“. Byliśmy obecni okazałemu pogrzebowi tego bogatego włościanina z okolicy, który ostatnią wolą swoją zastrzegł, aby był pochowany w murowanym grobie.

6) **Fryderyk Dworzaczek** Dr. Medycyny, ur. 4 maja 1804 r. † 15 grud. 1877 r. (tablica z piaskowca). Rozgłośnej sławy lekarz, którego życiorys pomieścił Tygod. Ilustr. z r. 1876.

7) **Niedźwiedzki Kazimierz** † 11 marca 1879 r. w wieku lat 78.

8) **Michał Mateusz Zieliński** Podprokur. Sądu Popr. wydz. łęczyckiego żył lat 53 † 19 paźdz. 1846 r.

9) **Antoni Zielonka** Assesor Sądu Popr. wydz. łęczyckiego żył lat 29 † 30 września 1848 r. (krzyż z piaskowca).

10) Pamięci **Konstantego** † 2 września 1847 r., **Joanny** † d. 31 stycz. 1862 r. małżonków **Laurysiewiczów**. Pozostałe dzieci tę pamiątkę kładą (krzyż marmurowy). Cichy ten lecz pożyteczny pracownik na polu pedagogicznem, od r. 1827 wykładał języki nowożytne w szkołach łęczyckich (ob.).

11) **Tomasz Gogulski** † 6 sierp. 1855 r. w 36 r. życia (krzyż).

12) **August Thugutt** Dr. Medycyny † 12 kw. 1880 r., ma nagrobek w kościele farnym.

13) **Rozalia z Zawadzkich Szamowska** † 1850 r. ur. 1775 r.

14) **Fryderyk Leineveber** Dr. Medycyny † 1848 r. (grób familijny).

15) **Leopold Nowak** † 4 kw. 1881 r. w 42 r. życia (pięknie rzeźbiony krzyż).

16) **Felicya z Mierzyńskich Górską**, wdowa po b. majorze b. wojsk polskich † 17 lut. 1871 r., w wieku lat 59 (familijny).

17) **Symplicyusz Napieralski** żył lat 60 † 22 gr. 1883 r. (familijny grobowiec). Słynny nietylko na okolicę weterynarz, z zamiłowaniem gromadził zabytki archeologii i numizmatyki krajowej.

18) **Paulina z Frechów Bagniewska**. Inżynierowa pow. łęczyc. † 9 lut. 1849 r. (tablica).

19) **X. Michał Górecki**. Adm. parafii Tum † 27 paźdz. 1849 r. (tablica).

20) **Józefa Odechowska z Kamockich** † w 80 r. życia (bez daty!).

- 21) Julia Gostomska z Szubertów † 11 czerw. 1853 r.
- 22) Wincenty Kowalski † 18 stycz. 1887 r.
- 23) Julia Blumenfeld † 16 wrześ. 1879 r.
- 24) Józef Starzyński Rejent Okręg. Łęczyc. żył lat 77 † 22 maj. 1860 r. (grobowiec familijny).
- 25) Grób familii Łapińskich.
- 26) Justyn Zawadzki, żył lat 53 † 4 marca 1874 r.
- 27) Rozalji z Bielickich Bielickiej † 8 maja 1869 r.
- 28) Feliks Masłowski ohywateł, sędzia pokoju okręg. łęczyc. † 30 czerwca 1852 r. w 65 r. życia (piękny grobowiec kamienny z herbem Samson). Ma nagrobek u fary.
- 29) Ludwika z Więckowskich Górska † 3 stycz. 1865 r.
- 30) Felicja z Wojakowskich Sobolewska † 1873.
- 31) Grób familijny Libiszowskich.
- 32) Sebastyan Radziszewski † 2 grud. 1872 r.
- 33) Florentyna z Przedpełskich Vorbrodt żona komisarza ekonom. okr. łęczyc. † 1863 r.
- 34) Antoni Wolski Rachmistrz pow. łęczyc. † 1864 r. (żelazny).
- 35) Bronisława Budkiewicz † 10 stycz. 1876 r. (żelazny).
- 36) Anna z Hillów Jakobi † 1866 r.
- 37) Ambroży Wysocki h. Godziemba † 29 listop. 1863 r. (olbrzymia tablica żelazna).
- 38) Pelagia z Chlebowskich Sulimierska † 1864 r. (marm.).
- 39) Grób rodziny Wróblewskich (piękna, kamienna rzeźba).
- 40) „Włodzimierz Dybek ur. w Warszawie 19 paźdz. 1855 r., zgaśł w Sierpowie 2 sierp. 1871 r. Zaczego młodzieńca opłakująca rodzina ten pomnik wystawiła“. Najstarszy to syn sławnego Dr. Włodzimierza Dybka, który po stracie wszystkich dzieci, wiódł aż do śmierci (1883 r.) życie prawie pustelnicze w Topoli (Kłosy T. XXXVII N. 941—2).





3. ZAMEK.

Do najcenniejszych pamiątek Łęczycy, po prastarej kolegiacie, niezapreczenie należą posępne, w gruzy obracające się mury zamczyska. Pięć z górą wieków przeszło nad niemi, a każdy ciężarny burzą, z której nie jeden grom uderzył w tę kazimierzowską budowlę. Nic też dziwnego, że szczątki zaledwie z niej pozostały, a i te chyląc się co raz więcej do upadku, nieszanowane znikną z czasem.

Mając pod ręką nieoszacowany materyał w opisach lustratorów zsyłanych tu z ramienia królewskiego w przestrzeni lat między 1569 a 1791 r. — postaram się odtworzyć w umysłach czytelników, pierwotny stan olbrzymiego obecnie rumowiska gruzów.

Na lekkim wzgórzu po nad Bzurą, której bagniste brzegi utrudniały dostęp, wznosi się z cegły na podmurowaniu z głazów polnych, w nieforemny czworobok zbudowany zamek. Kanały napełnione wodą sąsiedniej rzeki, okalają go od strony miasta, jedyny most drewniany, w razie niebezpieczeństwa łatwo mogący być spalonym, wiedzie od bramy fortecznej, do której u samego wstępu „wschód na biegunach żelaznych ze dwiema łańcuchami” w potrzebie zwodzony, przerywał komunikacyą.

Na froncie sklepionej bramy wmurowana tablica marmurowa na pamiątkę pobytu tutaj w r. 1532 Zygmunta I, przypomina, że wstępujemy do grodu, który często bywał rezydencyą królów naszych, a działa tu umieszczone dowodzi, że nie zawsze ztąd miłych tylko witano gości. Lecz wejźmy dalej. Oto po prawej stronie izdebka o jednym oknie, w której podczas pokoju drzemał na ławie wrotny, lecz w chwilach wojny silna straż czuwała nad jedynym wejściem do zamku, po lewej zaś ręce drzwiczki żelazem okowane, zamczyste, sprowadzają do „tarasu” na dół, gdzie nie jeden zbrodniarz pokutę odbywał. Tuż obok drzwi podwójne okazują schody wiodące na pierwsze piętro, oświetlone okratowanym oknem. Sień obszerna o dwóch oknach, w których „błony szklane dobrze w ołów robione”, poprzedza pokoje pierwszego piętra. Z izby o 2 oknach, z piecem zielonym, polewanym, której stół, ławy w koło, szafa o trzech szufladach „z hantabami” wielka, przy niej takąż mniejsza, uzupełniają umeblowanie, wchodzimy do większej, bo o 4 oknach komnaty. Obok

komórka „potrzebna“, z kąd drzwi pokazują nam drogę na blanki zamkowe. Po drewnianych schodach dostajemy się na drugie piętro, gdzie sieni o czterech oknach poprzedza mieszkanie. Składa się ono z komnaty również o 4-ch okratowanych oknach, komin w niej murowany, posadzka ceglana, listwy w koło — i mniejszej izby o 2-ch oknach, z piecem zielonym, polewanym, posadzką ceglana i trzema ławami. Przez drzwi otwarte wchodzimy do sieni dużej jak komnata, bo o 3-ch oknach, również z ceglana posadzką, szafką w murze, stołem i ławami w pośrodku. Schody, obok komórki, prowadzą na górę „do schowania potrzeb“ — to już poddasze o czterech „bez błon“ oknach, w jednym tylko pozostała okiennica żelazna. Tu winda do wciągania rzeczy na strych. Powróciwszy tą samą drogą do sieni, przez drugie drzwi schodzimy do bramy wjazdowej, z kąd rozpoczęliśmy wycieczkę.



ZAMEK ŁĘCZYCKI PRZED ROKIEM 1834.

W gmachu tym, mieszczącym w sobie wyżej opisane komnaty, na dwa piętra znajdują się lochy, zwane tu „sklepami“, z których pierwsze trzy nad powierzchnią ziemi, o drzwiach żelaznych i takichże okiennicach przy okratowanych oknach — pod nimi jeszcze dwa sklepy „ziemne“.

Ta część zamku najlepiej się dotąd zachowała — i jest do chwili obecnej zamieszkaną.

Na przeciwległej, wschodniej stronie zamku, po nad rzeką, spostrzegamy dotąd w całości zachowaną kuchnię „z drzewa cegłą murowaną“ w tak zw. obecnie mur pruski. W sieni stół długi, okien bez błon dwa. Z niej po prawej stronie izba z prostym piecem, o 2 oknach, obok komora „do wszystkiego“, podle kuchni spiżarnia nowa o 2-ch okratowanych oknach.

Tuż nieopodal kuchni, wznosiły się mury, nieistniejącego obecnie, lecz szczegółowo opisanego w lustracyi z r. 1616, starego zamku. Zajmować on musiał południową połąć czworoboku na którym zbudowany był zamek t. j. między widoczną dotąd kuchnią a t. zw. wieżą szlachecką¹⁾. Oto

¹⁾ Naocznie przekonywamy się o tem z rysunku zamku łęczyckiego, zdjętego przed obniżeniem murów w r. 1834 (ob).

w streszczeniu opis jego: „Pod budowaniem, które zowią starym zamkiem, piwnica wielka na dwóch murowanych filarach, słupami dębowymi podparta, drzwi do niej z wrzeciędzem i skoblem, nieopodal „sklepów ziemnych trzy“, o jednych drzwiach, o oknie zakratowanym. Wchodząc do sieni pomienionego budynku, po lewej ręce, widzimy kancelarię o jednym, wielkiem oknie, z piecem polewanym, oraz pośrodku długim stołem i dwoma ławami. Obok kancelaryi „sklep do chowania Act.“ (archiwum), drzwi do niego żelazne, z zamkiem, wrzeciędzem i skoblem, okno jedno bez błon okratowane, z żela-



ZAMEK ŁĘCZYCKI W OBECNYM STANIE.

zną okiennicą. W dwóch szafach mieszczą się akta grodzkie. W sąsiedztwie podobny sklep mieści akta ziemskie. Po prawej stronie sieni drzwi do wielkiej izby Sądowej, w niej piec polewany zielony, okien szklanych o 4-ch kwaterach z kratami żelaznymi trzy, stół długi i ława. W pośrodku filar murowany podpira sklepienie. Szerokie schody wiodą z sieni na pierwsze piętro, oświetlone jednym oknem. Po prawej ręce górnego przedsionka izba o jednym oknie i uszkodzonej posadzce ceglanej, obok powyższej izby, druga mniejsza o jednym „bez błon“ oknie i rozwalonym kominie, a z tej wejście do również niewielkiej o jednym oknie komnaty. Powróciwszy do sieni, widzimy schody pod dach, gdzie mieszczą się dwie komory przeznaczone na zsypany zboża. Drzwi ze skoblem, prowadzą z sieni na „szalę“ o 2 oknach bez błon, nad którą nie ma sufitu. Z sali tej wchód na blankowanie „którym chodzą do wieże, gdzie więźnie siedzą“.

Stary ten zamek przez ówczesnego starostę Jakóba Szczawińskiego z Ozorkowa, gdy chylił się do upadku „podparty murowanym filarem“, według

zdania lustratorów, wymagał wielkiej poprawy. Tenże starosta postawić miał obok starego zamku, dom „wzrębiasty“, z którego również ani śladu nie zostało.

Z tej najdawniejszej części zamczyska, jako jedyna pamiątka pozostała wieża zw. szlachecką. Zajmuje ona do dziś dnia zachodnio-południowy narożnik warowni, lecz zburzona do połowy z rozporządzenia miejscowej władzy w r. 1834, niedokładne daje nam wyobrażenie wyniosłości swojej. W osmiogran zbudowana z cegły, miała 60 łokci wysokości a 40 łokci obwodu; szczyt jej zakończony półokrągłemi blankami czyli zębami, wznosząc się na trzy piętra, wspaniale i zarazem groźnie panował nad okolicą. Zaledwie jedno okno dobrze okratowane, przepuszczało do wnętrza jej światło, a wejście na dole ciasne, do dziś dnia widoczne, według brzmienia lustracyi zamykało się ciężkimi drzwiami, z kuną t. j. żelazną obręczą, którą za szyję lub ręce przykuwano złoczyńców skazanych wyrokiem starościńskiego sądu, na tego rodzaju karę. Nazwana szlachecką, gdyż według słów konstytucyi z r. 1433, sadzano tam za karę tylko szlachtę i to nie inaczej jak prawem przekonaną, że trudniła się rozbojem, lub też na której ciążyła wina morderstwa, gwałtu i t. p. występków. Na dno wieży wsadzić (*in fundo*), znaczyło najcięższe więzienie, gdyż konstytucye sejmowe z lat 1578, 1588 i następ. ściśle nakazywały starostom zwracać uwagę, aby pod tym względem jednostajność w zamkach panowała: aby od okna, którem spuszczają na dno wieży, najmniej było 12 łokci w głąb', a pod karą 400 grzywien zakazano starostom stawiać w podziemnym tym lochu kominów (pieców), co wskazuje na całą surowość więzienia. Był to więc istny grób bez światła i powietrza, gdzie więźniowi na sznurze spuszczano chleb i wodę, wówczas, gdy w górnej części wieży, za mniejsze przestępstwa więźni, zabawiali się nieraz luczniemi biesiadami.

Podczas ostatniego bezkrólewia po zgonie Augusta III, stan wieży był tak opłakany, że więźniowie korzystając z ogólnego nieładu w kraju, wydobyć się zdołali z lochu i ująć miecza sprawiedliwości. Całość zabudowań warowni, których sam dziedziniec miał 4000 łokci kwadr. obwodu, ze znacznej głębokości studnią, opasywał do dziś widoczny w ruinach mur ceglany, podparty w wielu miejscach szkarpami. O grubości jego możemy mieć wyobrażenie z tego, że biegnący po nim ganek, łączył pomiędzy sobą nie tylko zabudowania zamkowe, lecz dawał komunikacyą i z leżącym na drugim końcu miasta klasztorem Dominikanów.

Równocześnie z zamkiem król Kazimierz W., jak pasem rycerskim otoczył miasto całe warownym murem ceglany, na którym, w pewnych odstępach wznosiły się baszty, bronione w razie potrzeby przez cechy rzemieślnicze. Dwie bramy: Poznańska i Krakowska, zamykane na noc a strzeżone przez pachołków miejskich, dawały wstęp do grodu, lecz już w r. 1765 lustratorowie znaleźli: „mury miejscami porozwalane, miejscami porysowane a w bramach niemasz żadnego zamknięcia“. Grożące ostatecznym upadkiem koronki murów tych i baszty, komisya t. zw. Dobrego Porządku (1787 r.) pozwoliła rozebrać do nowo budujących się domów, oraz ratusza miejskiego. Mały ich szczątek zachował się dotychczas przy bóżnicy żydowskiej.

Tak wyglądał niegdyś łączycki zamek, oraz broniące wstępu do niego mury miejskie, nim dwukrotne najścia Szwedów, a więcej jeszcze gospodarka

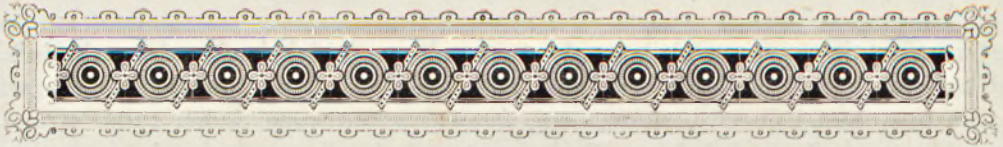
starostów, nie przyprowadziła go do stanu ruiny w jakiej się obecnie znajduje¹⁾. Ubolewają nad tem zniszczeniem lustratorowie już w połowie XVIII w. „Starożytności i Ozdoby, mówią oni, *in rudera* obrucione, jedna tylko strona od Miasta na Zachód słońca, są pokoje o trzech kondygnacjach, ale wszystkie puste, y wchód do nich niebezpieczny. Żadnego w tym pomieszkaniu okna nie masz.... marmury z okien porozbierane“. Prusacy, zajawszy tą część kraju, wzmocnili fortecę, lecz za ks. Warszawskiego (1809) austriacy powtórnie ją zniszczyli. Rząd zaś Królestwa zastał jeszcze wewnętrzne mury zamku w całości, lecz dachy i mieszkania porujnowane a kanał zarosły i niezdrowe wydzielający powietrze. Zarzucony ziemią przed rokiem 1830 — a w lat cztery później na skutek raportu miejscowego burmistrza, mury jakoby grożące upadkiem, niższe zostały o 3 łokcie, przyczem padła poczęści i wyniosła wieża.

Dziś z okazałego niegdyś gmachu, pozostała dwupiętrowa o trzech oknach w rząd kamieniczka, mająca wyobrazić mieszkalną niegdyś część kastelu. Ozdobne obramowania okien, oraz napisy łacińskie, ryte w piaskowcu nad niemi, choć obecnie prawie już nieczytelne, przypuszczać każą, że nie tylko chodziło tu o wspaniałość, lecz i głębsza myśl kryjąca się w nich nauczać winna była czytelnika. Brama sklepista niegdyś, w r. 1788 z więzaniem i dachem runęła — dziś zwykłe wrota wiodą do wnętrza murów zamkowych. Jedna tylko wieża, choć sama nadszarpana przez czas i ludzi, pilnuje tych gruzów, które legenda gminna zrobiła miejscem zamieszkania Boruty — tej mytycznej postaci. Strzeże on w podziemiach skarbów pozostałych po udzielnych niegdyś książętach łęczyckich, a biada śmiałkowi, który wyciągnie po nie rękę²⁾.

¹⁾ Ob. przypisy Nro 3.

²⁾ Patrz przypisy Nro 6.





4. KLASZTOR XX. DOMINIKANÓW¹⁾.

Zakon św. Dominika, powstały w drugiej połowie XII wieku przeciw zgubnym wpływom sekty albigensów, przyjąwszy regułę św. Augustyna, wziął za dewizę „nieustanne dążenie do popierania duchowego dobra bliźnich“. Ztąd i papież Honoriusz III, zatwierdzając nowe to zgromadzenie, jako jeden z ważniejszych, włożył nań obowiązek nauczania, od czego później i nazwano zakon kaznodziejskim „*Ordo S. Dominici praedicatorum*“. Szybko rozszerzał się on po świecie, tak, iż nie upłynęło jeszcze lat dziesięciu od chwili zgonu jego założyciela († 1221 r.), a wpływem swoim sięgał już Ziemi św. Jednym z pierwszych krajów, które przyjęły gościnnie zakon ten — była Polska. Za życia bowiem Dominika, gdy mąż ten świętobliwy nauczał w Rzymie, przybył tam Iwo Odrowąż, biskup krak., z kilku kapłanami, między którymi było dwóch synowców jego: Czesław, kanon. sandomierski i Jacek kanon. krakowski. Sława świętobliwego żywota, oraz widok licznych cudów, które za przyczyną Dominika, działy się przed ich oczami, skłoniły biskupa polskiego, iż prosił o kilku zakonników dla kraju swego. Lecz, gdy żaden z uczniów jego, nie znał, ani języka, ani obyczajów polskich — przejęci pobożnym zapałem dwaj młodzi krewniacy Iwona — wyrazili gorącą chęć porzucenia świata i niezwłocznie z rąk założyciela, przyjęli habit zakonny. Kraków pierwszy radośnie ich powitał, a w dzień Zwiastowania N. Panny r. 1223, biskup Iwon w obecności dworu książęcego, duchowieństwa i licznie zebranego ludu, oddał Jackowi Odrowążowi i jego towarzyszym kościół św. Trójcy z klasztorem przy nim zbudowanym. Był to więc pierwszy związek — licznie rozpowszechnionego później zakonu w Polsce. Wspomniana wyżej sekta albigensów, gdy szczególnie w okolicach Tuluzy działanie swoje szerzyła, Grzegorz IX chcąc znieść do reszty herezyą, włożył na Dominika obowiązek wytępienia takowej. To było początkiem „Trybunału inkwizycyjnego“, na czele którego stali odtąd zawsze Dominikanie. Podobnie jak w Hiszpanii albigensi, tak w Polsce herezye begwardów i dulcynów, zjawiwszy się w połowie XIV wieku w krakowskim

¹⁾ Niniejszy opis drukowanym był w „Kaliszaninie“ za rok 1890. NN. 65—8.

i na Szlązku, spowodowały potrzebę ustanowienia trybunału inkwizycji na dyecezye krakowską i wrocławską. Jak wszędzie tak i tu sprawować go mieli przeważnie dominikanie, których Stolica Apostolska poleciła opiece króla Łokietka, oraz duchowieństwa polskiego, w trudnej i pełnej niebezpieczeństw czynności śledzenia, przekonywania i karania wreszcie upornych w błędach religijnych ¹⁾. Straszny ten trybunał, który skazał na stos tyle osób w Hiszpanii, u nas w ciągu lat 300 istnienia, mniej krwawe pozostawił ślady. Rozumiano bowiem, że nie mieczem, lecz świętem słowem ewangelicznej miłości — w rzeczach wiary najprędzej przekonać można. Lecz gdy cenzury kościelne — w chwilach szerzenia się u nas husytyzmu — mało lub wcale nie skutkowały, postanowiono dla ochrony panującej religii wezwać pomocy cywilnego prawa, i oto pod wpływem inkwizytorów oraz Zbigniewa Oleśnickiego, król Jagiełło edyktem wieluńskim (1424 r.), heretyków wraz z ich potomstwem odsądza od czci, usuwa od urzędów publicznych, a dobra ich każe zabierać na rzecz skarbu. Pierwsze to prawo świeckie przeciw heretykom, z rozkazu królewskiego ogłoszonym zostało po całym kraju z ambon i na rynkach miast ²⁾.

Nie wiele jednakże musiało ono skutkować, i naród wśród ogólnych, wstrząsających chrześcijaństwem przewrotów, musiał silnie skłaniać się ku narodowemu kościołowi, skoro prowincyał dominikanów Mikołaj z Pniewa, na dyecezye gnieźnieńską i poznańską stanowi nowego inkwizytora w osobie Mikołaja z Łęczycy, św. teologii bakałarza, a przeora łęczyckiego konwentu ³⁾. Młody król Władysław III, którego żałosny zgon w przydomku Warneńczyka przypomina nam historia „pamiętny na łaski i dobrodziejstwa, od Boga otrzymane“, w dowód swej synowskiej wdzięczności, w Łęczycy 1436 r. wziął w opiekę nowo mianowanego inkwizytora, następującej treści przywilejem: Nakazał starostom, burgrabiom, kasztelanom, prokuratorom, wójtom, radcom, ławnikom i innym urzędnikom w kraju, żeby temuż inkwizytorowi we wszystkim dopomagali, a jeżeli kiedykolwiek używać będzie pomocy władzy świeckiej, żeby mu jej nie odmawiali, ale owszem nie zważając na przywileje lub godności tych, których inkwizytor za heretyków osądzi; przytrzymywali w dobrem zamknięciu póty, póki sprawa ich przez trybunał duchowny rozstrzygniętą nie będzie, a na osądzonych karę bez zwłoki wykonywali; słowem, wszystko wypełniali, co tenże inkwizytor według praw cesarza Fryderyka przez kościół potwierdzonych, i ustaw kanonicznych za dobre uzna. Biorąc zaś pod szczególną swą opiekę inkwizytora, zalecił, żeby jemu, notaryuszowi i współtowarzyszom jego, nietylko nie przeszkadzano, ale nawet koszta podróży i utrzymania dostarczano ⁴⁾.

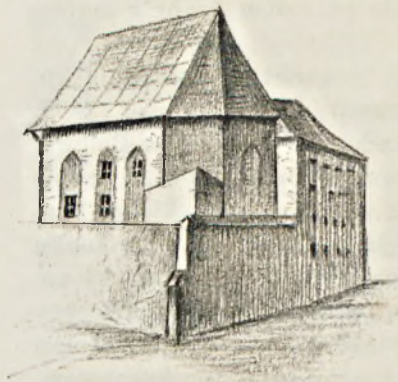
Ostatni, krwawy odblask płonących stosów, widzimy w r. 1500. Szczątki chroniącego się u nas husytyzmu pod mianem Jamników, z rozkazu inkwizytora krakowskiego Alberta — zniszczono ogniem, ci tylko ocaleli, którzy wyrzekłszy się publicznie błędów, nakazanej poddali się pokucie. Synod pro-

¹⁾ Bulla Jana XXII 1318 r. d. 1 maja zleca Peregrynowi z zakonu kaznodz. i Mikołajowi z zakonu św. Franc., aby w dyecezyach tych urząd „*ensorum fidei*“ odbywali (Bullari ord. praed. t. II). ²⁾ Ig. Karpiński, Ustawod. daw. Polski II, str. III. ³⁾ Kojatowicz k. 155. Chodykiewicz: *De rebus gestis in Provin. Russiae. Ord. Praed.* na kar. 304. ⁴⁾ Dyplom ten w całości umieścił Ruszel w dziele p. t.: Tryumf na dzień chwalebny św. Jacka, str. 96.

wincjonalny 1542 r., pod przewodnictwem prymasa Gamrata, a piórem Marcina Kromera, skruszył u nas władzę inkwizycyi zw. świętą. Światło Kromera zjednało, mówi Czacki¹⁾: że nie mający prawa do szacunku ziomków Gamrat, ważną usługę hierarchii okazał.



Król Kazimierz W., któremu Łęczycza zawdzięcza do dziś dnia istniejący w ruinach zamek, opasując gród ten starożytny warownym murem, w północno wschodnim jego rogu począł wznosić świątynię Panu, a przy niej klasztor — dla sprowadzonych z Krakowa OO. Dominikanów. Pobożną tę fundacyę jedne źródła odnoszą do r. 1341, inne zaś uważają za przedśmiertne dzieło wielkiego monarchy — założenie jego kładąc pod r. 1370²⁾. Kiedy, przez kogo i pod jakim wezwaniem poświęconą została — trudno dziś do cieć dla braku odpowiednich wskazówek. X. Barącz, historyk zakonu kaznodziejskiego w Polsce, utrzymuje (II. 314—5), że pod tytułem św. Dominika, tymczasem Swiejkowski³⁾ wyraźnie mówi, że kościół był pod wezwaniem św. Jacka — choć trudno się na to zgodzić, gdy przypomniemy, że Odrowąż nie był jeszcze wówczas kanonizowanym⁴⁾, chyba domyślać się należy, że tytuł ten później przyłączono.



KOŚCIÓŁ I KLASZTOR OO. DOMINIKANÓW
(przed ostateczną przebudową).

Wzniesiony w stylu ostrołukowym, według zwyczaju panującego wówczas u Krzyżaków, od których sztuki budownictwa uczył się nasz Kazimierz, pomimo wielokrotnych przeobrażeń, w gotyckiem zakończeniu okien (obecnie zamurowanych) do dziś dnia nosi ślady właściwego porządku⁵⁾. Trwałość jego ceglanych murów jest niezmierna — i nie mogło być inaczej, gdy ściany jego, stanowiąc jeden z narożników warownych murów miejskich, odpierać musiał nieraz oblężenie, kuszących się o zdobycie grodu nieprzyjaciół. W celu też wspólnej obrony, komunikował się on niegdyś z zamkiem, krytym krużgankiem, biegnącym po murze miejskim, łączącym obadwa te gmachy. Przekopy napełnione wodą, a dalej o kilkadziesiąt kroków Bzura, o niskich, bagnistych brzegach, utrudniały przystęp do niego. Wejście główne było od strony miasta, frontem do tak zw. ulicy Dominikańskiej.

O uposażeniu świątyni przez królewskiego fundatora, tyle tylko wiemy, co zanotował Bzowski w wyżej wspomnianem dziele: iż Monarcha hojnie zaopatrzył kościół w drogie kielichy, krzyże, księgi oraz inne sprzęty potrzebne do służby bożej. Że majątności klasztorne powiększyły się z czasem przez ofiary osób pobożnych, przekonywamy się ze skargi mieszczan łęczycyckich, wniesionej przed lustratorów starostwa, iż większa część spustoszonych,

O uposażeniu świątyni przez królewskiego fundatora, tyle tylko wiemy, co zanotował Bzowski w wyżej wspomnianem dziele: iż Monarcha hojnie zaopatrzył kościół w drogie kielichy, krzyże, księgi oraz inne sprzęty potrzebne do służby bożej. Że majątności klasztorne powiększyły się z czasem przez ofiary osób pobożnych, przekonywamy się ze skargi mieszczan łęczycyckich, wniesionej przed lustratorów starostwa, iż większa część spustoszonych,

¹⁾ Dzieła t. I. str. 319—20. ²⁾ Nowowiejski, *Phoenix* p. 238. Bzowski, *Propago D. Ilyacynthi* p. 7. ³⁾ Dni roczne ark. 7. ⁴⁾ Kanonizacja jego nastąpiła dopiero 1594 r. ⁵⁾ Łepkowski, *Sztuka*, str. C. 218.

po pierwszym najściu Szwedów, gruntów miejskich „*per pia legata*“ kościołom łączyckim oddana została, ztąd też żaden dochód do zamku z nich nie idzie. W ogóle pomienione lustracye dają nam wprawdzie szczupłe, lecz jedyne szczegóły o uposażeniu klasztoru Dominikanów. Oto np. na skutek konstytucyi sejmu konwokacyjnego, zesłani w r. 1765 lustratorowie, znaleźli: „na przedmieściu poznańskiem chłopów dominikańskich 8, placów z ogrodami mają 14“, roli zaś miejskiej mają Dominikanie „składów 31, stay 19“. W lat parę później (1789 r.) dokonana lustracya, prócz powyższej wzmianki, zanotowała browar OO. Dominikanów na przedmieściu.

Częste skargi mieszczan na duchowieństwo, iż trzymając znaczne obszary gruntów, uchyla się od ciężarów miejskich, spowodowały „przełożenie“ konwentu OO. Dominikanów: „że grunta i plac na którym folwark konwencki przy kościele zostaje — jest własny i dziedziczny klasztoru naszego, jak transakcyja autentyczna w księgach grodu łączyckiego, pod datą *Fra 4-ta, post Fest. Solen. Sacri Pentacostem* 1620 r. dowodzi. Konwent nasz łączycki mając szczupły fundusz swych dochodów, otrzymywał corocznie wsparcie z nadanego prawa i przywileju od posesorów starostwa, w odbieraniu tygodniowo miarki słodu z młyina starościńskiego oraz i innej daniny, których z dawna nie otrzymuje, z młyina prowentu starostwa bonifikacyi żadnej nie odbierał i niema sobie nadgrodzonej“¹⁾.

Królowie nasi nie przestawali też opiekować się fundacyą wielkiego swego poprzednika. W metryce koronnej znajdujemy przywilej z r. 1456, mocą którego Kazimierz Jagiellończyk pozwolił Dominikanom chodzić do łaźni miejskiej bezpłatnie²⁾. Jan Kazimierz zaś w r. 1665, Jan III w 1685 r., i nakoniec w roku 1726 August III, przywilejami oddzielnymi zawarowali spokojne posiadanie gruntów i placów klasztornych.

W śród zamczystych murów klasztornego ustronia, przeznaczonych na mieszkanie cichych zakonników, nieraz rozlegał się gwar sejmującej szlachty, która zgromadziwszy się licznie na wspólne narady do stolicy województwa, odbywać je zwykła nie w jakimś gmachu publicznym, lub na zamku zaszczipłym na to, lecz najchętniej w obszernym, dominikańskim refektarzu. Ztąd opiekowanie się oddawna klasztorem tak pojedynczych osób, jako też całego stanu szlacheckiego. Oto lustratorom starostwa łączyckiego w r. 1569, Dominikanie przedstawili przywilej datowany w Krakowie 1538 r., a zatwierdzony przez króla Zygmunta, mocą którego Elżbieta Bolewska klasztorowi św. Dominika (tak) grzywien z łaźni miejskiej przyznała. A gdy straszny pożar zniszczył w r. 1616 klasztor, szlachta województwa łączyckiego zobowiązuje się na sejmie walnym warszawskim, złożyć po 5 groszy z włóki na odbudowanie zrujnowanych gmachów (*Vol. leg. III. 155*). Lecz, czy to bracia szlachta nie zbyt gorliwie składała ów dobrowolny pobór, czy też zniszczenie gmachów było tak wielkiem, że wymagało długiego czasu i wielkich nakładów dla przeprowadzenia gruntownej restauracyi, dość, że we dwa lata później w konstytucyach sejmowych znajdujemy wzmiankę nowego poboru „po groszy 5 z włóki na dobudowanie kościoła OO. Dominikanów (*Vol. leg. III. 167*).“

¹⁾ Akta podskarb. Lustracya star. łączyckiego z r. 1791. ²⁾ Czacki III. 182.

Tam, gdzie się odbywały zazwyczaj sejmiki, znalazły schronienie i akta grodzkie, przeniesione tu z napół rozwalonego zamku, gdzie akta ziemskie „w wielkim niebezpieczeństwie zniszczenia pozostały, dla blizkiego upadku sklepienia“, jak opiewa lustracya z r. 1791. Gdy zaś dbałość o bezpieczeństwo podobnego rodzaju archiwum, w myśl konstytucyi z r. 1740 — 1784, należała do obowiązków starosty, w ostatniej lustracyi łęczyckiego starostwa znajdujemy przełożenie OO. Dominikanów: „iż utrzymują w murach swego klasztoru na dole w miejscu refektarza akta publiczne grodzkie województwa łęczyckiego, a to od r. 1785 z mocy opisu kontraktu z niegdy JW. Łuszczewskim, jako starostą łęczyckim, za co miał opłacać z procentów swych rocznie czerw. złp. 14, bydła dwoje i żyta miary warszaw. korcy 4 dawać, po zejściu zaś tego JW. Starosty, chcąc mieć pewność swojej należności, z dochodów, niesie swe przełożenie do lustracyi terazniejszego skarbu koronnego, procentów starostwa łęczyc., likwidując, żeby opłata należna konwentowi do utrzymania aktów tychże grodzkich w brzmieniu lustracyi skarbowi koronnemu została doniesiona (Akta podskarbińskie).

Ze smutkiem przyznać nam wypada, że wspomnień dotyczących klasztoru dominikańskiego, jednego z najstarszych w Polsce, zbyt małą wiązkę zgromadzić zdołaliśmy. Z zasobnej niegdyś biblioteki i archiwum klasztorowego — ani śladu nie zostało; zaginąć one musiały przy kasacie. Nie było wówczas komu myśleć o zachowaniu na pół zbutwiałych dokumentów klasztornych, gdy ważniejsza troska trapiła umysły i serca.

Chcąc wskrzesić w umyśle czytelnika jedne z piękniejszych scen, jakich widownią były te mury, cofnąć się musimy do połowy XV wieku, by spojrzeć na odbywające się tam wspaniałe obrzędy kościelne.

W r. 1434 arcybiskup Wojciech Jastrzębiec, wracając z Brześcia kujawskiego, gdzie z pełnomocnikami krzyżackimi traktował o pokój, wstąpił do Łęczycy, aby tam w d. 19 września w kościele dominikańskim, dopełnić konsekracyi Władysława Oporowskiego h. Sulima na biskupa kujawskiego. Uczestniczyli w obrzędzie tym Zbigniew Oleśnicki krakowski i Jan z Opatowic, chełmski, biskupi¹⁾. Lecz stokroć wspanialej przedstawiało się gotyckie wnętrze świątyni w lat kilkanaście później. Długi szereg dostojników kościoła, zajął miejsca pod przewodnictwem prymasa Sprowskiego⁴⁾. Według historycznego starszeństwa ich katedr i w pontyfikalnych szatach, zasiedli biskupi, po nich zastępcy — sufragani w infułach, opaci w mitrach, prałaci i kanonicy w biretach i dalmatykach, przełożeni zakonów w stułach⁴⁾. To synod prowincjonalny odbywa swoje narady! Zwołany przez arcybiskupa do Łęczycy na d. 17 czerwca 1459 r. — wynikiem uchwał swoich dotyczących moralnego podniesienia kleru, zaszczyt przynosi obradującym. Zastrzeżenie, aby kanoników, doktorów św. teologii i prawa kanonicznego, przypuszczano do wszelkich praw i korzyści przynależnych stopniowi ich bez względu na pochodzenie, zasługą jest przewodniczącego obradom, wówczas, gdy przesady kastowe w pełni sił swoich istniały. — Drugim, ważnym powodem obrad synodalnych było zatwierdzenie przez duchowieństwo nowych poborów na przedłużającą się bez końca wojnę pruską. Wymagała ona wiel-

¹⁾ Długosz XI. 673. Damalewicz, *Vita Epis. Vlad.* 305.

kich nakładów, którym nie mógł podołać skarb królewski, trudno zaś było opuścić krainę ujarzmioną przez zdrażliwy zakon krzyżacki, gdy ufna w pomoc Polski, błagalnie ku niej wyciągała ręce. Współczesne akta kapituły nie pod tym względem stanowczego nie zanotowały. Damalewicz tylko w katalogu arcyb. gnieźnieńskich (k. 214) utrzymuje, że zgodzono się na wsparcie dla mieszkańców ziemi dobrzyńskiej, która dla blizkiego sąsiedztwa z Krzyżakami, najwięcej podczas wojny tej ucierpiała ¹⁾.

Zakon dominikański słynny z gorliwości o dobro wiary św., wydał wielu ludzi wielkich, zgromadzenie też łączycykie, mając tak świetne przykłady przed sobą, starało się wstępować w ich ślady. Z długiego szeregu przeorów tutejszego klasztoru, dzieje kościoła polskiego zapisały chwalebnie imię wspomnianego wyżej Mikołaja z Łęczycy, zarazem inkwizytora na dyecezyje gnieźnieńską i poznańską, któremu słusznie przypisać można zażegnanie ciężącej nad Polską burzy hussyckiej. Opatrzony łaską królewską, której zapewne za wpływem Mikołaja z Pniewa, spowiednika Władysława III dostąpił, pracował mozolnie wśród niewygód, prześladowań, grożących życiu niebezpieczeństw, aby, zachowawszy w całości jednych wiarę, drugich zbłąkanych do tej skłoniwszy, Panu Bogu przyjemną z siebie zrobić ofiarę ²⁾.

X. Jakób Woroniecki, mąż wielce szanowany przez prymasa Uchańskiego, z polecenia jego podjął się poselstwa do Siedmiogrodu (1573 r.), by w imieniu Maxymilijanistów przełożyć Stefanowi Batoremu, że obranie jego na tron Jagiellonów było nieważnem ³⁾. Jego głęboka „nauka i prawdziwa pobożność” takie wrażenie zrobiła na Batorym, że zostawszy królem, nie pomny na pierwsze, nieprzyjazne wystąpienie Woronieckiego, mianował go kapelanem swoim (Nies. IV. 597).

X. Jan Adam Bardziński, h. Habdank, dr. św. teologii, 1694 r. był przeorem Dominikanów w Łęczycy., 1704 r. w Elblągu; w 1705-6 w Warniawie, gdzie umarł z morowej zarazy, wywołanej drugą wojną Szwedzką. Umiejętność życia i podobania się, jednały mu u pierwszych panów szczególne względy. Braun, który go znał przy dworze Wł. Łosia wojewody pomorskiego, świadczy o nim, że usiłował język polski z uwłaczających jego dostatkom i jasności mięszaniny obcych mów, osobliwie francuskiej, wydobyć, do czego przydaje, że nudząc sobie za klauzulą klasztorną, lubił przewietrzać się po świecie i na dyszlu prawie pędząc życie, tak wszystkich stron kraju był świadomy, iż się zdawał żywą topografią ⁴⁾. Szczególną miał skłonność do poezyi, z krasomówstwa, lubo nieco szeptenił, również był chwalony. Najprzód tłumaczył rozmowy Lucjana: 1) Tragedja o Pedogrze, którą dość gładkim wierszem polskim odtworzył. 2) Nastąpił po tem przekład Lukana p. t. Odrodzona w ojczystym języku Farsalia, wyd. w Oliwie 1691 r. 3) Pocięcha filozofji Boecjusza przez W. ks. J. A. Bardzińskiego S. T. D. przeora łączycykirgo Zakon. Kazn. przetłumaczona w Toruniu M.D.CXCIV. in 8vo kar. 118. 4) Tragedje Seneki. Toruń 1696 r.

¹⁾ Korytkowski, Arcybiskupi gnieźnieńscy, II. 295 — 6. ²⁾ Barącz I. 191. Żył on około r. 1450, a Ruszel twierdzi, że w księgozbiornie kl. Krakow. znajdowały się dzieje inkwizycyi przez niego spisane. ³⁾ Pamiętniki o daw. Polsce Niemcewicza II. 94. ⁴⁾ Barącz. Dz. Z. K. w Pol. II. 81—6.

Chociaż powyższe tłumaczenia nie ze wszystkim powiodły się Bardzińskiemu, mówi ks. Barącz (l. c. II. 81—6), jednak można go śmiało do znakomitszych wieku tego policzyć.

Wydał też w języku łacińskim 5) *Suma teolog. S. Tom. Varsaviae 1705. 6). Ordo ac series summorum pontificum Romanorum Cracoviae 1707* ¹⁾.

X. Zagajewski Ambroży S. T. D., teolog prymasa Stan. Szembeka, sprawował urząd przeora w Łowiczu, Łęczycy, Gidlach i Sieradzu. Wydał: Cud obrazu Maryi Gidelskiej, drukowany w 1724 r.²⁾.

Do zakonników łęczyckiego konwentu należał zapewne uczony dominikanin Jan z Łęczycy S. T. D., który napisał: *Elenchui scriptorum Dominicanorum* ³⁾.

Wspomnieniem o mężach tych, którzy, czy to gorliwością w sprawach religii, czy też głęboką nauką zasłużyli, aby imię ich nie przebrzmiało bezpowrotnie dla nas — zakończam tych kilka notatek o klasztorze dominikańskim w Łęczycy. Przetrwiał on liczne burze, aby za czasów pruskich zabrany na więzienie po dzień dzisiejszy służyć za miejsce zamknięcia zbrodniarzy. Wraz z przeznaczeniem, zmienił naówczas i zewnętrzną swą postać. Zburzone wieże, mur łączący go z zamkiem rozebrany do szczytu — a dziś, gdy przedsięwzięto na wielką skalę rozszerzanie kazamatów — okazała ta budowla zatraci resztę cech stylowych.

¹⁾ Liter. polska przez L. Sowińskiego I. 683 — 4. ²⁾ Barącz. l. c. II. 288. ³⁾ Jocher, Bibliograf. III. str. 343.





5. KOŚCIÓŁ ŚW. DUCHA.

Do za murami miasta na tak zw. przedmieściu Krakowskim, pobożność mieszkańców Łęczycy, dbających nietylko o cielesne lecz i duchowne dobro swych bliźnich, dźwignęła w r. 1521, wprawdzie skromny, bo drewniany kościółek Św. Ducha, a przy nim Szpital dla podupadłych mieszczan¹⁾. Według księgi nadań Łaskiego, jedyne uposażenie jego stanowiło 17 ogrodów, a kapłan stały za zgodą proboszcza łeczyckiego administrował udzielaniem Św. Sakramentów²⁾. Wkrótce opieka królewska otoczyła tę nową fundacyę. Czytamy bowiem w lustracyi dochodów starostwa łeczyckiego z r. 1569, iż z dwóch włók folwarku Ostoja, należącego do rzezczonego starostwa, żaden dochód nie idzie do zamku królewskiego, przeznaczono bowiem z takowego dostarczać szpitalowi łeczyckiemu co rok: żyta korcy 2, jęczmienia korcy 4, grochu korcy 2, jagieł korcy 2. Z rozwijaniem się dobroczynnej instytucyi, stosownie do zwyczaju istniejącego naówczas, opiekę nad choremi powierzono zapewne duchowieństwu zw. duchakami. Byli to zazwyczaj kanonicy de Saxia albo Lateraneńscy, którzy po raz pierwszy zaprowadzeni w Krakowie jeszcze za Leszka Białego, wzięli na siebie pracę około doglądania cierpiących i wychowywania podrzutków, a osiadłszy przy kościołach św. Ducha, od nich wzięli przezwisko Duchaków — ztąd najdawniejsze w kraju Szpitale zazwyczaj zakładane były pod tem wezwaniem³⁾. Widocznie, że opatrzenie kościoła tego powiększyły nadania osób pobożnych, w lustracyi bowiem starostwa łeczyckiego z r. 1765 znajdujemy iż proboszcz św. Ducha „na przedmieściu dzierży folwark, ogród, tudzież na Waleszewie drugi ogród“, w samym zaś mieście lustracja zanotowała „rola składowa do kościółka św. Ducha, który jest na przedmieściu, przy niej proboszcz ma plac z domostwem i ogród i propinacyą w tym domu“, a nieco dalej czytamy „rola do Ducha św., składów 30 i stay 15“.

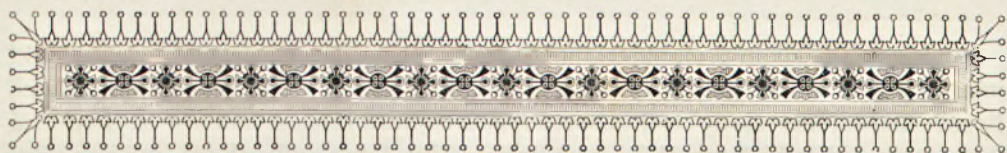
¹⁾ W księgach grodu łeczyckiego z r. 1396 znajdujemy wzmiankę o kościele św. Krzyża na starem mieście — bliższych o nim szczegółów pomimo poszukiwań nie odnaleźliśmy. (ks. Sądowe Ziem. Łeczyck. I. str. 374. N. 4030). ²⁾ *Liber Beneficiorum Joanni a Lasco* II. 348—353. ³⁾ Naruszewicz IV. 153. Ig. Karpiński. Ustaw. daw. Polski II. 488.

Za zwiększeniem się dobrobytu, upadła dawna gorliwość duchowieństwa około powierzonych jego opiece cierpiącej ludzkości, a może były to za wielkie obowiązki, złożone na barki jednego kapłana. Dość, że zesłana tu komisya *Boni Ordinis* (1787) maluje w sprawozdaniu swoim smutny obraz opuszczenia pożytecznego niegdyś zakładu. „Jest proboszcz i szpital, głosi ona, ale w nim żaden nie mieści się podupadły obywatel, taki właśnie, który nie ma sposobności siebie ani potomstwa swego wyżywić, lepiej nierównie byłoby, żeby zwierzchność duchowna na takowym funduszu albo dwóch Bonifratrów albo dwie panny Miłosierdzia osadziła“¹⁾.

Kościółek św. Ducha chylący się od starości do upadku, rozebrany wreszcie został r. 1825, Szpital zaś, w myśl pierwotnych fundatorów, zamieniony na ochronę starców i kalek, w tem samym miejscu co niegdyś i dziś jest schronieniem niedołęztwa i nędzy.

¹⁾ Raport Świętorzeckiego (manuskrypt).





6. KLASZTOR PP. NORBERTANEK.



Wiek XVII, a szczególnie panowanie u nas Zygmunta III, to chwile nadzwyczajnej żarliwości religijnej. Za przykładem dworu szli panowie a nawet drobna szlachta, wznosząc świątynie pańskie, lub, gdy kaleta nie starczyła na to, choć pielgrzymką do Częstochowy, spełniając *votum* pobożne. Do takich właśnie rodzin, które chwilowo zająwszy najwyższe dostojęstwa w Rzeczypospolitej, nie szczędziły grosza na budowie mające uwiecznić ich imię, należała rodzina Szczawińskich, pieczętująca się herbem Prawdzic. Łęczyckie wydało ich, w rodzinnym też kacie zajaśniali to światłą radą w senacie, to mężną ręką w potrzebie. W obu tych względach przodował Mikołaj Szczawiński, naprzód kasztelan brzeziński, potem łęczycki, dziedzic Szubska, według słów Niesieckiego „rycerskimi dziełami wsławiony, y poselstwy do obcych Monarchów, ale i pobożnością, kiedy z Agnieszką z Glewa Lasocką żyjąc bezpotomnie, Boga fortuny swojej dziedzicem zostawił, fundowawszy w roku 1603 w Łęczycy Panny Zakonne S. Norberta, kościół im i klasztor wymurował, Szubska im oboje i z przyległościami na wieczne czasy zapisał, od srebra i złota kościół ubogacił, kędy po śmierci, która przypadła na rok 1620, zwłoki ciała jego złożono, z nadgrobkim, który mu Jan Szymon Szczawiński, starosta na ten czas łęczycki, wystawił⁴. Lecz, że nie on jeden a więcej członków tej rodziny, zdobyło się na tę pobożną fundacyą, wnosić należy ze wzmianki zanotowanej pod r. 1626 w księdze zmarłych klasztoru norbertanek w Strzelnie o zgonie Katarzyny przeorowsy i fundatorki klasztoru łęczyckiego¹⁾. Z tego też klasztoru na Kujawach, najstarszego z norbertańskich w Polsce, sprowadzone zakonnice zajęły nowo zbudowany klasztor. Zachowując regułę św. Augustyna, nosiły one ubiór biały, z długim okolistym płaszczem, welon zaś na głowie biały spadający na całe plecy, a na nim również gazowy, drugi — koloru białego.

¹⁾ Bielowski, Monumenta. V. 721. O tej Katarzynie przeorowsy w Strzelnie, jako córce Stanisława, brata rodzzonego Mikołaja Szczawińskiego, wspomina Niesiecki (IV. 61.). O innej, Agnieszce Szczawińskiej, tenże autor notuje, że była zakonnica w klasztorze łęczyckim.

Zgromadzeniem premonstratenńskim Norbertanek, gdzie tylko szlachcianki miały wstęp dozwolony, opiekują się odtąd stany Rzeczypospolitej na co liczne znajdujemy ślady w konstytucjach sejmowych. I tak: w r. 1638, za panowania Władysława IV, czytamy: „Uważając odległości miejsca wsi Grzymkowej Woli, Panien Zakonnych klasztoru Łęczyckiego, i niewygodę w takim zgromadzeniu córek szlacheckich: za proźbą Posłów Województwa Łęczyckiego, a zgodą wszech Stanów, pozwalamy, *salvis oneribus Reipubl.*: na kommutacyą wsi Chociszewa, poblíž Łęczyce, wieczności Ur. Jana Szczawińskiego Kasztelana Brzeskiego“ (Vol. leg. III. p. 457). W lat zaś kilka później, bo w 1641: „Uchwałę poboru Województwa Łęczyckiego, na Panny Zakonne Łęczyckie, *specialiter* od Województwa złożonego approbujemy“ (V. leg. IV. p. 16.). Co było powodem owej zapomogi trudno dociec. Potrzebną ona okazała się, gdy w r. 1652, pożar zniszczył zabudowania klasztorne, a zaledwie po klęsce tej podnosić się zaczął, nawała szwedzka rozproszyła zgromadzenie.

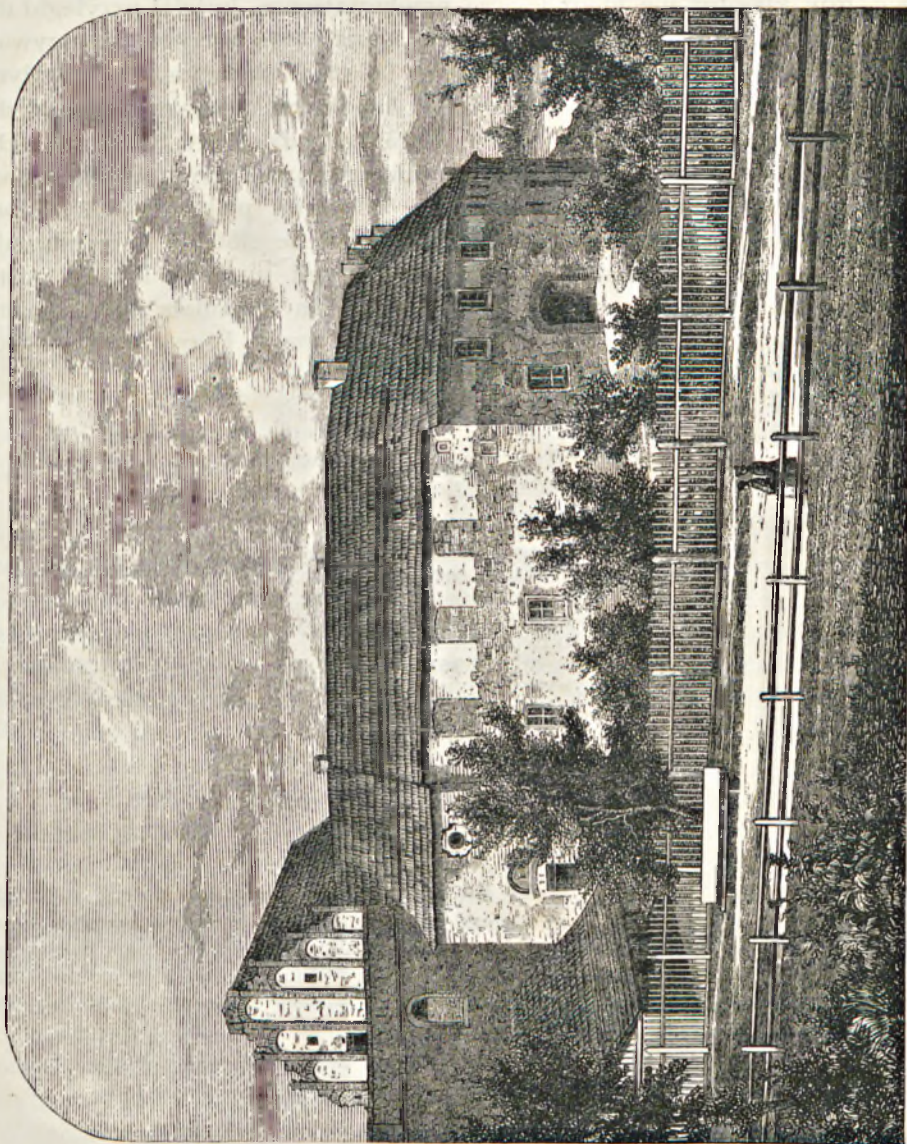
Zesłany tu w r. 1684 d. 10 września wizytator X. Andrzej Gebel opat klasztoru premonstraten. S. Wincentego we Wrocławiu, znalazł iż pp. Norbertanki w Strzelnie i Łęczyce podobnie jak ich siostry w Czarnowasiech (w górnym Śląsku) nietylko żyły sobie wesoło, nawet hulaszczo, ale odznaczały się także pospolitemi przywarami i wadami ludzkimi¹⁾. Przyczyniły się do tego niezawodnie dostatki w jakich opływały, dość bowiem przejrzeń lustracye starostwa łęczyckiego, aby przekonać się o tem. Na starem mieście Waliszewie postawiły chałup siedm i osadziły je chłopami, role zw. Wójciki trzymały zastawem od mieszczan łęczyckich, którym pożyczyły niegdyś 700 grzywien, Golutów nabyty niegdyś przez mieszczan od wikaryuszów Tumu, przywłaszczyły sobie i chłopów tam również osadziły — wszystko to za murami miasta. W mieście zaś samem: „Wielebne Panny Zakonne Norberta św. mają kamienicę, gdzie Żydzi Towary swoje przedaia. Plac z domkiem w Rynku, w którym się zawsze znajduje Propinacya, tudzież Dworzec blisko klasztoru, ogród na przedmieściu poznańskim i łąkę“²⁾. Lustracya z r. 1791 dodaje i browar na przedmieściu. Ztąd skargi mieszczan zanoszone przed rewizorów królewskich, że „JMPP. Norbertanki obszerne zabudowania teraz tu w Mieście jako i przedmieściu Waliszewie przez siebie wsią swoją zrobiwszy, bez żadnego prawa miasta Łęczycy przedmieście Waliszew z placami, ogrodami na wieś obróciły. Grunt Wójciki zwany, część Golutowa miastu oderwały i dotąd trzymają“. Nic nie pomogły żale rozwodzone przez magistrat, norbertanki udowodniwszy prawne posiadanie rzeczonych nieruchomości, zyskały w d. 4 sierpnia 1766 r. potwierdzenie przez Stanisława Augusta, wszelkich nadań i przywilejów³⁾.

Za księstwa warszawskiego zakonnice przeniesiono do Strzelna, a gmach klasztorny stał się własnością prywatną. Opustoszałe naówczas mury, stanowiące niegdyś jeden z narożników umocnień miejskich, gdyby nie ich fundamentalna budowa — nieszanowane dawno obróciłyby się w ruinę. Dotąd

¹⁾ Mosbach, Wiadomości do dziejów polskich str. 370. ²⁾ Lustracya z r. 1765.

³⁾ Lustracya z r. 1789.

w dolnych komnatach podziwiać można warowne sklepienia i mury, sześć stóp grubości mające, które niejednen jeszcze wiek przetrwają. Całość niedawno odrestaurowana, zatraciła właściwą sobie cechę gmachu klasztornego, i jest ciężką, niezgrabną kamienicą, zwaną w gwarze miejscowej „pałacem



KOŚCIÓŁ I KLASZTOR PP. NORBERTANEK W ŁĘCZYCY PRZED R. 1877.
(Podług fotografii Brüll'a w Kaliszu).

lucypera“. Na wewnętrznym murze budowli tej, od strony dawnego dziedzińca klasztornego, widnieje napis:

„Gmach ten wystawiony jako kościół i klasztor PP. Norbertanek przez Mikołaja Szczawińskiego Kasztelana Łęczyckiego, za panowania Zygmunta III. Odrestaurowany przez właścicielkę Władysławę z Zakrzewskich Starzyńską w 1877 r.“

Z kościoła samego dziś ani śladu nie pozostało; pospiesznie widać stawiany, gdy po zamknięciu klasztoru i rozproszeniu zakonnic, nie było ręki, któraby pieczołowicie ochraniała od zagłady, ten wspaniały pomnik pobożności przodków naszych, mury jego zaczęły się rysować, stąd wynikła potrzeba rozebrania go do szczytu. Sądząc z załączonego tu rysunku, zdjętego w czasie, gdy klasztor nie uległ jeszcze przekształceniu, kościół przylegał do murów miejskich, z poza których widziane zębate jego szczyty, wskazywać się zdają na wiślano-baltycki styl budowl. Jedynym zabytkiem pozostałym z okazałej niegdyś świątyni, jest nadgrobek fundatora, przeniesiony ztąd do kościoła parafialnego w Ozorkowie, tej odwiecznej dziedziny Szczawińskich. Wmurowany w lewą ścianę kościoła tamtejszego, przedstawia trzyłokciową tablicę z czarnego checińskiego marmuru, ozdobioną piękną płaskorzeźbą. Szczyt jego stanowi owalny portret nieboszczyka. Ze złotego tła występuje tu w popiersiu marsowa postać kasztelana z siwymi wusami, i takąż gęstą brodą, z pod której w draperyach spływa z ramion wspaniała delia, spięta kosztowną sprzączką. Na dole grobowca rodzinne godło Prawdziców, w środku zaś napis w języku łacińskim:

D. O. M.
ILLUSTRIS. DN̄O NICOLAO SZCZAWIŃSKI
IN SZUBSKO HAEREDI
CASTELNO BRZEZINE AC DOMV LANCIE.
CVIVS AMOREM IN PATRIAM
RES IN BELLO MOSCHOVITICO SVB
STEPHANO REGE PRAECLARE GESTAE,
DEXTERITATEM COMMISSIONES, LEGA-
TIONES AD EXTERNOS PRINCIPES,
PIETATEM IN DEUM,
TEMPLV̄ HOC CV̄ MONASTERIO A FVNDA-
MENTIS EXTRVCTV̄ BONISQ̄ LOCVPLETATV̄
TESTANTVR.
ANNO 1620 DIE 8 MAII VITA FUNCTO
AETATIS SVE 72 PATRUO SVO CARISSIMO
EX FRATRE NEPOS MESTQ̄.
IOANNES SIMON IN OZORKOW SZCZAWIŃSKI
CAPTANEVS LANĀ FIERI FECIT¹⁾.

¹⁾ JWPan Mikołaj Szczawiński dziedzic Szubska, kasztelan brzeziński i łęczycki, o którego zasługach dla ojczyzny świadczy przesławna historia wojny moskiewskiej za Stefana Batorego, szczególnie dokonane komisye oraz poselstwa do obcych monarchów; o miłości zaś Boga kościół ten z klasztorem z fundamentów wybudowany i dobrami nadany. Zmarł r. 1620 d. 8 maja w wieku swego 72. Najukochańszemu stryjowi swemu — synowiec Jan Szymon Szczawiński starosta łęczycki położył⁴.





7. KOŚCIÓŁ I KLASZTOR OO. BERNARDYNÓW.

Początek zakonowi temu dał święty Franciszek Seraficki, lecz nie dość ścisłe określenie granic ubóstwa i innych przepisów, z razu sprzeczki, po dwóch zaś wiekach stanowczy sprowadziło rozdział wśród dzieci jednej reguły. Nowo powstający z franciszkańskiego zakonnicy, dla zaparcia się wszelkich wygod życia zwani *lignipedes* (chodzący w trepkach), a od czasów Papieża Leona X *observantes* dla ścisłego zachowywania reguły św. Franciszka, u nas noszą zazwyczaj miano Bernardynów, od pierwszego klasztoru, jaki im zbudowano w Krakowie (1453 r.) pod tyt. głównego propagatora tej reguły Ś. Bernarda Seneńskiego. Różniący się nie tylko nazwiskiem, lecz nawet odmienną nieco u siebie regułą, od braci swoich za granicami Polski, od początków osiedlenia się na ziemi naszej wyróżniali się i tem, że z samych tylko składali się Polaków, gdy inne zgromadzenia zakonne były jakby koloniami Niemców lub Włochów.

W Łęczycy pierwsza Dorota z Otolina Piwo, wdowa po Krzysztofie, cześniku ptockim¹⁾, właścicielka dóbr w okolicy, powodowana gorliwością o chwałę Bożą, zamierzyła w r. 1631 fundować konwent OO. Bernardynów. W tym celu skupiwszy odpowiednie na to place na przedmieściu Poznańskim, po za bramą miejską, uzyskała od arcyb. gnieźń. Jana Węzyka przywilej (datowany z Łowicza 26 sierpnia 1631 r.), mocą którego zesłani na miejsce dnia 26 września t. r. delegaci: Marcin z Sieciechowa Strykowski i Wojciech Szadkowski, kanonicy kapituły łęczyckiej, w imieniu arcybiskupa, oddali ziemię tę w posiadanie OO. Bernardynom, których konwent łowicki wyznaczył do tego w osobach zakonników: Zygmunta Otrębusza i Bazylego Wierzejskiego²⁾.

¹⁾ Piwowie używali h. Prawdzic, i według Niesieckiego kwitli w ptockiem, bełzkim i ziemi dobrzyńskiej; słynnym na kresach był Jan z Opolska Piwo, podkom. J. K. M. (Rolle, Nowe Opow. hist. III, 193). ²⁾ *Archivum Convent. Lancicien. ad Beatissimam Virgin. Mariam. Ordinis Minor. S. P. Francis. de Observantia 1766*. Oryginalny manuskrypt, oprawny w skórę — nieocenione źródło do dziejów łęczyckiego konwentu. Udzielonym mi został do przejrzenia przez Szanownego X. Antoniego Chmielowskiego, obecnego administratora pobernardyńskiego kościoła, za co składam Mu po winne dzięki.

Pobożna ta fundacya powołana do życia staraniem osoby miernej fortuny, w miejsce oczekiwanego poparcia, spotkała w pierwszych zaraz chwilach przeszkody, stawiane, co dziwne, ze strony osób, którym najwięcej zależeć powinno na szerzeniu chwały Bożej. Proboszcz miejscowy wraz z XX. Mandyonarzami i konwentem Dominikanów, wystąpili z opozycją, przywołując po temu rozmaite przyczyny — głównie myśl niska o uszczupleniu dochodów grała tu rolę. Niechęć ta oddziaływała i na niektórych mieszkańców; w ich imieniu Daniel Gielor rajca m. Łęczycy żądał, aby OO. Bernardyni złożyli deklaracyę, że z placów sobie ofiarowanych, wnosić będą do skarbu ciężące na nich podatki. Protestacye te nie odniosły jednak żadanego skutku. Duchowieństwu arcybiskup, dekretem z d. 3 marca 1636 r., nakazał milczenie, panujący zaś wówczas Władysław IV, przywilejem wydanym w Warszawie 15 kwietnia 1633 r. „place, grunta i łąki, przez wyżej wspomnianą Piwową, od różnych osób kupione, i temuż konwentowi nadane, utwierdziwszy, cały fundusz ten inkorporował“. W lat zaś kilka później (1635) konstytucyę Sejmu warszawskiego orzekły: „fundacyą OO. Bernardynów, na przedmieściu Łęczyckiem nowo założoną, *authoritate praesentis Conventus, in toto* approbujemy; i place na tę fundacyą skupione, od wszelakich podatków, i ciężarów, wolne czyniemy“¹⁾.

Wobec dowodów tych — tak zdaje się niezbitych, bo zamieszczonych w zbiorze praw polskich — niewytłómaczoną jest różność dat, podawanych przez rozmaitych autorów, co do chwili dźwignięcia bernardyńskiego klasztoru. Zkąd inąd poważny pisarz X. Łętowski, w katalogu biskupów krakowskich (II. 17) zapisuje podobnie błędną wiadomość: „Fundował Jan Gruszczyński (z biskupa krak. w roku 1464 wstąpił na arcyb. gnieźn.) OO. Bernardynów w Łęczycy i wymurował im klasztor i kościół z cegły. Piszą oba Starowolski z Damalewiczem, iż miał się ukazać po śmierci zaszej 1473 r., jednemu z OO. Bernardynów w Łęczycy, upominając, aby nie przepominali go w modłach, jako pasterza swego“. Nie dziwić się też, że Niemcewicz w *Podróżach swoich po ziemi Polskiej* (str. 519—20) fundacyę tę przypisuje „Panom Piwońskim z r. 1670“, lecz zkąd X. Barącz, historyk zakonu Bernardyńskiego w Polsce, zaczerpnął wiadomość, iż fundatorem ich był T. Potocki prymas † 1738 r. Widocznie wzniesione jego kosztem kollegium Jezuitów w Łęczycy, pomieszał z fundacyą OO. Bernardynów.

Tymczasem, mimo przeszkód spotykanych, myśl pobożnej fundatorki coraz bliższą stawała się urzeczywistnienia, niezyczliwi bowiem zwalczeni pokorą zakonników, z prześladowców zgromadzenia zostawali jego protektorami. Do takich nawróconych należał ów Daniel Gielor, który pierwszym został syndykiem i dobrodziejem łęczyckiego zgromadzenia, narówni z Wojciechem Latoszkim, Gabryelem Bydgoskim i innymi. Ich to staraniom zawdzięczyć należy, iż gdy w dniu 15 maja 1632 r. założono pierwsze fundamenta pod drewniany kościółek, budowa jego na tyle została wykończoną, że na Św. Bartłomieja (24 sierpnia) t. roku, mógł być poświęconym. Uroczystość ta odbyła się z wielką okazałością. Konsekracyi świątyni pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia N. M. P., dokonał sam prowincyał Wielkopolski ks.

¹⁾ Vol. leg. III. §. 884.

Baltazar Witomyski w assystencyi wyznaczonych komisarzy: Wojciecha Krzęcieckiego archidyakona łączyckiego i kanonika gnieźnieńskiego oraz Marcina Strykowskiego kanonika i officyała łączyckiego, poczem w uroczystej procesyi N. Sakrament przeniesionym został z kościoła parafialnego do nowego przybytku Pańskiego.

Pierwsze starania zakonników w dźwignięciu domu Bożego, gdy szczęśliwie dokonane zostały, mrówcza ich skrzętność zwróciła się do zabezpieczenia im samym schronienia. Zgromadzony materiał budowlany, pozwolił wreszcie dnia 5 maja 1636 położyć kamień węgielny pod murowany klasztor. Obrzęd ten pamiętny w dziejach konwentu obecnością swoją uświetnili: Jan Szymon Szczawiński, ówczesny starosta łączycki, oraz Wojciech Batkowski, officyał łączycki. Odtąd każdy z nowo wybranych gwardyanów staraniem swoim uzupełnia coś w budowie. Największe ślady działalności swojej pozostawił Adryan Stokowski, wybrany w r. 1637. On to prócz domu mieszkalnego dla służby, zmurował zakrystyą oraz 3 cele klasztorne, większą zaś część cmentarza przykościelnego ogrodził murem pruskim. Z następców jego równą gorliwością w budowaniu odznaczył się Piotr Pabjanicki 1641 r. Za niego stanął refektarz, potrójne kuchnie, oraz dobudowane dwie cele klasztorne; staraniem Bonawentury Przysańskiego (1643) postawiony wielki ołtarz, zdobny w rzeźby, do którego obraz Najświętszej Panny wymalować kazał Jan Szymon Szczawiński wojewoda brzeski, kosztem 130 złp. Za gwardyaństwa Michała Błoczeńskiego (Błocensem) w r. 1646 ozdobiono świątynię wielu obrazami, oraz wystawiono wjazdowe wrota, sprawiono dzwon wielki. Wykończony wreszcie wielki ołtarz i z dobrowolnych ofiar sprawiona korona srebrna, grubo wyślaczana, gdy ozdobiła wizerunek Boga Rodzicy, za przełożęstwa Marcina Kurskiego, poświęcono takowy dnia 10 września 1652 r. pod wezwaniem N. M. Panny i Św. Józefa. Któż przewidzieć mógł wówczas, że staraniem i ofiarą tylu serc pobożnych zebrane ozdoby drogocenne kościoła, wkrótce uleżały zniszczeniu. Roku 1655 wybuchła nieszczęsna dla Polski wojna ze Szwedami. Gwardyan Okręglicki po naradzie z bracią zakonną, obawiając się inwazyi szwedzkiej a z nią połączonego rabunku, zebrane kosztowności ukryć rozkazał we wsi Sokołowie. Niestety! złowieszcze przeczucia sprawdziły się. Pierwsza fala nieprzyjaciół kuszając się o zdobycie grodu łączyckiego, zajęła przedmiejski klasztor OO. Bernardynów; wśród okropnych scen rabunku, padło męczeńską śmiercią dwóch zakonników¹⁾. Żołdacy szwedzcy zawiedzeni w nadziei bogatego obłowy, takimi torturami, jak wkręcaniem palców w rury muszkietów — wydobyli wreszcie z mnichów tajemnicę ukrytych skarbów. Z płaczem prawie opowiada o tem współczesny historyograf zakonu, w te słowa podając spis zrabowanych kosztowności: 1) Kielich wielki kamieniami sadzony valori 300 fl.; 2) Pomniejszych kielichów 4, pozłocistych; 3) Monstrancya srebrna miejscami pozłocista; 4) *in auro ungarico* gotowizny 4000 fabrycznych; 5) Tablica srebrna, w której przy środku był Crucifix takiejże materyi, w koło koronka srebrna także valori 600 fl.; 6) Srebrna puszka miejscami złocista; 7) Krzyż srebrny miejscami złocisty, przy nim gałeczka także pozłocista; 8) Lampa srebrna miejscami złocista valori 300 zł.; 9) Try-

¹⁾ *Konwolata* p. Stan. Wierzbowskiego wydana w Lipsku 1858 r.

bularz srebrny i łyżka srebrna; 10) Ampulek dwie pary srebrnych, jedna z nich złocista; 11) Mszal w srebro dostatnio oprawny; 12) Pacyfikał oprawny w atlas czerwony; 13) Korony dwie z obrazu, z ołtarza wielkiego, srebrne, pozłociste i berło także; 14) Kapa tabinowa złota i dalmatyki także; 15) Passamony złote od altembusowego ornatu y kapy *hacc omnia caeperunt hostes in spoliium*».

Nadeszła wreszcie długo oczekiwana chwila wybawienia; sam Jan Kazimierz przybył odzyskać Łęczycę. „Na trzeci dzień po św. Michale stanął Król JMci w klasztorze. Zawiedziono armatę nocą do OO. Bernardynów i regiment jeden pieszy obsadziwszy klasztor, — ztamtąd rozpoczął szturmować do miasta“¹⁾.

Odetchnąwszy swobodniej, uwolnieni z pod ciężącej dłoni najeźdźców, zakonnicy, poczęli z nową energią zapełniać szczyby przez nich dokonane. Przedewszystkiem sprawiono nową monstrancję za 330 fl., do której głównie ofiarami swemi przyczynił się Aleksander Sielski Kasztelan Gnieźnieński, syndyk tutejszego konwentu. Lecz oto nowa klęska omal nie dotknęła całego Zgromadzenia. Morowa zaraza, oplakane następstwo wojny, szczególnie upodobawszy sobie błotniste okolice Łęczycy, przez cały 1661 aż do Bożego Narodzenia roku następnego, szerzyła spustoszenie. Zaznacza to w raptularzu swoim kronikarz zakonu, dodając, iż ofiarą jej padł jeden z Braci, gdy w mieście samem 100 ludzi zginęło. W 1676 r. staraniem gwardyana a przy pomocy Władysława z Żelaznej Zaleskiego skarbnika województwa łęczyckiego, sprawiona drogocenna korona, w dniu Oczyszczenia N. M. Panny procesjonalnie przeniesiona z kościoła farnego, ozdobiła wizerunek Boga Rodzicy. Również i inne ołtarze zyskały srebrne ozdoby, które, niestety! wzbudziły niecne żądze chciwych na kruszec zbrodniarzy. Oto 28 kwietnia szklarz Niemiec zakradłszy się za „spowiednicę“, gdy noc zapadła, odarł wizerunki S. Antoniego i Chrystusa Pana z szat srebrzystych, a wydostawszy się oknem, umknął ze zdobyczą. Zbrodniarza wykryto w Kutnie, gdy żydowi sprzedawał połamane srebro; dano znać o tem staroście Andrzejowi Kucińskiemu, który pochwyconego złoczyńcę odstawić kazał do grodu łęczyckiego. W imieniu miasta oskarżony o świętokradztwo, wyrokiem starościńskiego sądu skazany został na karę ognia i d. 21 maja w pośrodku miasta żywcem spalony²⁾. W tymże roku, d. 4 października, ciało umęczonego niegdyś przez żydów młodzieniaszka Franciszka, wydobyte z grobów klasztornych, gdzie od r. 1639 spoczywało — „z trumienki starej do polityczniejszej na to umyślnie zrobionej“, rękami Jana Łuckiego officiala łęczyckiego przełożone, umieszczone zostało w zakrystyi, gdzie do dziś dnia spoczywa.

Zakonnicy nie zrażając się przeciwnościami, w dalszym ciągu dokładają wszelkich starań, aby zatrzeć ślady zniszczenia, jakiemu uległ klasztor za czasów szwedzkich. Gwardyan Paweł Koźmiński (Cosminius) r. 1677 zrujnowane cele nad refektarzem zburzyć każe, a natomiast nowe dźwignawszy mury, pokrywa je dachem. Tak olbrzymie koszta pokrywa dobroczynność publiczna, znosząc grosz wdowi do skarboxy ubogiego klasztoru, co chwila też na kartach dziejów klasztoru natrafiamy na większą lub mniejszą ofiarę,

¹⁾ *Konnotata* p. Wierzbowskiego. ²⁾ *Archiv. Conv.*

lecz ofiary te płyną ciągle. Do większych legatów, za rządów tegoż gwardyana, należy zapis 1200 złp. na wybudowanie wielkiego chóru, złożony w myśl testamentu wojewody sandomirskiego, przez syna jego Ludwika Sierakowskiego. Następca gwardyana Koźmińskiego Alexander Boguszewicz (1683 — 4), również ze składek buduje i wyzłaca ołtarz Ś. Franciszka, z funduszu zaś (600 złp.) złożonego przez Andrzeja Trębosza, kładzie fundamenta pod kruchtę. Lat pięćdziesiąt z górą ubiegło od strasznej owej chwili, gdy rabujący Szwedzi odarli z ozdób i sprofanowali świątynię, a zaledwie w r. 1686 restauracya jej ukończoną została i kościół powtórnie mógł być konsekrowanym. Obrzędu tego dokonał Wojciech Stawowski Biskup *Petrensis* sufragan gnieźnieński, który na rzecz konwentu złożył wówczas ofiary 100 złp. Drobnny ten szczegół wskazywać się zdaje, ile ludzie ci okazać musieli wytrwałości, aby z groszowych prawie ofiar dokonać tak kosztownego dzieła.

Wiek XVIII rozpoczął gwardyan P. Gawroński od wyrestaurowania zakrystyi, następca zaś jego Relicki, z ofiary złożonej przez Macieja Jastrzębowskiego (tynfów 400) sprawił złotą sukienkę na obraz N. Maryi Panny w wielkim ołtarzu. Wdzięczni zakonnicy notują skrętnie takie ofiary, świadczące o pobożności naszych przodków, czytamy tu: 600 złp. na budowę ołtarza Św. Barbary składają w r. 1731 Mikołaj Swiecki i żona jego Anna; tyleż na budowę kościoła Franciszek Skarbek, kasztelan łeczycki; zmarły w r. 1737 proboszcz Słaboszewski, testamentem przekazuje OO. Bernardynom 1740 złp. i w. in. Szereg tych lat pomyślnych dla klasztoru pod względem materyalnym, przerywa pożar w r. 1737, który zniszczył gospodarskie zabudowania, a w części zagroził i samemu kościołowi, w lat kilka zaś po tem (1743), ogień podłożony przez złoczyńcę zniszczył część klasztoru. Gorliwość ówczesnego gwardyana Mateusza Burkiewicza wkrótce zniszczone mury naprawiła, oraz podźwignęła z upadku wjazdową bramę. Następca jego B. Borowski imię swoje zapisał we wdzięcznej pamięci pobożnych, urządzając w r. 1746 t. zw. drogę krzyżową czyli stacye.

Nastały czasy saskie, czasy sejmikowych bójek i pijatyk. Do cichej celi zakonnika, zapisującego karty dziejów klasztornych, często dochodził szcęk bratobójczej walki. Otóż i w r. 1755, gdy gwardyanem był Kapistran Piwo, może potomek fundatorki tutejszego konwentu, wielkie niesnaski wynikły między szlachtą Franciszkiem Lipskim a Potockim. Co było tego powodem, niejasno wyraża się kronikarz, podobno jakieś spory graniczne, jak to często zdarzało się w owe czasy pieniąctwa i zajazdów. Potocki uchożąc zemsty Lipskiego, schronił się do miasta, lecz i tu nie czując się bezpiecznym, około godziny 9 rano, gdy nabożeństwo odbywało się w kościele, „salwując życie“ dopadł nakoniec furty klasztornej i natarczywie zaczął do niej kołatać. W sam czas otworzono wrota, gdyż za uciekającym z obnazonemi szabłami i bronią palną, wpadła na cmentarz czereda stronników Lipskiego. Świętość miejsca ochroniła zbiega, koń tylko jego porzucony przez pana, jako oznaka zwycięztwa, zabranym został przez napastników.

Klasztor Bernardynów ulubiony przez szlachtę okoliczną, od niejakiego czasu począł być miejscem sejmików województwa, z upośledzeniem kościoła parafialnego i klasztoru Dominikanów, gdzie poprzednio obrady te odbywać się zwykły. Przyczyniało to klasztorowi dochodów, bo wdzięczna szlachta

niosła liczne na ołtarz ofiary, lecz nie obyło się też i bez kłopotów, gdy zwaśnione stronnictwa chwytaly za broń, zapominając o świętości miejsca. Pierwsze podobne zajście zdarzyło się w r. 1782 d. 15 lipca, podczas wyboru sędziów deputatów na agitujący się trybunał piotrkowski. Nie było jedności w zdaniach, część szlachty wybrała Wojciecha Dunina, reszta, wbrew większości głosów, gwałtem chciała przeprowadzić kandydata swego Romana Guzowskiego. Błysnęły szable — dwunastu raniono wyborców, z tych jeden z obciętemi rękami w dni parę wyzionął ducha. W zamęcie tym połamano kratki przed w. ołtarzem, pokiereszowano świętych, a aniołom zdobiącym ołtarz utracono skrzydła, chór zakonny zboczony został krwią. Sprofanowana świątynia przez dni 6 zamkniętą została dla wiernych, a zakonnicy ofiary święte przez czas ten spełniali w kościele farnym, nim dnia siódmego poświęcił ją na nowo X. Karol Godaczewski, officyał i kanonik łęczycki. Nie zraziło to jednakże zakonników, a szlachta hojnie wynagrodzić musiała zrzędzone szkody, kiedy t. r. d. 19 sierpnia znów zbiera się w kościele bernardyńskim na wybór posłów sejmowych. Zagałł posiedzenie Szymon Dzierzbicki, wojewoda łęczycki, mową na temat o nienaruszalności kościoła. Była to alluzya do przeszłych tumultów w świątyni, lecz choć szlachta wysłuchała wszystkiego z uwagą odpowiednią godności mówcy, gdy przyszło do rzucania kresek, omal że nie powtórzyły się krwawe sceny poprzedniego sejmiku. Odtąd narady te powtarzały się dość często, bo zazwyczaj dwa razy do roku, z rozmaitym rezultatem. Jedne spokojnie, jak np. w r. 1785, gdy po śmierci Karola Gomolińskiego, podkomorzego księstwa łęczyckiego (tak starym zwyczajem tytułowano czasami województwo łęczyckie), syndyka apostolskiego, wybrano posłem na sejm koronny Jana Stokowskiego, chorążego łęczyckiego, lecz na sejmiku 1788 r. (15 lipca) szlachta nie mogła powstrzymać sangwinistycznego usposobienia swego, i krew połała się znów strumieniami, wskutek czego kościół chwilowemu uległ zamknięciu. Pomimo tego wszystkiego trwały one aż do r. 1791, gdy konstytucye sejmowe przeniosły je do kościoła farnego. Odtąd w spokoju upływają lata, jedynie myśl o chwale bożej i upiększeniu świątyni zajmuje umysły zakonników. W latach 1764—6 zawarte kontrakta: z Krzysztofem Ritnerem na robotę stalli, ławek, konfesyonałów, oraz dębowych ram do okien; z Fr. Etnerem, majstrem sycerskim, o wykonanie 6 ołtarzy: ŚŚ. Józefa, Antoniego, Franciszka, Barbary, Jana Kapistrana i Bernarda; a wreszcie z sławetnym Janem Szczawińskim „magistrem kunsztu wapniarskiego i strycharckiego“ o palenie kamienia wapiennego — wskazują na staranność duchowieństwa w ozdabianiu świątyni. W r. 1794 za gwardyana Ludwika Małeckiego, dach cały na kościele zreparowano przelożywszy dachówkę, wieżyczkę odnowiono i całą świątynię zewnątrz wytynkowano. Zaledwie roboty te ukończono „d. 22 czerwca wielka nawałnica przystąpiła z niezmiernym grzmotem i piorunami na całe m. Łęczycę o godzinie 1 po południu, wszędzie zostawując okropne znaki po sobie, bo w wielu miejscach nie mało domów zgorzało i ludzi pioruny pobiły, aż nadsięgnąwszy nad samo miasto ta nawałnica, kilkanaście piorunów uderzywszy tylko niepalących w kamienicę JMP. Nawrockiego, facyatę zrujnowała po części, JP. Zaborowskiego, zięcia pomienionego Nawrockiego piorun zabił i żołnierza pruskiego idącego, in-

nych poranił żołnierzy i służące kobiety. Potem uderzyło ze 3 pioruny w kościół nasz bernardyński, gdzie jeden Xiądz z p. Gadomskim z Karkoszek modlił się, w wieżkę nad małym chórem będącą z niezmiernym szturmem y łoskotem te pioruny uderzywszy krzyż nadwyrężyły, po części kopułkę popsuły y arkady od konwentu sztukę urwały, w kościele na ołtarzu Ś. Antoniego i Ś. Franciszka poopalały złoto, w podniebieniu w małym chórze y przedsionku znaki widoczne porobiły, lecz bez zapalenia — i tak ta fala przeszła“ ¹⁾).

Z aktów klasztornych, zkad wiadomości te czerpiemy, o ile dało się to zrobić, ułożyliśmy następujący poczet gwardyanów tutejszego zgromadzenia. Sięga on do r. 1845, bo chociaż klasztor istniał jeszcze lat kilkadziesiąt później, nim wraz z innemi uległ kassacie (1864), znać już rozluźnienie karności zakonnej w bezładnie prowadzonych aktach.

Roku 1632. Felicyan Turski.	Roku 1730-1-6. Maciej Burkiewicz,
„ 1637. Adryan Stokowski.	† 1736 d. 29 listop.
„ 1641. Miciski †.	„ 1737. Anioł Szypoński, † 1738.
„ 1641. Piotr Pabianicus.	„ 1738. Jan Deręgowski.
„ 1643. Bonaw. Przyszański.	„ 1741. Maciej Burkiewicz.
„ 1646. Michał Błocensius.	„ 1743. Patrycy Modrzejewski,
„ 1649. Jakób Niedroski.	wskutek wątłego zdrowia
„ 1652. Maryan Kurski.	złożył dostojęstwo.
„ 1653. Felicyan Sremenus.	„ 1745-8. Bonawent. Borowski.
„ 1655-7. Bernard Okręglicki.	„ 1748. Emilian Charwaszewski.
„ 1657-9. Atanazy Jarcinius.	„ 1755. Kapistran Piwo.
„ 1661. Gabryel Czacki.	„ 1756. Bonawent. Sokolnicki.
„ 1677. Paweł Cosminius.	„ 1761. Nepomuc. Deręgowski.
„ 1680. Aleksand. Boguszewicz.	„ 1762-4. Bonaw. Sokolnicki.
„ 1683. Paweł Cosminius, (powt.)	„ 1765-7. Venant. Strzembosz.
„ 1684. Krzyszt. Roźdrazewski.	„ 1770. Eleuterius Szachocki.
„ 1686. Krzysztof Pilenius.	„ 1773. Venantius Sremowicz.
„ 1687. Stefan Cosminius.	„ 1774. Manswed Skrętkowski.
„ 1704. Pontianus Gawroński.	„ 1776. Julian Zabicki.
„ 1713. Placyd Relicki.	„ 1779. Marcin Glezmer.
„ 1720. Pontianus Gawroński.	„ 1782-3. Pontian. Szremowicz.
„ 1721. Franc. Moraczewski.	„ 1785-8-9. Adryan Wroniecki.
„ 1722. Antoni Cosminius.	„ 1791-4. Ludwik Małecki.
„ 1725. Pontianus Gawroński.	„ 1814. Aleksy Satrian.
„ 1726. Bernard Zebrowski.	„ 1824. Amandus Schultz.
„ 1729. Pontianus Gawroński,	„ 1826. Manswed Gutmański.
† t. r. 18 październ.	„ 1827. Franciszek Pawłowski.
„ 1729. Piotr Dubrovius,	„ 1845. Juvenal. Doktorski.
† 1730 d. 15 września.	

Obecnie kościół wraz z klasztorem po-bernardyńskim opasany jest około murem ceglany, obejmującym w sobie prócz cmentarza przykościelnego, zabudowania klasztorne, oraz ogród owocowy. Wejście główne od ulicy

¹⁾ *Archiv. Conv.*

proceedzi przez okazałą bramę, w której mieszczą się dzwony. Z tych największy z datą 1885 roku, wizerunkiem św. Jana Chrzciciela i napisem: „Jan Neugebauer.“



KOŚCIÓŁ I KLASZTOR OO.
BERNARDYNÓW.

Na cmentarzu przykościelnym piękna figura Najświętszej Panny, wykuta z piaskowca z frontowym na podstawie napisem: „O Najświętsza Maryo Panno pobłogosław serce moje, pobłogosław duszę moją, jako Cię zawsze Bóg błogosławił i błogosławioną uczynił“. Na odwrotnej stronie: „Tu, gdzie tyle Twojej doznałem opieki, Niechaj Cię wdzięczność moja uwielbia na wieki. D. 15 czerwca 1855. L. B.“

Świątynia sama wzniesiona w stylu włoskim, z frontem zdobnym w pilastry, którego główne wejście zakrywa kruchta. Od pierwszego kroku spostrzegamy wewnątrz ład i porządek, znamionujące tę piękną świątynię Pańską, szczególnie od chwili, gdy powierzona została pieczy obecnego jej administratora czcigodnego X. Antoniego Chmielowskiego M. S. T. Obok drzwi wielkich, czytamy napis grobowy:

D. O. M.
TU SPOCZYWA WALECZNY KAPTAN
SZYMON NOWICKI
PRZEŻYWSZY LAT 35 PRZENIOŚŁ SIĘ DO WIECZNOŚCI
D. 3 MAJA 1818 R.
BRAT ZMARŁEGO KLEMENS OCENIAJĄC ZWIĄZKI RODZINNE
TEN GROBOWIEC POŁOŻYŁ, PROSZĄC O WESTCHNIENIE DO BOGA.

Z progu rzuciwszy okiem na świątynię, uderza nas przedewszystkiem piękność malowań ściennych. Według tradycyi miejscowej, fresków tych dokonać miał znany z dzieł tego rodzaju po innych klasztorach bernardyńskich X. Żebrowski, który też własny portret pozostawił na ścianie świątyni, na chórze. Przedstawiony tu zakonnik w średnim wieku z różańcem w rękę, w na pół otwartem oknie, którego cała postać zamodlona, zwróconą jest ku wielkiemu ołtarzowi. Znany estetyk p. Martynowski, pracę tę przypisuje sławnemu również bernardynowi Franciszkowi Leksickiemu¹⁾, którego jednakże monogramu (trupia głowa a pod nią dwie kości skrzyżowane) napróżno szukaliśmy po ścianach. Bardzo właściwie postąpiono sobie przy ostatniem restaurowaniu świątyni, że nie dotknięto tych pięknych malowań. Bo freski mają to do siebie, że nie znoszą odnawiania więcej jeszcze, niż malowania olejne, szczególnie gdy do tego bierze się nieudolny artysta. W restaurowanych freskach pozostaje tylko rysunek dawny, lecz ginie za to dawna lekkość, powietrzość.

Nie wychodząc z pod zasłony wspartego na filarach chóru, spostrzegamy dwa portrety, widok których przenosi nas w ubiegłe czasy. Po lewej ręce przedstawiony mężczyzna o ściągłych rysach twarzy w stroju dworskim, a napis umieszczony u dołu, dziś niewiadomo dla jakich przyczyn usunięty, opiewał: „Karol Lesiewski, szambelan króla Stanisława, rotmistrz wojsk

¹⁾ Numer gwiazdkowy Kuryera warszaw. z r. 1888, str 44. — Wspomina o tem i Rastawiecki (I, str. 267).

polskich, marszałek sejmików ziemi łączyckiej, kawaler orderu św. Stanisława, sędzia pokoju i w wielu innych usługach krajowi zasłużony. Urodzony dnia 5 lutego 1764, † 15 czerwca 1861. Prosi rodaków o pobożne westchnienie do Boga“. Po prawej ręce spogląda na nas z portretu typowa postać szlachcica w barwnym stroju, który jedną rękę założył za pas słucki, drugą zaś butnie wsparł na karabeli. Jest to Byszewski herbu Jastrzębiec, czy nie ten, który tak mężnie za czasów Kościuszkowskich potykał się z Prusakami? Tuż nieopodal czytamy ryty na marmurze grobowy napis:

D. O. M.

BENIGNA ĆWIERDZIŃSKA † D. 25 KW. 1861 R.
POZOSTAŁY MAŻ Z DZIECIAMI CZYNIĄC TĘ PAMIĄTKĘ,
PROSZA O PACIERZ ZA SPOKÓJ JEJ DUSZY.

Dalej postępując w głąb świątyni, po tejże prawej stronie widzimy portret z napisem: „Dorota Piwo z Otolina, fundatorka tego kościoła i klasztoru. Umarła 1640 roku 3 lutego“. Nie dochodząc do presbiterium natrafiamy na najstarszy w kościele tutejszym pomnik grobowy. Rzeźbiony w czarnym marmurze, z portretem zmarłego u góry, a herbem Pobóg na dole. W środku napis:

D. O. M.

„Generoso Mathiae Miecznikowski de Miecznikowo sive Gñ. olim Trajani Miecznikowski filio viro optimo, iudicio maturo, in amicitia constantissimo, bellicis artibus in aetate virili dedito, jussu Superum vita orbato. Tu lector mirare mutationem, nuper amicis socius fidelis, nunc amicus et incola vermium. Fatis ita iuventibus die 15 Aprilis A° Dñi 1643 aetatis suae 63. Petrus Miecznikowski parenti suo carissimo posuit“¹⁾.

Maciej Miecznikowski, którego pamięci poświęconym jest ten grobowiec, jako „osobliwszy dobrodziej“ klasztoru tego spoczął w grobach zakonnych pod kościołem. Nie znajdujemy wprawdzie najmniejszych śladów w aktach zakonu, owych wielkich dobrodziejstw, syn raczej jego, wzmiankowany Piotr wraz z żoną swoją Anną Grochowską w roku 1651 przed aktami grodu łączyckiego, zapisuje na rzecz konwentu 2000 złp., może z polecenia nieboszczyka²⁾.

Skłoniwszy kolano przed obrazem Boga Rodzicy, która od tyłu lat z wielkiego ołtarza spogląda na rzesze modlącego się ludu, przejdźmy na lewą stronę kościoła, aby obejrzyć mieszczące się tam pomniki. Pierwszy z brzegu to grobowiec Gomolińskiego. Stanowi go portret zmarłego w kontuszu, poniżej tablica z napisem:

„Karol Saryusz³⁾ na Gomolinie Gomoliński, orderu św. Stanisława kawaler, niegdyś przez lat 30 ciągłych sędzia grodzki, łączycki. Dwa razy na

¹⁾ Ur. Maciejowi Miecznikowskiemu z Miecznikowa, niegdyś Trajana Miecznikowskiego synowi, mężowi najlepszemu, wytrawnego sądu, w przyjaźni najwytrwalszemu, w wieku dojrzałym odlanemu sztuce wojennej, wyrokiem Najwyższego życia pozbawionemu. Czytelniku podziwiał zmienność (rzeczy ludzkich), niedawno wierny towarzysz przyjaźni, obecnie mieszkaniec i przyjaciel robactwa. Tak wyrokiem wyższym powołany d. 15 kwietnia R. P. 1643 w wieku lat 63. Piotr Miecznikowski ojcu swemu najukochańszemu położył. ²⁾ *Archiv. Convent.* ³⁾ Potomkowie Floryana Szarego szlachcica h. Półkocic, któremu w nagrodę mężstwa Łokietek na polach pod Płowcami (1333 r.), dodał do tarczy herbowej trzy włócznie, poczęli nosić przydomek Saryuszów.

trybunał piotrkowski deputat. Na sejm koronny razy cztery, raz do Saksonii poseł. Lat 20 tegoż województwa podkomorzy. Heleny Pokrzywnickiej, starościanki szadkowskiej małż. Ignacego instygatora koronnego, Józefy Dzierzbickiej, wojewodziny łęczyckiej i Maryanny Opeckiej, kasztelanowej wiskiej ojciec. Lat życia swego 87 na wiernych usługach ojczyzny spędziwszy tu leży! Ach, proch tylko teraz i popiół! W tych prochach dni wieczności zacząwszy roku 1784, 21 grudnia. Wieku swego 87-go. Prosi o Zdrowaś Marya.“ (Niżej herby Grzymała i Jelita).

Ostatnim pomnikiem w kościele, w pobliżu chóru, jest grobowiec wojewody Dzierzbickiego, ozdobiony portretem nadwornego malarza Stanisława Augusta, Bacciarellego. Na płycie marmurowej napis:

„Dla przyszłej pamięci ten marmur od przyjaciela wystawiony JW. Szymonowi Starzy Dzierzbickiemu, wojewodzie łęczyckiemu, staroście błońskiemu, szczawińskiemu i jezierskiemu, kawalerowi orderów orła białego, świętego Stanisława i Aleksandra Newskiego, który wielką część majątku swego na wykupienie z niewoli obywatelów podczas wojny wydał. Majestatowi aż do zgonu życia wierny¹⁾, na ubogich hojny, zasługi sownie nagradzał, kościoły nowe stawiał, podupadłe naprawiał, winy odpuszczał, duchownym świadczył, dzieciom swoim znaczny majątek zostawił, swoim i przyjaciółom zapisy poczynił, wsie darował, nikogo nie ukrzywdziwszy, prosi teraz o pobożne westchnienie 1787 roku dnia 8 sierpnia“.

Wstąpmy wreszcie do zakrystyi, aby obejrzeć przedmiot, który przez lat wiele był przyczyną zająć między synagogą łęczycką a klasztorem Bernardynów. Za szkłem jest tam trumienka a w niej ciało niemowlęcia, które choć umęczone w wieku XVII, dotąd pozostało prawie niezmienionem. Męczeństwa tego widok, przedstawia obraz olejny, gdzie ośmiu żydów, dziewięty rabin — wszyscy z nieopisanem okrucieństwem, zadają rany dziecieniu. Przybita niegdyś do trumienki tej tabliczka ołowiana, którą oderwaną oglądaliśmy na miejscu, w ten sposób objaśnia widza:

„In hac tumba quiescit, debito honore dignus puer, novus martyr nomine Franciscus, de villa Komaszycze Magnificae Dnae Catharinae Karsznicka, pauperibus sed honestis parentibus natus, a perfidis Judaeis Łancicien. ante diem Festum Paschae Anno Dñi 1639 crudelissime toto corpore conscissus, confossus ac saevissime trucidatus, de quo in actis capitulibus castri eiusdem Łancicien. protestatio facta habetur et in topographia huius asceteris Łancicien. clarius patet“.

Napis ten podobno dziś zatracony, w dosłownem tłumaczeniu brzmi jak następuje:

„W tej trumnie spoczywa z należną czią młodzieniaszek, nowy męczennik imieniem Franciszek, ze wsi Komaszycze wielmożnej pani Katarzyny Karsznickiej, z biednych lecz bogobojnych rodziców urodzony, od bezbożnych żydów łęczyckich przed dniem Wielkanocnym 1639 roku srogo na całym ciele porżnięty i w najokropniejszy sposób zamordowany, o którym w aktach starościńskich tegoż zamku łęczyckiego protest uczyniony i w opisie tegoż klasztoru łęczyckiego jaśniej odkryje się“.

¹⁾ Szeroko o tem pisał Kalinka w „Sejmie Czteroletnim“.

Mając pod ręką źródła, do których po bliższe objaśnienie odseła czytelnika napis, postaramy się przedstawić cały przebieg tej wielce interesującej sprawy.

Dnia 15 kwietnia 1639 roku we wsi Komazyce, której próżnobyśmy obecnie szukali w okolicach miasta Piątku, Mateuszowi Michałowskiemu poddanemu dziedziczki Karsznickiej, gdy tenże zajęty był pracą w polu, skradzione zostało dziecię dwuletnie, imieniem Franciszek, przez włóczęgę dziada Tomasza. Niecny człowiek namówiony był do tego przez żydów łęczyckich oczekujących na swą ofiarę w pobliskim lesie, i za fatygę, jak zeznał później na torturach, miał otrzymać półtora złotego.

Dziecię, którego krew niewinna, według mniemania ówczesnego, potrzebną była fanatycznym żydom do pewnych obrzędów religijnych przed nadchodzącą Paschą, przez nich niezwłocznie zamordowane, rzuconem zostało w zarośla, gdzie przez kilkanaście dni niepochowane leżało, „strzeżone chyba przez aniołów od licznie krążących w tych stronach drapieżnych ptaków i zwierząt“, nim wreszcie dnia 3 maja służba ze dworu wypadkowym sposobem znalazła takowe i odniosła płaczącym po utracie jego rodzicom. Ci niezwłocznie ciało zamordowanego synka, zanieśli do kościoła Kanoników Regularnych w Górze św. Małgorzaty, prosząc o jego zachowanie. Tymczasem wieść o zbrodni rozeszła się po okolicy i wszystkich chrześcian niewymowną przejęła zgrozą. Za wpływem sław. Andrzeja Siemsickiego, rajcy łęczyckiego, Stanisława Adamowicza, kaznodziei parafialnego, oraz konwentu tutejszego, W. Katarzyna Karsznicka, wdowa po Janie Sasin Karsznickim, dnia 4 tegoż miesiąca, wniosła protestacyę do grodu łęczyckiego, przedstawivszy wobec Jana Szymona Szczawińskiego, starosty miejscowego, oraz Jana Mniewskiego, cześnika i podstarościego łęczyckiego i licznie zgromadzonej szlachty, ciało okrutnie zamordowanego dziecięcia, które dokładnie obejrzawszy przytomny temu chirurg i aptekarz miasta Łęczycy sł. Andrzej Siemsicki, orzekł, iż pokryte było stu ranami, zadanemi żelaznem narzędziem.

Tejże nocy żydzi mszcząc się na Siemsickim za potępiające ich zeznanie eksperta — usiłowali podpalić dom jego, czem oburzeni mieszkańcy, omal że nie sprawili pomiędzy nimi takiej rzezi, jaka miała miejsce za czasów szwedzkich — zaledwie wpływ burgrabiego zdołał pohamować ich zemstę.

Z niezwykłą uroczystością odbył się pogrzeb dziecka, które po solennych egzekwiach, dnia 6 t. m. przez O. Gabryela Bydgoskiego złożonem zostało na wieczny spoczynek w grobach zakonnych.

Obwinieni o udział w zabójstwie, pod silną strażą oczekiwali tymczasem w lochach łęczyckiego zamku ostatecznego na nich wyroku. Sąd starościński wobec dotykalnych dowodów ferował wreszcie dekret skazujący na pal zbrodniarzy. Nie pomogła apelacya. Trybunał lubelski wyrok pierwotny zatwierdził. Dwóch żydów: Majer, synagogista i Łazarz (Lazarum) z Soboty oraz współlnik zbrodni — dziad Tomasz, wobec wielkiego zbiegowiska ludu, przez kata ćwiartowani — odnieśli zasłużoną karę. Nie dosyć na tem, ku większej ohydzie przestępstwa, kawały ich ciała przybite do pali i rozmieszczone przy najwięcej uczęszczanych drogach, długo jeszcze straszyły przechodniów.

Z biegiem czasu, obraz olejny przedstawiający scenę męczeństwa, zawieszony na frontowej ścianie świątyni, długo raził oczy przechodzących tamtędy

żydów. Korzystano z każdej sposobności, wszelkich używano sposobów, aby usunąć obraz, widok którego wiecznie jątrzył przeciwko nim chrześcian. Jednakże nie wcześniej dokonano tego, aż w kraju zaszła pierwsza zmiana rządu. Posłuchajmy jak o tem opowiada kronikarz zakonu: „Rok 1793 dnia 5 maja W. Kelchen Krysret nakazał, aby obraz dziecięcia zamordowanego przez żydów roku 1639 z facyaty kościoła natychmiast przełożony zdjęć kazał, gdy mu to odmówiono, swym ludziom kazał zedrzeć, i zdjęty noszono po żydowskich domach, przebijano i rozdarto“. Ówczesny gwardyan Ludwik Małecki, zaskarżył o to Kelchena do kamery piotrkowskiej, która pozwoliła zawiesić obraz w kościele „w kącie“. Po takiej rezolucyi, gwardyan osobiście pospieszył do Piotrkowa, aby na miejscu popierać sprawę. Gdy na memoriał jego, aby obraz powrócić mógł na toż samo miejsce, gdzie wisiał od wieku, zezwolono wreszcie, dokonano tego z ostentacją dnia 25 października t. r. I znów lat wiele czekali żydzi na odpowiednią po temu porę. Roku 1814, gdy X. Aleksy Satrian, przełożony konwentu, zgodził malarza, aby ten wykonał nowy obraz wspomnianego morderstwa, dla zawieszenia na miejsce podartego; synagoga zwróciła się do podprefekta z prośbą, aby tego nie dopuścił, gdyż projekt umieszczania na froncie świątyni obrazu w niedzielę, spowodować może zaburzenie wśród rozfanatyzmowanej ludności. Władza łaskawie wysłuchać musiała przedstawienia, bo dopiero pod r. 1815 w kronice klasztoru znajdujemy następującą wiadomość: „Dnia 1 czerwca obraz ten jest zawieszony nie bez trudności, gdyż żydzi różnych sposobów używali dla przeszkodzenia, trzy razy windowano ten obraz do góry, i tyleż razy spuszczano, za pomocą Boga pokonane zostały przeszkody. Udali się żydzi i do Warszawy ale i tam się zapobiegło przez JW. Kretkowskiego generała, syndyka; skończyło się na przesłaniu dokumentów dzieciobójstwa“. Dopięli jednakże swego, czytamy bowiem na ostatnich kartach rzeczonyj historii łęczyckiego konwentu: „1825 dnia 30 marca. Po trzechletniem zdjęciu przez policję miejscową z facyaty kościoła naszego obrazu wystawiającego morderstwo nad dzieckiem, gwardyan Amandy Schultz nie doczekawszy się skutku tej sprawy, która się toczyła o zwrócenie na swoje miejsce obrazu tego, który jak się wykryło, zginął z policyi, czyli wykradziony został przez żydów, więc uniesiony gorliwością, dał odmalować inny, aby przyspieszyć termin sprawy. Zaczem bez wiedzy władzy, zawiesił ten obraz na dawne miejsce w samą wielką środę wieczorem. Skoro tylko to spostrzegli żydzi, natychmiast udali się z wrzawą do policyi na skarżenie klasztoru. Zesłana komisya na miejsce, po przekonaniu się o tem, zdjęła obraz i odesłała do Warszawy, a nie tylko ten, lecz i oryginał stary“.

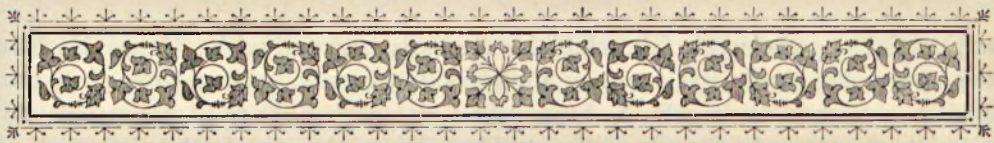
Mimo woli nasuwa się pytanie, czy okrutny ten zwyczaj mieszania krwi chrześciańskiej do ciast wielkanocnych, istniał rzeczywiście? Niestety, twierdząco tylko na to odpowiedzieć musimy. Nie masz kraju, w którymby podobne wypadki nie miały miejsca, wiele spotykamy obrazów, wiele mogli, do których, podobnie jak do łęczyckiej, przywiązane są wspomnienia strasznej zbrodni; wobec tak licznych dowodów, przyznać musimy istnienie faktu, choć żaden z nauczycieli żydowskich podobnych zasad nie wygłaszał. Wynikły one wskutek ciemnoty, w czasach silnie rozbudzonych nienawiści religijnych, ztąd w średnich wiekach nie ma ani jednego pisarza, któryby nie

wspomniął o podobnych faktach, jako o rzeczy zwyczajnej ¹⁾. U nas X. Buddek 1407 roku obwiniwszy żydów krakowskich o zabójstwo dziecka, był powodem zaburzeń ulicznych. X. Stanisław Lwowczyk 1543 roku napisał dzieło o świętych zamordowanych przez żydów. Wszystko to działało na wzrost wzajemnych nienawiści do tego stopnia, że aż panujący natenczas Zygmunt I musiał wziąć pod swoją opiekę prześladowanych wszędzie żydów. W § 11 wydanego im przywileju, czytamy: „w zarzucie żydowi o zabójstwo dzieci chrześcijańskich, trzech świadków chrześcijan mieć trzeba, a nie dowodzący równej karze, jak zabójca podlega“.

Mimo opieki tej rządu, duchowieństwo katolickie podnosiło o to głos swój, aż do ostatnich czasów. X. Skarga w „żywotach świętych“ opisując męczeństwo św. Szymona Trydenckiego (1474 ²⁾), wspomina o podobnem zabójstwie z roku 1574 w mieście Punie na Litwie. X. Przeclaw Mojecki w 1598 roku w drukarni Siebeneychera wydał obszerne dzieło dziejów takowego okrucieństwa. Kiedy dekret trybunału lubelskiego 1636 roku Marka żyda dzieciobójcą uznał, Karmelici drukując ten dekret, nie zapomnieli uszczypliwych słów dla plemienia Izraelitów. W połowie tego wieku zawieszono w Wojsławicach obraz męczeństwa jednego dziecka, 1774 roku jeszcze gród warszawski słucał takiej skargi ³⁾.

¹⁾ Edward Drumont w dziele *Francya zżydziała*. ²⁾ *La civitta catholica* w numerze z d. 1 kwietnia 1882 r. przedrukowała wszystkie akta zachowane w archiwum watykańskiem, a dotyczące tego procesu. ³⁾ Czacki, O litew. i pol. prawach str. 115—6.





8. KLASZTOR OO. JEZUITÓW.

Silna obrona kościoła katolickiego przeciwko napaściom reformacyi, rozśla-
wiła imię „zgromadzenia Jezusowego“ po całej Europie. W owe czasy Pol-
ska odznaczająca się niezwykłą na zachodzie tolerancją religijną, zarojła
się wygnańcami z rozmaitych krain, którzy unikając prześladowań religij-
nych, chronili się pod opiekuńcze jej skrzydła. Duchowieństwo kato-
lickie, zaniepokojone wzrastającą liczbą innowierców, których zasadom panujący
wówczas Zygmunt August dość łaskawe dawał ucho, postanowiło prowadzić
ów zastęp bojowników przeciw heretyckim błędom. I oto Stanisław Hosyusz,
biskup warmiński, funduje im kollegium w Braunsbergu 1564 roku, w ślad
za nim biskup płocki, Noskowski, osadza ich w Pułtusk. Nie przeszło lat
sto, a w najdalszych krańcach Rzeczypospolitej mieli już swoje szkoły i kol-
legia. Szczególniej długoletnie panowanie Zygmunta III było dla Jezuitów
prawdziwym wiekiem złotym. Zrozumiawszy to dobrze, że chcąc pokonać
innowierców, ująć im należy ster oświaty w Polsce, ku temu wyteżyli całe
swe usiłowania i niestety! dopięli celu. Cóż ich obchodziło, że naród stojący
u szczytu oświaty, stracili w przepaść ciemnoty i zaślepienia.

Religia została ocalona!

W owej epoce, gdy krwawe sceny toruńskie zasmucały serca dobrze
myślących ludzi, X. Franciszek Kraszkowski, archidiakon gnieźnieński, opat
witowski, proboszcz łęczycki, sprowadza do Łęczycy OO. Jezuitów i zakłada
im rezydencję w tem mieście (Niesiecki). Podanie miejscowe wskazuje szcu-
płe izdebki nad obecną kaplicą Serca Jezusowego w kościele farnym, jako
pierwotne mieszkanie zakonników. Skromną tę fundację około 1722 roku
uposażył Teodor Potocki, prymas, ten sam, który w Piotrkowie zbudował
im świątynię, ztąd też powszechnie uważanym jest za fundatora rezydencji
łęczyckiej. Uposażenie to musiało być szczupłym, a liczba zakonników nieli-
czna, skoro *Catalogus Personarum et Officiorum Provinciae Polonae S. J.*
Anno 1726, wyliczając wszystkie świątynie, kollegia i rezydencje oraz misye,
o Łęczycy nic nie wspomina. Mimo opozycji ze strony Dominikanów, któ-
rzy niechętnem okiem patrzeli na sadowienie się nowego zakonu w Łęczycy,
mając tak silnego protektora w osobie samego prymasa, dnia 1 sierpnia 1730,
otworzyli szkołę dla małej garstki młodzieży, tymczasowo w drewnianym bu-

dynku obok fary. Starosta miejscowy, Stefan Szofdrski h. Abdank przyszedł im z pomocą, budując z kamienia w pobliżu rynku nowe kollegium, do którego dnia 1 maja roku następnego (1731) uroczyście wprowadzeni zostali¹⁾. Szczodroblliwość arcybiskupa Potockiego pozwoliła rozwijać się dalej zakładowi. Roku 1738 zapisuje on sumę 34.000 złp. na utrzymanie 12 ubogich uczniów uczęszczających do szkół jezuickich w Łęczycy. Fundusz ten lokowany początkowo na dobrach Skotniki, przeniesiony został w roku 1762 na dobra Psary. Nie poprzestając na tem, troskliwy o wychowanie młodzieży prymas, przydaje do powyższych legatów w tymże 1738 roku 12.000 złp. przeznaczając odsetki na ubogich uczniów, pochodzących z województwa łęczyckiego i sumę tę lokuje na synagodze łęczyckiej²⁾. Dobroczynne zamiary głowy kościoła polskiego wspiera ofiarami swemi możniejsza szlachta z okolicy. W 1753 roku Konstancya z Gosławskich Skrzyńska zapisuje konwiktowi Potockiego 10.000 złp. z obowiązkiem utrzymywania w nim dwóch młodzieńców z domu Gosławskich albo Doruchowskich³⁾. Pomocy tej potrzebowali Jezuici, po świeżej pógorzeli, która w roku 1743 wraz z całym miastem zniszczyła i ich kollegium. Wspomina o tem kronika klasztoru bernardyńskiego w Łęczycy dodając, że wynikł on w mieszkaniu szewca, przygotowującego nieostrożnie smołę do swych wyrobów. Lustracya starostwa łęczyckiego dokonana w roku 1765 wspomina: „Ojcowie Jezuici mają swoją rezydencyę, kościół niedokończony, więc u fary nabożeństwo odprawiają“. Gospodarny zakon skupował place puste i role miejskie, ztąd i lustracya wspomniana wylicza wiele ich posiadłości w mieście. W obrębie murów miejskich mieli oni „domostwo i plac darowany *per pia legata*, tudzież na przedmieściu krakowskiem plac nazwany Piekło, na którym wybudowano browar, przy którym browarze jest ogród wielki i łąka, na którym stajnie, stodoły, obory i szopy wystawione znajdują się. Także ogród włoski (sic) na gruncie JK.M. parkanem obwiedziony, w którym ogrodów ośm się liczy.“ Roli miejskich posiadali:

1. przez sław. Dąbrowiczów zastawna, dwiema staj, składów 33;
2. przez tychże zastawna w złp. 546, składów 16, staj 19;
3. zwana Plechtową, ma składów 9;
4. nazwana „Turmakowszczyzna“ zastawna przez sław. Chroniewicza, składów 9.

Tak hojnie uposażeni OO. Jezuici, gdy role ich wolne były od zwykłych ciężarów miejskich, chcąc przyczynić się cokolwiek do ogólnego obowiązku, dobrowolnie przyjęli na siebie płacenie na rzecz hyberny po złp. 100 rocznie. Tymczasem budowa kościoła postępowała zwolna lecz ciągle i była już prawie na ukończeniu, gdy bulla papieża Klemensa XIV z dnia 21 lipca 1773 roku znosząca zakon Jezuitów, wstrzymała dalsze roboty. Gmachy klasztorne nie zmieniły jednakże przeznaczenia swego, mieściła się w nich bowiem i nadal po kasacie Jezuitów, urządzona świeżo szkoła wydziałowa, dopiero rząd pruski zajmując Łęczycę w roku 1797 gmachy po-jezuickie i mury niewykończonego kościoła, zamienił na więzienie i koszary. Odtąd choć zmieniały się

¹⁾ *Archiv. Conv. Ord. S. Francisci.*

²⁾ Łukaszewicz, *Hist. Szkół IV.* str. 107, 108.

³⁾ *Rocznik Inst. Relig.* na r. 1730.

rzady, nie zmieniał się cel, na który obrucono te obszerne budowle, bo i dziś mieści się tam część konsystującego stale w Łęczycy pułku strzelców pieszych.

Ze zbiorów naukowych pozostałych po Jezuitach większość przeszła w posiadanie szkoły wydziałowej, po której zniesieniu zasobny księgozbiór dostał się w następstwie czasu do zbiorów dziś istniejącego seminaryum nauczycielskiego. Przy tych jednak licznych zmianach, jakim ulegały uczelnie łęczyckie, księgozbiór rzeczony musiał zostać zmarnowanym, gdy dziś jeszcze napotkać można po sklepach najcenniejsze jego dzieła, służące przekupniom do owijania towarów. Sprzęty kościelne, jakie zapobiegliwi zakonnicy przed ukończeniem świątyni swojej gromadzić poczęli, rozesłano pomiędzy sąsiednie kościoły; z tych czasów pochodzi sześć tablic z relikwiami, znajdujące się na wielkim ołtarzu w Tumie, które po zniesieniu klasztoru Jezuitów w Łęczycy dostały się kanonikowi Bąkowskiemu, a przez tegoż darowane zostały archikolegiiacie¹⁾. Arcydzieło to sztuki średniowiecznej opisał Edw. Przewdziecki w dziele o zabytkach epoki odrodzenia w dawnej Polsce.

¹⁾ Pam. Rel. Moralny r. 1849. Encykl. mniej. Olgerbranda.





9. RATUSZ.

Cechą charakterystyczną miast rządzących się prawem magdeburskiem, był okazały zazwyczaj gmach, mieszczący się w pośrodku ze wszystkich stron zabudowanego rynku, zwany *Rathaus*, spolszczony ratusz, czyli dom radny. Zasiadający w nim urząd radziecki składał się z burmistrza, z prezydenta (*Proconsul*) i z wybieranych corocznie przez wojewodę radnych, rajców (*Consules*), co w połączeniu z ławą sądową (ławnikami) stanowiło senat miejski. W ich ręce złożona była władza administracyjna, policyjna i sądowa

roków którego szła rościńskiego, a wresz-

Do burmistrza skiej należało: bronić miasta, godzić zwalców i spory ich roznych karać nawet stanowić ceny na wimiary i wagi, a w rawać miasto w żywpomocy cechów, mu-

Takiem obszerządu obdarzył powgorzeli Łęczycę Wła-

ku 1400, przenosząc ją z prawa polskiego, którem się dotąd rządziła na prawo magdeburskie. Musiał naówczas stanąć i ratusz w pośrodku rynku, z wieżą, ze szczytu której, na wzór Kalisza, umyślnie utrzymywany trębacz, ogłaszać miał godziny, oraz ostrzegać o mogącym wyniknąć pożarze ¹⁾. Pamięć tego zwyczaju zachowała się w herbie miasta, nadanym wówczas przez króla Władysława, a przedstawiającym trzy wieże, ze szczytu środkowej mężczyzna w rogatej czapce dmie w wielkich rozmiarów trąbę. Pieczęć tę niezmiernie ważną w czasach, gdy



Starodawna pieczęć Łęczycy.

nad miastem, od wyapelacya do sądu stacie do assessoryi.

bowiem i rady miejpraw i przywilejów śnionych mieszkaństrzygać, a przestępśmiercią (*jus gladii*), kтуаły, sprawdzać zie wojny zaopatryność, oraz bronić przyrów miejskich etc.

nem prawem samostającą z gruzów podysław Jagiello w ro-

¹⁾ Dawne ustawy m. Kalisza p. A. Chodyńskiego str. 84.

więcej na godła te zważano niż na podpis, chronił pod kluczem sam burmistrz w oddzielnem archiwum, gdzie również, jak oka w głowie, strzeżono przywilejów nadanych miastu przez panujących Polsce monarchów. Były one następujące:

1. 1399 roku Władysława króla mieszczanom Łęczyckim pastwiska nadający.
2. 1400 roku Władysława, króla polskiego, miasto Łęczyce z prawa polskiego stosownie do zwyczaju miasta Kalisza JKM., na prawo Chełmińskie, które się nazywa magdeburskie, przenoszący.
3. 1431 roku Władysław Jagiełło potwierdza pierwszy przywilej.
4. 1543 roku Zygmunt I. wójtostwo łęczyckie w sumie 700 grzywien (*jure hipotecario*) miastu Łęczycy nadający.
5. 1547 roku tegoż króla Zygmunta, wójtostwo, Wójciki zwane, miastu Łęczycy wykupienie nakazujący.
6. 1548 roku Zygmunta I., pastwiska na wsi Dzierzbietowie do starostwa łęczyckiego należące, miastu Łęczycy konferujący.
7. 1556 roku Zygmunt August K. P. pozwala nabycie Golutowa, między miastem Łęczycą a wsiami Dzierzbietowem, Lubieniem i Topolą katową leżący, dawniej do arcybiskupów gnieźnieńskich należący, miastu Łęczycy służący.
8. 1557 roku Zygmunt August K. P. udziela mieszczanom prawo propinacyi piwnej.
9. 1559 roku tegoż króla postanowienie, burmistrza i radców w mieście Łęczycy wznawiający i nakazujący.
10. 1569 roku dekret assesoryi koronnej, iż mieszczanie łęczyccy podlegli prawu magdeburskiemu, od odpowiedzialności w sądach grodzkich łęczyckich zwolnionymi być pokazują się.
11. 1574 roku dekret assesoryi koronnej, obowiązujący starostę łęczyckiego do utrzymania młyna końskiego i trzymania koni ku wygodzie mieszczan.
12. 1661 roku Jana Kazimierza, potwierdzający przywileje poprzedników.
13. 1724 roku Augusta II., potwierdzający dawniejsze prawa.
14. 1750 roku Augusta III. króla, ordynację i punkta, względem handlu miejskiego utwierdzający ¹⁾.

Prócz wspomnianego archiwum, mieściło się w ratuszu więzienie, strzeżone przez ceklarzy, czyli pachotków miejskich, gdzie przestępcy wyczekiwali kary, która kończyła się zazwyczaj wystawieniem na widok publiczny winowajcy pod pręgierzem, na środku rynku, lub też w razach ostatecznych ścięciem. Czynności tej dokonywał sam mistrz sprawiedliwości (tak dawniej zwano kata, który zaliczał się do urzędników sądowych) po za miastem, w Topoli, od dopełnianych tam egzekucyi nazwanej *katową* (niewłaściwie dziś *katową*), przybrany w kurtkę z ponsowego sukna, albo płaszcz takiejże barwy. Umiał on ocenić swoją godność, skończywszy bowiem szkołę katów w Bieczu na Podgórzu, do większych tylko czynności stawał osobiście — policzkowanie, piętnowanie, narzynanie nosa i uszów, pozostawiając czeladzi. Dumne miasto z przywilejów swoich, mieczów, którym dokonywano egzekucyi, troskliwie zachowywało w ratuszu.

Liczne klęski pożarów, którym ulegała Łęczyca, były powodem, iż ten gmach municypalności miejskiej, do tego stopnia został zrujnowany, że ze-

¹⁾ Według lustracyi z lat 1789—1791.

ślany w roku 1787 delegat komisji *Boni Ordinis*, znalazł zaledwie ślady, gdzie stał on niegdyś. W pośrodku starego rynku pokazano mu kilka murowanych sklepów, miały to być ostatki owych kramów, które w średnich wiekach zwykły się były otaczać ratusze, tu bowiem koncentrowało się społeczne i przemysłowe życie miasta. Według relacji delegata, zarząd miasta składał się z burmistrza, wójta, land-wójta, radców-ławników gminy i pisarza miejskiego, w braku własnego pomieszczenia odbywających posiedzenia swoje w najętym mieszkaniu; przywileje mieszczan, ów skarb nieoceniony przeszłości, o zgrozo! złożone były w domu wójta w zamkniętej skrzyni obok pieca.

Na wniosek delegata Świętorzeckiego, gdy zaprojektowane przez starostę Łuszczewskiego przerobienie na ratusz kościoła po-jezuickiego, okazało się nieodpowiednie, tak dla niestosownego po temu miejsca, jako też kosztów zakupu, tak samej budowli jak i dotyczących posesyi, które wyniosłyby 64.000 złp., gdy tymczasem ratusz nowy, wedle podanej plany przez uczestniczącego w komisji architekta JKM. Kubickiego¹⁾ nad 30.000 złp. kosztować nie może, rada nieustająca przychyłając się do tego, niezwłocznie wydała odnośną rezolucję. Koszta budowli tej pokryć miał dochód propinacyjny, zaległy z lat jedenastu, oraz zaległa dzierżawa od starosty, który równocześnie osobnym skrypsem obowiązał się dołożyć z własnej szkatuły 2.000 złp. Całkowity więc fundusz w ilości 32.735 złp., będąc aż nadto wystarczającym do rozpoczęcia budowy, pozwolił architektowi



RATUSZ.

Kubickiemu, pozawierać kontrakt z rzemieślnikami, oraz przysposobić odpowiednią ilość materiału budowlanego. Nowy ratusz wzniesionym miał być podług planu tegoż architekta królewskiego i pod jego bezpośrednim kierunkiem, w nadzorze robót dopomagać mu mieli wyznaczeni do tego obywatele. Ze energicznie prowadzono „fabrykę“, przekonywamy się ze skargi synagogi łęczyckiej, zanesionej przed kuratorów starostwa w roku 1789, „gdy wbrew istniejącej umowie przymuszeni byli w roku zeszłym zapłacić 3.000 złp. na wywózienie ziemi, oraz dobywanie fundamentów pod nowo budujący się ratusz“.

Lustracya z roku 1791 tak nam opisuje nowo wzniesiony gmach: „Ratusz murowany o jednej kondygnacyi w kwadrat w środku rynku miasta w roku 1788 stawiany i pod dachówką będący, do expensy którego budowy, y niegdy JW. Łuszczewski starosta przykładał się“. Zewnętrzna struktura jego nie zmieniła się od tego czasu, plac tylko czworoboczny, w pośrodku którego zbudowany był, z chwilą rozszerzenia rynku w stronie południowej, zmienił pierwotny swój kształt, ztąd i ratusz nie zajmuje obecnie środkowego punktu. Tablica marmurowa, umieszczona w południowej ścianie gmachu, w te słowa opowiada jego powstanie:

¹⁾ Tego Kubickiego dziełem są sklepienia pod ogrodem zamku królewskiego w Warszawie.

„Regnañte Stanislao Augusto administris rei economicae ac splendoris urbium Reipublicae designatis. Ex consilio permanenti octoviri praeside collegii hujus Casimiro Nałęcz Raczyński Curiae Regni Maschalco Praefecto Castri Lanciensis Mathia Korczak Łuszczewski Castellan. Ravensi Aedes hac ornamento publico nec non commodo iuditorum terrestris castrensis atque civitatis Aerae eiusdem e fundamentis constructe sunt. Anno Domini MDCCLXXXVIII Directore operis Jacobo Kubicki Magistratus Marschalcalis Architecto“.

Co w przekładzie polskim znaczy:

„Za panowania Stanisława Augusta, za urzędników ekonomicznych, mianowanych w celu (powiększenia) świetności miast Rzeczypospolitej, za rady nieustającej z ośmiu członków składającej się, za prezesa tegoż collegium Kazimierza Nałęcza Raczyńskiego, marszałka dworu królewskiego, za starosty zamku łęczyckiego Mateusza Korczaka Łuszczewskiego, kasztelana rawskiego, ten gmach dla ozdoby publicznej i dla użytku sądów ziemskich, grodzkich i miejskich tejże ziemi (łęczyckiej) z fundamentów wzniesiony. Roku pańskiego 1788 pod kierunkiem prowadzącego roboty Jakóba Kubickiego, architekta urzędu marszałkowskiego“.





10. BÓŻNICA ŻYDOWSKA.

Od koniec XI. wieku, ogłoszona przez papieża Urbana II. wojna krzyżowa w celu oswobodzenia grobu Chrystusa Pana z pod władzy Saracenów była powodem, iż spieszące przez Niemcy i Czechy rycerstwo, by okazać gorliwość swoją, na żydach tam zamieszkałych dopuszczać się poczęło gwałtów, siłą chcąc ich nawracać. Lud ten zamożny, chroniąc się przed uciskiem, licznie osiadać począł w sąsiedniej Polsce, która tolerancją swoją, wyższą nad wiek ówczesny, gościnnie przyjmowała przybyszów. Już około roku 1208 widzimy ich na Szląsku, wkrótce i Wielkopolska zarośla się wychodźcami, których swoją opieką otoczył tameczny książę Bolesław, zwany Pobożnym ¹⁾.

Częste pożary, którym ulegała Łęczyca, szczególnie zaś spustoszenie, które sprawili tu napaścią swoją Krzyżacy (1331 r.), spowodowały, iż król Kazimierz odbudowując miasto, chętnie na nowe osiedliny przyjmował garncujących się zewsząd Żydów. W myśl jednakże uchwały, zapadłej na synodzie prowincjonalnym we Wrocławiu (7 lutego 1267 r.), iż zamieszkiwać mogli osobne ulice i odleglejsze części miasta, jak naprzykład: przedmieścia poznańskie, krakowskie i inne, zabronione im było sprzedawanie mięsa chrześcianom, a dla łatwiejszego ich rozróżnienia, winni byli nosić żółte rogatki, a na sukniach naszyte takiegoż koloru koła. Lecz co osobliwsza, synod ten rozporządził, aby żydzi parafialnemu plebanowi wynagradzali stosunkowo dochody, któreby mu przypadły, gdyby na ich miejscu mieszkali chrześcianie ²⁾. Tych czasów zapewne sięga zapis 2.000 złp. na synagodze łęczyckiej, na odprawianie wotywy *Humiliavit* co piątek przed ukrzyżowanym Chrystusem w kościele tumskim ³⁾.

Że do Łęczycy, miasta uprzywilejowanego za Piastów, gdzie tyle zjazdów świeckich oraz synodów duchownych odprawiać się zwykło, żydzi ciśnieć się musieli, nie ulega najmniejszej kwestyi. Wszak licznie zgromadzone

¹⁾ Narusz. III. str. 57, 329. ²⁾ Kromer, ks. V. X. Korytkowski, Arcyb. Gnieźn. I. 432.

³⁾ Pam. Rel. Moral. z r. 1849 str. 32. Synagoga nie znaczy koniecznie budynku, lecz zbiór modlących się ludzi. Gdzie 10 żydów, tam synagoga, mówi Majmonides.

resze potrzebowały zaopatrzenia się w niezbędne wiktuały życia, a któż ich mógł prędzej dostarczyć jak nie żydzi, którzy zagarnęli oddawna tę część handlu, uprzędając w tym ociężalych krajowców. Dość, że w Łęczycy lustracya z roku 1509 znalazła domów żydowskich 19, z których płacono do zamku po funcie pieprzu. Była to dań handlowa, w miejsce pieniężnej kwoty uiszczana przez kupców, zwyczaj, który często daje się spotykać w ustawodawstwie, niektórych miast niemieckich ¹⁾. Co do ludności, akta podskarbińskie z roku 1576 podają liczbę 115 żydów zamieszkujących Łęczycę, z których zaledwie 50 opłacało pogłównę, reszta dla ubóstwa uchylała się od wszelkich ciężarów. Ilość ta domów podniosła się do 50 za czasów Jana Kazimierza, a ludność żydowska w Łęczycy wzrosła do paru tysięcy, gdy smutne dzieje najścia szwedzkiego na kraj nasz zanotowały, iż zwycięzcy Polacy za sprzyjanie żydowstwa najeźdźcom, w samym mieście wycięli ich w pień 1700. Wprawdzie uniwersał królewski, ogłoszony z Częstochowy dnia 20 czerwca 1657 roku, puszczając w niepamięć winy, ośmielił ich osiadać znów na pogorzelskich, lecz nie wielu zgłosiło się ochotnych, w lat bowiem kilka zesłani lustratorowie (1665 roku) znaleźli wszystkiego pięć domów żydowskich świeżo pobudowanych.

Czas wszystko niszczący, wygładził i w umysłach żydów wspomnienie owego dla nich dnia sądnego, gdy na ulicach Łęczycy brodzili we krwi własnej. Otaczani opieką monarchów, a szczególnie Jana III, wzrosli w zamożność i liczbę. Król ten przywilejem datowanym z Krakowa dnia 20 lutego 1676 roku, zatwierdził nadania swobód przez poprzedników swoich, a osobliwie księcia Bolesława z roku 1453, Kazimierza, Zygmunta Augusta, Stefana, Władysława IV, Jana Kazimierza „niewiernym żydom koronnym, mianowicie wielkopolskim“. Ciekawy ten dokument, przechowany dotąd w archiwum miejskim rozpoczyna się w te słowa: „Odebrawszy szczęśliwie na głowę naszą koronę, osobliwie Nasze do tego obracamy staranie, abyśmy w Królestwach Naszych zgromadzone po wszystkich miastach i mająteczkach wszelkiej kondycyi ludzi i poddanych widzieli obfitość, ztąd bowiem i królestwa szerzyć się i Rzeczpospolita bogacić zwykła, a to wszystko na dobrym samym prawie, nadanemi wolnościami i poprawieniem zgubionych praw, zasada się.“ Następuje potem cały szereg ulg, zmierzających do podniesienia dobrobytu wśród dzieci Izraela, wśród których najwięcej interesującym nas ustęp: „Zezwalamy budować bóżnicę (tak), tymże jednak dokładem, aby nie była większa i wyższa, tylko taka, jaka przed tym bywała, czego Ur. starosta łęczycki przestrzegać będzie powinien.“ Troskliwi o dobro swoje żydzi, równegoż opiekuna znaleźli w Augustie III. Dnia 11 czerwca 1724 r. otrzymują od niego nietylko zapewnienie całkowitej swobody handlu, lecz i uwolnienie wszystkich domów rabinów, kantorów, szkolników i szpitalnych od ciężarów tak miejskich jako też kwaterunków żołnierskich ²⁾, co następcą jego Stanisław August synagodze łęczyckiej, w Warszawie dnia 15 sierpnia 1765 roku potwierdził ³⁾.

¹⁾ Czacki, O litewskich i polskich prawach str. 114. ²⁾ Oblatowane w akt. grodzkich łęczyckich 25 Maja 1777 r. ³⁾ Oblatowane w grodzie łęczyckim w Piątek po Niedz. postnej 1729 r.

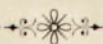
Zatrwożeni tem mieszczenie Łęczycy, zanieśli skargę przed królewskich rewizorów: „iż przeciwko prawom i przywilejom żydzi domy własne na przedmieściach opuściwszy i sprzedawszy, w mieście się ulokowali... czem do ostatniego miasta o mieszczań przyprawdzają upadku.“ Mieli tu oni domów 30, oraz 20 „kramnic“, z których intraty rocznej dawali do zamku 1.200 złp. Pomimo dobrobytu i swobód, któremi się cieszyli żydzi łęczycy, nie mieli oni do końca XVIII wieku stałego domu bożego czyli bóżnicy (*bet-hakneset*). Zniszczona przed wiekami, mimo pozwolenia Jana III. nie została dźwigniętą, a gdy wreszcie spostrzeżono potrzebę takowej, o nowe pozwolenie trzeba było zwrócić się do zwierzchności duchownej, która pod koniec Rzeczypospolitej, atrybucyę pod tym względem monarsze, przywłaszczyła sobie nieślusznie¹⁾. Udają się więc w prośby do ówczesnego arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa Antoniego Ostrowskiego, a zyskawszy od niego konsens w dniu 17 kwietnia 1782 roku, pieczęcią prymacyalną umocniony²⁾, do wzniesienia okazałej bóżnicy, niezwłocznie przystąpili.

Stała ona przy murze miejskim, w miejscu, na którym dotąd się wznosi, a ostatecznie budowa jej ukończoną została w roku 1787. Zesłany w tym roku komisarz *Boni Ordinis* porządkując miasto, obalać kazał grożące ruiną mury miejskie, których zaledwie mała częśćka, przylegająca do bóżnicy ocalała; jest to więc jedyny ślad zniesionych wówczas umocnień miejskich.

Na tak zwanym synagogałnym dziedzińcu przedewszystkiem zwraca uwagę ogromem murów swoich główna synagoga (*bet-hakucset*), zbudowana z kamienia na piętro, blachą kryta, lecz wskutek tego że jest nieopalaną, służy za miejsce modlitwy w większe tylko uroczystości. Tuż obok stojący dom modlitwy (*bet-gamidroso*), prócz wspólnie odprawianego nabożeństwa, ma kilka innych przeznaczeń: w nim rozbieraną bywa talmudowa nauka, do niego wieczorem schodzą się członkowie rozmaitych bractw dla wysłuchania słów uczonych talmudystów. W sąsiedztwie tego budynku znajdują się zawsze kahalne łaźnie z Miką (kąpielą). Na około tego głównego centrum, zgrupowane są prywatne domy modlitwy Eszyboty, Talmudory etc., gdzie każdy przybłąda, nie mający dachu nad głową, winien znaleźć na nieograniczony czas schronienie. Pomiędzy zabudowaniami temi, wznosi się również drewniany budynek dla starożytnego *Senedrionu*, gdzie odbywają się sądy kahalne³⁾.

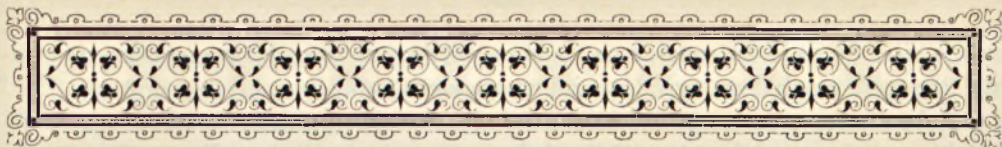
Tak więc w obrębie synagogi mieści się cała rzeczpospolita żydowska, ze wszystkimi wydziałami swemi.

¹⁾ Czacki, O żydach, III, 188. ²⁾ Oblatowany w ks. ziemskich łęczycyckich, pow. brzezińskiego d. 3 Czerwca t. r. ³⁾ Żydzi i kahały p. Brafmana str. 89—91.



CZEŚĆ III.

PRZYPISY.



I. WOJEWÓDZTWO.

Cstrój wewnętrzny Polska zapożyczyła od sąsiadów swoich Niemców. Monarchowie Teutońscy dla szafowania sprawiedliwości i innych posług, mieli przy dworze (*in palatio*) towarzyszków prac swoich (*comites*), którzy w imieniu ich sądzili. Byli to ludzie celniejsi w narodzie, posiadacze dóbr odziedziczonych po przodkach lub nadanych im od cesarzów, na tych ziemiach pisali się *comites*. Powierzano im czasem zarząd prowincyj całych, i władzę nad wojskiem (*duces*), lecz tylko docześnie, co przy słabości panujących a wzroście bogactwa komesów, zmieniło ich w udzielnych książąt i hrabiów. U książąt i królów polskich byli też *comites* czyli pomocnicy w licznych sprawach narodowych. Komu straż zamku powierzono, zwał się *comes castellanus*, kto rząd prowincyi sprawował, nazywano go w języku urzędowym *comes palatinus*. Feudalizm niemiecki przesiąkając w stosunki nasze sprawił, iż nawet ci, którzy dobra jakie na prawie lennem trzymali, pisali się *comes de* (z czego), *comes in* (na czym). Po zgonie Krzywoustego, nad małoletnimi dziećmi, opiekę roztoczyli przyboczni zmarłego towarzysze, a stawszy się rzeczywiście palatynami t. j. kierującymi pałacową książąt sprawą, zaniechali nazwy komesów.

Dawna Polska nie znała podziału na województwa, wszystkie kraje koronne zwały się ziemiami: *Terra Cracoviensis, Lanciciensis* etc. Pod rozdrobionymi Piastami namnożyli się *palatini*, których potem wojewodami nazwano, że pospolicie wojskami przewodzili. Tak rzecz się miała i w dziale Kędzierzawego a następnie od r. 1194. Konrada, w którym, choć składał się z różnorodnych części, występuje jednakże jeden tylko wojewoda Mazowiecki, o innych głucho milczenie, jakby ich nie było, choć Łęczyca, Sieradz, Kujawy — poczesne w dziedzinach jego zajmują miejsce. Trwało to dopóty, dopóki małoletni Konrad przemieszkował w Mazowszu (w Płocku), pod opieką miejscowego palatyna, z chwilą odebrania władzy w swoje ręce, zjawiają się naraz wojewodowie: kujawski, łęczycki, sieradzki i płocki. Zdaniem Lelewela ¹⁾ ustanowienie ich Konradowi przypisać należy, i to w latach poprzedzających

¹⁾ Polska. Dzieje i rzeczy jej. Poznań 1856 IV. str. 163.

rok 1220; uczynić to musiał na żądanie obywatelstwa, dążącego do porównania się pod względem urzędów z innymi ziemiami.

Z chwilą włączenia udzielnego księstwa łęczyckiego do korony, wojewoda został w miejscu i rej wodził w ziemstwie, które dla tego poczęło nazywać się województwem. Będąc odtąd pierwszym jego urzędnikiem, nie rządził niem wyłącznie. Część tylko spełniał policyjnej władzy, stanowiąc aż do XVII. wieku ceny rzeczy targowych, i czuwając nad sprawiedliwością miar i wag. Wszelkie zresztą obowiązki swoje, prócz zwoływania szlachty na t. z. okazywanie i przewodniczenie jej w pospolitem ruszeniu, zdał na podwojewódzich, obieranych przez siebie, a sam senatorował¹⁾.

Dostojność wojewody była dożywotnią, lecz że trzeba było wielkich zasług, na które życia ledwie starczyło, ztąd zasiadali te krzesła w senacie mężowie w wieku podeszli, których śmierć wkrótce otwierała wrota innym do tej najwyższej nagrody. Ztąd częste zmiany następstwa w rozdrobionych księstwach, większe jeszcze, gdy ziemie te zwały się w jedno ciało, a przez to przodkowanie krzesła jednych przed drugimi ważniejszem się stawało. Jeżeli w naradach, zjazdach i w dyplomatach urzędowych, pewna kolej starszeństwa była niezbędną, tem konieczniejszą okazywała się w przybocznej radzie króla — senacie. W szeregu tych dostojnych mężów, wojewoda łęczycki zajmował zawsze miejsce pomiędzy sieradzkim a brzeskim — był to zwyczaj uświęcony wiekami, który dopiero unia lubelska w r. 1569, wprowadzeniem do senatu dygnitarzy litewskich naruszyła. Odtąd między wdą Sieradzkim a Łęczyckim stanął kasztelan Trocki, po za nim zaś nie następował już, jak dawniej, wda Brzeski, lecz wcisnął się pomiędzy nich starosta Żmudzki²⁾.

Obszar powierzonego pieczy wojewody Łęczyckiego kraju, zawierał około 80 mil kwadratowych, którego granicę na północ od województwa brzesko-kujawskiego stanowiła rzeka Ochnia i Głęboka, na wschód od rawskiego rzeka Mroga, Leśnica w części Bzura, na południe Pilica od rawskiego, a¹ Ner i Wolborka oddzielała od sieradzkiego. Składały go powiaty: orłowski, brzeziński, łęczycki i inowrocławski, chodzące do boju pod wspólnem godłem pół lwa czerwonego w polu białem i na czerwonym polu pół orła białego. Sejmiki odbywały się w Łęczycy, na których dwóch posłów obierano. Mundur wojewódzki składały: kontusz karmazynowy, obszlegi granatowe, żupan biały, szlify jedwabne granatowe ze złotem, albo żółte z granatem. Senatorów miało, większych: wojewodę i kasztelana łęczyckich; mniejszych: kasztelanów brzezińskiego, inowrocławskiego i konarsko-łęczyckiego.

Poczet chronologiczny wojewodów łęczyckich był następujący:

1. **Krzesz, herbu Kroje**, 1210 (Nies.)³⁾
2. **Adalbertus**, 1231 (Monograf. kl. w Mogile).
3. **Mstivuy** 1239 (Dyplom Przędz. Rzy. 43 II. 22).
4. **Piotr Dunin h. Łabędź**, 1240 (Nies.)⁴⁾.
5. **Bogussa**, 1242 z 15 lipca (Linecia p. 151) 1251 (Rzy. 44).
6. **Chcibor, Scibor Jastrzębiec**. 1242, 30 lipca (Nakiel. p. 164) 1243, 17 maja (Rzy. II. 37).

¹⁾ W. A. Maciejowski *Historja Prawod. słowiańskich* IV. p. III. ²⁾ Vol. leg. II. 93.
³⁾ Lelewel nie przyznaje go (IV. 175). ⁴⁾ Wątpliwy według Lelewela.

7. Bogusz Półkoźic, 1243 (Nies.).
8. Spitygniew comes z Dąbrowy h. Poraj, 1248 (Nies. Scr. Rer. P. XII.).
9. Sieciech comes, 1251—61 (Rzy. 60, 85) *Setegius* 1257 (S. R. P. XII.).
10. Bogusza, 1259—61 (Scr. Rer. Pol. XII.).
11. Dirsikraj comes, 1292 (Rzy. 145, 148).
12. Swantopelk comes, 1296—8 (Scr. R. P. XII.) h. Lis 1310 (Nies.).
13. Jan, 1316 (Rzy. II. 207).
14. Cristinus, 1322 (Scr. R. P. XII.).
15. Boriwgius, 1326 (Scr. R. P. XII.).
16. Paweł ze Spicimierza Ogończyk, 1329 (Nies.) Paulus Ogon świadczy. w procesie z Krzyżakami 1339 (Narusz. VII. 100¹).
17. Borzywoj, 1332 (Rzy. II. 250).
18. Fal, 1346, 1348 (Rzy. 201. II. 271) 1347—52 (Scr. R. P. XII.).
19. Jan z Oporowa h. Sulima, 1357 (Nies.) 1359—64 (Rzy. 216, 217).
20. Hischhon, 1369.
21. Jan Ligęza h. Półkoźic, 1369 (Nies.) 1374. Jan Wojewoda i starosta łączycycki (Rzy. II. 323²).
22. Jakób z Konieczpola h. Pobóg, † 1380 (Nies.).
23. Jan Ligęza h. Półkoźic, 1385—99 (Monograf. Mogil.) 1386—95 (Nies.) 1389 (Helcel I. 244) 1394—98 (Tinecia) 1396 (Akt. bern. VI. 11.).
24. Stanisław Ligęza h. Półkoźic, † 1399 (Nies.).
25. Jan z Leżenic h. Nałęcz, † 1400 (Nies.). Helcel (I. 72) wspomina go już w 1398.
26. Jan de Negowecz³), 1401 (Tinecin) Jan Ligęza h. Półkoźic 1399 (Rzy. 271, 22) 1406 (Rzy. 279) 1413 (w Horodle) 1416 (Helcel II. 208) 1417 Metr. Litew. Prochaski) Jan Ligęza de Niemirów 1407—9 (Akt bern. IV. 60—74) 1412 (tamże II. 1305) J. L. z Przeclawa sędzi w Krakowie jeńców Krzyżackich 1410 (Dz. Pol. Gołęb I. 159).
27. Mikołaj z Oporowa h. Sulima, 1418 (Akt bern. VI. 301 Rzy. II. 391) 1422—24 (Rzy. I. 300, II. 401) † 1425 (Nies.).
28. Marcin Scibor z Borzislawic, z Rytwian Jastrzębiec, 1431 (Gołęb. I. 373) 1432—37 (Helcel II. 427, 537) 1434 (Rzy. 316).
29. Jan z Kalinowy h. Zaręba, † 1438 (Nies.).
30. Wojciech z Male h. Nałęcz, 1439—46 (Helcel II. 137, 450) 1446 (Rzy. 328) † 1453 (Nies.).
31. Piotr z Oporowa h. Sulima, 1455 (Nies.) 1458—62 (Akta bern. VI. 43, 74) 1462 (Helcel II. 663) umarł.
32. Mikołaj z Kutna h. Ogończyk, 1467 (Tinecia) 1471 (Kromer 534) 1472 (Akta bern. VI. 164) 1475 (Kromer 550) 1476 (Helcel II. 812) 1478 (Akt grodz. łączycyckie) Błędnie utrzymuje Nies.: „postąpił na Poznańskie województwo 1489“, gdyż w Akt bern. (IV. 204—5) po r. 1493 spotykamy go z tytułem Major. Pol. Capit. General. Pallat. Lancic. Toż w Rzy. 203, 222.

¹) Piotr z Redzikowa przodek rodziny, miał 2 synów: Piotra Ogona i Andrzeja Powałę, ztąd ich potomstwo nosiło te nazwy (Bielski 372). ²) Od r. 1496 konstytucye orzekły, że wojewoda i kasztelan starostą w swem województwie być nie mogą, wyjąwszy starostę Krakowskiego (Vol. leg. I, 248). ³) Błędnie u Niesiec. † 1413.

33. Marcin ze Zborowa h. Jastrzębiec, 1403 (Nies.).
34. Piotr Myszkowski z Mirowa h. Jastrzębiec, 1501 (Krom. 587) (Rzy. 229, 357) 1504 (Helcel II. 949) 1505 (Tinecia) † 1507 (Nies.).
35. Jarosław Łaski h. Korab', postąpił na sieradzkie województwo (Nies.) 1510.
36. Jan z Kalinowy h. Zaręba, 1510, postąpił na województwo kaliskie (Nies.).
37. Jan Jarand z Brudzewa h. Pomian, 1519 (Akt. bern. VI. 75. Zkąd u Nies. Mikołaj Jan?) 1512 (Nies.).
38. Jędrzej Oporowski h. Sulima, 1532—7 (Nies.).
39. Jan Kościelecki h. Ogończyk, 1540 (Nies.) Bydgoski, Człuchowski i Tucholski starosta (Metr. L. N. 86) † 1545 (Nies. M. L. N. 85).
40. Mikołaj Jarand z Brudzewa h. Pomian, 1548 (Nies.).
41. Jan Kościelecki h. Ogończyk, 1553 (Nies.).
42. Wojciech Koryciński h. Topór, 1555 (Nies.)¹⁾.
43. Łukasz Górka h. Łódzia, 1559 star. buski, wałecki, gnieźn. i jaworowski (Akt. bern. X. 79) 1564 postąpił na województwo poznań. (Nies.).
44. Mikołaj Sokołowski h. Pomian, 1564 jako rewizor skarbu koron. (Święcki) † 1565 (Nies.).
45. Jan Sierakowski h. Ogończyk. Imieniem izby poselskiej na sejmie piotr. 1548 przeciwnym był związkowi Zygmunta z Barbarą (Święc.) 1569 (sejm unjowy) † 6 Marca 1589 w wieku lat 91, jako wojewoda Ł. star. przedecki, pochowany z nadgrobkim u Św. Idziego w Kłodawie.
46. Stanisław Miński h. Prus, III. Jako wojewoda Ł. wysłany r. 1594 przez Zygmunta III do papieża Klemensa VIII (Piasecki 124, 197, 213), wziął pieczęć 1606, † w Padwie 1607 r., gdzie ma nadgrobek. (Kraszewski, Listy z podróży str. 175—6).
47. Maksymilian Przerębski h. Nowina, 1611 (Święcki I. 265).
48. Adam Czarnkowski h. Nałęcz, 1607 † 1627 (Nies.) 1624. (Monograf. kl. Mogil.).
49. Stanisław Radziejowski h. Junosza, 1628 † 1633 (Nies.). Miał za sobą Katarzynę Sobieską, córkę Marka (Święc. II. 4).
50. Stanisław Gębicki h. Nałęcz, 1641 umarł. (Nies.).
51. Jan Leszczyński h. Wieniawa, postąpił na województwo poznań. 1656 (Nies.).
52. Waclaw Leszczyński h. Wieniawa, † 1659 (Nies.).
53. Władysław Leszczyński h. Wieniawa, † 1679 (Nies.).
54. Piotr Opaliński h. Łódzia, † 1692 (Nies.). Miał za sobą Szafgoczną z Hirschberg na Szlązku. Sztuki wojennej uczył się pod graf. Hatzfeld generałem cesar., przewodził pułkom przeciw kozakom i sprawy Jana Kazim męźnie bronił. Posłował na sejmy i był deputatem do spisowania instrukcyi dla posła do Rosyi (Święcki).
55. Rafał Leszczyński h. Wieniawa. Wielkop. generał podczas elekcyi Augusta II. 1697; wziął podskarbstwo W. K. 1702 (Nies.). Był on poufnym

¹⁾ U Święckiego (II. 115) pod r. 1544?

korespondentem Jakóba Sobieskiego, nadto politycznym reprezentantem. † 1703. Synem Rafała i Anny Jabłonowskiej był Stanisław Leszczyński król polski (Jarochowski 231).

56. **Jerzy Towiański h. Gerald**. Był kasztel. łęczyckim i rotmistrzem w czasie bezkrólewia po Janie III. R. 1702 podpisał konfeder. warszawską, postąpił na województwo łęczyckie d. 9 maja t. r. † 1715. Żonaty był z Konstancją z Niszczyckich, sławną „księżą gospodynią“ lub „kardynałową“ (Jarochowski: Koniec Radziejowskich).

57. **Chryzostom Dorpowski h. Junosza**, starosta przedecki, kłodawski, z kasztel. kujawskiego mianowany wojewodą łęczyc., 18 września 1715 r. (sigill. 18 f. 180) † 30 marca 1718 r. pochowany w kościele XX. karmelitów w Kłodawie, którego był współfundatorem. Tamże portret jego widzieć dotąd można.

58. **Warszycki Jerzy h. Abdank**, dziedzic Warszyc, Biały i Ciosnów (Akt rękopism. z 1790 r.), star. Piotrkowski i bolesławski. Marszałek tryb. koron. 1702 (Święcki II. w dod.) 1703, 1710 (Vol. leg. VI. 31, 99), wojewodą łęczyckim mianowany 19 listopada 1718 r. (sigill. 19. f. 127) † 1733.

59. **Skarbek Franciszek h. Abdank**, kasztel. łęczycki, star. tuszyński, mianowany 26 lutego 1736 (sig. 24. f. 6) † 1749 (Akta kl. karmelitów w Kłodawie).

60. **Walewski Józef h. Roch, II**. kasztelan łęczycki, mianow. wojewodą 21 sierp. 1750 (sigil. 27 f. 190) † 1759.

61. **Wessel Teodor h. Rogala**, star. rożański mian. 11 sierpnia 1759 (sig. 29 f. 164) wziął podskarb. kor. 1761.

62. **Sołyk Tomasz h. własnego**, podkom. lubel. mian. 23 stycznia 1761 (sig. 29 f. 263) † 1773 w Wiedniu d. 28 sierp. bezdzietnie¹⁾. Pochowany w kated. św. Szczepana (Święcki II. 451).

63. **Małachowski Mikołaj h. Nałęcz**, star. opoczyński, mian. 28 sierp. 1773 (sig. 32 f. 223). W r. 1775 postąpił na województwo sieradz.

64. **Dzierzbicki Szymon h. Topór**, kasztel. brzeziński, mian. 10 kwietnia 1775 (sig. 32 f. 340). Star. błoński, szczawiński i jezierski (?) † 1787 d. 8 sierpnia, ma nadgrobek u bernardynów w Łęczycy.

65. **Gadomski Stanisław h. Rola**, podkomorzy gostyński, mianowany wojewodą 1 paźdz. 1787 (sig. 38 f. 16).

¹⁾ A nie w r. 1766 jak podaje hr. Kossakowski (Monograf. hist. III. 218)





2. KASZTELANIA.

Rzymianie nazywali ogólnem mianem *castra*, wszelkie miejscowości warowne, przeważnie budowane na wzgórzach, dla większego bezpieczeństwa od nieprzyjaciela, mniejsze warownie zwano *castella*, a przełożonych nad załogą twierdzy (*milites castellani*) *castellani*. Od Rzymian urządzenia te i nazwy przeszły do innych krajów cywilizowanych. Najstarsze kroniki polskie wspominają, iż około r. 1000 Bolesław Chrobry, ten organizator państwa, zwyciężkim orężem rozszerzając granice kraju, dla bezpieczeństwa i przytułku mieszkańców w czasie wojny, wzmacniał istniejące już grody, lub w miejscach odpowiednich budował nowe zamki, kasztele. W warowniach tych przełożony urzędnik zwać się począł z czasem kasztelanem a za Piastów urósł w wielkie znaczenie, gdy władza jego ściągała się do sądów i do ekonomiki książęcej w obrębie kasztelanii ¹⁾. Pod wielu więc względami powinności kasztelanów były prawie te same co starostów grodowych.

Kasztelana zwano przez skrócenie panem, np. pan krakowski wm. kasztelan krakowski, co odpowiada serbskiemu ban. Wspomina już o tem kronikarz Bogufał w XII wieku w te słowa: „w Wielkopolsce pan znaczy *dominus*, co w innych narzeczach brzmi gospodzin książęcy. Wszyscy bowiem *domini* pan nazywają się, dodaje kronika, a naczelnicy wojsk — wojewodzi“.

Mniejszą władzę mieli ci kasztelanowie, którzy siedzieli w zamkach pogranicznych bez obwodu, nie będących grodem tylko stanowiskiem granicznym. Ztąd wynikało rozróżnianie kasztelanów większych i mniejszych, co ostatecznie określiła konstytucya sejmu unjowego (1569). W skutek umowy koszyckiej (1374) sądownictwo przeszło z rąk kasztelanów w ręce starostów. Kasztelanowie, niegdyś głównie sędziowie, podniesieni teraz pospołu z wojewodami do obowiązku obradowania na coraz częstszych zjazdach sejmowych, zamienili się w dostojników — senatorów. Do rady senatu, cisnęli się odtąd nie tylko więksi lecz i mniejsi kasztelanowie, w których szczególnie obfito-

¹⁾ Na pierwsze ich nazwy natrafiamy w dyplomatach z r. 1168, 1178.

wała Wielkopolska. Wypychani niejako z senatu, gdy któryś z nich nie znalazłszy ławy, przysiadł się na trzymanym w ręku kiju, odtąd dla pośmiewiska otrzymali miano „drażkowych“.

Według zwyczaju narodowego „każdy, kto przychodzi do prawa, zajmuje miejsce po innych“, ztąd i kasztelania łączycka, jedna z najstarszych w kraju, pierwotnie zajmowała siódme miejsce (1426 — 1506), później, gdy z unją litewską (1569), przybyło kasztelanów toż samo zatrzymała krzesło, choć ogólna liczba kasztelanów zasiadających w senacie z 31 podskoczyła na 79. Nazwałem ją jedną z najstarszych, bo już w r. 1136 bulla Innocentego II wspomina o niej, a szereg kasztelanów łączyckich rozpoczyna:

1. Piotr ze Skrzywna Dunin h. Łabędź 1191 (Nies.)¹⁾.
2. Cherubin z Gołuchowa h. Wieniawa 1196 (Nies.).
3. Petryko 1221 (Dz. Pol. Roepla I. 417) 1222 (Dogiel IV. 2).
4. Cstiborius h. Jastrzębiec 1238 (Kod. dypl. wielkop. N. 211. S. R. P. T. IX) † 1243 jako wojewoda łączycki (ob.).
5. Tomas 1239 (Rzy. 43. Kod. wielkop. N. 221. Dypl. Przedz.).
6. Stephanus 1246 (Kod. wielkop. N. 597).
7. Urban h. Półkozic 1248 (Nies. Scr. R. P. IX. str. str. 295, 11).
8. Panczlaus 1251 (Rzy. 60).
9. Jan 1257 (Akt. bernard. 3 p. 141).
10. Alexius 1292 (Kod. wielkop. N. 688. Rzy. 145).
11. Johannes Comites Castr. Lanc. 1298—9 (Kod. wielkop. N. 776, 814—5) 1298 (Rzy. 157).
12. Świętopełk h. Lis 1310 (Nies.) wojewodą łączyckim (ob.).
13. Paweł zw. Ogon brat Marcina 1318, 1326, 1333 (Kod. wielkop. N. 999, 1072, 1127) 1326 (Scr. R. P. IX. 308, 22) 1329 poddaje Dobrzyń (Nar. V. 439) 1330 (Rzy. II. 250) wojewoda łączycki (ob.).
14. Jakób h. Kotwicz brat Janisława arcyb. 1339 (Nies.).
15. Johannes 1349 (Kod. wielkop. N. 1288).
16. Eustachy ze Sprowy h. Odrowąż † 1350 (Nies.)²⁾.
17. Bartłomiej 1363 (Rzy. II. 311).
18. Wszebor 1374 (Rzy. II. 323).
19. Mikołaj h. Nałęcz 1381 (Nies.) Zabity t. r. w Dąbiu (Narusz. VII. 175).
20. Piotr Kmita h. Srzeniawa 1387 podpisuje przywilej Wł. Jagiełły w Krakowie (Bibl. War. r. 1854 str. 6) około 1389 kasztel. lubelskim (Nies. I. 230).
21. Jan Rolicz (h. Rola) 1393 (Kod. wielkop.: N. 1930, 2073) 1388 (Jul. 7) — 1398; żona jego »de Lancoscino« (Ks. ziem. łączyckie).
22. Jan Ligęza h. Półkozic 1041, (Nies.) a raczej 1399 postąpił na województwo łączyckie (ob.).
23. Jan z Łakoszyna h. Półkozic 1401, 1406 (Rzy. 272, 279) de Lankosin 1413 (Vol. leg. I. 31 Nies.) 1419 (Rzy. 297) 1422 (Dogiel IV., 114).
24. Wojciech z Łaska h. Korab † 1417 (Nies.) czy nie 1427?

¹⁾ Wątpliwy według Lelewela (IV. 204), jak również i jego następcy. ²⁾ Lelewel uzupełniając Niesieckiego opuszcza go, nie wyłomaczywszy się z tego.

25. **Wojciech z Mała Malski h. Nałęcz** 1431, 32 (Helcel II. 352, 372) 1433 Magister Curie Reginalis (Helcel II. 386; Vol. leg. I. 42, 57) 1433, dzie-dzie Charłupi wielkiej (Przeł. War. I. 210) 1438 postąpił na województwo łączyckie (ob.).
26. **Maciej z Bielaw h. Zaręba** 1438 (Akt. bern. V. 94) 1442 (Nies), pie-częć jego z r. 1442 przywieszona przy dyplomacie okazuje Jastrzębca (Kod. m. Krakowa N. 142).
27. **Mikołaj z Kalinowy h. Zaręba** 1450 (Nies.).
28. **Thomas z Soboty h. Doliwa** 1451 (Vol. leg. I. 77) 1461—62 (Nies. Akt bern. IV. 177, 181) 1462 (Monograf. kl. Mogil.) 1467 (Tinecia) 1478 pod-pisuje umowę łączycką (Bibl. War. r. 1858, 260).
29. **Paweł Jasiński h. Poronia** 1478 Podskarb. W. K. (Nies. I. 260), według Kossakowskiego (Monograf. III. 63) Stanisław¹⁾.
30. **Wojciech Górski h. Nałęcz** 1485 (Nies.).
31. **Andreas de Wroczyń** 1490 (Helcel II. 878) de Wroczyńin 1493 (Akt bern. IV. 204. VII. 179) **Jędrzej z Wroczyńina** 1493 (Nies. I. 217).
32. **Jędrzej z Łaznina h. Jelita** 1501 (Nies.) de Zaxyn 1501 (Rzy. 357²⁾).
33. **Łukasz Górka h. Łódzia** postąpił na kaszt. Poznańskiego 1510 r. (Nies.).
34. **Wojciech z Gledzianowa h. Pomian** 1512 (Nies.).
35. **Rafał Leszczyński h. Wieniawa** 1518 (Nies.)³⁾.
36. **Jędrzej Oporowski h. Sulima**, postąpił na województwo łączyckie 1519 (Nies.) (ob.).
37. **Janusz Łatański h. Prawdzic**, postąpił na województwo inowłocławskie 1535 (Nies.).
38. **Jan Kościelecki h. Ogończyk**, postąpił na województwo łączyckie 1539 (Nies.) (ob.).
39. **Mikołaj Jarand z Brudzewa h. Pomian**, postąpił na województwo łączyckie 1545 (Nies.).
40. **Zygmunt Parzniczowski h. Paparona**, od r. 1545 (Nies.) 1548.
41. **Jan Kościelecki h. Ogończyk**, postąpił na województwo łączyckie w r. 1552 (Nies.).
42. **Jakób Lasocki h. Dolega** 1553—1576 (Nies.) 1576 (Vol. leg. II. 159).
43. **Wojciech Przyjemski h. Rawicz**, umarł (Nies.) 1569 (Djar. sejmu Unjowego).
44. **Paweł Szczawiński h. Prawdzic** 1583, Belzki, Warecki starosta 1587 Const. f. 454. Ochmistrz królowej Anny żony Stefana Batorego (Nies.) 1587 (Vol. leg. II. 233, 243 Święcki II. 77).
45. **Rafał Przyjemski h. Rawicz** (Nies.).
46. **Stanisław Bykowski h. Gryf**, star. Sieradzki 1596, 1601 (Vol. leg. II. 364, 386, 407, 440) 1609 Vol. leg. II. 472), tegoż roku postąpił na wojewódz-two Sieradzkie. •
47. **Mikołaj Szczawiński h. Prawdzic** † 1620 (Nies.).

¹⁾ Niepewny, gdyż Nies. (I. 217) Tomasza wspomina jeszcze w r. 1482, a X. Korytkowski (Arcyb. II, 461) 1484. kasztelanem łączyckim. ²⁾ Lelewel przeoczywszy notatkę Nies. (I. 217) podaje przy nim r. 1493. ³⁾ W Łabęckim (Górnictwo w Polsce II. 229) znajduję przywilej z r. 1517 pod-pisany przez Jędrzeja Oporowskiego, kasztelana łączyckiego.

48. **Wacław Kielczewski h. Pomian** 1621 (Vol. leg. III. 207) 1623—5 (Vol. leg. III. 221) † 1625 (Nies.).
49. **Wojciech Wysocki h. Dryja** 1626 (Nies.).
50. **Adam Walewski h. Kolumna** 1629 (Nies.) 1629 — 32 (Vol. leg. III. 289, 367).
51. **Samuel Przerębski h. Nowina** † 1639 ma nagrobek w Piotrkowie (Nies.).
52. **Eremian (Remigian) Zaleski h. Dołęga** 1641 (Vol. leg. IV. 9) † 1645. Referend kor. (Nies. I. 218) z Otoka (w łęczyckiem) starosta warecki (nagrob. u św. Jana w Warszawie).
53. **Mikołaj Kazimierz z Radziejowic Radziejowski h. Junosza** 1648 (Vol. leg. IV. 85).
54. **Aleksander Sielski h. Lubicz** 1655 (Pam. Stan. Wierzbowskiego) 1656 (Nies.) 1658 (Vol. leg. IV. 240) deputat na tryb radomski.
55. **Jędrzej Przyjemski h. Rawicz** 1660 (Nies.) de Pzyna 1661 (Vol. leg. IV).
56. **Jędrzej Starkowiecki h. Łodzia**, od r. 1661, postąpił na województwo sieradzkie 1665 (Nies.).
57. **Paweł z Gębic Gębicki h. Nałęcz** 1674 podpisał elekcyą Jana III. (Vol. leg. V. 152) błędnie u Nies. następuje po Szczawińskim, † 1681 (Akta paraf. koś. Borysławickiego, którego był dobrodziejem).
58. **Jakób Albrecht Szczawiński h. Prawdzic**, postąpił na województwo inowrocławskie 1679 (Nies.).
59. **Jerzy Hipolit Towiański h. Gerald** 1696—9 (Vol. leg. V. 409. VI. 32) 1703—10 (Vol. leg. VI. 56, 99), postąpił na województwo łęczyckie 9 maja 1702 r. (Sigil. w Metr. kor.) (ob.).
60. **Jerzy Warszycki h. Abdank** mianowany kasztelanem łęczyckim 12 maja 1702 r. (Sig. 240 f. 188) 1705 d. 10 grud. August II. oddaje Józefowi Nakwaskiemu administracyą kasztelanii łęczyckiej, po przystąpieniu Jerzego Warszyckiego do partyi Szwedzkiej (Akt. bern. X. 388) postąpił na województwo łęczyckie 1718 r. (ob.).
61. **Skrzyński Jan h. Zaręba**, syn Aleksandra, Podkomorzy łęczycki, mianowany 23 lut. 1720 (Sig. 19 f. 222) (Monografia Kossakowskiego III. 215) 1724 (Vol. leg. VI. 207) † 1730 r.
62. **Skarbek Franciszek h. Abdank**, chorąży większy łęczycki, mianowany kasztelanem ł. 2 marca 1731 r. (Sig. 22 f. 93) razem prawie z kasztelanją otrzymał starost. tuszyńskie, które dotąd zastawą trzymał (Sig. 22 f. 139) 1734 z innymi senatorami odbierał w Tarnowskich Górach (na Szląsku) przysięgę od Aug. III. i na sejmie 1736 podpis swój położył (Vol. leg. VI. 311, 313) tegoż roku postąpił na województwo łęczyckie (Monograf. Kossakow. ¹⁾).
63. **Poniatowski Maciej h. Srzeniawa**, Chorąży łęczycki, mianow. kasztel. 24 lipca 1736 (Sig. 25 f. 48) † 1744.
64. **Walewski Józef h. Kolumna v. Roch. II.**, kaszt. brzeziński, mianowany 7 września 1744 (Sig. 25 f. 164), postąpił na województwo łęczyckie 1750 r. (ob.).

¹⁾ Niepojętym sposobem Święcki (H. P. II. 92) Skarbka tego nazywa Skrzyńskim.

65. **Lipski Antoni Józef h. Grabie**, rodzony brat kardynała, kasztelan bełzki, mian. 22 sierp. 1750 r. (Sig. 27 f. 191).

66. **Linowski Zygmunt h. Rawicz**, star. lipnicki, mian. 6 lipca 1754, (Sig. 28 f. 373) † 1757.

67. **Lasocki Józef h. Dołęga**, star. gostyński, mian. 14 wrześ. 1757 (Sig. 29 f. 47) † 1761 (H. P. Święcki I. 309).

68. **Walewski Józef h. Kolumna**, kasztel. brzeziński, mianow. 9 maja 1761 r. (Sig. 29 f. 282) † 1763 r.

69. **Lipski Tadeusz h. Grabie**, z Lipiego, syn Antoniego kasztel. łączyckiego (ob.), kasztelan brzeziński, mianowany 8 stycznia 1763 r. (Sig. 29 f. 364) biegły prawnik i dyplomata, zabity stronnik dworu. Kawal. ord. orła białego † w Warszawie 1796 r. d. 11 czerwca, pochowany na cmentarzu św. Krzyszkiem, gdzie ma nadgrobek. (Cmentarz Powązkowski Wójcickiego III. 5—6. Hist. Pam. Święc. I. 347).





3. STAROSTWO.

Nistoria. W pierwotnych dziejach narodu naszego cały obszar kraju uważany był za własność panującego, który stopniowo wydzieliał takowy, czy to na zakładanie osad i zamków, czy też obdarzając niemi więcej zasługujących mężów — tym sposobem pobudzał do wzajemnej emulacyi. Według Marcina Kromera, początek tych nadań sięga czasów Bolesława Chrobrego, który, chcąc zabezpieczyć kraj tak od napadów cheiowych zdobywcy sąsiadów, jakoteż i wewnętrznych wichrzycieli, budował obronne twierdze i takowe z pewną ilością wiosek pobliskich, oddawał w dożywotnie posiadanie, ustanowionym od siebie urzędnikom. Obowiązkiem ich było, wzajemian za ciągnione korzyści, czuwać nad bezpieczeństwem powierzonych sobie zamków, w tym celu mieli dodaną pewną ilość żołnierzy, zwykle 100, od czego i starosty miano otrzymali, oraz odbywania sądów w obrębie starostwa¹⁾.

Ten groźny urząd odnowionym został w Wielkiej Polsce przez króla Wacława około r. 1300, a w ślad za nią poszły i inne prowincye. W tym czasie spotykamy w dyplomatach wielkopolskich, starostą łęczyckim Aleksego de Lekensteyn, który, prawdopodobnie z królem Wacławem przybył z Czech, bo i nazwisko niemieckie domyślać się tego każe, i król ten „w pryncypalnych zamkach Czechy swoje dla bezpieczeństwa osadzał“²⁾. Niechętnem na to patrzono okiem w kraju, usilnie starano się odtąd ograniczyć władzę królewską w szafowaniu cudzoziemcom tak ważnych stanowisk w kraju. Kazimierz W. umową Wyszehradzką (1339 r.) zawarował następcy swemu Ludwikowi, że żadnego obcego człowieka na urzędach starościńskich stanowić nie będzie, co akt koszycki wyraźniej jeszcze określił (1374 r.) w te słowa: „obiecujemy też, iż żadnego postronnego przychodnia cudzoziemca, jedno narodu polskiego starostą nie mamy uczynić, i któryby w tejże koronie z polskiego narodu się narodził“. Szczególniej zwrócono tu uwagę na zamki i miasta „z których urzędy i stolice sądowe pochodzą“ jako to:

¹⁾ Starosta *Capitaneus* (głowa grodu) odpowiada serbskiemu kefalije. ²⁾ Naruszewicz. V. 466 w przyp.

Kraków, Biecz... wreszcie Łęczycę¹⁾. Przywilej ten wprowadził znaczną zmianę w samychże starostwach, które odtąd poczęto dzielić na grodowe i niegrodowe, starostów zaś, tych niegdyś zastępców kasztelanów, podniesiono na sądowych panów powierzonego im grodu. Mieszali się oni zrazu do wszelkiego rodzaju spraw, później ograniczono ich władzę do spraw: gwałtu, podpalenia, rozboju i najazdu. Połączone zaś z temi grodami dochody znaczne sprawiły, że i panowie do starościńskich cisnęli się zaszczytów. Ze względu na ważność militarną starostw grodowych, zwyczajem było narodowym, który ustawa sejmowa w r. 1589 zatwierdziła, iż tylko osoby dojrzałego wieku i dokładnie znające prawo polskie, mogły je być dzierżyć. Ztąd zrozumieśmy niezadowolenie w kraju, jakie wywołało obdarzenie przez królową Elżbietę w r. 1376 Piotra Kmity, małoletniego syna Jaśkowego, zabitego podczas tumultu w Krakowie, starostwem łęczyckiem. Z chwilą też wyjazdu Elżbiety (1377 r.), gdy niezwłocznie nastąpiły różne odmiany w administracji i rządzie wewnętrznym, starostwo łęczyckie odebrane Kmicie, powierzono wraz z innemi zamkami na Kujawach Pietraszowi z Małachowa h. Grzymała²⁾.

Z biegiem czasu, gdy obszar granic Rzeczypospolitej wymagał powiększenia siły zbrojnej, Zygmunt August powodując się cechującą go miłością kraju, ustępuje w r. 1562 starostom grodowym wszelkich dochodów ze starostw, zastrzegając tylko czwartą część (*quarta*) ogólnej intraty na uzbrojenie stałego wojska, tak zwanych kwarcianych³⁾. Dla oznaczenia zaś wysokości kwarty wyznaczeni rewizorowie przysięgli, odbywać mieli odtąd ściśle lustracje królewszczyzn co pięć lat, sprawozdanie zaś z takowych składać podskarbiemu na piśmie⁴⁾. Dokąd panujący pobierali dochody z królewszczyzn, reparacya zamków do nich należała, lecz po ustąpieniu całkowitej intraty na rzecz donataryuszów, obowiązek ten słusznie przeszedł na starostów z wyjątkiem zamku krakowskiego, który jako rezydencya królewska, ze szkatuły monarszej utrzymywany bywał. W myśl tej ustawy Jakób Szczawiński, starosta łęczycki, z własnych fuuduszów zamek restaurował i w obszerniejszy przeformował (Nies). On to, według lustracyi z r. 1616, chylący się do upadku stary zamek filarem murowanym podpiera i buduje dom „wzrębiaty“. Że zaś ostatni starosta, Łuszczewski, trzymając gród ten przez lat 40 z górą, nic nie łożył na reparacyą, użala się o to poseł województwa łęczyckiego przed sejmującemi stanami w r. 1791⁵⁾.

Przez wzgląd na zniszczenie grodów podczas wojen, królowie robiąc pewne ulgi starostom dla odrestaurowania zburzonych zamków, ustanawiają nowe źródła dochodów np. cła lądowe i wodne, lub oddzielne w tym celu przeznaczają fundusze. Na ślad podobnych ulg napotykamy w lustracyi star. łęczyckiego z r. 1661, a więc po inwazyi szwedzkiej, gdy z ogólnej sumy dochodów (2122 złp.) „pro conservatione zamku łęczyc.“ stosując się ad mentem Constit. Ann. 1607 tudzież y do lustracyi Anni 1616, które tak na po-

¹⁾ Szajnocha V. 63 — 7. ²⁾ Naruszewicz VII. 113. ³⁾ Według obliczenia biskupa Piasieckiego (Kronika) dochody te czyniły rocznie 200.000 czer. złp. ⁴⁾ Vol. leg. II. 617 — 18. Lustracje star. łęczyckiego z lat 1569, 1616, 1661, 1765, 1787, 1791, znajdujące się dotychczas w Aktach podskarbińskich w Warszawie (b. komisji skarbu), są nieocenionym materiałem do odtworzenia stanu ekonomicznego tej części kraju. ⁵⁾ Gazeta narodowa i obca Nr. 1.

prawę zamku, jako też na przyczynienie strzelby, spiże y prochów summe złp. 300 pro illo tempore ex proventibus ordynowano. Tedy y teraz po spustoszeniu Szwedów ex hac summa generali annuatim deducunt złp. 300“ oraz mocą nadanej sobie władzy lustratorowie uwalniają starostę od płacenia pozostałej reszty kwarty. Inaczej rzecz się miała w r. 1765. Rewizorowie królewscy na przedstawienie starosty, aby mu pewną kwotę na odrestaurowanie zamku przeznaczyli, odesłali proszącego do decyzji rady ekonomicznej.

Kiedy przez wpływy zagranicznych mocarstw, starostwa, w myśl dawnej zasady zw. „chlebem zasłużonych“, poczęły być przedmiotem frymarków, nagrodą często tych, którzy kłęski na kraj sprowadzali, troskliwi o dobro Rzpltej obywatele, upatrując w zaopatrzeniu publicznego skarbu jedyną deskę zbawienia, na sejmach w r. 1773 — 1775 zniesli wszystkie królewszczyzny, a natomiast uchwalili oddzielne prawo, aby wszystkie wakujące starostwa wypuszczono w 50 letnią emfiteutyczną dzierżawę największą sumę na publicznej licytacji dającym, wyłączając z tego starostwa grodowe, które jako wymagające znajomości praw krajowych, oddawano jednemu z 4, wybranych na sejmikach kandydatów¹⁾. Z chwilą jednak zniesienia na sejmie czteroletnim sądów starościńskich upadły i starostwa grodowe, a ogłoszenie zrobione w Gazecie Narodowej, że „starostwo łęczyckie cum attinentis czyniące intraty rocznej lustracją ostatnią wykazanej zřr. 46.389“, miało na celu zbycie takowego. Wyrezyzył władze krajowe w tym względzie rząd pruski, który zajmwszy województwo łęczyckie w r. 1793, wakujące starostwo łęczyckie po zgonie ostatniego starosty Łuszczewskiego, zabrał na skarb²⁾.

Obszar i dochody ze starostwa. W księgach prawodawstwa naszego, nigdzie nie znajdujemy przepisu ograniczającego rozległość starostw. Zależnem to było w zupełności od króla, który stosownie do zasług obdarowanego, mógł granice starostwa rozszerzać lub też umniejszać. Z tego wynikało, że posiadłości danego starostwa, szczególnie w wieku XVII i XVIII nie miały ściśle oznaczonych granic, gdyż mogły być rozrzucone i w sąsiednich województwach. O rozległości starostw wnosić możemy dopiero z lustracji dokonanych po wyżej wspomnianej ustawie sejmowej z r. 1562. W siedm lat później dokonana rewizya starostwa łęczyckiego okazuje, że prócz dwóch miast: Łęczycy i Zgierza, 15 wsi w obrębie województwa łęczyckiego, należało do niego. Poza granicami zaś jego 7 wsi i miasteczko Kazimierz należące do opactwa kanoników regularnych w Trzemesznie (województwo gnieźnieńskie i kaliskie) oraz 4 wsie opactwa sulejowskiego (województwo sieradzkie). Dobra wyżej wymienione opactwa trzemeszeńskiego i sulejowskiego, według dawnych lustracji, mianowicie z lat 1616, 1661, 1765, oddawać rokrocznie sepstacyjny czynsz, daniny oraz powinności dopełniać w sprzątaniu łąk należących do wsi starostwa łęczyckiego są obowiązane, jak to wykazał dekret komisji sejmowej między starostą Łuszczewskim a XX. trzemeszeńskimi i sulejowskimi opatami, pod d. 14 Marca 1774 r.³⁾

¹⁾ O starostwach w Polsce p. St. Wejnerta str. 96. ²⁾ Dzieje Polski. Skarbka I. 9.
³⁾ Lustracja z r. 1791. Vol. leg. VIII. 243.

Z lustracyi dokonanej w r. 1616 widzimy, że starostwo powiększonym zostało przez dodanie dwóch osad młynarskich Molendziny Stare i Molendziny-Brodek (województwo łęczyckie), lecz był to czas największej jego rozległości, jak dołączona tablica obszaru starostwa łęczyckiego, dowodnie nam okazuje. Kiedy po pierwszym najściu Szwedów, liczba zasłużonych krajowi wzmogła się, król Jan Kazimierz, aby zadosyć uczynić obowiązkowi swemu nagradzania wiernych usług sobie i Rzplitej wyświadczonych, tworzył nowe starostwa lub też mniejsze dzierżawy i takowemi wyposażał osoby godne nagrody. Wówczas to starostwo łęczyckie uszczuplone zostało przez oderwanie odeń miasteczka Zgierza oraz wsi Zegrzany, Kargolec i Dąbrówka, które utworzyły tak zw. tenutę czyli dzierżawę Zgierską przezwaną z biegiem czasu starostwem niegrodowem. Obdarzył nim król Jan Kazimierz Stanisława Wężyka rotmistrza pancernego później starostę sieradzkiego, który według słów heraldyka „pod Hołubem i indziej mężnie za ojczyznę piersi swoich nadstawiał“.

Według brzmienia lustracyi z r. 1661 Sobotkę „od starostwa łęczyckiego quondam odłączoną“ dzierżawą trzyma Regina z Bogusławic Sierakowska, niegdyś Szymona Szczawińskiego z Ozorkowa wojewody brzeskiego, starosty łęczyckiego małżonka. Dzierżawy w Modlnej posesorem jest Stanisław Będkowski i Barbara z Rosochowa. W ogóle w r. 1661 znajdujemy starostwo łęczyckie uszczuplone o 8 wiosek i jedno miasto, i w tym składzie pozostało do ostatnich prawie czasów istnienia swego.

W pierwotnych czasach starostowie, według Kromera, składali królowi obrachunki z dochodów i wydatków, a za to panujący wyznaczał im pewne wynagrodzenie, które za Jana Olbrachta przezwano *salariami*, o wysokości ich nie mamy jednak pewnych danych. Dopiero w skutek ustanowienia kwarty w r. 1562, dochody, jakie przynosiły skarbowi starostwa, są już widoczne, gdyż poparte licznemi lustracyami. Najpierwsza lustracya starostwa łęczyckiego dokonana w r. 1569 wykazała ogólnej intraty 3101 złp. 16 gr. 12 $\frac{1}{4}$ denarów, co według tablic Czackiego, wyniesie około 31015 złp. dzisiejszych. Po najściu szwedzkim i strasznem morowem powietrza, które jako następstwa wojny długo trapiły łęczyckie, dochód ze starostwa spadł do 2122 złp. 13 gr. 16 $\frac{1}{2}$ denarów, czyli mniej więcej na walutę dzisiejszą 3183 złp.! Wprawdzie granice starostwa uszczuplone już były naówczas, na rzecz nowo utworzonego starostwa zgierskiego, lecz bądź co bądź różnica w porównaniu choćby z następną lustracyą (w r. 1765 było wykazanego dochodu około 10000 złp.) była tak znaczną, że z niej możemy sobie wyobrazić spustoszenie, jakie sprawili najeźdźcy podczas rocznej gospodarki swej w kraju.

W chwili ogłoszenia przez Gazetę Narodową, star. łęczyckiego wakującem po zgonie Łuszczewskiego, dochód objęty ostatnią lustracyą (1791 r.) wykazywał 46.389 złp. 13 gr. 16 $\frac{1}{2}$ denarów.

Obszar starostwa łęczyckiego.

1569 r.	1616 r.	1661 r.	1765 r.	1789 r.	1791 r.
M. Łęczycza	M. Lanczica	M. Łęczycza	M. Łęczycza	M. Łęczycza	M. Łęczycza
wś. Ostrów	wś. Ostrów	wś. Ostrów	wś. Ostrów	wś. Ostrów	wś. Ostrów
„ Parzycze	„ Parzyce	„ Parzyce	„ Parzyce	„ Parzyce	„ Parzyce
„ Timnicza	„ Thymnica				
„ Czerchów	„ Czerchów	„ Czerchów			
„ Modlna	„ Modlna				
„ Kowalowice	„ Kowalewice	„ Kowalowice	„ Kowalewice	„ Kowalewice	„ Kowalewice
„ Orlija	„ Orlija	„ Orlija	„ Orla	„ Orla	„ Orla
„ Krzeszów	„ Krzeszów	„ Krzeszów	„ Krzeszów	„ Krzeszów	„ Krzeszów
„ Dzierzbietów	„ Dzierzbietów	„ Dzierzbietów	„ Dzierzbietów	„ Dzierzbietów	„ Dzierzbietów
„ Błonie	„ Błonie	„ Błonie	„ Błonie	„ Błonie	„ Błonie
„ Vickowicze	„ Vickowice	„ Vickowice	„ Wickowice	„ Wickowice	„ Wickowice
„ Sobothka	„ Sobotlka				
M. Zgierz	M. Zegrz				
wś. Zegrzanie	wś. Zegrzanie				
„ Kargolew	„ Kargolec				
„ Dambrówka	„ Dambrówka				
Staw na Ze- grzanach	Duo Molendzi- ny serva et				
Staw Zgierski	Brodek dicta				

UWAGA. Prócz wyżej wskazanych miejscowości, następujące wsie dawały stacye do zamku łęczyckiego:

1) Z opactwa trzemeszyńskiego: miasteczko Kazimierz, oraz wsie: Brzyski, Koszin, Góra, Sobień, Chroślina, Babice, Prawęczone.

2) Z opactwa sulejowskiego: wsie Góra Beldrzichowska, Rakczino, Zagórzice, Bolków, Lubicz. Wspomniany tu obowiązek dawania stacyi znany był od dawna w Polsce. Król, za świadectwem Ostroroga (rozdz. XI.), miał stacyę (*statio* — nocleg) po opactwach w XV w. Przywilej ten, niewiadomo kiedy nadany starostom łęczyckim, według lustracyi z r. 1569 ocenionym był na 136 złp. 9 gr. 6 den.

Poczet Starostów łęczyckich:

1. Alexius de Lekenstein, 1302 (Kod. dypl. wielkop. N. 859).
2. Divissius, 1362 (Kod. wielkop. N. 1471) 1364 (Tinecia).
3. Crzeslaus, „capitaneus olim Lancicien“ (Ks. ziem. łęczyc. z r. 1399).
4. Johannes, 1370. 12 czerwca (Kod. wielkop. N. 1634, 41, 42) Jan Ligeza h. Półkozic, wojewoda i starosta łęczyck. (Rzy. II. 323) 1374. (ob. wojewodów łęczyckich).
5. Piotr Kmita h. Srzeniawa, 1376 (Szajnocha V. 106 Narusz. VII. 112—113) ustąpił 1377 (Nar. VII. 113.).
6. Pietrasz Małocha z Małochowa h. Grzymała, 1377, 1381, poddaje X. Ziemowitowi zamek łęczycki 1385 (Narusz. VII. 113, 175, 244).

7. **Petrascius Rozen**, 1387 podpisuje jako świadek dyplomata Wł. Jagiełły w Korczynie (Bibl. Warsz. 1854 r. IV. 6), 1386 wspomnian. w akt. grodu łęczyck.

8. **Jan Głowacz**, 1388, 1389 (Akta grodu łęczyck.) 1428 d. 11 czerwca Jan Głowacz z Oleśnicy, kasztelan żarnowski (X. Korytkowski Arcybiskupi Gnieźnieński II. 108), brat rodzony kardynała Zbigniewa.

9. **Strassius**, 1390—1391 (Febr. 4) ks. ziem. i grodz. łęczyckiego.

10. **Petrus de Prusconice**, 1391 (Sept. 7), 1392 (Octob. 22), 1393 (Mart. 16), patrz ks. ziem. i grodz. łącz.

11. **Johannes**, 1394 (Mart. 17) ks. Z. Ł. 1397 (Mart. 13) *de Olesznica*, 1398 (Jul. 16), 1399 Ks. ziem. łęczyckich.

12. **Piotr Szafranec h. Stary-koń**, 1409 (Arch. Cap. Gniez. N. 314) 1412 Podkomorzy Krakow. (Dz. Pol. Gołębiowskiego I. 521) 1418 (Akta grodz. łęczyckie) namiestnik królewski w łęczyckiem.

13. **Mikołaj z Oporowa h. Sulima**, 1419 (Rzy. I. 296) był on jednocześnie wojewodą łęczyckim (ob.).

14. **Wojciech Malski h. Nałęcz**, 1426 (Helcel II. 307) 1429 (Act. Capit. Gnesn. I. 138 *b*), był on wojewodą łęczyckim (ob.).

15. **Nicolaus Kuthman de Kobyłki**, 1441 (Lustracya star. łączyc. z r. 1616) czy nie jeden z Mikołajem Kucińskim z Kutna, kasztel. łęczyckim, h. Ogończyk? (ob.).

16. **Michał Lasocki (h. Dołęga?)**, 1446 d. 30 grud. (Helcel II. 558) 1465 (Act. Capit. Gnesn. II. 212 *b*), 1467 Vice tesaurarius et Marchal. Curiae Regis (Act. bern. VII. p. 31), 1468 podkom. i star. łęczycki, marszałek dworu król. (Helcel. IV. 744)

17. **Piotr Dunin h. Łabędź (Donijn) de Prawkowicze**, podkomorzy Sandom. i star. łęczycki 1476 (Monograf. kl. Mogil.), 1477 kasztelan Sieradzki (Kromer 554). Bielski dodaje „kasztelan i star. łęczycki“ błędnie (Kronika str. 867), żonaty z Wincencyanną z Leżenic (Nies. IV. 464).

18. **Rafał z Leszna**, 1490 Marchalcius Curiae Regis (Acta bern. VI. 218) 1491 podpisuje przywilej górnikom olkuskim z tytułem „canonico spicimiriensi et capitaneo lancieniensi“. (Łabęcki II. 178), 1493 (Rzy. I. 222).

19. **Ambrosius de Pampów** (Ambroży Pampowski h. Gozdawa † 1510 Nies. I. 132) 1498 Palat. Siraden. Helcel II. 930).

20. **Nicolaus Gardzina de Lubranecz**, wojewoda kaliski, 1507 podpisał się na przywileju Zyg. I. potwier. prawo magd. m. Chęcinom (Łabęcki Górnictwo II. 154) był to Mikołaj Lubrański h. Godziemba, wojewoda kaliski, od 1510 poznański (Nies.).

21. **Mikołaj Rusocki h. Korab'**, 1525 kasztelan biecki, starosta przedecki (Vol. leg. I. p. 219).

22. **Jan Lutomierski h. Jastrzębiec**, 1549 podskarbi nadworny, podkomorzy górniczy, burgrabia krakowski (Górnictwo. Łabęcki I. 214) 1550—52 (Monograf. kl. Mogil.) 1564. podskarbi nadw. litew., kasztelan sieradzki, starosta radomski (Vol. leg. II. 25, 635). „Ten gdy niektóremu mniejszej kondycyi szlachcicowi niejakiemu Mikołajowskiemu krzywdę był jakaś uczynił, który zebrawszy się z powinnymi, podkał się z nim jadącym z gromadą wielką sług, tamże go zabił“. (Kronika Gwagnina str. 269) † 1567 (Nies. I. 218) Djariusz sejm. lubelskiego 1569.

23. **Andrzej Dębowski h. Jelita**, 1569 kasztel. sieradzki. (Vol. leg. II. 80 Djariusz sejmu lubel. 1569 r.) 1576 (Vol. leg. II. 159) † 1577 (Nies.).

24. **Krzysztof Rozrażewski h. Doliwa**, Strykowski pod r. 1579 na kar. 773 mówi, iż hetmanem nad piezemi Niemcami był K. Rozrażewski star. łęczycki. Zginął on w r. 1583 na szanłcach przy oblężeniu Zawłocia „człek do spraw rycerskich zaiste godny“ (Bielski str. 1478). Nagrobek jego u Jezuitów w Wilnie (J. I. Kraszewski Litwa II. 443).

25. **Kacper Maciejowski h. Ciołek**, koniuszy koron. i od 5 grud. 1580 starosta łęczycki, aż do r. 1583, w którym zamienił się z Janem Maciejowskim na starostwo spiskie (Hist. pam. Świąc. I. 358). Żonaty z Katarzyną Wapowską. Patrz o nim „Kłoso“ XXXII. N. 870.

26. **Jan Maciejowski h. Ciołek**, kasztelan czechowski, star. spiski (Vol. leg. II. 219), krewny Kacpra (Pam. Niemcew. II 121). Zamianę starostw zeznali obaj Maciejowscy przed aktami metryki koronnej (od 8—10 maja) Hist. pam. Świąc. I. 358.

27. **Stanisław Bykowski h. Gryf**, 1594 kasztelan konarski, deputat województwa sieradzkiego do odbierania kwarty, w końcu wojewoda sieradzki. Zostawszy kasztelanem łęczyckim, zrzec się musiał, wobec obowiązujących praw, starostwa (ob. kasztelanów).

28. **Jan Karnkowski h. Junosza**, 1602 wspomniany w testamencie prymasa Karnkowskiego, jako kasztelan łądzki, starosta łęczycki (Arcyb. Gniezn. p. Korytkowskiego III. 524). Wspomina o nim nadgrobek z r. 1616 w koś. farnym w Łęczycy, wzniesiony córce jego Annie, żonie Jakóba Szczawińskiego wojewody brzeskiego.

29. **Jakób Szczawiński z Ozorkowa h. Prawdzic**, marszałek izby poselskiej, wojewoda brzesko-kujawski, star. gabiński i błoński (Nies. IV. 62, choć nie pomieszcza go w spisie wojewodów) † 1637 pochowany u fary w Łęczycy z nadgrobkim (ob.). (Świącki II. 77).

30. **Jan Szymon Szczawiński z Ozorkowa h. Prawdzic**, 1620 r. już jako starosta łęczycki, stawia nadgrobek stryjowi swemu Mikołajowi Szczawińskiemu u Norbertanek w Łęczycy (ob.) 1627 (Vol. leg. III. 261), 1632 podpisuje suffragia na Wład. IV. (Vol. leg. III. 366) 1633—5 (Vol. I. III. 377) 1638 kasztel. brzesko-kujawski (Vol. I. III. 438 Nies.), postąpił na województwo brzeskie 1643 (Nies.) 1640—2 (Vol. I. III. 26, 409) 1648 star. golubski, pułkownik województwa kujawskiego (Vol. I. IV. 85), 1652 dano urlop za granicę (Vol. I. IV. 172), † 1652 (Nies.).

31. **Jakób Olbrycht Szczawiński h. Prawdzic**, star. łęczyckie otrzymał po bracie swoim przyrodnim Janie Szymonie Szczawińskim, na mocy konsensu królewskiego z d. 25 lipca 1653 r. (Lustracja z r. 1661. Nies. IV. 63), 1679 z kasztelana łęczyck. postąpił na wojewodę inowrocław. (Nies.) 1668 star. gabiński (Vol. leg. IV. 480—1). Objąwszy kasztelanią ustąpić musiał ze starostwa.

32. **Nadolski Samuel Stanisław h. Radwan**, od 1655 kasztel. rawski (Nies.). Śmierć jego nastąpić musiała około 1660, gdyż odtąd na kasztelanii rawskiej widzimy Mokronowskiego.

33. **Stanisław Wierzbowski h. Jastrzębiec**, chorąży łęczycki, starosta berwałdzki, autor „Konnotaty“ (1634—1687) syn jego:

34. **Stanisław Kostka Wierzbowski h. Jastrzębiec**, zmarł młodo bezżennie (Nies. IV. 522 Konnotata).

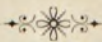
35. **Stanisław Warszucki h. Abdank**, 1690 komisarz do rozgraniczenia od Szląska (Vol. leg. V. 382), miecznik koronny (Nies.), 1703 deputat do boku królewskiego (tamże).

36. **Stefan Szoldrski h. Łodzia**, 1729 (lustracja 1791 r.), 1730 funduje kościół Jezuitów w Łęczycy (ob.), 1736 (Vol. leg. VI. 283, 316).

37. **Władysław Szoldrski h. Łodzia**, brat poprzedniego, starosta rogoziński, 1733 poseł na konwokację (Nies. IV. 283. Święcki II. 180), 1745 (Vol. leg. VIII. 186).

38. **Antoni z Błociszewa Gajewski**, na mocy konsensu króla Augusta III., danego w Warszawie d. 11 Augusta 1748 r., starostwo łeczyckie na rzecz Macieja Łuszczewskiego cedował, co oblatowano w grodzie kościańskim t. r. (Lustracja z r. 1765).

39. **Józef Maciej Korczak Łuszczewski** od wyżej wspomnianego r. 1748 władał starostwem łeczyckim, 1764 podpisuje suffragia na wybór Stanisława Augusta (Vol. leg. VII. 105, 116), 1791 kasztelan rawski (Lustr. z r. 1791) † 1792 o czem donosi „Gazeta Narodowa“ (Nr. I).





4. ZAKŁADY WYCHOWAWCZE ¹⁾.



I. Szkoła kolegiacka.

Pierwsze zawiązki oświaty w Polsce datują się z chwilą przyjęcia przez naród chrześcijaństwa. Duchowieństwo, dzierżące naówczas ster oświaty na zachodzie, zajęło to zaszczytne stanowisko i u nas, zakładając przy stolicach biskupich pierwsze szkoły.

Najstarszą świątynią w Łęczycy niezaprzeczenie jest archikolegiata tumska. Choć tradycya miejscowa założenie jej przypisuje Mieczysławowi I., opierając się jednak na wzmiankach w historii oraz dyplomatach, początek jej odnieść należy do XII. wieku.

Czasów więc tych sięga i szkoła kolegiacka, której nauczycielami byli, wyznaczeni przez biskupów i kapituły *scholastici* i *magistri* wspomniani często we współczesnych dokumentach ²⁾. Przetrwała ona liczne zaburzenia, które, szczególnie w epoce udzielnych książąt, wstrząsały łeczyckiem. Mądre urządzenia Kazimierza Wielkiego dobroczynny wpływ wywarły i w tych stronach. Monarcha ten chcąc „aby światło nauk na całą Polskę rozchodziło się“ zakłada w r. 1304 w Krakowie pierwszą w kraju akademię. Upadła wprawdzie ona ze zgonem fundatora, lecz myśl tę swego poprzednika wznawia Władysław Jagiełło w 1400 r., a błogosławiona przez naród Jadwiga wszystkie swe klejnoty poświęca na wspomnienie nowo założonej wszechnicy. Odtąd akademia krakowska, spełniając włożone na siebie zadanie, krzewi światło nauki po kraju. Uczniowie jej pełnią obowiązki mistrzów, rektorów w szkołach katedralnych i kolegiackich, bakałarzów, w szkołach miejskich i parafialnych; wszystkie te zakłady pozostają pod jej zwierzchnictwem, zwać się odtąd „koloniami akademickimi“. Pod jej władzą pozostawała i szkoła tumska.

Według ustaw prowincjonalnych, jako też i prawa kanonicznego, a w szczególności na mocy rozporządzenia arcybiskupa gnieźnieńskiego

¹⁾ Artykuł ten (z pewnemi zmianami) p. t. Dzieje szkół łeczyckich drukowanym był w Kaliszaninie za r. 1880. Nr. 72—78. ²⁾ O najdawniejszym scholastyku łeczyckim Przybysławie wspomina dokument z r. 1267 (Script. Rer. Pol. XII.).

J. Gruszczyńskiego z r. 1458, Uchańskiego z r. 1558, Gembickiego z r. 1610 i Stan. Szembeka z r. 1714, prałat scholastyk przy tej archikollegiacie, obowiązany był rektora czyli nauczyciela szkoły utrzymywać, bo na to pobierał dziesięciny ze wsi Garbowa wielkiego i małego (pow. kutnowski), jako też z Brzostowa. Nadto na mocy dekretu kapitulnego z r. 1556, 1557, 1559, ubogich uczniów tej szkoły utrzymywać, domy dla nauczyciela i uczniów wystawić i naprawiać, z dekretu zaś r. 1706 zakupić ksiąg kościelnych najmniej sto. Dekret r. 1626 obowiązywał scholastyka *sacerdotes et magistros Ecclesiae promovere et saliare*, a dekret z r. 1735 nakazuje płacić rocznie po 620 złp. *pro ministris* i to pod sekwestrem dóbr Zdziechowa do scholasteryi należących. Na ten aluminat ubogich studentów, archidyakon Jan Kręciewski w r. 1643 zapisał sumę 10902 złp., umieszczoną na dobrach Grochowie, Szladowie (pow. kutnowski) rozległym i podleśnym, co prymas Łubieński aprobował 1649 r. Ilu utrzymywano alumnów — niewiadomo. Kto sprawował urząd rektora szkoły — powiedzieć również nie możemy, czasem osoba cywilna, jak to widać z nadgrobką Macieja Strykowskiego w kościele tuskim, który przyzwany z Krakowa jako *baccalaureus*, był tu nauczycielem, a potem dopiero został księdzem. Według postanowienia kapituły z r. 1571, rektor szkoły miał obowiązek we dni powszednie: śpiewać na sumie, nieszpiorach i komplecie, sprawował więc obowiązek kantora. Uczniowie zaś przy scholasteryi utrzymywani, mieli zadanie służenia do mszy ¹⁾.

Według wizyty szkolnej X. M. Franciszka Kolendowicza, zesłanego w r. 1782 przez akademię krakowską, fundusz X. Kręciewskiego już był zaginął i szkoły przy archikollegiacie nie było ²⁾. Upaść ona musiała w połowie XVIII wieku, przytłumiona przez założoną wówczas w Łęczycy rezydencję jezuicką.

II. Szkoła parafialna.

Data założenia kościoła parafialnego a przy nim szkółki, ginie w pomroce wieków. Bądź co bądź rozporządzenie arcybiskupa gnieźnieńskiego Fulkona, wydane w r. 1237, aby „wszyscy plebani po wszystkich dyecezyach, dla zaszczytu swoich kościołów i na chwałę Pańską, utrzymywali z wola Bożą ustanowione szkoły“, musiało już zastać szkołę farną w Łęczycy. W lat kilkadziesiąt później (r. 1285) zwołany tu synod przez Jakóba Świnkę, stowiając, ażeby od nauczycieli szkół wymagano znajomości języka polskiego, rzuca pewne światło na ujemny wpływ nauczycieli, zapewne Niemców, jaki wywierali na dźwiatwę polską, powierzoną ich pieczy. Odpowiedzialność pod tym względem spoczywała na plebanach, którzy w myśl wyżej przytoczonego ustawodawcy Fulkona, w mieście rządzącym się prawem polskim, a takim naówczas podlegała Łęczycza, opiekować się byli powinni szkołą farną i utrzymywać przy niej nauczyciela. Wykładano w niej oprócz kantu (śpiewu psalmów), katechizmu, ministrantury, czytania i pisania, cokolwiek rachunków, oraz początki (rudimenta) gramatyki łacińskiej Donata.

¹⁾ X. Metlewicz w Pam. relig. moralnym z r. 1849 str. 94. ²⁾ Hist. szkół w Polsce Łukaszewicz III, str. 469.

Najstarszym dokumentem, dotyczącym uczelni tej, jest przywilej Władysława Jagiełły z r. 1406 pomieszczony w Starożytn. Polsce Balińskiego (I. 259). Musiała ona mieć wielką wziętość w narodzie, gdy w pierwszej połowie XVI wieku cisnęła się do niej młodzież nawet z Rusi Czerwonej. Tu odebrał pomiędzy innymi, początkowe nauki sławny poeta łacińsko-polski Grzegorz Wigilancusz, rodem z Sambora, a ztąd do nazwiska swego dodawał przydomek „*Ruthenus*“¹⁾. Urodzony około 1523, stopień bakałarza otrzymał we wszechnicy krakowskiej, następnie rektor szkoły przemyskiej, nauczyciel we Lwowie i w kłódawskiej kolonii akademickiej (między 1554—1560), a od r. 1561 rektor szkoły Panny Maryi w Krakowie, ostatecznie kanonik św. Floryana. Zmarł 1573 r. Zapalony wierszopis, większość prac swoich pozostawił w rękopisie, część tylko ogłosiwszy drukiem. Tytuły ostatnich znaleźć można w encyklopedyi Orgelbranda. Tu również czerpał pierwsze światło nauki Marcin z Łęczycy, słynny medyk kapituły w Poznaniu.

Nie upadła wprawdzie szkoła ta i po utworzeniu rezydencji jezuickiej w 1730 r., gdyż władze w erekcyach szkół zakonnych zastrzegały zwykle utrzymanie istniejących już zakładów naukowych i ich wyłączną zależność od akademii krakowskiej. Nie było to jednakże życie — a wegetacja, niema więc i śladu, kiedy przestała istnieć.

III. Rezydencja Jezuicka.

Wychowaniec zapewne Jezuitów Stefan Szofdrski h. Abdank, starosta łęczycki, wznosi własnym kosztem budowlę z kamienia w r. 1730, Teodor zaś Potocki, arcybiskup gnieźnieński zapisuje nadto w r. 1738 na utrzymanie ubogich uczniów, uczęszczających do szkół jezuickich w Łęczycy, sumę 34000 złp. Fundusz ten lokowany początkowo na dobrach Skotniki, przeniesiony został w r. 1762 na dobra Psary. Nie poprzestając na tem, troskliwy o wychowanie młodzieży prymas, przydaje do powyższych legatów w tymże 1738 r. 12000 złp., przeznaczając odsetki na ubogich uczniów, pochodzących z województwa łęczyckiego i sumę tę lokuje na synagodze łęczyckiej²⁾. Dobroczynne zamiary głowy kościoła polskiego wspiera ofiarami swemi możniejsza szlachta z okolicy. W 1753 r. Konstancya z Gosławskich Skrzyńska zapisuje konwiktowi Potockiego 10000 złp. z obowiązkiem utrzymywania w nim dwóch młodzieńców z domu Gosławskich albo Doruchowskich³⁾.

Bulla papieska, znosząca w r. 1773 Jezuitów, położyła kres i szkołom zakonnym w Łęczycy.

Szkoły jezuickie składały się zwykle z 5 klas, z których trzy niższe nazywały się „gramatycznymi“ (takiemi były łęczyckie), a mianowicie: *infima*, *gramatyka* i *syntaxis*, dwie wyższe t. zw. „humaniora“ składały się z *poesis* i *rethorica*. Klas wstępnych czyli przygotowawczych nie było w szkołach jezuickich; młodzież przyjmowana do szkoły, musiała już umieć czytać i pisać, oraz posiadać początki rachunków. Każda klasa miała swego osobnego nauczy-

¹⁾ Łukaszewicz. Hist. szkół III. 469. ²⁾ Łukaszewicz. Hist. szkół IV. 107—8. ³⁾ Rocznik Instyt. Religij na rok 1730.

ciela. Nad całą szkołą zwierzchni nadzór sprawował rektor, mianowany przez generała zakonu. Pomocnikiem jego był prefekt (*praefectus studiorum*), który obowiązany był pilnować ścisłego wykonania planu nauk.

Rektorem takim był **Piotr Radomiński**, prusak, ur. 30 lipca 1700 r. Do Towarzystwa przyjęty 20 sierpnia 1720 r. w Krakowie, professję czterech ślubów uczynił 2 lutego 1738 r. w Sandomierzu. Uczył szkołę gramatykalną 2, humaniora 3, filozofię 4 lata. Również przez 4 lata był kaznodzieją i tyleż lat misyonarzem, potem ministrem kollegii, przełożonym rezydencji łęczyckiej, łaszczowskiej i wschowskiej, w 1770 r. był duchownym w Poznaniu. Wydał drukiem:

„Zwierciadło niezawodne albo nauka rozumów do uznania prawd i woli do sprawowania cnót o poznaniu siebie, podane przez X. Pawła Seguerego S. J. z łańcińskiego wytłomaczył X. Piotr Radomiński S. J.“ Kalisz. 1778 in 8-vo, kart 21 i 280.

Z liczby prefektów znanem jest imię **Franciszka Krosnowskiego**. Urodzony w Wielkopolsce 18 września 1734 r. wstąpił do zakonu w Krakowie 10 sierpnia 1751 i profesję czterech ślubów uczynił 16 września 1768 r. Uczył gramatyki lat 2, humaniora 2, filozofii 3, teologii dogmatycznej rok 1. Był kaznodzieją i prefektem szkół w Łęczycy lat 2, potem w Toruniu, a r. 1773 został profesorem Pisma św. i teologii w Poznaniu, razem kaznodzieją. Ogłosił drukiem:

1) „Sol Podoliae in Signo Agni fatiscens Ill. D. Stephanus Hummiecki Podoliae Palatinatu ex fatis occumbens, comploratus a Coll. Leopoliensi S. J. Anno, quo exortum est lumen in tenebris 1732“. Lwów. Druk S. J. in fol. kart. 28.

2) „Eridanus inter sidera, panogyricus Lubomirscio, Capitaneo Sandomiriensi dedicatus“.

Prefektem również był w r. 1760 **Jan Zaleski** „Soc. Jesu Collegii Lancienciensis Minister“¹⁾.

Pomiędzy nauczycielami szkół jezuickich w Łęczycy, chlubnie odznaczył się jako publicysta **Piotr Świtkowski**. Ur. 28 czerwca 1744, w Krakowie 29 stycznia 1765 r. został jezuitą, a po ukończeniu filozofii, uczył w szkołach niższych w Łęczycy i Poznaniu, gdzie, gdy już drugi rok teologii słuchał, zakon przez breve papieskie zniesiony został. Przeniósł się wówczas do Warszawy, gdzie wydał rozmaite pożyteczne dzieła i czasopisma. Zmarł 1793 r. Ogłosił:

1) „Budowanie wiejskie dziedzicom dóbr i posesorom do uwagi i praktyk podane przez X. P. Świtkowskiego“, z figurami. Warszawa 1782 r. M. Goell., in 8-vo, str. 38 i 448, z 11 tablicami.

2) „Pamiętnik polityczyny i historyczny przypadków, ustaw, osób, miejsc i pism wiek nasz szczególnie interesujących“. Warszawa 1782—1792 in 8-vo.

Tych pamiętników co miesiąc wychodził numer jeden, zawierający kilka arkuszy. Dzieło to zdaniem Bętkowskiego jest piękne i pożyteczne, przeciwko niemu wydał: „Pamiętnikowi historycznemu i politycznemu pro memoria“. Warszawa 1783 r.

¹⁾ Akta koś. św. Idziego w Kłodawie.

3) „Magazyn Warszawski pięknych nauk i kunsztów z różnych wiadomości dawnych i nowych dla zabawy i użytku osób obojej płci, wszelkiego stanu i smaku przez A. P. H. P.“ Warszawa 1784—5, 8 tomów in 8-vo (Literary A. P. H. P. znaczą: Autor Pamiętników Historyczno-Politycznych).

4) „Wybór wiadomości gospodarskich przez X. P. S.“ Warszawa 1786 in 8-vo str. 4 i 288.

5) „O łatwym a wielkiem oszczędzaniu drzewa w piecach, kuchniach, gorzelniach i browarach« (z figurami) Warszawa. 1788 in 8-vo.

6) „Zabawy obywatelskie przez P. Świtkowskiego“. Warszawa 1792—3 in 8-vo str. 376 ¹⁾).

Do liczby wychowañców rezydencji łęczyckiej, którzy imię uczelni rozsławili po świecie, należał X. Ignacy Bardziński, późniejszy biskup poznański. W czasie zbierania materyałów do niniejszej pracy, iście wypadkowym sposobem natrafiłem na autobiografię, skreśloną ręką tego znakomitego kapłana, w aktach kościoła parafialnego w Borysławicach (pow. kolski), którego był proboszczem. Wyjątek z niej, rzucający światło na stan szkoły jezuickiej między r. 1762—65, przytaczam tutaj w dosłownem tłumaczeniu z tekstu łacińskiego:

„Urodzony w r. 1750 d. 31 lipca we wsi Głaznów²⁾, dziedzictwie ojca mego niegdyś w pow. i parafii łęczyckiej, dziś zaś w pow. orłowskim, z rodziców ur. Józefa z Bardzina, Bardzińskiego stolnika niegdyś województwa (łęczyckiego) i Maryanny z Morzy (Morze?) małżonków prawnych. We wspomnianej wsi Głaznów, do 12 roku życia mego przez rodziców wychowywany i przez nauczyciela prywatnego współ z braćmi moimi uczony początków języka łacińskiego, następnie wysłany byłem do szkół publicznych łęczyckich pod kierunkiem niegdyś OO. Jezuitów, gdzie w konwicie przez całe trzy lata uczęszczałem do klas: gramatyki, składni i poezji, kształcąc się we wspomnianych naukach pod profesorami Franciszkiem Chrzanowskim i Wojciechem Wojakowskim tegoż zakonu Jezuitów, które ukończywszy wstąpiłem do Jezuitów w Krakowie r. 1765 w m. sierpniu“.

Rozproszone archiwa rezydencji łęczyckiej nie pozostawiły nam żadnego śladu działalności OO. Jezuitów, podczas ich kilkudziesięcioletniego pobytu w tym grodzie. X. Brown, skrzętny zbieracz wiadomości dotyczących działalności zakonu tego, pomieszcza w dziele swoim dwa tytuły książek, wydanych imieniem rezydencji łęczyckiej, bez imienia autora:

1) „Capitolium non secundum a Romano sed alternam inter victrices Lanciencis Palatinatus aquilas felicioribus citra Romulum auguriis positum, seu prima scholarum inauguratio et nobilissimae instituendae Juventutis Palaestrae ad Patriae commoda publicique boni incrementa a Residentia S. J. Lanciensi aperta“. A. 1730. Kalisz, druk S. J. in fol., kart. 12.

2) „Thesaurus Sarmatiae Caesarum, fortuna maior, par Regno et Orb. Ill. Excel. Franciscus a Góra Skarbek, cum primum Castellanus sum. curulis Poloni honores, Themide ponderatus atque a Residentia Lanciensi S. J. aestimatus 1731“. Poznań. Druk S. J. in fol., kart. 50.

¹⁾ Biblioteka pisarzów asystencji polskiej. Tow. Jez. p. X. Józefa Brown z łaciń. na pol. przełożył Wład. Klejnowski S. J. ²⁾ Obecnie w pow. kutnowskim, gm. i parafii Krośniewice.

IV. Szkoła podwydziałowa.

Bulla papieska, znosząca zakon Jezuitów, przyjęta została przez sejm odbywający naówczas swe obrady. Na wniosek podkanclerzego litewskiego Chreptowicza utworzono „komisję edukacyjną“, której powierzono wychowanie publiczne; było to pierwsze w Europie ministeryum oświaty. W dziejach porozbiorowych Polski działanie swoje zapisała ona złotemi literami.

Wydelegowany z polecenia tej komisji, książę August Sułkowski, wizytator generalny szkół wielkopolskich, zjechał do Łęczycy w r. 1773 dla zbadania stanu szkół jezuickich. Na wniosek księcia wizytatora utworzono tu szkołę podwydziałową, zależną od wydziału mazowieckiego¹⁾, wcielając do niej nie zbyt liczne zbory jezuickie. Uczono w nich stosunkowo dużo, a nauki, według słów Z. Glogera, tak zaokrąglano, aby ci co kończyli na nich swoją edukacją i nie przechodzili do szkół wydziałowych czyli wojewódzkich, lecz wstępowali do seminaryów duchownych, wojska, biur, rzemiosł i obowiązków prywatnych, mieli o rzeczach najpotrzebniejszych gruntowne wiadomości podstawowe.

Według regulaminu, wydanego przez komisję edukacyjną, tutejsze zgromadzenie akademickie podwydziałowe składało się z rektora, kaznodziei i profesorów; oni kierowali zakładem, będąc zależni od rektora wydziałowego w Warszawie. Profesorami mogli być i duchowni, lecz po 6-cio letniej pracy w szkołach akademickich przypuszczano ich do przywilejów i praw tego stanu. Przechodząc pod opiekę komisji edukacyjnej, stosownie do jej rozporządzenia, szkoła łęczycka co dwa lata kontrolowaną być miała przez wizytatora generalnego, delegowanego ze szkoły głównej krakowskiej.

Z jedyne go raportu, który doszedł rąk naszych, a złożony został komisji edukacyjnej w r. 1782 przez wizytatora X. Mgr. Franciszka Kolendowicza, profesora akademii krakowskiej, dowiadujemy się, iż Łęczycza ma szkoły podwydziałowe: 1) rektor X. Joachim Więckowski; 2) prefekt X. Tadeusz Prokopowicz; 3) prof. fizyki X. Jan Konitzer; 4) prof. matem. X. T. Schönsner; 5) prof. wymowy X. Tadeusz Koniszewski; 6) prof. prawa X. Krakowski; 7) prof. klasy II. X. Kazimierz Gajewski; 8) prof. klasy I. X. Stanisław Delert; 9) kaznodzieja X. Karol Fabian; 10) metr języka niemieckiego dla klas niższych, Jan Marczyński; 11) metr tegoż języka dla klas wyższych Jan Kryger.

Uczniów jest 260, konwiktarów 12, z tych 6 utrzymują się z fundacji Potockiego prymasa, a 6 z skarbu edukacyjnego. Mimo funduszowych²⁾, utrzymuje X. Rektor własnym kosztem 3 konwiktarów. Wszyscy mieszczą się w mieście w dwóch domach, mają dyrektora, który i składem zawiaduje³⁾; mają prócz tego odzienie, książki, opał, światło i t. p. Z funduszo-

¹⁾ Wogóle całą Rzeczpospolitą podzielono, co do oświaty, na 10 wydziałów: 6 w koronie i 4 na Litwie. ²⁾ Z ofiar dobrowolnych na cele edukacyjne, komisja utrzymywała pewną liczbę ubogiej młodzieży szlacheckiej przez cały bieg nauk szkolnych. Uczniów takich zw. funduszowymi. ³⁾ Pod nazwą dyrektorów, zwani byli bezpośredni, a nieodstępni od nieletniej młodzieży szkolnej, jej dozorczy domowi, wybierani zwykle z młodzieńców, którzy szkoły z odznaczeniem ukończyli. (Zbiór przepisów administr. Król. Pol.).

wych bierze dyrektor pensyi złp. 200; od każdego konwiktora daje na stół rektor po 200 złp. pro expensy na odzienie, opał i t. p.¹⁾

Z grona wymienionych tu nauczycieli do najwybitniejszych zaliczyć należy X. Karola Fabjana. Urodzony w Małopolsce 1 listopada 1716 r., wstąpił do towarzystwa Jezusowego 1732 r., profesyę czterech ślubów uczynił 1 lutego 1750 r. Skończywszy filozofię uczył szkół niższych przez lat 4; słuchał teologii w Krakowie, a potem w Łucku, Chełmnie i Żywcu był 11 lat kaznodzieją, duchownym w Krośnie, towarzyszem magistra nowicyuszów w Krakowie, gdzie i ministrem był lat 5, od 2 lutego 1772 był rektorem poznańskim do zniesienia zakonu. Potem został kanonikiem kaliskim i kaznodzieją szkół łęczyckich, ogłosił drukiem:

1) „Misya apostolska do pokuty i powstania z grzechów pobudzająca, na 3 części podzielona przez X. Karola Fabianiego kanon. kalis., szkół wydziałowych (!) łęczyckich kaznodzieję, napisana, po różnych miejscach mówiona i do druku podana“. Kalisz 1783, 3 tomy, in 8-vo, kart 6, 598 i 2—4, 499 i 2—18, 259 i 7.

Przewyborne dzieło, podobne trudno gdzie znaleźć. Powtórnie wydrukowane w Warszawie 1791, in 8-o, kart 606.

2) „Kazania na niedziele całego roku na nowo wydane przez X. Jakóba Czegałkę i X. Augustyna Borawskiego“. Raciborz druk G. Kerego 1807, in 8-vo, kart 416¹⁾.

Podług raportu „o stanie miasta JKMości Łęczycy“ w 1787 r. złożonego przez wydelegowanego Świątorceckiego komisji *Boni Ordinis* „aby nadal tak na swoje w szczególności, jako też na dobro powszechne miasta być mogli baczniejsi obywatele, jakimi bez potrzebnego poloru i oświecenia być nie mogą, zalecono wszystkim obywatelom mającym synów, aby tych zaraz od 8 roku życia do szkół publicznych posyłali, dozór zaś tego pilny, oraz raportowanie departamentów (policyi) corocznie magistratowi zalecono. Do zaratowania zdrowia obywateli w czasie wydarzonej choroby, rozporządzeniem najwyższej magistratury nakazano wysyłanie z miasta uczniów do szkoły głównej krakowskiej na naukę sztuki lekarskiej“.

V. Szkoła wydziałowa (obwodowa v. powiatowa).

Prowincye dawnej Rzeczypospolitej, odpadłe wskutek drugiego podziału do Prus i podzielone na 5 departamentów: poznański, kaliski, warszawski, płocki i białostocki, nazwano ogólnem mianem Prus południowych. Łęczyckie ulegając powszechnej doli, zaroilo się niemcami, którym powierzano wszelkie urzędy publiczne, nawet dozór nad edukacją krajową złożono w ręce landrata. Rząd pruski, zajmując Łęczycę w r. 1797, gmachy pojezuickie i mury niewykończonego kościoła zamienił na więzienie i koszary, poleciwszy ustąpić z nich profesorom. Wyszło rozporządzenie zabraniające najsurowiej przyjmować nadal ubogich uczniów, którzy tu mieli bezpłatny

¹⁾ Łukaszewicz. Hist. szkół IV. str. 107—8. ²⁾ Ks. Brown.

stół, pomieszkanie i wszelkie wygody. Z epoki owej posiadamy nader szczupłe wiadomości o szkole łęczyckiej; że nie upadła jednak zupełnie, przekonywamy się ze słów programu, wydanego kilkanaście lat później (1816 r.). „Szkoła tutejsza, przechodząc z pod jednej władzy pod drugą rozmaitym podlegać musiała odmianom, nigdy przecież zupełnie zamkniętą nie była. Rząd pruski, gdy się dawniejsi nauczycie oddalili, opatrzył ją nowymi, ale zatamował jej wzrost nadal zajęciem gmachu na koszary, zostawiając dom szczupły, mający tylko 3 stancye obszerniejsze i zdadne na klasy, wreszcie zaś składający się z pokojów, albo zaszczupłych, albo zaciemnych, który przy powiększającej się liczbie uczniów, stanie się niedogodnym, a jako znacznie zrujnowany i ustawicznej potrzebujący reperacyi, wkrótce zupełnie stanie się nieużytecznym“.

Dzięki usiłowaniom ludzi dobrze myślących, założono w r. 1801 warszawskie Towarzystwo przyjaciół nauk. Staraniom towarzystwa tego zawdzięczać należy, iż rząd pruski zajął się zbadaniem stanu szkół i odpowiedniemi ich urządzeniem — lecz wypadki wojenne przeszkodziły przeprowadzeniu dalszej organizacyi. Utworzona przez rząd Księstwa warszawskiego Izba edukacyi narodowej przez ciąg kilkoletniego istnienia swego, wielce wpłynęła na rozwój uczelni tutejszej. Odzyskawszy przynależne szkole fundusze, otworzyła w r. 1809 szkołę wydziałową o 3 klasach z klasą elementarną, urządziła przy niej muzeum czyli gabinet fizyczny, zaopatrzyła bibliotekę w odpowiednie dzieła. W r. 1812 izba edukacyjna zamienioną została na dyrekcję edukacyi publicznej. Wydane przez nią przepisy w następujący sposób określiły cel założenia szkół wydziałowych: „celem ich ma być dostarczenie młodzieży tych nauk i wiadomości, które kształcą obyczaj, oświecają rozum powszechnie potrzebnemi wiadomościami, zaostrzają przemysł i wskazują mu obfite źródła tak prywatnej zamożności, jak bogactwa krajowego i podają niezawodne, praktyczne sposoby pomnożenia obojga. Cechą więc, zasługą i zaletą szkoły wydziałowej ma być dostarczenie uczniom takich wiadomości, za pomocą których rozwijają się: rolnictwo, rękodzieła, handel i sztuki piękne, i które prócz tego byłyby w stanie przygotować ich do należytego słuchania nauk w wyższych klasach szkół departamentowych“. W myśl tego wykładano: religię, języki: polski, francuski, niemiecki i łacinę, historię powszechną i polską, geografję, arytmetykę, geometryę, historię naturalną, fizykę, technologię, konstytucję krajową, kaligrafję i rysunki. Według trafnej uwagi prof. Kańskiego ¹⁾, szkoły te przedstawiają w kraju naszym pierwowzór szkół, istniejących obecnie pod nazwą realnych i technicznych.

W myśl wyżej przytoczonej ustawy, szkoła wydziałowa łęczycka wydawała drukiem przy końcu roku szkolnego t. zw. programy, obejmujące szczegółowe sprawozdania z całorocznej działalności szkoły ²⁾.

Mam pod ręką takowe od 1816 do 1838 r. i ten cenny materiał posłużył mi do zebrania następujących szczegółów o stanie szkoły tamtejszej.

1-m Rektorem był Busow, zmarły na początku r. 1816.

2-m Szmidel Jerzy, zdolny i wykształcony przewodnik. W godzinach wolnych od zajęć obowiązkowych wykładał łacinę.

¹⁾ Szkoły Piotrkowskie nakład Tygodnia str. 187. ²⁾ Największą ich liczbę posiadają księgozbiory hr. Zamojskich i Krasińskich.

3-m Bystry Karol, zw. inspektorem (1834—1838).

Do zgromadzenia nauczycielskiego w przeciągu tego czasu należeli:

- 1) Czekliński Antoni, wykładał matematykę (1834—38).
- 2) Flatt Bogumił, niemiecki, geografią (1822—24).
- 3) Jaślikowski Em., niemiecki, łacinę, technologię.
- 4) Jasiński, arytmetykę.
- 5) Krajewski Wacław, matematykę (1822—27).
- 6) Kussy Bernard, niemiecki, (1826), kaligrafię (1827) † 1 stycznia 1858 r. w wieku lat 80, pochowany na cmentarzu łęczyckim, gdzie ma nadgrobek.
- 7) Laurysiewicz Konstanty, objął posadę po Kussym w r. 1827, wykładał niemiecki, geografię, rosyjski (od 1834) † 2 września 1847 r. Ma nadgrobek na cmentarzu łęczyckim, gdzie ciało jego spoczęło.
- 8) Leśniewski Paweł, matemat. (1822).
- 9) Lisiecki Feliks prefekt, religię (1827—1838).
- 10) Luniewski, polski (1816—7).
- 11) Meller Jan, mag. nauk filozof., nauki przyrod. (1824—35).
- 12) X. Odrobiński Wincenty mąż wielkiej nauki i gorliwości kapłańskiej, świeżo przybyły w r. 1816 na probostwo łęczyckie, wykładał naukę religii. Zmarł w Łęczycy 1846 jako prałat katedry włocławskiej, uczczony nadgrobkim w koś. farnym łęczyckim, przy którym lat 30 pracował.
- 13) Okołów Sylwester, geografię, hist. polską (1835).
- 14) Paszkowski Marcin, polski, łacinę, niemiecki (1822—27).
- 15) X. Polkowski Piotr prefekt., religię, łacinę (1822—26).
- 16) Pyrkie Jan, mag. nauk pięknych, polsk. francus. (1826—27).
- 17) Pinko Józef, mag. nauk przyrod., hist. naturalną, fizykę (1826—7).
- 18) Rakowski Józef, łacinę (1827—38).
- 19) Rutowski Ferdynand, łacinę (1836).
- 20) Stochel Andrzej, polski, niemiecki (1822—24).
- 21) X. Szukalski Ignacy prefekt, religią (1838).
- 22) Wieluński Ludwik, polski (1838).
- 23) Wróblewski Ferd., rysunki, kaligraf. (1836—38).
- 24) Wnorowski francuski, konstyt. krajową (1816—7).
- 25) Wysocki, matemat. (t. r.).
- 26) Zajączkowski Józef, pol. kaligr. (1834).

Brak szczegółowych wykazów o liczbie uczniów szkoły wydziałowej łęczyckiej do r. 1828 każe nam zadowolnić się wiadomością o liczbie nagrodzonych:

Rok.	kl. elem.	I.	II.	III.	IV.
1816	6	8	7	5	.
1817	10	13	5	5	.
1822	10	20	15	7	3
1824	10	26	18	19	5
1827	10	28	30	18	7

Reorganizacya, która nastąpiła w systemie szkolnym r. 1833, widoczna jest i w programach; bogatsze treścią zawierają następujące szczegóły o liczbie uczących się w szkole łęczyckiej:

w r. 1834	było	104	uczniów
w r. 1835	„	140	„
w r. 1836	„	146	„
w r. 1838	„	178	„

Cyfry te świadczą o rozwoju, rokującym jak najlepszą nadzieję na przyszłość.

W pierwszych latach istnienia szkoły wydziałowej łęczyckiej, pomimo, iż wskutek zgonu rektora Busow'a obowiązki jego zastępczo objął prof. Won-

rowski, szkoła widocznie dźwigała się z upadku. Odnowiony i uporządkowany dom szkolny; biblioteka liczy już ksiąg 250, prócz tych, które zakupione zostały z funduszu opłat od uczniów.

Wprowadzenie w r. 1821 do szkoły tutejszej klasy IV. w zamian za zwiniętą klasę elementarną „zadowolniło ogólne żądanie obywateli okolicznych, którzy już oddawna klasę tę w szkole tutejszej mieć chcieli“ (słowa programu z r. 1822). Gdy nadszedł r. 1830, wyższe klasy wyludnione zostały. Nauki uległy przerwie trzyletniej. Nowa ustawa szkolna z r. 1833 zaprowadziła zmianę radykalną w systemacie edukacji publicznej. Rektora tytuł zamieniono inspektorem, a dostojeństwo to piastuje Karol Bystry. Nie zadowalniając się zajęciem wy wpływającym ze swego stanowiska, pracuje on dalej jako nauczyciel, i niemniej zajmuje się gorliwie gromadzeniem zbiorów naukowych. „Biblioteka szkolna, w każdym roku pomnażająca się przez kupno książek, za użyteczne przez wysoką radę wychowania publicznego uznanych, liczy dotąd 1096 dzieł; volum. 2262; pism peryod. num. 7136; atlasów 12; kart geograf. 242; wzorów rysunkowych poszytów 27, pojed. exempl. 203; wzorów kaligraf. exempl. 116. Muzeum zawiera w sobie narzędzi matematycznych, których liczba przez kupno prawie co rok się powiększa 82, fizycznych 280, minerałów sztuk 20“. Starania zacnego inspektora popierają ofiarami swemi ludzie dobrej woli: X. August Rank, pastor z Aleksandrowa, Kasper Podgórski, obrońca przy sądzie pokoju pow. łącz. etc.¹⁾.

Stosownie do §. 67 ustawy szkolnej z r. 1833, na zakończenie roku szkolnego odbywały się t. zw. Akty uroczyste, praktykowane wprawdzie od chwili otworzenia szkoły wydziałowej, lecz nie z taką okazałością. Posłuchajmy jak się przedstawia program podobnej uroczystości, mającej się odbyć d. 30 lipca 1834 r. „Po wysłuchaniu nabożeństwa w kościele parafialnym, zgromadzi się młodzież szkolna w jednej z sal klasowych, na ten obchód przeznaczonej. Za przybyciem gości, inspektor mową swoją zagai niniejszą uroczystość. Następnie JPan Jan Meller, nauczyciel przy tutejszej szkole obwodowej, odczyta własną rozprawę, do potrzeby uczącej się młodzieży zastosowaną. Dalej, uczniowie każdej z osobna klasy deklamować będą w języku polskim i rosyjskim, tudzież okażą wzory rysunków i kaligrafii. Po rozdaniu nagród przez W. Radwana, komisarza obw. łączyckiego, kilku z uczniów w imieniu wszystkich złożą w mowach swoich podziękowanie szan. prezydującemu i zebranyim gościom za ich obecność na tej uroczystości, a opuszczający szkołę pożegnają tak nauczycieli, jako i współtowarzyszów swoich. Po tem wszystkiem, całe zgromadzenie nauczycielskie i uczniowie udadzą się do kościoła, gdzie na podziękowanie Najwyższemu hymn św. Ambrożego odśpiewany, zakończy obchód“.

Szkoła wydziałowa łączycka, pod zmienionem tylko nazwiskiem powiatowej, dotrwała do r. 1866, w którym wskutek nowo wyszłej ustawy o zakładach naukowych średnich, skasowaną została²⁾. Z następstwem czasu otworzone tu seminaryum nauczycielskie czyli t. zw. pedagogiczne, istnieje dotychczas.

¹⁾ Program z r. 1838. ²⁾ Patrz Zbiór przepisów adm. Król. Pol. Wydział oświeceniowy IV. 313.

VI. Szkoły prywatne.

Z chwilą zamknięcia przez rząd szkoły powiatowej, kierownictwo nad pozostałą młodzieżą objął **Sobolewski**, a później **Korejwo**. Było to stadium upadku słynnych niegdyś szkół tutejszych. Zmniejszone do klas paru, coraz więcej upadając, zaledwie dawały dowody życia; próżno by też szukać można jakichś śladów ich działalności i wpływu na młode pokolenie. To samo miało miejsce i pod nowym przewodnikiem **A. Ładą**, który nie mogąc podołać zadaniu, zwija pensjonat d. 1 czerwca 1881 r.

Nadzieja lepszej przyszłości uśmiechnęła się uczelni tutejszej, gdy tegoż roku z początkiem września, objął zwierzchniczy kierunek **Mieczysław Rawicz-Witanowski**, kandydat nauk historyczno-filologicznych uniwersytetu petersburskiego. Otworzona na początek klasa wstępna i pierwsza, zyskuje poparcie ze strony miasta w 500 rs. rocznej zapomogi. Zgłosiło się 40 uczniów, w tej liczbie do klasy przygotowawczej 30, do I. 10, w roku zaś następnym 1883, przy ściśle zaprowadzonym programie szkolnym, liczba wychowañców zmniejszyła się do 35 tj. w klasie przygotowawczej 21, w klasie I. 14.

Skład nauczycieli był następujący: 1) **M. R. Witanowski** inspektor. 2) **Jan Wiszniewski** protojerej, naukę religii prawosławnej. 3) **X. Franciszek Kaczyński**, potem **X. Antoni Żydanowicz**, naukę religii rzymsko-katolickiej. 4) **A. Osiński**, potem **Artur Strzelecki**, rozmaite przedmioty wchodzące do programu szkolnego.

Brak poparcia ze strony sławetnych ojców miasta zmusił **Witanowskiego**, iż doznawszy osobistych strat materyalnych, porzucił niewdzięczne stanowisko nieczekając nawet końca roku szkolnego (d. 25 kwietnia 1883 r.). „Jakie ztąd straty ponoszą dzieci i rodzice, łatwa na to odpowiedź, a przyszłość po wakacjach nie obiecująca dla tutejszych dzielnych obywateli, którzy dopiero teraz doznawszy skutków swego nieoględnego traktowania tak żywotnej instytucji, myślą zawiązać się w odpowiedni komitet nadzorczy, czyli słowem zorganizować na nowo całą szkołę; chęci są najlepsze, miejmy więc nadzieję, że i skutek nastąpi pomyślny“, kończy korespondent z Łęczycy do „Kaliszanina“ (N. 32 z r. 1883).

Nadzieja zawiodła. Nowy przewodnik **Lendzkiewicz**, po dwu latach usilnych starań, zwija ostatecznie swój zakład.

Tak więc kilkakrotne usiłowania zdolnych pedagogów, mimo niektórych z ich strony ujemnych postępowań, rozbiły się głównie o brak poparcia i właściwej opieki od tych, których dobro przyszłych pokoleń najwięcej obchodzić powinno.





5. HANDEL I PRZEMYSŁ.

Lęczyca leżąc w pośrodku dziedzin dawnej Polski ponad rzeką, w której według kronikarzy poławiano niegdyś perły, była punktem krzyżujących się dróg handlowych. Pierwsza z nich dążyła na północny zachód, służąc dla handlu ruskiego od Lwowa i Sandomierza na Opoczno, Łęczycę i Brześć kujawski do Torunia, gdzie produkta nasze składane być musiały a przechodząc w ręce krzyżackie nie dosięgały brzegów Bałtyku. Druga droga dla przemysłu niemieckiego, kierowała się na wschód od Poznania na Konin, Łęczycę, Stryków, Brzeziny do Radomia, a w końcu Włodzimierza ruskiego i Bełza. Był to główny szlak handlu przewozowego cudzoziemskiego, osobliwie Hanzy niemieckiej, która pominawszy morską drogę bałtycką, posyłała znaczną część swych towarów tym suchym polskim traktem na Ruś¹⁾. Władysław Jagiełło, ten dobroczyńca Łęczycy, chcąc podnieść jej przemysł, gdy zawarł traktaty handlowe z książętami pomorskimi, ułożywszy taryfę celną na towary do nas wprowadzane czyli inwekta, zalecił aby takowe dochodziły do Krakowa nie inną drogą, jak na Poznań i Łęczycę²⁾. Zastrzeżenie to miało na celu, aby każdy z handlujących, obowiązany będąc przez trzy dni stać z towarem w tych miastach, opłacał odpowiednie myto do kas miejscowych.

Przywilej tegoż króla z r. 1406, nadający pewne swobody mieszczaanom łęczyckim, wspomina o ulicy Sukienniej, ciągnącej się ku bramie toruńskiej, czyli t. zw. poznańskiej. Kto badał przeszłość miast naszych, w nazwach ich ulic często odkryć może niejedną ciekawą szczegół zamierzchłych ich dziejów, o którym ani kroniki, ani też podanie miejscowe nic nie wie. Tak się rzecz ma i z Łęczycą, owa ulica Sukienna, wskazuje na rozwój tego przemysłu wśród tutejszych mieszkańców. Warsztaty te upadły z czasem, gdy lustracya z r. 1569 wspomina tylko o 5 kupczących suknem żydach.

Tutejsze wyroby mosiężne i miedziane zarówno jak zduńskie i garncarskie wielki miały odbyć do połowy XVI wieku. Sam cech garncarski

¹⁾ Szajnocha: Jadwiga i Jagiełło VI. 148. ²⁾ Vol. leg. II. 59.

liczący 20 stowarzyszonych, posiadał pergamin z r. 1545, nadający mu pewne swobody, tak iż „czy nieplaczą zadnego czinszu pieniądźmi alije kiedy przywiezieć kthori swoij thowar na tharg, thedi od jednego garncarza bijerą garnczów czo za grosz jeden stoi, które obracaiją na potrzebe zamku ij folwarków“.

Sejm uniowy lubelski, chcąc zaradzić potrzebie pieniędzy na uzbrojenie kraju przeciw wdzierającym się do niego nieprzyjaciołom, nowe znajdował źródła w opodatkowaniu niektórych przedmiotów. Naznaczona opłata i grosza od beczki sławniejszych piw krajowych: piątkowskich, bydgoskich, piotrkowskich, przemyskich, nie pominęła i łęczyckich, gdzie było naówczas 42 piwowarów. Zczasem mieszczanie zaniechali tego przemysłu, jedynie dwa browary klasztorne (Bernardynów i Norbertanek), oraz jeden zamkowy zwany starościńskim, dostarczały tego ulubionego napoju, jak również i syconych tu miodów. Upadły także słynne niegdyś garbarnie w Łęczycy, w których wyrabiane kozuchy chętnych znajdowały nabywców wśród biedniejszej klasy ludzi.

Łęczycza, miejsce tak częstych synodów duchownych i zjazdów narodowych, oddawna posiadać musiała licznych rzemieślników i przekupniów, którzyby zdolni byli zadowolnić wymagania zgromadzonych dostojników. Najdokładniejszy wykaz takowych znajdujemy w Aktach podskarbińskich z r. 1578. Było wtedy: aromatarii (aptek) 2, aurifabri¹⁾ (złotników) 3, sartores (krawców) 11, pelliones (kuśnierzy) 8, sutores (szewców) 29, caldeatores (łaziebników?) 2, pannitonsor 1, serifabri (przekupniów jedwabiu) 6, fabri (rękodzielników jedwabiu?) 8, chirulicus 1, frenifici (uzdzienników) 4, sellator (siodlarz) 1, mensator (stolarz?) 1, gladiatores (mieczowników) 4, doleatores (bednarzy) 3, textores (tkaczy) 3, pileatores (czapników) 2, funifici (powroźników) 2, rotifices (stelmachów?) 2, alutarius(?) 1, scatulnik 1, pistores (rybaków) 13, figuli (garncarzy) 17, cingulator (passamonnik) 1, carpentarii (kołodziejów) 4, smegmatores (mydlarzy) 2, lanii (rzeźników) 4, przekupniów soli 12, żelaza 4, ogólnych 9²⁾. Opłakane w następstwach swoich najście Szwedów w r. 1655, rozproszyło ów liczny zastęp pracowników. Lustracya dokonana w r. 1661 znalazła: szewców 8, piekarzy 5, garncarzy 4 i 2 kramarzy. Żydzi uzyskawszy w r. 1724 od Augusta III. przywilej na handel różnemi przedmiotami, pędzenie wódki, sycenie miodu i ich szynkowanie, rzeź bydła „rzemiestnicze, z których cechy ufundowane były, zastępując urzędy“, cały handel i przemysł miejski ogarnęli³⁾. Było wtedy: szewców 10, piekarzy 10, garncarzów 4, krawiec tylko jeden katolik „bo żydów krawców więcej jak 20, dla czego i cech zaginał“. „Jatek rzeźniczych miejskich niema, bo ich żydzi dzierżą, w ich też posiadaniu 20 kramnic“. Stanisław August przywilej poprzednika swego zatwierdził żydom d. 16 lipca 1780 r., ztąd, choć przemysł miejski podniósł się znacznie, pozostał jednak w ich ręku. — Oto lustracya z r. 1789

¹⁾ W 1393 r. przed aktami grodu łęczyckiego występuje *Arnoldus aurifaber*. ²⁾ Wcześniej nieco, bo w r. 1564 — 5 (Ks. rewizyjna nr. 11), Łęczycza liczyła między innymi na części jurysdykcji królewskiej: piwowarów 46, szewców 30, piekarzy 27, kupców 16, rzeźników 8, postrzygaczy 2, zdunów 20, przekupniów śledzi i węgorzy 12. ³⁾ Skarga mieszczan łęczyckich w lustracyi z r. 1765.

zanotowała: „szewców osiadłych, domy posiadających 13, a nieosiadłych 9; piekarzy osiadłych 9, a nieosiadłych 4; żydzi piekarze składają do zamku złp. 100; garncarzy 2 osiadłych; kotlarzy 2; krawców katol. 2, żydów 25; stolarzy 2; smuklerzy żydów 8; kuśnierzy żydów 8; cyrulików żydów 4; złotnik żyd 1; ślusarz i bednarz 1⁴“. Następujące cechy rzemieślnicze, złożyły królewskim rewizorom przywileje swoje: 1) Krawcy, przywilej króla Zygmunta, w Piotrkowie we środę po święcie Oczyszczenia N. M. Panny r. 1549 nadany i pieczęcią kancelaryi mniejszej koronnej umocowany. 2) Piekarze, dyplom Augusta II. z Warszawy d. 19 czerwca 1724, sobie łaskawie nadany a przez Stan. Augusta w Warszawie 17 września 1787 r. zatwierdzony. 3) Szewcy podobnie złożyli przywilej przez Augusta III. w Warszawie 26 września 1750 r., co się tyczy obrządku z rzemiosła wynikającego sobie łaskawie konferowany. Naostatek garncarze przedstawili prawa swoje spisane w r. 1545 na pergaminowej karcie.

W obecnej chwili przemysł fabryczny ubogo się przedstawia: fabryka narzędzi rolniczych, 3 miodosytuń, browar, fabryka octu, olejarnia, młyn parowy, 14 wiatraków, młyn wodny, mydlarnia i cegielnia. Rękodzielnictwo nieświeżnie też przedstawiają: 17 piekarzy, 21 rzeźników, 20 szewców, 17 krawców, 4 cieśli, 4 mularzy, 2 zdunów, 9 stolarzy, 2 białoskórników, 1 mosiężnik, 1 nożownik, 3 tokarzy, 2 ślusarzy, 6 kowali, 2 gwoździarzy, 2 lakierników, 2 siodlarzy, 2 piernikarzy, 2 farbiarzy, 2 powroźników, 1 fotograf. Z zakładów publicznych posiada Łęczycza: 40 szynków, cukiernię, 4 handle win, 2 apteki, hotel, 2 restauracye. Służbę zdrowia stanowią: 3 lekarzy, 5 felczerów, 2 akuszerki¹⁾. Handel cały w ręku żydów, następujące tylko sklepy mają chrześcijanie: „dom rolników“ (firma K. Gruzewski i Ska), z przedmiotami potrzebnymi głównie w gospodarstwie rolnem, jak: żelazo, smary, narzędzia rolnicze i t. p., 3 sklepy kolonialne (Stan. Skrzyński, Górecki i Szefer), magazyn mód (Drzewieckiej), kilka masarni, sklep mydlarski, (Stencla), księgarnia postępowo prowadzona, wraz z czytelnią i introligatornią (Koreywo²⁾). Tegoż własnością jest i drukarnia (daw. Kuchcińskiego).

¹⁾ Słownik geograficzny. ²⁾ W drugiej połowie XII. w. miał tu własną księgarnię Jan Gieras, mieszczanin warszawski, człowiek zamożny i w znaczeniu między współobywatelami. Prócz łęczycyckiej miał jeszcze dwie księgarnie: w Warszawie i Toruniu. (Tyg. ilustr. XIII. str. 109).





6. DYABEŁ BORUTA.

I.

Diszac o Łęczycy trudno pominąć milczeniem legendową postać dyabła, który, choć znany w innych stronach Polski, jako to: na Podlasiu, w Lubelskiem i Olkuskim, tu w gruzach łeczyckiego zamku, ulubioną obrał sobie siedzibę.

Zkąd i kiedy tu przybył, któż odgadnie? Ludzie uczeni suszą sobie nad tem głowę, nazwisko jego, jako ducha wód stojących, wyprowadzając od owych bagnisk rudyh, któremi otoczona była przed wiekami Łęczycza, a które i do dziś dnia utrudniają na wiosnę do niej przystęp¹⁾. W tych to torfowiskach, zwanych przez lud borem lub burem²⁾, siedzieć miał duch złośliwy boruty³⁾, którego uciechę stanowiło, gdy podróżnego, szczególnież chłopca lub żyda, wpakował wraz z końmi i wozem w grzazkie topiele. Dyabeł to iście szlachecki, bo najchętniej przywdziewa na się kontusz, a nigdy nie szkodzi „panom braciom“ tylko motłochowi, więcej przytem dla zabawki, niż dla sprowadzenia szkody. Posłuchajmy co o nim prawi, znany zbieracz podań ludowych Kaz. Wł. Wójcicki⁴⁾.

Boruta, jest to nazwa sławnego dyabła, co dotąd siedzi pod gruzami łeczyckiego zamku. Żyje długo, bo już niemal cztery wieki przeżył; teraz przecie musiał się zestarzeć, gdyż wielce się ustatkował i mało o sobie daje wiadomości. Imię to, było głośnem szeroko i długo, a niejednu Piskorz szlachecki, chcąc dogryźć sąsiadowi, przeklinał: żeby go Boruta zdusił, albo łeb ukrecił! — a dyabeł chętny złorzeczeniu, dopełniał nieraz życzenia.

W pobliżu zamku łeczyckiego, mieszkał szlachcic niewiadomego nazwiska i herbu, rosły i silny. Nikt z nim nie mógł się mierzyć na szable, bo za pierwszym złożeniem, przeciwnikowi silnym zamachem wytrącał oręż z ręki. Jak się raz plecami o zręb domu oparł, całe sąsiedztwo nie dało mu rady.

Ztąd szlachcic dostał przydomek Boruty; bo mówiono powszechnie, że musiał mu dyabeł Boruta pomagać, kiedy wszyscy nie podolali jego sile

¹⁾ Wiśła pismo etnograficzne. I. str. 255—6. ²⁾ Pomiędzy Ludzimierzem a wsią Czarnym Dunajcem w Sandeczyźnie, jest torfowisko zw. Bory. (Bibl. warszaw. r. 1850. str. 418). ³⁾ Boruta jako imię własne spotykamy w dyplomie z r. 1433. „Borutha Magistri coquine reginalis“. (Helcel Star. P. P. P. II. 386). ⁴⁾ Klechdy, starożytne podania i powieści ludowe zebrał K. Wł. Wójcicki. Warszawa 1876.

i mocy, a że nosił siwą kapotę, dla różnicy od prawdziwego dyabła, dostał przydomek siwy; tak więc zwał się Siwy-Boruta.

Od onej chwili, nikt go nie zaczepił, każdy pomijał lub ustępował z drogi, nawet w gospodzie pijana szlachta, kiedy porwała się do broni, na sam głos Siwego-Boruty, wychodziła do sieni, albo na podwórze, i tam karbowwała sobie dymiące łysiny.

To uszanowanie, a raczej bojaźń sąsiadów, co znali moc żyłastej prawicy, wbiły go w dumę. Uniesiony nią nieraz w zuchwałej przechwałce się odgrażał, że jak złapie prawdziwego Borutę, to mu karku nakręci; a skarby, których pilnuje, zabierze. Uważano także, że wtedy słyszeć się dawał w piecu lub za piecem śmiech szyderski.

Siwy-Boruta, kiedy pił — a pił nielada, bo najęźsi bracia piskorze¹⁾ nie mogli go przepić, zawsze pierwszą szklanekę wypijał za zdrowie dyabła Boruty, a słyszano odgłos zaraz gruby, przeciągły: dziękuję!

Siwy Boruta miał dużo pieniędzy, ale wkrótce w hulance roztrwonil; postanowił przeto dostać się do skarbów, i wziąć z parę mieszków złota od swego miłego pana brata, jak nazywał dyabła Borutę.

O samej północy, zapaliwszy latarnię, zuchwały szlachcic, ufając swojej sile i szabli, poszedł do lochów. Wyostrzoną demeszkę trzymał wydobytą z pochew pod pachą, a latarnią rozświecał ciemnotę dokoła panującą. Ze dwie godziny chodził po zakrętach, nareszcie wybiwszy drzwi jedne, ukryte w murze, ujrzał skarby, a w kącie, na bryle złota siedział sam Boruta w postaci sowy, z iskrzącemi oczyma. Zbladł i zadrzał na ten widok zuchwały szlachcic; spocił się potężnie ze strachu; po chwili przyszedłszy do siebie, wyrzekł z cicha z ukłonem i pokorą:

— Mnie wielce miłościwemu panu bratu kłaniam uniżenie! Sowa kiwnęła głową, co rozweseliło nieco Siwego Borutę. Ukłoniwszy się raz jeszcze, zaczął wypełniać siwej kapoty kieszenie i mieszki, które przyniósł, złotem i srebrem. Tak je obładował, że zaledwie mógł się obrócić.

Już świtać zaczęło, a szlachcic nie przestawał garściami ściągać złota; w ostatku nie mając go gdzie włożyć, począł w gębę sypać, a że miał niemałą, nasypał dosyć i znowu ukłoniwszy się stróżowi, wyszedł z lochu. Zaledwie stanął na progu, kiedy drzwi się same zatrzasnęły i ucięły mu całą piętę.

Kulejąc, a krwią znacząc ślady kroków swoich, przeładowany skarbami, dobywając ostatki siły, tak dawniej głośniejszy, ledwo doszedł do domostwa.

Upuścił na podłogę złoto i srebro, wypluł z napchanej gęby, a sam padł wysiłony i słaby. Odtąd miał dużo pieniędzy, ale siłę stracił i zdrowie. Przeszekał całe życie i gdy w kłótni o miedzę wyzwał sąsiada, ten, którego dawniej jednym palcem obalał Siwy Boruta, pokonał bogacza i zabił.

Domostwo jego pustkami zostało, nikt zamieszkać nie chciał, bo sam dyabeł Boruta często przesiadywał w starej wierzbie, co na podwórzu rosła; odwiedzał izbę i alkierz, pozostałe skarby przenosząc napowrót do zamku łączyckiego.

¹⁾ Piskorz, ryba błotna, w pińszczyźnie zw. wiun (*ophidies*). Złąd nazwa szydercza szlachty łączyckiej.

II.

W ciemnym lochu łęczyckiego zamku, przy rozpalonej drzazdze smolnej, siedział jakiś wąsaty szlachcic i pił z beczki. Miał na sobie karmazynowy żupan, pas złotolity, na rzemyku szabla, czapka rogatywka z siwym barankiem nie przylegała mu należycie, jakby coś jej zawadzało; jakoż kiedy chciał się poskrobać po głowie, ujrzał przy ręku pięć ogromnych pazurów, a za uchyleniem czapki, małe czarne rogi. Był to sławny dyabeł pan Boruta, co pilnował skarbów zamkowych, pozostałych w ukryciu od udzielnych jeszcze książąt mazowieckich. Twarz miał wielką rumianą, wąs potężny, obwisły, spadał mu wraz z brodą na piersi; wzrostu wielkiego, szeroki w plecach, oczu iskrzących. Zachmurzony siedział na próżnym antale po małmazyi ¹⁾, ale kiedy miał się uśmiechać, wtedy wąsy podkręcał w górę i aż za duże uszy sterczące zakładał. — Już dosyć wysiedziałem się w tym lochu ciemnym i wilgotnym, niema i co pić dalej, ostatnią beczkę węgryzna za chwilę dopiję! tak mówił do siebie Boruta. — Myślę, że nikt się nie poważy zajrzeć do tych skarbów, a jakoś tu i tęskno i nudno. Sto lat tak siedzieć na jednym miejscu, a na jednym miejscu i kamień mchem obrasta: zawsze ciemno, chłodno, ponuro, a tam na świecie słonko świeci, ptaki i ludzie wesoło śpiewają, kapele brzmia, uczują radzi. Trudno wytrzymać dłużej; hulaj dusza bez kontusza! Zamknę loch i przejdę się po świecie; trzeba jeno ubioru nieco poprawić, aby dobrze przyjęto gościa.

U szlachcica Kaliny o milę od zamku łęczyckiego brzmi kapela, wydaje córkę najstarszą za męża.

Ćma krewniaków napełniła całe domostwo, beczki z miodem, piwem i wódką stały w sieni, dziedzie całej pół wioski dobył woru z zapleśniałymi talarami, nie żałując wydatku na tak wielką dla siebie uroczystość. Już było po ślubie i po oczepinach, zaczęła kapela brzmieć chmiela ²⁾, kiedy we drzwiach ukazał się nowy gość niespodziewany. Ubrany był w karmazynowy żupan, pas złotolity, czapka na głowie rogatywka z siwym barankiem, na rzemyku szabla, rękawice czarne, buty z wywijaną cholewą i ogromnemi ostrogami. Jak stanął we drzwiach, całe zawalił, kiwnął głową nie zdejmując czapki i szedł dalej i na ławie usiadł.

Kapela grać przestała, pieśń chmielowa ochotnikom na ustach skonowała, niewiasty przerażone tuliły się do kąta. Gospodarz ujrzał na wszystkich twarzach pomięszanie, zbliżył się do nieznanomego i rzekł: Panie bracie, zawsze możecie jeść chleb u mnie z solą, byle z dobrą wolą, ale na teraz nie proszę waszeczki, więc proszę! i wskazał na drzwi.

Nieznanomy pokręcił głową na znak, że nie wyjdzie i wybąknął od niechcenia „pić“.

Pan Kalina kazał podać gąsior z miodem i czarę, ale nieznanomy czarę rzucił na ziemię, przytknął gąsior i wypił do kropli. Szlachta łęczycka klaszcze z radości, wołając: to nasz brat, nasz brat!

¹⁾ Wino mocne węgierskie. ²⁾ Pieśni weselne mazowieckie i sandomierskie.

Nieznajomy uśmiechnął się wesoło, pokręcił wąsy do góry i aż za uszy założył, a beczkę miodu widząc, porwał, postawił ją na stole, czop wyrzucił, rozdziawił paszczę łykając strumień napoju, z szumem tryskający, małym otworem.

Wszyscy z podziwieniem otoczyli nieznajomego wieńcem, niewiasty i panny postawały na stole i ławkach patrząc na pijaka; nieznajomy łykał sapiąc tylko nosem; wkrótce uniósł beczkę, potem dobrze przechylił, aż w końcu niema miodu, wszystko wytrąbił gracko! Wtedy połową wása otarłszy z piany usta i brodę krzyknął: kapela! chmiela — i porwał za rękę pannę młodą. Wrzasła przestraszona, a gdy ją ciągnie nieznajomy, niezważając na jej przestrasz, staje w obronie pan młody i wyzywa zuchwalca na szable.

Nieznajomy ociągał się powoli, ale gdy mu nowożeniec wyciął silny policzek, że zaledwie przytrzymał czapkę, a od drugich na karku poczuł silne razy, zawołał: po jednemu, po jednemu! i wyszedł na podwórze.

Zawyły psy jakby wilka poczuły, szlachta wybiegła za nim, żeby nie uciekł; zapalono łączywa, wyniesiono świece, zajaśniał podwórzec jak w dnia południe.

Nieznajomy dobył szabli, spojrział iskrzącym wzrokiem, gdy pan młody krzyż na ziemi swoim kordem znaczył. Aż się skry sypnęły za złożeniem szabli, nieznajomy dobrze się bronił, ale pan młody zręczniejszy; a widząc że mu nie podoła, przerzucił z prawej kord w lewą rękę, czem odurzony przeciwnik nie dostrzegł cięcia i oberwał potężnie po rękę. Obciął mu dwa palce, spadła rękawica, nieznajomy wypuścił z zakrwawionej dłoni szablę, aż tu kur pieje. Stęknął ranny, podskoczył i znikł z koła otaczającej go szlachty, zostawując na ziemi pas złotolity, rękawicę zbroszoną i szablę. Gdzie stał, zakipiło trochę smoły, a gryzący zapach siarki uderzył we wszystkie nosy. Pan Kalina podnosi pas, porywa rękawicę, trząsa, wypadają dwa wielkie pazury, z kawałkami palców. Pan młody patrzy na szablę, to pogańska, niemasz znaku krzyża tylko księżyc turecki! I wołają wszyscy: Boruta, Boruta!

W ciemnym lochu łęczyckiego zamku przy rozpalonej drzazdze smolnej, siedzi wąsaty szlachcic w karmazynowym żupanie, bez pasa i szabli, czapka rogatywka ale z pociętem sukmem, siwy poszarpany baranek. Oparty na dwóch próżnych beczkach, lizał okaleczoną rękę z trzema potężnymi pazurami, bo dwóch brakło i tak prawił do siebie:

— Nie wyjdę więcej na świat; rano dobrze było, kiedym się wygrzał na słońcu, ale wieczór, cóż zyskałem z tą przeklętą szlachtą, co klaskała jakem pił, a potem wyzywa na rękę? Myślałem, że im przecież podołam, ale oni lepiej szablą robią, niż dyabeł. Zgubiłem pas i szablę, dwa pazury, pocięli mi czapkę, skaleczyli rękę, a co najgorsza, poznali że Borutę obciąli.

I kręcił ze złości wąsy, darł brodę a lizał rękę ranioną. Odtąd już więcej z lochu nie wyszedł łęczycki dyabeł.

Temi słowy kończy ciekawą opowieść swoją Wójcicki. Że jednak Boruta dotąd czuwa nad powierzonymi pieczy jego skarbami, wypadek zaszły w r. 1882 przekonał niedowiarków.

Niejaki Jasiński, ogrodnik z Łęczycy, znalazł podobno butelkę w gruzach zamczyska, a w niej na skrawku na pół zbutwiałego papieru wskazówkę, że

kopiąc w narożnej wieży odnajdzie owe bajeczne skarby, o których ludziom ciągle się jeszcze mając. Nie mogąc sam podjąć pracy, sprowadza brata z Warszawy i wspólnie przystępują do dzieła. Jedyne dotąd widoczne wejście do wieży zakrywał w owe czasy chlewik, co pozwalało poszukiwaczom skarbów niepostrzeżenie dzień i noc pracować, a wtajemniczona służąca miała gdzie wysypywać dobywaną koszami ziemię. Robota szła rażno, a otwór sięgał już kilkanaście sążni w głąb' — gdy, o radości! motyka jednego z kopaczy uderzyła o żelazne wrota, kryjące za sobą tak pożądane skarby. Raz musiał być silny, gdyż zbudził śpiącego na złocie Borutę; gniewny na śmiałków, którzy mu przyszliz przerywać błogi spokój, zatrząsł zamczyskiem, a zawałająca się ziemia przytłoczyła zuchwalców. Na krzyk i wołanie pomocy służącej, pospieszili ludzie, lecz nim zdołali odkopać zasypanych, martwe z nich pozostały ciała. Ze zgrozą oglądaliśmy je wszyscy, wystawione na widok publiczny w izbie dawnego mieszkania starostów, nim wspólna mogiła na cmentarzu parafialnym, nie pokryła ich pogruchotanych kości. Tak więc wiara w istnienie Boruty nowym wypadkiem stwierdzoną została i nikt z pospólstwa nie chce słuchoać tłumaczeń sceptyków, którzy w nieszczęsnej katastrofie widzą prosty, a łatwo przewidzieć się mogący wypadek. Obok bowiem dołu, który nieszczęśliwi na zgubę własną kopali, leżał porzucony przez wojsko olbrzymi kocioł kuchenny, ten ciężarem swoim osunął ziemię, gniotąc chciwych złota ludzi. Odtąd coraz częściej można słyszeć o figlach rozbudzonego Boruty, to żydom powóz pełen pasażerów, dążących na pociąg kolei żelaznej do Kutna, na równej drodze wywrócił; to pijanych chłopów, powracających po jarmarku do domu, z topolskiej grobli sprowadził w bagna. I odżyły na nowo gawędy o tem, jak to przed wielu, wielu laty, dyabeł niezadowolony z sąsiedztwa tumskiej świątyni chciał ją obalić, lecz granitowe mury oparły się potężnej łapie; pięć tylko zagłębień od pazurów na jednym z węglów kościoła świadczą o usiłowaniach szatana. Niezrażony zawodem postanowił użyć innego sposobu. Zbiera więc kamienie i z nimi spieszy, aby pokruszyć twarde mury. Zapóźnił się jednak w wędrowce, kur zapiał, a dyabeł, tracąc siłę czarów, cały swój ładunek wysypał na Sławoszew, Miroszewice i Zagróbki, nad którymi wówczas przelatywał. Odtąd grunta wsi tych pokryły olbrzymie głazy, dopóki skrzętna ręka rolnika nie oczyściła urodzajnej gleby ¹⁾.

¹⁾ Kilka zebranych tu szczegółów, niechaj posłuży za odpowiedź na zaszczytne dla mnie wezwanie, znanego badacza rzeczy ludowych, p. Rafała Lubicza w Kaliszanie z r. 1889 N. 89. Ktokolwiek ma możność i chęć potemu, znajdzie tam ciekawy kwestyonaryusz do zbierania wiadomości o Borucie, oraz dokładny wykaz wszystkich prac drukowanych w tej kwestyi.



ND.624

SPIS RZECZY.



Część I. Zarys dziejów miasta Łęczycy.

Strona

- ROZDZIAŁ I. Plemię bałwochwalczych Łęczanów zamieszkuje okolice Łęczycy. — Miecysław I. na ruinach pogańskiej świątyni buduje Tum (967 r.). — Wł. Herman wznosi kościół (farny?) około 1085. — Łęczycza udziałem syna jego Zbigniewa. — Krzywousty zdobywa i naprawia starożytny zamek (1107). — Stolica arcybiskupstwa gnieźn. chwilowo tu przeniesiona 1
- ROZDZIAŁ II. Łęczycza oprawą Salomei, wdowy po Bolesławie Krzywoustym. — Zwołany przez nią wiec w r. 1140. — Pierwszy sejm w Polsce (1180 r.) stanowi ważne prawa. — Udział Leszka Białego. — Wyprawa Krzyżowa (1222 r.). 4
- ROZDZIAŁ III. Konrad ks. Mazowiecki, opiekun małoletniego Bolesława V., łęczycką ziemię oddaje synowi swemu Kazimierzowi. — Akt pokory, dokonany przez Konrada w Łęczycy. — Napad Tatarów r. 1240. — Kazimierz odbudowuje zniszczoną stolicę. — Synod prowincjonalny (1243 r.) wykłina Konrada. — Leszek i Ziemomysł powstają przeciwko ojcu; ostatni osiada w Łęczycy. — Śmierć Kazimierza pierwszego księcia łęczyckiego (1268 r.). 9
- ROZDZIAŁ IV. Ks. Ziemomysła nie lubią poddani. — Prusacy z Litwinami po dwakroć pustoszą łęczyckie księstwo (1277—8). — Synod prowincjonalny (1285 r.). — Łokietek oddaje Łęczycę bratu swemu Kazimierzowi (II). — Napad Litwinów (1294 r.). — Bohaterski zgon ks. łęczyckiego Kazimierza. 18
- ROZDZIAŁ V. Władysław Łokietek powtórnie obejmuje Łęczycę, lecz ustąpić musi Wacławowi Czeskiemu (1300). — Gubernatorzy czescy niszczą kraj. — Ze śmiercią Wacława (1305 r.) Łęczycza wraca pod panowanie Łokietka. — Władysław, synowiec króla, w zamian za Dobrzyń, otrzymuje ks. łęczyckie. — Krzyżacy palą zamek i miasto (1331 r.). — Kazimierz W. potwierdza dożywocie ks. Włodka. — Około r. 1344 umiera Władysław, ostatni ks. łęczycki, a ziemia ta włączona do korony. — Kazimierz W. buduje zamek i klasztor OO. Dominikanów 23
- ROZDZIAŁ VI. Król Ludwik w Łęczycy. — Starostwo łęczyckie otrzymuje syn zabitego Kmity. — Zjazd łęczycki (1374 r.). — Wojna księża. — Walka stronnictw Grzymalitów z Nałęczanami. — Semko ks. Mazowiecki zagarnia Łęczycę. — Ślub królowej Jadwigi z Jagiełłą godzi zwaśnionych. 31
- ROZDZIAŁ VII. Pożar Łęczycy. — Władysław Jagiełło nadaje miastu prawo magdeburskie (1400). — Zjazd koronny (1409). — Zamek łęczycki więzieniem jeńców krzyżackich. — Jagiełło z Łęczycy wydaje manifest wojenny przeciw Krzyżakom (1414). — Sejm (1418 r.), na którym Łęczycanie spisują swój statut. 37

	Strona
ROZDZIAŁ VIII. Burzliwe posiedzenie sejmowe (1420 r.). — Łęczycza zwykłym miejscem synodów duchownych (1422—3—5). — Sejm koronny w r. 1426, podczas którego szlachta w oczach króla tnie szabłami przywilej, wynoszący na tron królewicza Władysława. — Poselstwo hospodara wołoskiego. — Krzyżacy proszą o pokój (1434).	43
ROZDZIAŁ IX. Łęczycza uczestniczy w wyborze króla. — Synody prowincjonalne (1440—1—5) obradują nad sprawami kościoła. — Sejm (1454) obmyśla środki na wojnę pruską. — Kazimierz Jagiellończyk częstym gościem w Łęczyczy. — Zjazd r. 1455. — Poselstwo Litewskie. — Synod dyecezyalny (1457 r.) i prowincjonalny (1459 r.). — Król daje posłuchanie delegatom Wrocławia i Namysłowa. — Zwołuje zjazd Wielkopolan.	50
ROZDZIAŁ X. Po odbytych sejmie płonie Łęczycza (1462). — Narady króla z senatorami nad wojną pruską. — Synod prowincjonalny (1464). — Przed morową zarazą król chroni się do Łęczyczy. — Gorsząca sprawa proboszcza łęczyckiego Pieniążka, przedmiotem obrad synodu (1466). — Arcyb. Gruszczyński, a po nim Sienieński zwołują tu liczne synody (1469—74). — Tum pada pastwą płomieni (1473 r.).	57
ROZDZIAŁ XI. Poselstwo Ludwika ks. Bawarskiego prosi o rękę królowej Jadwigi. — Audyencya ambasadora weneckiego. — Synody prowincjonalne (1475—6). — Król na tajnej audyencyi przyjmuje poselstwo węgierskie. — Synod 1479 r. — Pożar miasta (1484). — Synody (1487—9), zwołane w celu nowych ofiar z powodu wojny pruskiej.	63
ROZDZIAŁ XII. Łęczycza miejscem licznych obrad synodalnych (1490—1527).	67
ROZDZIAŁ XIII. Zamek łęczycki więzieniem postów gdańskich. — Arcyb. Karnkowski spotyka uroczyście elekta Zygmunta Wazę. — Zjazd walny (1589) obmyśla środki obrony przeciw Tatarom. — Szlachta z rokoszu Zebrzydowskiego pali miasto (1606). — Ostatni synod dyecezyalny (1607 r.). — Morowa zaraza i pożar, zwiastuny nadciągającej burzy szwedzkiej	73
ROZDZIAŁ XIV. Łęczycza podczas pierwszego najścia Szwedów. — (1655).	76
ROZDZIAŁ XV. Nędza ogólna i pomór — następstwa długoletniej wojny. — Rokosz Lubomirskiego. — Jan Kazimierz zatacza obóz pod Łęczycą (1666). — Walki Karola XII. z Augustem dają się we znaki miastu. — Zdobyty przez Szwedów zamek (1705 r.) pada w ruiny. — Drewnicz nakłada kontrybucję. — Komisya <i>Boni Ordinis</i> porządkuje miasto (1787 r.).	83
ROZDZIAŁ XVI. Prusacy zajmąszy miasto (1793 r.), tworzą z niego obronne stanowisko. — Pożar 1794 r. powoduje porządne odbudowanie miasta. — Czasy Kościuszkowskie. — Łęczycanie rugują Prusaków. — Napoleon urządza w Łęczyczy magazyny dla całej armii (1806). — Austriacy zdobywają i niszczą fortyfikacje miejskie (1809 r.) — Rząd Królestwa Polskiego podnosi dobrobyt miasta. — Stan jego obecny	87

Część II. Opis znaczniejszych gmachów Łęczycy.

1. Archikolegiata (z 2 rycinami)	93
2. Fara	102
3. Zamek (z 2 rycinami)	111
4. Klasztor i kościół OO. Dominikanów (z ryciną)	116
5. Kościół św. Ducha	123
6. Klasztor i kościół PP. Norbertanek (z ryciną)	125
7. Klasztor i kościół OO. Bernardynów (z ryciną)	129

	Strona
8. Klasztor OO. Jezuitów	142
9. Ratusz (z 2 rycinami)	145
10. Bóżnica żydowska	149

Część III. Przypisy.

1. Województwo Łęczyckie	155
2. Kasztelania Łęczycka	160
3. Starostwo Łęczyckie	165
4. Zakłady wychowawcze	175
5. Handel i przemysł	184
6. Dyabeł Boruta	187



MD.624

SI
1396 / K
K469 / 53 90

III.5265

BIBLIOTEKA GŁÓWNA
Politechniki Warszawskiej

ND.0624



40000000150841